MYSLI
SWIĘTE
Do Dostąpienia Zbawienia y Przyzwoitey każdego Stanowi Doskonałości nabycia
SŁUŻĄCE
w Rozmaitych Materyach Religii i Dobrych Obyczaiow
UŁOZONE
Ex. Przez Libris.
W. X. Ludwika BOURDALOUE Soc: Jesu
w Francuskim Języku we dwóch
TOMIKACH
WYDANE
A na Oyczysty Język Przez
R. D. X. Jerzego Devina Adalberti.
Tegoż Zakonu Kapłana
PRZEŁOZONE
TOMIK II.
Lubiakowski Presbyteri Romani.

W KALISZU
w Drukarni J. K. M. i Rzec-Pltey: Col: S. J.
Roku Pańskiego 1770.

O PRAWDZIWEY

Y

FAŁSZYWEY POBOZNOSCI.

Na czym ſię ma zaſadzać gruntownie i iſtotnie Prawdziwa Pobożność.

CZynić zadoſyć, iák należy powinnoſci ſwoiey, i w tym zakładáć zaſługę ſwoię względem BOGA; ukontentowanie ſwoie co do oſoby właſney; honor ſwoy co do świata i ludzi, ná tym to należy prawdziwa cnota Człowieka; i pobożność gruntowna Chrześcianina.

1. Na tym zawisła nayprzod zasługa iego względem BOGA: bo tego to P. BOG wyciąga po nás szczegulniey, i nad wszystkie inne rzeczy, zadosyć uczynienia powinnościom naszym. Tym samym, że to są powinności násze, są nam od P. BOGA przykazáne; iuż ich P. BOG chce, á chce koniecznie, chce szczegulnie. A zatym, wypełniaiąc ie, zachowuiąc ie, szczegulniey się P. Bogu podobamy; i im wierność nasza w zadosyć im czynieniu iest doskonalsza, tym też doskonálszemi się stawámy przed P. BOGIEM i milszemi oczom Jego. Jákoż w ten to sposob stósuiemy się do zamysłow P. BOGA, które on má w rządzeniu świata, i postępuiemy sobie według chęci Opatrzności Jego. Coż innego utrzymuie w całości swoiey spólne między ludźmi obcowanie i Towarzystwo, ieżeli nie porządek dobry, gdy w nim iest postanowiony, ten zaś sam porządek dobry co stanowi i utrzymuie, ieżeli nie to, gdy każdy według stopnia swego, według stanu życia, zadosyć czyni urzędowi temu, na który iest naznaczony, i powinnościom wszystkim, które są do niego przywiązane? Aiako tyle się znayduie

ie różności między temi powinnościami i urzędami, ile zachodzi różnicy między wielorakiemi na świecie stanami życia, idzie ztąd, że powinności nie też są, i nie iednakowe wszędzie; á gdyż te nie są iednakie, równie też zachodzi różność w pobożności. Tak że pobożność Królowi przyzwoita nie iest służąca poddanemu iego: áni pobożność własna świeckiemu człowiekowi, iest Pobożnością Zakonnika; áni pobożność Laika, pobożnością Kapłana. Toż mówić o innych.

Zeby to dobrze zrozumieć, trzebá tu wiedzieć, iaka iest różność zachodząca między Duchem pobożności i między ćwiczeniem się w pobożności, albo między pobożnością w duchu, i co do affectu; i między sámym rzeczą w niey się ćwiczeniem. Co do ducha i chęci serdeczney, taż iest wszędzie, i taż bydź powinna pobożność; bo wszędzie toż iest, i bydź powinno prágnienie oddania czci P. BOGU, powinnego mu posłuszeństwa, i życia według woli i upodobania P. BOGA. Ale co do ćwiczenia się samą rzeczą w pobożności należy: ta Pobożność tak iest różná iedna od drugiey, iak są ró-

żne od siebie powinności i urzędy. Co tedy iest Pobożnością w iednym, nie iest w drugim: bo co należy do powinności i urzędu iednego, nie należy do powinności i urzędu drugiego.

O iak to Reguła wyśmienita! sądzić o pobożności swoiey; według powinności swoiey miarkować pobożność swoię powinnością swoią: zasadzać pobożność swoię na powinności swoiey. Reguła to iest pewna: reguła to iest powszechna, i wszystkim stanom życia ludzkiego służąca, ále którey ludzie pospolicie nie zachowuią. Jakoż w rzeczy samey gdzież przyidzie widzieć tę Pobożność, którą ia Pobożnością powinności nazywam? Takowe iey wyobrażenie przeto samo, że to iest powinnością, uraża nás, przykre nam iest, zbyt się nám zdaie bydź pospolite, nic w nim się nie znayduie, coby nam mile dogadzáło; nic, coby do chwycenia się tak opisaney pobóżności mocną pobudką było. A przecię to iest á nie inne prawdziwe pobożności wyobrażenie. Wszelka inna krom tey Pobożność, iest tylko zmyślona; ta záś iedna bez wszystkich innych może nas przywieść do wielkich zasług nabycia i wysokiey świąto-

ſobliwości. Bo nie trzeba to rozumieć, że zachowáć wiernie wſzyſtkie powinności ſwoie, i trzymáć ſię nienaruſzenie tych wſzyſtkich, które ſą przywiązane do urzędu naſzego, áby to rzecz máła była; i żeby do wykonania tego doſyć było ná iákieykolwiek choć pomierney cnocie. Przebieżmy tylko wſzyſtkie ſtány życia: i zważmy należycie wſzyſtkie ich powinności: iá beſpiecznie twierdzę, że żadnego tákiego nieznaydziemy, któryby według różnych trafiaiących ſię okoliczności, nie podawał nam bardzo wiele ſpoſobności ćwiczenia ſię w náywyśmienitſzey Doſkonáłości, wziętey według Praw Ewángelii.

Czegoż trzeba náprzykład Sędziemu, álbo czegoż mu nie trzeba, który chce wiernie ſprawowáć ſprawiedliwość, i zadoſyć uczynić wſzyſtkiemu, czego tylko po nim wyciąga urząd iego? Ják bydź muſi uſtawiczny w pracy á w tey pracy długiey i przykrey, do którey go niewoli nieiako urząd iego, iák wiele razy muſi ſamemu ſobie gwałt uczynić, iak wiele tęſkności zażyć, iak wiele nieſmacznych (co ſię mówić zwykło) kąſkow połknąć. Ják

wol-

wolne od namiętności mieć mu należy serce; iák prosty umysł, iák się mocnó i niewzruszenie sprawiedliwości trzymáć; iákie męstwo Ducha przeciw różnym nagabaniom, namowom, obietnicom, pogróżkom; potędze możnieyszych; przeciw powabom fortuny, przyiáźni, pokrewieństwa; przeciw wszystkim uwagom odekrwi i ciała pochodzącym? Pytamże się teraz, niech będzie którażkolwiek inna Pobożność, ázali do czego więcey prowadzić będzie, i czyli do mężnieyszych dzieł w duchu da pochop?

Czego trzeba Człowiekowi bawiącemu się sprawowaniem różnych wielkiey wagi interessow; czyli czegoż mu nie trzeba czynić, áby godnie, iák na dobrego Chrześcianina przystoi, sprawił interessa, czyli sobie od Króla, lub Pana swego zlecone, czyli które się dobra pospolitego tyczą: á iemu są powierzone? O iakże wielkiego starania łożyć mu przyidzie, iakiey natężoności umysłu? O iak wielu ludziom sprawowáć się musi? O w iák wielu okolicznościach trzeba mu zażyć wielkiego pomiarkowania, i cierpliwości niewzruszoney? Zawsze zostaie w obrotach i za-

krę-

krętach, ustawicznie zabawny, które álbo go mocno zatrudniaią, álbo mu wielce są naprzykrzone, ledwie ma na dzień wolnych kilka momentow, i ledwie kiedy na czas krótki miłego każdemu pokoiu zażyć może. Stawmyż sobie teraz przed oczy Pobożność by też nayśurowszą: ta w swoich ćwiczeniach nawet z umartwieniem złączonych, czyliż wyciąga po człowieku tak zupełnego zaprzenia samego siebie, tak doskonałego wyrzeczenia się woli własney, skłonności swoich przyrodzonych; słodkiey życia spokoyności?

Czegoż trzeba Oycu lub Matce którey, álbo czego im nie potrzeba czynić lub zażyć, áby należycie dopilnowali i rosporządzili dzieci swoie. O iák wiele tak oyca iak matki kosztuie dzieci tych wychowanie, poprawa ich występkow; zniesienie ich ułomności; iakiey ciężkości użyć im trzeba, áby ich odwiedli od grzechow i ustrzegli, áby ich naprowadzili na drogę Cnoty: áby przełamali ich krnąbrność, áby wybaczyli ich ku sobie niewdzięcznościom i omyłkom; áby gdy w czym zbłądzą, znowu ich nakierowali na bity gościniec, i w nim utrzymali: áby

ich

ich wyuczyli, iák się maią sprawowáć według świata, á daleko bardziey, iák sobie powinni postąpić według BOGA. Terazże pomyślmy znowu o Pobożności, iák tylko bydź może we wszystkim pilney, á oraz w różnych dobrych uczynkach się ćwiczącey: czyliż trzeba iey będzie záżyć większey na wszystko czułości; czyliż tyle uwag przyidzie iey czynić; z większą postępowáć sobie ostrożnością, gdy osobliwie różne przeciwne namiętności, frasunki, troski na iednoż biią serce?

Jnny który bawi się gospodarstwem i rosporządzeniem domu, doświadcza aż nadto codzień, iak to iest ciężkie iarzmo, i iak to Krzyż przykry. Wszystko záś to, co się tu przywiodło, są należyte stanu tego lub owego powinności; ále będzieże kto mogł sprawiedliwie powiedzieć, że wypełnienie tych powinności nie ma swoiey zasługi przed P. BOGIEM, á zasługi wielkiey? Wiem ci w prawdzie, że Zbawiciel świata każe nam się mieć i na ten czas nawet za sług niepożytecznych, przeto że nieco innego czyniemy, tylko cośmy czynić powinni: lecz iakóżkolwiek nie pożyteczni iesteśmy

my względem P. BOGA, który niepotrzebuie usług naszych, pewna iest rzecz zkąd inąd, że wierność nasza wielkiey wagi iest przed samymże P. BOGIEM; który sądzi o rzeczach nie z tego pożytku, który się z nich odnosi, ále z posłuszeństwa i poddania się pod rozkazy iego, które mu świadczemy.

II. Gruntowna Pobożność Chrześcianina i w tym iest, gdy czyniąc zadosyć, iák należy, powinnościom stanu, urzędu swego, zakłada w tym ukontentowanie swoie. Nie iest ci mi to tayno, że Ewangelia obowięzuie nas do ustawicznego umartwienia: ále i to wiem dobrże, że znayduie się pewne uspokoienie Duszy: pewny smak wewnętrzny, którego nam prawdziwa Pobożność mieć nie zabrania, álbo lepiey mowiąc, które uspokoienie i smak ona sama sprawuie w nas, gdy zadosyć czyniemy powinnościom naszym. Bo iakożkolwiek zwykła sądzić rospusta światowa o tym: zawsze iest pożytek wielki, gdy kto zadosyć uczyni powinności swoiey. Niech się na ten czas, iak chcą, obrócą rzeczy, przecięż to zawsze prawda, że się zadosyć uczyniło powinności swoiey: zadosyć zaś uczynić powinności swoiey,

śmiem to beſpiecznie powiedzieć, że we wſzyſtkich przypadkach, które ſię trafiáć zwykły w tym życiu, toż ſamo ieſt dla Duſzy pobożney i ſprawiedliwey na ten czas pewną pomocą mocno ią wſpieraiącą. Jeżeli ſię rzecz przedſięwzięta nie uda, ieſt to przynaymniey w niepomyślności owey pociecha, á pociecha, wielce gruntowna, że ſię ſamemu ſobie powiedzieć może: uczyniłem to, com był powinien. Powſtaią ci i owi na mnie, tych i tych ſprowadziłem na mnie nieprzyiacioł; ále uczyniłem na ten czas, com czynić był powinien. Ganią niektórzy poſtępki moie, i inni nawet z nich ſię gorſzą: ále ia uczynił, com czynić był powinien. Stałem ſię innym pośmiewiſkiem, cieſzą ſię z tego, że mi ſię ta ſprawa, ten intereſs odemnie zaczęty nie udał: ále ia go przed ſię biorąc, uczyniłem to, com był powinien.

Na tey iedney uwadze doſyć ieſt człowiekowi poczciwemu żeby ſię w dobrym ugruntował przeciw wſzelkim mowom ludzkim i przeciwnościom. Niech na niego nayprzykrzeyſzy iaki przypadek padnie, zawſze on do teyże ſię uwagi udaie, która głęboko na pamię-

mięci iego wyrażona tkwi mu mocno, która mu zawsze serca dodaie, i stateczności niewzruszoney: uczyniłem, com był powinien. A ieżeli mu się rzecz przedsięwzięta uda, tym się on z tego powodzenia szczęśliwego czyściey i gruntowniey cieszy; że za świadectwem sumnienia swego wie o tym, iż go się doszło prostą należytą drogą, czyniąc zadosyć powinności swoiey. To świadectwo sumnienia milsze mu bywa, niż samo szczęśliwe powodzenie. Na ten czas człowiek oddaie chwałę BOGU za to wszystko dobro, które od niego odbiera, błogosławi za nie Pana, uznaie z powinnym dziękczynieniem, że to iest Dar Niebieski: ále lubo nic sobie nie przywłaszcza tak, iakoby iego własne było i od niego pochodziło: wie z tym wszystkim, że mu nie iest zabroniono mieć ztąd wewnętrzną pociechę, że prosto sobie postępował w tey drodze, którą raz przed się wziął: że i ná ieden moment nie wykroczył z zachowania nayściśleyszego wszelkich praw należytych pobożności i sprawiedliwości, i że nie powinien przyczytáć wyniesienie swoie na ten honoru stopień lub fortuny, áni zdradzie iakiey, áni niego-
dzi-

dziwym iakim wykrętom. Jnaczey záś w cále rzecz śię dzieie z człowiekiem przewrotnym, który przeciw sumnieniu i powinnościom stánu, lub urzędu swego, postępuie sobie, byle zadosyć uczynił zámysłom przedśięwziętym z poduszczenia námiętności swoiey. Jeżeli tákowemu człowiekowi rzecz od niego zámierzona udá śię, w pośrzod nawet szczęśliwości swoiey, gdy śię náymiley szczęściem tym świeckim cieszy; czuie zawsze robaká włásnego sumnienia, który go gryzie przeciw woli iego; który mu ná oczy wyrzuca, iák sobie zle, niespráwiedliwie postąpił, iák przewrotnemi mánowcámi honoru tego lub szczęściá doszedł. A ieszcze śię z nim gorzey dzieie, gdy swego nie dopnie; bo go razem i rospacz trapi, że widzi, iáko nie otrzymáł zamierzonego skutku zdradliwych sztuk swoich, i oraz że nieść muśi ciężar na sumnieniu grzechu swego, zá który będzie muśiał odpowiádáć sprawiedliwości P. BOGA, choćby też iákim sposobem mogł uyść sprawiedliwości ludzkiey.

III. Nákoniec czyniący zadosyć powinności swoiey náleżycie, má w tym zákládáć práwdziwy honor swoy co do

świá-

świáta i ludzi. Bo lubo to należy do pokory Chrześciáńskiey, uciekáć przed okázałością świecką, i nieszukáć nigdy powáżeniá u ludzi, z pobudki pychy i pokazánia się między ludźmi: nie zákázuie iednak tego Chrześciáńska wiárá, żeby nie mieć rozsądnego starania o sławę swoię w tym, co się tycze prostego i poczciwego sobie postępowániá w życiu. To záś, co nám iedna Dobrą sławę, którą przyzwoicie ochrániáć nam godzi się, iest to: áby bydź wiernie náleżycie záchowuiącym powinności násze. Wiem iá o tym, że świát wielce iest zepsuty, że w nim pełno iest ludzi bez czci i wiary, bez zdrowego rozumu: álbo żebym wyraźniey to, co sądzę, powiedziáł: że świat pełny iest ludzi zdrádliwych, oszustow, grzesznych, bezbożnych: ále iednak śmiem to bespiecznie twierdzić, że nie mász żádnego tákiego człowieka ná świecie, álbo prawie żadnego ták obranego z rozumu, ták skażonych obyczaiow, któryby wewnętrznie sam u siebie szácowáć nie miáł, i powáżáć sobie wielce człowieka tego, o którym wie, że iest wierny w záchowaniu powinności swoich; że się żádną miarą od niego oder-

wáć

wáć nie da: że się powinnością swoią wszędzie i zawsze rządzi. Takowe bowiem według powinności swoiey sprawowanie się, wmawia w uważáiących ie, powinne siebie poszanowanie, że trudno im go nie czcić w tey osobie, która statecznie sobie według powinności stanu, urzędu swego postępuie.

Nie żeby iednak nie powstawáli kiedy nie kiedy ludzie przeciw tak pilnemu pomienionych zachowaniu, gdy to im iest przeciwne gdy nie sprzyiá ułożonym zámysłom. Tráfiaią się takowe okoliczności, w których chciałoby się, żeby ten człowiek nie tak bardzo surowo záchowywáł przepisane sobie prawa, i żeby względem nás chciał nieco spuścić z tey powinności ták ciężkiey, w którey zádosyć uczynieniu nic sam dla siebie pozwolić nie chce. Skarży się ztąd na niego: szemrze się, gniewá się: náśmiewá się: zá próżny wymysł, álbo za upór ma się taka surowość; ále próżno się przeciw niey powstáie, gada, i na nią woła: wszyscy ludzie rozeznani buduią się wielce z tak mocnego i odważnego przedsięwzięcia. Nakoniec sam ów gniewaiący się człowiek buduie się w sobie, skoro tyl-

ko

ko ów pierwszy namiętności ogień nieco się uśmierzy; i do siebie z owego pomieszaniá i wzruszenia, w którym zostawáł, przyidzie. To to wcale poczciwy człowiek (mowi tam ten) oto człowiek lepszy zaiste odemnie. Zabiera się potym do niego poufałość spuszcza się bespiecznie na Cnotę Jego: i z tąd też zwykło się szacowáć Pobożność; bo w tym też ona prawdziwie taką iest, na tym należy iey świątobliwość. Przeciwnie záś rzeczy biorąc: gdyby to był człowiek taki, któregoby można nakłonić czasem do woli swoiey, żeby nieco ustąpił od zachowania powinności swoiey, któryby dał się uwieść respektem iakim, względem iakim na kogo, z uszczerbkiem nienaruszoney wierności w sprawowaniu urzędu swego naprzykład: skoroby się to w nim postrzegło, nie miáłby natychmiast tey powagi, tey wziętości, co przed tym u wszystkich;ániby go tak sobie szacowáno; iáko poważano pierwey. Próżnoby iuż na ten czas mówił z innemi do zbudowánia; dáremnoby w sprawach swoich bawił się ćwiczeniami pobożności, doskonałości pełnemi, nie słuchanoby mów takowych; i wszystkie

cno-

cnoty iego w podeyrzenieby poszły. By też dobrze cuda czynił, zarównoby gardzono i cudami, i osobą iego: bo zawsze pamiętanoby na to, że uchybił powinności uczynić zadosyć, i z tegoby sądzono o innych postępkach iego.

To záś iest uwagi w tey mierze rzecz godna, że dosyć często bywa na iednym opuszczeniu, álbo przestąpieniu powinności swoiey, żeby źle sądzić o człowieku, nawet z innych przyczyn cnotliwym, poczciwie się sprawuiącym. Wielce bowiem i ledwie nie nadto (że ták rzekę) świat zwykł uważáć naymnieysze w tym przewinienia, świat [mówię] nawet choć tak przewrotny. Tak to powszechne u wszystkich i świątowych iest rozumienie, i iednostayne zdanie, że fundament prawdziwey pobożności iest trzymanie się mocne, i zadósyć czynienie powinności swoiey. Nie chcę iá przez to rozumieć, iákoby cała pobożność na tym zawisła: ále to mówię, że bez tego nie może bydź i stáć pobożność, i że ieżeli ná tym schodzić będzie, tedy nie możemy bynaymniey się zasadzáć na naszym mniemanym nábożeństwie. O gdyby tę prawdę poiąć należycie chciały pewne Dusze

ſze pobożne; álbo które za takie, ludzie poczytuią i máią. Tak one bywaią ciekawe co do różnych ćwiczeń i ſpoſobow oſobliwych Nabożeńſtwa, áni iá tu ganię, tych ſpoſobow i tych ćwiczeń, ále naylepſze pobożne ćwiczenie, pierwſzy gruntowney pobożności ſpoſób, ieſt ten, który ſię tu przełożyło: należycie czynić zadoſyć powinności ſtanu, i urzędu ſwego.

SWIĘTE PRAGNIENIA DUSZY CHRZESCIANSKIEY,

Która życzy ſobie prowadzić życie Doſkonalſze, i chce poſtąpić w drodze pobożności.

Kiedyż będę twoim zupełnie o Pánie, tak iák bydź mogę: tak iák bydź powinienem: tak iák mi na tym naywięcey náleży: ponieważ ztąd zawiſło prawdziwe ſzczęście moie na tym świecie, i na tym ſię zaſadzaią wſzyſtkie nadzieie moie co do wieczności?

Prawdáć o BOZE moy, że z miłoſierdzia twego ſtaram ſię zachowáć w Łaſce twoiey. Mam w ſtraſznym obrzydzeniu niektóre grzechy, które gubić zwykły Duſz tyle: i które mogłyby mnie oddálić od Ciebie. Mám w poſzanowániu powinnym nayświętſze prawa twoie, i zachowuię ie, ile mi ſię zdaie, co do ich iſtoty: álbo zachowáć ie, pragnę. Niech Ci wſzelka chwała za to oddana będzie; bo Tobie ſamemu też ieſt powinna, i ieżeli nie prowadzę życia ſkażonego takowemi grzechami, iak tylu innych, to powinienem liczyć między Dobrodzieyſtwa twoie, bynaymniey nie przywłaſzczaiąc tego mnie ſamemu. Ale o BOZE moy mamże przeſtawáć iuż na tym; tu zakładáć granice wierności moiey; żebym tylko wſtrzymywał ſię od złych uczynkow, których brzydkość i ſromotę ſam mi zdrowy rozum i natura pokazuie; i nie mieć inney przed Tobą zaſługi krom tey, że na ciebie nie powſtaię; że nie popełniam winy takiey, któraby mnie mogła rozłączyć od miłości twoiey: że ci nie odmawiam oddáwáć czci i poſzanowania, ze wſzyſtkich ci miar odemnie należytego, i poſłuſzeńſtwa, któ-

rym

rem ci koniecznie winien; tożę iuż ma bydź wſzyſtko, czego ſię ſpodziewasz po mnie? Tegożli mówię tylko o Stworco Moy masz ſię ſpodziewać? po tey duſzy, która ſtworżona ieſt iedynie dla tego, áby Cię kochała, áby Ci ſłużyła, áby Cię wielbiła. Y więcże miłość ta, która ci z tylu miar powinna ieſt; miłość z całego ſerca, z całego umyſłu, ze wſzyſtkich ſił; ta ſłużba, którą ci oddáwáć należy: ta Chwała, którey od nas tak ſłuſznie wyciągáſz, w ták ſzczupłych tylko granicach zamykáć ſię będzie?

Cóż mi tedy czynić należy o Pánie Moy? Ah! widzęć iá to i uznaię doſtátecznie; ſam mi to odkrywáć raczyſz w pośrżod ſerca mego; i ia ſam nawet tę prawdę przekładam ſobie, i kiedy niekiedy wyrzucam ſobie, iák máło we mnie znayduię męſtwa i dobrego przedſięwzięcia. Nie ſchodzi mi na prawd w tey mierze należytych poznáwaniu; áni nawet na dob rych pragnieniach; ále na mężney odwadze i wykonaniu. Cóżkolwiek bądź, iednak to, coby mi czynić należało, toby było: ábym ſię zupełnie oderwał od świata;

ábym

ábym ſię odtąd iedynie i nienaruſzenie trzymał ciebie, ábym ſtóſowáł ſię do owych Duſz gorących, i doſkonale ie naśladowáł, które święta ducha gorliwość pobudza do ćwiczenia ſię we wſzyſtkich uczynkách pobożnych, tak, iak im to do ſerca podaieſz przez nadtchnienia twoie, i ile te ćwiczenia ſłużyć mogą ich ſtanowi; toby ieſzcze bydź powinno: ábym wyrzekaiąc ſię próżnych zabawek na tym świecie, chwycił ſię mocno według ſtanu mego i według ſpoſobności intereſſow moich mnie należących, uczynkow dobrych: iáko to modlitwy, uwagi Prawd twoich wiecznych; nawiedzenia Kościołow SS. zażywania częſtſzego Swiętych Sakramentow: ſtarania ſię litościwego o ubogich: ſłowem: tego wſzyſtkiego, co ſię prawdziwie nazywa życiem pobożnym i doſkonałym: toby mi czynić náleżało, ábym zwyciężał w tey mierze gnuśność moię: i przeciwiaiącą ſię takowym ćwiczeniom naturę moię: ábym ſię udał ſzczerze á ſtatecznie ną zawſze na te pobożne ćwiczenia, idąc w tym za powodem Ducha twego Boſkiego; który mnie do tego od tak dawnego czaſu wiedzie; ále któremu ia,

co-

coraz to nowemi trudnościami, nowym coraz opoźnieniem sprzeciwiam się.

Y więcże moy Panie tyle mi się otym i tak długo namyśláć trzeba, ábym poszedł na stronę naywierniey-szych sług twoich, i ieżeli śmiem powiedzieć, ábym miał należeć do liczby Przyiacioł twoich? Wszystkoć mnie do tego pociąga: Azali nie Ty iesteś Bogiem moim, to iest, czyliż nie Ty iesteś Początkiem moim, urrzymuiącym mnie we wszystkim, i ostatnim końcem moim? Nie iesteśże mi wszystko we wszystkim? O iak wiele się zamyka w tych krótkich słowách! im to głębiey chcę przeniknąć, tym więcey znayduię przyczyn, ábym Ci się zupełnie oddáł i poświęcił bez naymnieyszey uymy.

O BOZE moy, Stworco wskróś przenikaiący serca, toć iest, co ia wyznaię wewnętrznie i w obecności twoiey; ále czemużbym się z tym iawniey oświadczyć nie miał przed wszystkiemi ludźmi? Czemubym w oczách wszystkich ludzi, ták iak się oświadczam, postąpić sobie nie miał? Czegoż się mam od nich obawiáć? Gdy oni uyrzą pilność moię i gorącość w służbie twoiey, ci którzy przedtym świadkámi

by-

byli rozprofzenia mego, i świeckości; zdziwią się nad odmianą moią. Różnie mówić będą o Pobożności moiey; śmiáć się z niey będą; posądzáć ią będą: ále to ich posądzanie álbo padnie na wyſtępki rzetelne, i poprawię ich: álbo na mniemane od nich fałſzywie; i pogardzáć niemi będę. A w reſzcie postępowáć będę w drogach twoich, gruntowáć się w nich, i cóżkolwiek o tym ludzie myśleć będą, ia za naywiękſze dobro poczytam, trwáć w nich, żyć, i umieráć.

Tak ieſt moy Panie, toć ieſt Dobro moie, i naywiękſze Dobro. Toć ieſt Dobro moie względem przyſzłey wieczności; to ieſt Dobro moie, nawet względem życia mego teraznieyſzego śmiertelnego. Ah! czemużem go aż dotąd nie poznał, to dobro tak ſzacowne, to dobro tak prawdziwe! czemużem go nie doyrzał, przenikaiąc te zdradliwe dobr tych ziemſkich obłudy, które mi mamiły oczy. Póki ten Duch prawdziwey Religii i pobożności rządzić mną będzie, iakichże się pożytkow duchownych ſpodziewáć nie mam? Ten to ugaſi ogień namiętności moich, ten zaſtanowi porywczości moie, ten oczy-

ści

ści zamyſły i intencye moie, ten pomiarkuie złe ſkłonności moie, ten ugruntuie w dobrym nieſtateczność moią: álbowiem w to wſzyſtko potrafić umie prawdziwa Pobożność, á w ten ſpoſob zachowa mnie oraz od wielu bardzo niebeſpieczeńſtw, które ſię tráfiáć zwykły na świecie. Jákoż we wſzyſtkich moich przedſięwzięciach, we wſzyſtkich moich ſprawách, ten duch prawdziwey Pobożności będzie przewodnikiem moim: on mi zdrowey rady doda: on ſprawi, że na co ſię tylko odważę, cokolwiek uczynię, w tym ſobie poſtąpię rozſądnie, z pomiarkowaniem i ſkromnością, z proſtością umyſłu i ſerca. z uwagą i mądrością. Ale nadewſzyſtko w utrapieniach moich, we wſzyſtkich dolegliwościach moich, we wſzyſtkich fraſunkach nierozdzielnie ſię trzymaiących nędznego życia ludzkiego, ten to duch będzie pomocą moią, podporą moią, pociechą moią. On mnie umocni, on ożywi nadzieię moią; on mnie w zupełnym poddaniu ſię Prawom twoim trzymáć będzie; takowe záś zdania uſpokoią wſzyſtkie moie troſki, i oſłodzą wſzyſtkie moie ciężkości.

W ten

W ten to ſpoſób o BOZE moy prawdzi ſię wyrok Apoſtoła twego mówiącego: że Pobożność do wſzyſtkiego ieſt pożyteczna. Ale coż ia to czynię o Panie moy? Kiedy ci ſię zupełnie oddaię i poświęcam, nie na mnie to ia wzgląd mieć powinienem; lecz iedynie na ſamego Ciebie. Doſyć mi ma bydź na tym, że ci będę poſłuſzny, że ci ſię mogę podobáć, że mogę chwalić, ile tylko zdołam, Nayświętſze Jmię twoie, oddáć należyty á nayniżſzy pokłon Naywyżſzemu Maieſtatowi twemu, wzaiemną ci moię oświadczyć wdzięczność; uznać nieſkończoną nademną Dobroć twoię: oświadczyć ci ſię z poddańſtwem moim, z gorliwością moią ku ſłużbie twoiey, z miłością twoią: Te to powinny bydź pobudki, które mnie wzruſzyć ku Tobie maią: i które ia ſam przed oczyma mieć powinienem. Reſztę záś zoſtawuię zupełnie Oycowſkiemu ſtaraniu Opatrzności twoiey: bo wiem, że ta mię nie opuści; ázaliż mi na niey zeſzło kiedy aż do dnia dziſieyſzego? Czyliż mię nawet opuściła i na ten czas, gdym prowadził życie oziębłe, życie niedbałe, życie nieczyniące żadnego duchownego po-

żytku, żadney nie maiące zasługi? áh i w ten czas nieprzeſtáłeś wołáć na mnie, i ſtawiáć mi przed oczy powinności moie. Czas iuż zaiſte bydź ci posłuſznym, i byłby to upor wcale niegodziwy ſprzeciwić ſię Dobroci twoiey, tak mię łaſkawie wzywáiącey. Otoż iuż ci ſię zupełnie oddaię: przychodzę do Ciebie, i pokładam całą ufność moię w pomocy twoiey mogącey wſzyſtko, á iáko przez Ciebie zaczynam, czyli chcę dopiero zacząć dzieło świątobliwſzego odtąd życia mego, tak ſpodziewam ſię, że przez Ciebie to dzieło wykonam.

Bo iakoż Panie moy, gdyby nie przez Ciebie, przez kogóżbym innego mogł to kiedy wykonáć? Czyliż przezemnie ſamego? ále oto ſame tylko przeſzkody znayduię we mnie do tego końca, cała ſię natura wzdryga we mnie nato; przeciwi ſię temu, iák może, á mnie ią przezwyciężyć, to ieſt nad ſiły moie, chyba że Ty mnie moy Panie wſpomożeſz! Zycie którebymi bardziey pomiarkowane we wſzyſtkim prowádzić trzeba; z więkſzą pilnością w pełnieniu ćwiczeń Duchownych, wcale ieſt przeciwne dawnym mo-

moim złym nałogom; takowego życia wſpomnienie wzruſza zaraz i burzy namiętności moie, dziwnym ſię ſtaie i niepodobnym prawie właſney moiey miłości, upadam zatym na ſercu, gdy ſmutne wyobrażenia rzeczy tych przyſzłych napełniaią mnie. Ah Wielki BOZE powſtáń proſzę! miey ſię ku obronie moiey! Broń mnie przeciw mnie ſamemu: luboć to ſamo na dobro moie wynidzie. Tak ieſt moy Pánie, broń mnie proſzę przeciw mnie ſamemu, to ieſt od nieprzyiacioł moich domowych, ktorzy razem ze mną wydani na świat i we mnie ſię znayduią, á ktorzy chcą mię odwieść od tego świętego poſtanowienia, ktore przed ſię wziąłem: wiem dobrze, że razem tym ſamym ſtaniesz za mną: ponieważ ta obrona twoia będzie na większy pożytek Duſzy moiey i Zbawienia mego.

NIESPRAWIEDLIWOSC SWIATA
Względem Pobożności, gardzącego Swiętemi iey ćwiczeniami.

NA co ſię przydadzą tyle rożnych ćwiczenia Pobożności, na co tak wiele drobnych owych rzeczy zachowania. Nie na tym ci to wſzyſtkim

należy Pobożność; ále się na sercu zasadza. Tak zwykło mawiáć tylu świeckich ludzi: ów Kawaler, owa Damá świátowá, którychby się chciało przywieść do tego, áby pobożnieysze wiedli życie: i żeby się wprawili w niektóre świątobliwsze ćwiczenia, o których się wie doskonale, żeby im były bardzo przyzwoite i zbawienne. Prawdáć to iest nieomylna, co oni mówią; że práwdziwá Pobożność zasádzá się ná sercu: ále tę práwdę zá fundáment záłożywszy, na którą i my się zgadzamy, postępuiąc dáley, nie iednakowo, lecz bardzo różnie od siebie o Pobożności mówiemy. Bo światowi ludzie mówią, czemuż się tey szczegulnie serdeczney pobożności nie trzymáć, i na niey nieprzestáwáć? co zá potrzeba przyniewáláć się ieszcze do zażywániá tych ćwiczeń, tych wszystkich reguł, które nam chcą Duchownicy náši przepisywáć? Toć oni wnoszą: á iá wcale przeciwnie postępuiąc, ná to im odpowiadám i mówię: práwdá to iest, że prawdziwá pobożność gruntuie się na sercu: ále ieżeli práwdziwie iest w sercu, idzie za tym, że pobudza do tego wszystkiego, co ci, iák rzecz potrzebną, do iey zachowániá lub

pomnożeniá przepiſuię: á ieżeli do tego nie pobudzá, iá mowię, że to znák iáwny, że ſię w ſercu nie znáyduie.

Jákoż ſkoro tylko prawdziwá Pobożność ieſt w ſercu, chce tego, áby ſię tam mogła záchowáć: to záś pewna, że przez te wſzyſtkie pomnieyſze ćwiczeniá nábożne w ſwoiey ſię cáłości utrzymuie. Skoro tylko tá práwdziwá Pobożność ieſt w czyim ſercu, chce rość coraz dáley i pomnażáć ſię: przez wſzyſtkie záś tákowe ćwiczenia, i utrzymuie ſię w całości ſwoiey: i coráz też daley pomnaża ſię. Skoro tylko ieſt w czyim ſercu, chce ſię wydáć powierzchownie, i pokázáć ſię w uczynkach ſamych, á według tu przepiſánych reguł poſtąpić w tym ſobie powinna. Skoro tylko ieſt w czyim ſercu, chce dáć chwałę BOGU, zbudowáć bliźniego ſwego, honor uczynić prawdziwey wierze, którą wyznaie: w tego záś wſzyſtkiego zachowániu znáyduie chwáłę Boſką, honor i uczczenie wiary: i zbudowanie bliźniego. Nákoniec ſkoro tylko znáyduie ſię w czyim ſercu, chce coráz nowych zgromadzáć ſobie záſługː i zbogácić ſię iák może naybárdziey na ſzczę-

śli-

śliwą wieczność, to záś wszystko, co nám święta ducha gorącość do serca podaie, iest iáko tyleż summ zyskownych, z których pożytek stokrotny ná dobro dusz nászych zbieráć mámy: iáko tyleż zástaw tegoż Błogosłáwieństwá wiecznego. Jákoż Kościoł S. który iest oświecony i rządzony Duchem Boskim, krom tey wewnętrzney czci P. BOGA, którą nám ták bárdzo záleca, i którą za początek i fundáment kłádzie wszelkiey prawdziwey pobożności, miáł za rzecz potrzebną postanowić sposób uczczenia Máiestátu Boskiego powierzchowny, w którymby się Pobożność wiernych ćwiczyć mogła i zabawiáć. Tym końcem postanowił święta swoie, obrządki, schadzki, Godziny, Modlitwy publiczne, umartwieniá, posty: których ćwiczeń świątobliwych iák wielki iest pożytek, á nadto i potrzeba: że o tym wiedziáł dobrze, z tąd niektóre z nich nám wyráżnie przykázáł; napominaiąc nas, ábyśmy innych nie zaniedbywáli, lubo ich ták surowo nie przykázał. Nic tedy nie mász, coby się bardziey zgadzało z Duchem Prawowiernego Kościoła, á zátym i z Duchem Boskim, który tymże Kościołem rządzi i sprawuje go, iá-

ko Pobożność w uczynkách ſámych wydáiąca ſię i przeſtrzegáiąca pilno pewnych świątobliwych ćwiczeń, które dáwne od Oycow SS. Kościoła Chryſtuſowego podanie gruntuie, álbo gorliwość świątobliwa podaie i radzi, żeby ich zażyć w pewnych okolicznościach i niektórych czaſow.

Dziwny záiſte ieſt świát wyſtáwuiąc ſobie według ſwego widzi mi ſię Práwdziwą Pobożność: á to świat nie wcale zepſuty, ále na pozór przynáymniey Chrześciáńſki. Chce on mieć Pobożność gruntowną, i co do tego, ſłuſznie on tego wyciąga: ále tę pobożność gruntowną chciałby zámknąć całą w ſercu, á to czemu? boby ſię chciało bydź pobożnym, á w niczym przecię ſię ſobie nie naprzykrzyć; boby ſię chciáło bydź pobożnym, á tráwić daremno na nagannym choć wygodnym próżnowániu dni całe: boby ſię chciało bydź pobożnym, á żyć we wſzyſtkich rzeczach według woli ſwoiey, w zupełney wolności. Bo te ćwiczenia, które ſą przyzwoite życiu duchownemu i pobożnemu, máią ſwoie trudności, i przykrość ſobie włáſną. Są tákie, które martwią ciało i poddaią iego zmyſły pod

uczyn-

uczynki pokutne, od których świátowi ludzie wſtręt máią przyrodzony. Są tákie, które umyſł iákoby przywiązany do zbawiennych uwag nad duchownemi rzeczámi trzymáią: i nie daią mu wybiegáć do myśli próżnych, któremi radzi ſię rozrywáć świątowi ludzie. Jnne záś ćwiczenia w niewoli nieiakiey świętey trzymáią wolą; ukracaią zbyt żywe iey pragnienia, i zbyt porywcze; á tak choć niesforną ieſt, trzymáią ią pod iárżmem; i w poddánie ſię pod nie wpráwuią. Jnne ieſzcze miarkuią ſprawy dnia káżdego, pewny wymierzony czás im naznaczaiąc: i czynią ich rozporządzenie nieodmienne, ile tylko okoliczności różne pozwálaią. Słowem: każde z takowych ćwiczeń ma ſwoią przykrość, ciężkość, nieſmak. Y to też właśnie odraża światowych ludzi od poddania ſię im; temu ſię to oni ſprzeciwiáć zwykli.

Ale wrzeczy ſamey, cóż to ſą te wſzyſtkie ćwiczenia różne, i ich zachowánie? ázali nie ſą to drobne rzeczy. Drobne to ſą, mowisz rzeczy, ále te drobne rzeczy, które ty máſz za takie, podobaią ſię BOGU, i ściśle z BOGIEM złączoną trzymaią duſzę: Drobne

bne mówisz rzeczy, ále te mniemane od ciebie drobiazgi, naybiegleyſi w rzeczách duchownych Nauczyciele i wielcy Swięci mieli ſobie za wały nieiakie i obronę pobożności. Drobne, mowiſz rzeczy, ále tákowe właśnie czynią dobry porządek w całym życiu, i zachowuią go, i duſzy ſą pomocne do zachowania porządku tegoż. Drobne ſą to rzeczy! ále przez te mniemane drobne rzeczy wſzyſtkie cnoty przez częſto powtórzone ákty roſną, i do doſkonałości ſwoiey przychodzą. Drobne rzeczy: ále tym to mniemanym drobnym rzeczom obiecał BOG Króleſtwo ſwoie, ponieważ obiecał ie i za iedną ſzklankę wody dáną ubogiemu w Jmię Jego.

Ale czyliż światowi ludzie ſłuſznie ták ſądzą, i czy ſprawiedliwie odrzucaią z taką wzgardą te to drobne rzeczy, iák oni mowią, i małe z ſtrony ćwiczenia ſię przez nie w pobożności? ponieważ oni ſami (iako ſię przyidzie tego nieraz napatrzyć) podobne drobne rzeczy i bagatele przed ſię biorą, żeby ſię przez to Pánom wielkim, Xiążętom, przypodobáć mogli. Jakże mogą ſprawiedliwie mieć to za bagatelę, co ſię tycze ſłużby Boſkiey, kiedy i naymnieyſze

ſze rzeczy zdaią ſię im bydź wielkiey wagi względem Pána wielkiego, Krolá ziemſkiego, o którego zabiegaią łaſkę, i któremu tak mocno ſię ſtaraią przypodobáć? Wreſzcie niech oni w tey mierze ſądzą ták, iák ſię im podoba: co ſię záś mnie tycze, wiele razy rzecz będzie o oddániu czci powinney BOGU memu, nic iá tám podłego mieć nie będę, wſzyſtko owſzem dla niego zacnym mi ſię ſtánie. Będą ſię podobno natrząſáć świátowi ludzie z ſłábości umyſłu mego, iá záś politowánie mieć będę nád ich duchowną ślepotą.

PROSTOTA EWANGELICZNA

Daleko więkſzego poważenia godna wprawdziwey pobożności, niż wſzyſtkie umieiętności ludzkie.

SŁucham rozmawiáiącą ze mną o BOGU Dobrą iedną duſzę, którá mi przekłada zdania te i oświeceniá, które iey BOG użycza przy kommunii, przy-

przy Modlitwie, nawet przy iey pracach i zabawach zwyczaynych. Cały się zdumiewám, słuchaiąc iey, nád sámym sposobem, którym to mi opowiádá. O Jaka ducha gorącość w iey słowách, iák się ich wdzięczne Ducha Boskiego namaszczenie trzymá! Opowiáda ona wszystko z tak wielką łacnością, że w niczym trudności w przełożeniu rzeczy nie ma, przekłada myśli swoie takiemi słowy, które lubo nie są wytworne, áni z umysłu dobieráne, stáwiáią mi iednák przed oczy żywe i bárdzo doskonałe wyobrażenia BOGA moiego, nieskończonych Doskonáłości Jego, Táiemnic Jego, Miłosierdzia Jego, Sądow jego: dróg przedziwnych opatrzności, osobliwie któremi zwykł prowadzić Wybranych swoich, iák się im użyczáć wewnętrznie. Temu się (mówię) wszystkiemu dziwuię: á tym się bardziey nad tym zdumiewám: że osoba ta, która zemną ták doskonále o tym wszystkim mówi, bywa czasem, co do urodzenia swego prosta dziewka, służebna, wieyska. W któreyże się szkole tego ona náuczyła? których się oto Nauczycielow radziła? któreż o tym czytała Ksiąszki? A zaliż bym iá tu w należytym przy-

przyſtóſowaniu (iák bydź powinno) biorąc rzeczy, nie mogł to powiedzieć, co tám niegdyś mówiono o Chryſtuſie JEZUSIE: *Gdzież ſię ten tego uczył, co nam opowiada? Azali to nie Syn ieſt iednego Cieśli?*

Ah! BOZE moy, nie byłoć dla tey Duſzy innego Nauczyciela krom ſamego Ciebie, i nayświętſzego Ducha twego. Nie miała ona inney ſzkoły krom modlitwy, na którey otwierała ci ſerce ſwoie z proſtotą i pokorą. Nie trzeba iey na to było kſiąg innych, áni nauk innych, krom weyrzeniá miłośnego na Ukrzyżowanego JEZUSA, krom uſtawiczney pilności i pamięci na twoię obecność, krom częſtego przyſtępowania do twoich świętych Taiemnic: krom wiernego zadoſyć uczynienia powinnościom ſwoim, i gorącego pragnienia zawſze ich pełnić. Przez to ſię w tey mierze wycwiczyła: álbo raczey przez to ona o BOZE moy zaſłużyła na to, ile ſłabość ludzka dokazáć tego może, że ią Łaſka Twoia wyćwiczyła, oświeciła, i ták wyſoko wynioſła.

Jákoż tákowym to Duſzom proſtym iák gołębica, á pokornym iák Dzie-

Dzieciom: takowym to Duſzom czyſtym, proſtym, ſzczerym, BOG zwykł obficiey użyczáć obiáśnienia ſwego. Z niemi miło mu ieſt przeſtawáć. Jm to zwykł mówić do ſerca, á ta umieiętność ſerdeczna, ta umieiętność ſerdecznego zdania, ta umieiętność na świętym doświadczeniu należąca, któréy one z łaſki Jego nabywáią, nieporównanie ieſt zacnieyſza nad to wſzyſtko, co naſze dowcipne ſzperaniá i cała naſza Teologia odkryć nam może.

Jeżeli ſię udam do którego z naſzych uczonych, żeby mi obſzerniey przełożył to, co ſię tycze życia Duchownego; życia Duſzy Chrześciańſkiey, życia ukrytego w Chryſtuſie JEZUSIE i w BOGU; Cóż on mi powie? podobno po kilku ſłowach, przy wſzyſtkiey, co ią ma, umieiętności uſtanie; i będzie muſiał przyznáć ſię ſzczerze, że w tey mierze nie wie co więcey powiedzieć: álbo ieżeli ieſzcze będzie chciał daley ſię tłómaczyć i ſzerzyć, bydź może, że mi będzie przekładał różne piękne nauki; ále łacno iá ſam poſtrzegę, że on w powſzechności tylko ich prawdy i powierżchownie poznaie, lecz z gruntu ich nie przenika. W tych na-

ukach będę mógł widzieć wiele nauki, wiele dowcipu, mało co iednak to ſię mię chwyci (iák mówią) na duſzy, mało to mnie álbo nic nie poruſzy: bo gdy uſta wiele mówią, ſerdeczna pobożność w mowie ſię niewydaie. Dwa álbo trzy ſłowa, gdyby z ſerca pochodziły, bardziey by mnie obiaśniły i żywiey tknęły, niż wſzyſtkie mowy iego. Wnioſę tedy z S. Królem i Prorokiem Dawidem: *Oiak ten Błogoſławiony moy Panie, którego Ty ſam Dróg twoich nauczysz i Prawa.* Pſal: 93. Takowi by też dobrze nie mieli żadnych talentow i darow natury, *Mądrość* Twoia *ięzyki ich wymowne uczyni.* Sap: 10 v. 21. Przydam tu ieſzcze to, co powiedział S. Auguſtyn: *Powſtaią nieuczeni i porywaią Niebo, á my z całą nauką naſzą w niebeſpieczeńſtwie zguby wieczney zoſtaiemy!* Ale (rzeczesz mi tu pewnie) ázaliż nie było Swiętych, i bardzo wielkich Swiętych i między Mądremi? Wiem o tym, że wielu ich było, i tego nas naucza Paweł S. że P. BOG poſtanowił w Kościele ſwoim nie tylko Apoſtołow i Prorokow, ále i Doktorow, którzy go obiaśnili wielce, á obiáśniaiąc go do wyſokiey bardzo świątobliwości przy-

ſzli

ſzli. Chwalmy ták, iak rzecz ieſt ſłuſzna, wielką ich naukę; ále ſtrzeżmy ſię pilno tego, ábyśmy rozumieć mieli, że ta to ich umieiętność w ſciſłym ziednoczeniu z P. BOGIEM trzymała. Kiedy oni mieli przeſtawáć z tym Naywyżſzym Panem i Nauczycielem ſwoim: na ten czas ſkładali (że ták rzekę) wſzelką umieiętność ſwoię; i nie tylko iey na pomoc iaką dla ſiebie nie brali, ále wſzelką myśl o niey rzuczali, i obawiali ſię, áby i przez niedobrowolne nawet na nię wſpomnienie, nie przeſzkadzała im do ſpraw w nich wewnętrznych Łaſki Boſkiey. Wſzyſtko to, co oni na ten czas umieli, było to: iak ſię mieli z boiaźnią i ze drżeniem korzyć przed Naywyżſzym Maieſtatem P. Boga ſwego: iák mu naygłębſzy oddáwáć pokłon, iák ſię uniżáć pod Wſzechmocną Ręką Jego: iak ſię rzucáć w przepáść nikczemności ſwoiey przed obliczem nieſkończoney Godności Jego, iák głęboką uwagą, podziwieniem, kochaniem, różnemi innemi affektami w nim ſię zatapiáć. Nie trzeba záś im było do tego áni byſtrego dowcipu; áni prácy uſtáwiczney, áni ciekawego ſzperania, áni myśli wielce dowcipnych ále doſyć im było przyłożyć uwa-

wagi zwyczayney, żywey wiary; proſtego ſerca. A ták iakożkolwiek oni Mądremi byli, zachowali zawſze przed BOGIEM ſwoim proſtotę Ewangeliczną, i w tych wſzyſtkich rzeczach, które do niego należały. Jakożkolwiek Mądremi byli, nie byli iednak z liczby owych roſtropnych i mądrych, przed któremi Oyciec Niebieſki, według słow Zbawiciela świata, ukrył ſwoie wſzelkiey czci godne Taiemnice, ále należeli do reieſtru maluczkich owych, którym Chryſtus JEZUS tak łacny do ſiebie dawał przyſtęp, i których ſzczegulniey opowiedział bydź Dziedzicami Króleſtwa Niebieſkiego.

W ten to oni ſpoſób zbliżali ſię do BOGA ſwego, pełnemi będąc w ſercu ſwoim owego zdania, w którym ſię Jeremiasz Prorok odzywał do niego: *Aaa Panie BOZE, oto nie umiem mówić: bom ia ieſt dziecina.* Jer: 1. c. Ale zdaie ſię, że P. BOG to każdemu z nich odpowiadał, co Prorokowi temu, mówiąc do niego wewnętrznie: *Nie mów: ieſtem dziecina:* i że nic nie umiesz. Bo przeto że ſię za proſtę dziecię masz przed oblicznością moią, dla tego cię napełnię Darami memi Niebieſkiemi,

ści-

ściśley ſię ziednoczę z tobą, i ciebie ściśley przywiążę do mnie; przypuſzczę Cię do poufalſzego ze mną przeſtawania, obiawię ci taiemnice Mądrości moiey, i dam ci wymowę ſłużącą do należytego ich opowiadania innym. Bo maluczkim to tylko, i owſzem ze wſzyſtkich naymnieyſzym, te Łaſki ſą zachowane.

Bądźmyż z liczby takowych maluczkich, á ſzczegulniey Bogu ulubionych: i z tąd bierzmy gruntowną pociechę: ieżeli nie mamy niektórych oſobliwych talentow, któreby nas okazalſzemi w oczach ludzkich czyniły. Nauka bez miłości może bardziey ſię ſtáć ſzkodliwą, niż pomocną umieiętnemu, bo zwyczaynie nadyma: ále miłość bez nauki, ſama nam bydź może doſtateczną dla nabycia od nas świątobliwości nam właſney. Tę záś miłość i tak bardzo do świątobliwości ſłużącą, możemy mieć choć upośledzionemi będąc w talentach przyrodzonych, i na wielu ſię rzeczach nie znaiąc. Możemy nawet w ſtanie tey dziecinności (że tak rzekę) duchowney, to ieſt ieſzcze nie doſkonałego w Duchowieńſtwie ſtanu, mieć ią łacniey i zachowáć ią bespieczniey: ponieważ

waż mniey podległemi będziemy pyſze i wielkiemu o ſobie rozumieniu; á przeto nie tak unieſiemy ſię próżnym tym o nas zdaniem, iák wiatrem iakim. *Przypatrzcie ſię Bracia moi* (mówił S. Paweł piſząc do Koryntyan) *Waſzemu Powołaniu, iż nie wiele mądrych we dle ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnych, ále wybrał BOG głupſtwa świata, áby zawſtydził mądre; á mdłe świata BOG wybrał, áby zawſtydził mocne; i podłe świata i wzgardzone wybrał BOG, i te które nie masz, áby zniſzczył te, które ſą; żeby* [kończy ten S. Doktor Narodow) *żadne ſię ciało przed oczyma Jego nie chlubiło:* 1.Cor: 1. 26. to ieſt: żeby żaden człowiek nie śmiał ſobie przypiſować tego, co pochodzi od ſamego BOGA: i Jemu ſamemu należy. Człowiek biegły w naukach czy Boſkich, czy ludzkich, ma ſię tym więcey tego obawiáć, żeby przez taiemne w nich upodobanie, nie odbierał Chwały powinney P. BOGU, z niektórych oſobliwych oświecenia rozumu, przenikania rzeczy, ſpoſobności zacnieyſzey w wielu okolicznościach nad innych duſzy ſwoiey, czego wſzyſtkiego Łaſka P. BOGA, iedynym ieſt Początkiem. Cóżkolwiek iednak bądź

z tego, podźmy w tey mierze za przeſtrogą Mędrca: *Szukay Pana w proſtocie ſerca twego.* Sap: 1. Uczmy ſię pilno, iak Go mamy kocháć, iák Go ſłucháć, iák Mu ſłużyć, iák ſię o zbawienie ſtaráć: oto na tym náleży wſzyſtko ábyśmy, to umieli. Bo to ieſt *wſzelki człowiek*, iako mówi Piſmo, á zatym ta ieſt naywiękſza umieiętność wſzełkiego człowieka, i do którey wſzelka inna nauka zmierzáć powinna.

NIEDOSKONAŁOSCI

Których ſię, wyſtrzegáć trzeba, ćwicząc ſię w Pobożności; i co z nich rozwiozli ludzie wnoſić niegodziwie i fałſzywie zwykli.

O Iák natura náſza we wſzyſtkim ieſt ſztuczna! o iák umie wſzędzie przeſtrzegáć intereſſow i wygod ſwoich. Wſzędzie ona ie znaydzie, i nawet w rzeczach tych, które ſię naybardziey ſobie przeciwne bydź zdaią. Zamyślamy pozbyć ſię tey lub owey namiętności, cóż czyni natura; na mieyſce iey podkłada inną, w cale pierwſzey

tam-

tamtey przeciwną: ále która przecię namiętnością ieſt, á zatym która ſię iey podoba, i która ią głaſzcze. Daie ſię to pyſze, chęci panowania nad innemi, mieſzania ſię we wſzyſtko; porywczości przyrodzoney, złości, leniſtwu, próżnowaniu, co ſię odeymuie innym wyſtępkom: á ztąd bywaią różności wielorakie w pobożności, które łacniey ieſt poſtrzedz i uważyć, które i iakie ſą, niżeli ich poprawić. Bywa bowiem Pobożność pyſzna i wydatna: pobożność chcąca ſię wmieſzać we wſzyſtko, i panowáć; pobożność nieſpokoyna i zbyt troſkliwa; pobożność gorliwa względem bliźniego, á nie dlá ſiebie: pobożność przyrodzonych pożytkow upatruiąca: pobożność miła i wygodna.

1. Pobożność pyſzna i wydatna: bo lubi ſię pokazáć pobożnym przed inſzemi, nawet i na oſobności zoſtaiąc, nawet i w nayświętſzych ćwiczeniach, i w uczynkach nawet, ile z ſiebie, wielce upokorzaiących. Ta i ta oſoba nie byłaby ſię oddaliła od świata, gdyby tego nie uczyniły były ták, że to oddalenie wſzyſtkim w oczy weſzło; i gdyby ta udatna w tym okazałość nie utrzymała ich była: á gdy iuż świat porzu-

ciły, á chwyciły ſię pobożnieyſzego życia, podobnoby nie tak pilne były w ſtaraniu ſię o ubogich, o więźniow, gdyby podobnież te pobożne uczynki w oczy innych wchodzić nie miały: i tą ich rzeczy duchownych udatność nie zatrzymywała w takowych ćwiczeniach. Wieleby tu podobnych przykładow mogło ſtwierdzić tę prawdę, o którey mówię. *Udaie ſię do nowo poſtanowionych, wprowadzonych świeżo ſpoſobow prowadzenia pobożnego życia, które bardziey ſię wydaią: o których wſzędzie mówią. Przykłada ſię do nich, iak ſię tylko może: i łoży ſię koſzt na to potrzebny; choynie. Wſpomagáć dawne, i na nogi ſtawiáć nabożeńſtwa owe dawne, które iuż upadaią; pracowáć koło tego z równąż gorącością i choynością: podobno rzecz by to była nie z mnieyſzą záſługą przed P. BOGIEM, áni mniey mu ſię podobaiąca, ále nie była by rzecz ta tak, iák tamta, udatna, ániby ſię zaſłużyło przed ludźmi na powáżne imię Fundatora, lub Fundatorki. Gdy zaś powabu tego nie będzie; nic poſpoliciey nie zwykło ſię tráfiáć, iáko że na co innego obracaią ſię iáłmużny i dobroczynności, á zatym idzie

dzie ſię za miłym blaſkiem nowotności. Ależ bo (mówią) blaſk ten iáśniey ſię wydaiący przed ludźmi, ſłuży do zbudowania bliźniego. Z ſtrony tego chętnie pozwalam, że takowa wydátność byłaby dobra, gdyby ſię w niey nie ſzukało czego innego, tylko zbudowania bliźniego, ále ieſt ſię czego obawiać, żeby w tey rzeczy nie raczey ſię ſzukało ſamego ſiebie, i próżney chwały ſwoiey. I więcże (rzeczeſz) trzeba będzie opuścić te wſzyſtkie dobre uczynki? Nie zaiſte: ćwicz ſię w nich wſzyſtkich, co do rzeczy ſamey, lecz ſtaray ſię wyproſtowáć w nich należycie intencyą twoię.

2. Bywa Pobożność chcąca ſię wmieſzáć we wſzyſtko, panowáć chcąca i gorowáć. Albowiem nie raz poprzeſtawſzy mieſzania ſię w świeckie ſprawy i intereſſa, chce ſię mieſzáć, i górę trzymáć we wſzyſtkich rzeczach należących do pobożności. Albowiem i w ſamey Pobożności, zachodzić zwykło różności wiele, i gdyby iey nie było, ále raczey żeby iedność umyſłow i zdánia panowała, bez żadnych poſwarkow, bez ſprzeczkow, bez okazyi wdania ſię w tyſiące prawie intereſſa, rozumieć ſię może, że

wie-

wiele oſob, mianowicie z płci niewieściey, nigdyby Pobożnemi nie były, ániby bydź nie chciały. Wziętość owa, którą ſię ma między temi, co ſię ich ieſt álbo głową, álbo iedną z naypierwſzych, i naywięcey czyniącą oſobą; władza owa, którey ſię nabyło nad rozumami i zdaniem ludzi tych, których ſię umiało pociągnąć za ſobą, á którzy potym ślepo prawie idą tam, gdzie ſię ich nakieruie; powaga owa, którą ſię ich rządzić zwykło, i prowadzić do tych wſzyſtkich ćwiczeń, które ſię im podáć podoba; upodobanie ztąd ſłodkie i podchlebuiące ſobie, że ſię ieſt duſzą nieiako ożywiaiącą wſzyſtkie rady, zamyſły, poſtanowienia zgromadzenia pewnego; ſama wewnętrzna pociecha na ſercu, że ſię do tego wſzyſtkiego áby poczęści należy: i że przecie taki nabożniś, lubo tak pobożna oſoba widzi w oſobliwym od innych poważeniu, to ieſt, co naybardziey tyka ſerce próżne, i chciwe panowania. Ten to ieſt cel dla niego: reſzta zaś za mniey potrzebny ieſt przydatek, i pozorną nabożeńſtwa iego pokrywką.

3. Pobożność nieſpokoyna, i zbyt troſkliwa. *Marto, Marto, fraſuieſz ſię, i*

tro-

troſzczesz ſię około wiela, iedna zaś rzecz ieſt potrzebna. Tak mówił Zbawiciel Naſz Chryſtus JEZUS do ſioſtry Magdaleny widząc, iáko ſię tamta zbyt krzątáłá około przyięcia Jego w dom ſwoy, na oświadczenie mu czci od ſiebie powinney. Dobráć to zaiſte z ſiebie była ſprawa, którą ſię ona bawiła, ponieważ ſzło o przyięcie Syna Boſkiego: ále we wſzyſtkich ſprawach naſzych, mianowicie zaś w uczynkach pobożnych, chce tego P. BOG, żebyśmy wewnętrzne zebranie w ſobie zachowali, które z ową gorącością zbyt żywą i popędliwą zgodzić ſię niemoże. Bo i w rzeczach Boſkich, tak iak i w inſzych, znayduią ſię owe porywczości, owe zbytnie troſkliwości, które poſkramiáć i miarkowáć należy. I ta bywa właſność nie których Oſob zbyt popędliwych, które nic prawie nie zwykły czynić z uwagą i ſpokoynie: tak dalece, że przyidzie ich nie raz widzieć uſtawnie ſię krzątaiące, tak dalece, że coby nieco pomiernego ſtarania w tym lub innym intereſſie przyłożyć im doſyć było, one tyſiącne prawie á niepotrzebne na ſiebie przyimuią. I rozumieią, że w tym z więkſzą

kszą zasługą postępuią sobie przed P. BOGIEM: ále częstokroć lubo one tego áni postrzegaią, miesza się wiele przyrodzonego humoru, á czasem potaiemne w tym upodobanie, ieżeli się do skrytości serca przeniknie. Bo w tych wszystkich sposobach, które one przedsię biorą, w tych zbytnich powierzchownych krzątaniach się, wydaie się iakiś pilny wielkiey wagi interess, którego żeby się żywo chwyciło serce, łacno da to w siebie w mówić. Ale bo to mówią te Dusze; Dzieło to iest Boskie: *biada záś temu, który niedbale sprawuie dzieło Boskie.* Jerem: 48. Przystaię na to: i to samo, co i one, powtarzam, ále nie opuszczaiąc dzieła Boskiego, można się w nim sprawować z większą pilnością, i uwagą względem samego P. BOGA; z większym w siebie zebraniem wewnętrznym, nie z takim ducha rozproszeniem. Azaliż nie mógłbym się ia spytáć dusz takowych; czegóż wy to szukacie, iaki sobie zakładacie koniec, tákich sobie pozwaláiąc rozrywek w duchu, i trácąc przez zbytnie wasze spieszenia, zapędy, i zamieszki, obecność P. BOGA? Szukacie wy Go krom wás samych, á opuszczacie Go w pośrzód was samych.

4. Bywa Pobożność Gorliwá względem bliźniego, á mało co dbaiąca o ſiebie. Skoro tylko ta lub owa Niewiaſta udáła ſię iáwnie na życie pobożnieyſze, i Chorągiew (że ták rzekę) podniosła Pobożności, zda ſię, że iuż ſię ſtáła nie mogącą więcey grzeſzyć: á że wſzyſcy inni ſą grzeſznikami pełnemi różnych niedoſkonałości. Uczyni ona różnym ſto nápomnienia na dzień ieden, á ſama i iednego przyiąć nie będzie chciała przez cáły rok. Cóżkolwiek bądź z tego: Miewámy my gorliwość, á gorliwość wielce tęgą, ále z ſtrony czego? oto względem niektórych niedoſkonáłości, dość z ſiebie lekkich, które poſtrzegámy: álbo które rozumiemy, że ſię znayduią w poddanych zwierzchności naſzey. Koło tych zwykliśmy ſię báwić; á nigdy prawie nie obracamy oczu naſzych i uwági, na niedoſkonałości popełnione przez nas w ſtanie náſzym, od których nie ieſteśmy zupełnie wolnemi: á które czaſem ſzkaradne bywáią. Tym czaſem kłóci ſię tylko ludzi, ciężkość ſię im czyni, i prawie ſię ich w niwecz obraca. Mówił o ſobie Król i Prorok, *że żal i gor-*

D *li-*

liwość o Dom Twoy (Pánie) *pożerał mnie;* Pſ: 68. v. 10. to ieſt, do żywego mi doymowáł: ále O iák wiele! mniemanych, czy maiących ſię za prawdziwie gorliwych osób mogłoby powiedzieć: *Gorliwość moia miáſto tego, coby mi doymowáć miała do żywego; to ona gryzie*, i do żywego innym doymuie.

5. Bywa pobożność z przyrodzoney czyiey ſkłonności pochodząca, pożytkow, intereſſow ſwoich upatruiąca. Prawdziwa własność Pobożności ieſt, ſtóſowáć ſkłonności naſze i chęci do Pobożności, ále ta ieſt zwyczayna obłuda, i wywrócenie w tey mierze należytego porządku prawie wſzyſtkim poſpolite, że przeciwnie chcą ludzie ſtóſowáć, i przyciągnąć ćwiczenie ſię w pobożności, do chęci ſwoich i ſkłonności. Ztąd pochodzi, że Pobożność na różne ſię i wſzelkiego gatunku przerabia poſtáci, i na ſiebie ie bierze; ále naybardziey u Dworu bierze na ſiebie barwę nieiako i własności Dworu. Dwory zwyczaynie Páńſkie (nie mówię iednak o wſzyſtkich á wſzyſtkich,) Dwory ſą pomieſzkaniem pychy: ztąd Pobożność na nich ſtaie ſię pyſzną. Dwory ſą pomieſzkaniem policyi: ztąd Pobożność na nich polityczną bywa i ſztuczną. Dwo-

ry

ry pomieſzkaniem ſą obłudy iákiegoś pobłażania; ztąd na nich pobożność ſtaie ſię ſkrytą i pobłażaiącą. Dwory ſą pomieſzkaniem obmowy: ztąd Pobożność ſtaie ſię na nich zbyt innym przyganiaiącą i obmawiaiącą. Toż rozumieć o tym podobnych wyſtępkach. Przyczyna záś tego wſzyſtkiego ieſt: że i w Pobożności ſamey zawſze ſię mniey-więcey, znayduie (chyba że ſię wielką oſtrożnością temu zabieży:) coś ludzkiego, to ieſt cokolwiek z ſkażoney natury naſzey, która ſię do niey mieſzáć zwykła, i po ſwoiemu poſtępowáć ſobie, choć i nieznacznie prawie. Jeſtci ſię Pobożnym, álbo rozumie ten i ów o ſobie, że ieſt takim; ále ieſt nim według ſwego widzi mi ſię: według ſwoich pożytkow, właſney ſię oſoby ſwoiey tykaiących, i doczeſnych: ále ieſt Pobożnym według zdania świata, na którym ſię i zktórym ſię nieuſtannie przebywa. To ieſt, że ſię ieſt pobożnym doſyć według zdania ſwego, tak dálece, że można iakoby wewnętrznie o tym dáć ſamemu ſobie świadectwo; i że ſię ma mniemanie dobre o tey pobożności przed ludźmi: ále że ſię nie ieſt ták grun-

gruntownie pobożnym, iakby bydź należało. Swiątobliwość ci Dworu, świątobliwość ieſt nad wſzyſtkie inne naywyśmienitſza, kiedy ieſt prawdziwa; bo więcey ma trudności do zwyciężenia, i daleko co więcey oddáć P. BOGU na ofiarę: ále o iák takowa ofiara rzadka! i iák wiele ná to potrzeba, áby ták, iák náleży, oddáć ſiebie przy Dworze BOGU ſwoiemu na ofiarę! iák wiele ſpoſobow i ſztuk zwykł wynaydowáć Duch Dworſki, żeby tey ochronił ofiary!

6. Bywa nakoniec Pobożność łagodna, próżniacka, dogadzaiąca ſobie. Mówi ten i ów, oddalaiący ſię od intereſſow świeckich, i oddáiąc ſię P. BOGU: A na co mi tyle zakrętow, tak wiele ſtaránia? Jużmi ſię to wſzyſtko zbyt przykrzy. Chcę odtąd żyć ſobie ſpokoynie. I w tymci właśnie błąd ieſt ciężki; nie tenci to ieſt Duch Pobożności, ále to ſztuka ieſt miłości właſney, która ſzukáć zwykła ſamey ſiebie i w naylepſzych náwet zámyſłach. Chce ona zawſże i wſzędzie wyniść na ſwoie, żeby iey było wygodno: w czym ona nas ciężko zwodzi. Swiątobliwość życia tego zawiſła na pracy, i na u-

ciemiężeniu, tak iák życia przyſzłego świątość w wieczności, zawiſła na Błogosławieńſtwie i odpoczynku.

Niech teraz nie mniey rozwiozli i ſwawolni Ludzie, wiedząc o tych błędach i niedoſkonałościach, które ſię tráfiáć zwykły w Cwiczeniu ſię w Pobożności, o których i my dobrze wiemy: niech ich gani i potępia, uſkarżáć ſię na to nie będziem, áni mu w tym nieſprawiedliwość zadáwać; Ale na co my ſię w tey mierze uſkarżamy á ſłuſznie, ieſt to: że ſwawolnie żyiący bezbożnik, widząc niektóre w ſzczegulności przykłady pewnych nierozeznanie pobożnych, czyli w pobożności z tych, cośmy tu przywiedli przyczyn, błądzących, w powſzechności to ſtóſuie do wſzyſtkich Oſób cnotliwych, i pobożnych ćwiczeń gruntownie i należycie pilnuiących. Na to ſię uſkárżamy: że tákowy ſwawolny bezbożnik bierze ztąd przyczynę ſzpocenia pobożności, pogardy iey, źle ią przed innemi udaie, z niey ſobie niegodziwe żarty i śmieſzki ſtroi. Na to ſię uſkarżamy: że ſwawolny bezbożnik chce ztąd wnieść ſobie, i wmówić w ſiebie, że nie masz w rzeczy ſamey Prawdziwey

Po-

Pobożności, tylko chyba uroiona w głowách ſię znayduie, w ſkutku záś, i co do ćwiczenia ſię w niey, tylko to powierzchowny pozór, i fałſzywe ſię iey imie udaie. Na to ſię uſkarżamy, że ſwawolnik bezbożny, tak bardzo wielkiemi czyni powinności, tykaiące ſię i należące do pobożności, i umyślnie ie wynoſi na tak wyſoki doſkonałości ſtopień, żeby niewidząc prawie nikogo, którytby na ten ſtopień wſtąpił kiedy: mógł beſpiecznie ſam ſobie wnoſić, że ci wſzyſcy ludzie, których nazywaią dobremi, poczćiwemi, nic ſię nie różnią od wſzyſtkich innych zwyczaynego gatunku ludzi: Na to ſię uſkarżamy: że w ten ſpoſób ſwawolnik bezbożny zatyka poniekąd gębę Kaznodzieiom, i odeymuie beſpieczność potrzebną i i im, i wſzyſtkim ſługom Chryſtuſowym, maiącym urząd nauczania innych: że nieśmieią iawnie wydáć ſię z zdániem ſwoim o Pobożności; ſtanowić i przepiſáć potrzebne dla niey reguły; odkryć błędy i obłudy, które ſię czaſem w ćwiczeniu ſię w niey trafiáć zwykły; obawiáiąc ſię, żeby świátowi ludzie nie zarazili trucizną iadu ſwego, to wſzyſtko, co ſłyſzą w tey materyi, i żeby

złość

złość ich więkſzey ieſzcze do oſławienia pobożności, podnięty ztąd nie brała.

Ztym wſzyſtkim iednak świat będzie myślał i mówił o tym, co mu ſię podobáć będzie; będzie ſię on naśmiewáł z tego według upodobania ſwego; my iednak mówić z pomiarkowaniem należytym; ále mocno przecię nie przeſtaniemy: áni ukrywáć będziemy Prawdy, którą u nas BOG złożył, i kazał nam bydź iey tłómaczami. Będziemy w tym naśladowáć Boſkiego Nauczyciela naſzego, który nic nie pobłażał Scribom i Farużom, i który tyle razy iawnie oznaymiał ich obłudy i grzechy naytaiemnieyſze. Wynoſić będziem cnotę; wſzelką iey powinną pochwałę, na którą ſobie zaſługuie, dawáć będziemy: i uznamy tę prawdę, że nie ieſt ieſzcze wygnana z ziemi: że Króluie owſzem dotąd w Kościele Bożym: ále oraz dla utrzymania iey honoru, i naprawy tych ſamych, którzy ſię w niey ćwiczą, beſpiecznie opiſzemy te niedoſkonałości, które ſię im z ich winy trafiaią w ſamymże w niey ſię ćwiczeniu. Odłączáć za tym będziemy oſobno od tego złota, to, co w nim czyſtego ſię znayduie: od przymie-

ſza-

ſzaney do niego ſkazy. Dałby to záś BOG Łaſkawy, żeby przeſtrogi w tym naſze i nauki dobrze przyięte były: żeby z nich duchowny pożytek odnóſzono: ten ci ieſt zamyſł nasz; lecz ieżeli by ſię z nich ktokolwiek zgorſzył; niech ſam ſobie przyczyta pogorſzenie ſwoie.

ZWIĄZEK POBOZNOSCI Y ZACNOSCI SWIECKIEY.

LUbo wielce ſię zda bydź przeciwny Chrześciańſtwu ſtan Ludzi wielkich, i zacnych według świata: przedziwny ieſt iednak związek Pobożności z Zacnością świecką. Nie tylko o nich rozumieć niepotrzeba, że ſię żadną miarą zgodzić z ſobą nie mogą, ále owſzem rzecz pewna, że wzaiemnie iedna drugiey pomaga, i wſpółecznie ſię utrzymuią. Tak dalece, że Pobożność ſłuży do wynieſienia zacności

ści świeckiey, i zacność świecka służy do wyniesienia Pobożności.

1. Pobożność nayprzód wynosi razem Zacność świecką, i przed BOGIEM i przed ludźmi: Przed BOGIEM: bo Pobożność czyni Zacność świecką, że iest Chrześciańską i świętą: przed ludźmi; bo Pobożność, czyni nam tę Zacność wszelkiey czci i kochania, o sobliwiey godną.

Zacność świecka Chrześciańską, i Swiętą iest przed BOGIEM: przez cóż takiego? przez Pobożność, iákom dopiero powiedział: Bo cóż czyni Pobożność w zacnym według świata Człowieku, i w iaki sposób poświęca go? Azali wyzuwaiąc go z teyże samey zacności? ázali każąc mu się wyrzekáć wszystkich owych chwalebnych, pełnych honoru tytułow, któremi był ozdobiony? Czyliż go obowięzuie do tego, áby odstąpił wszystkich spraw swoich; złożył powagę swoię i władzę swoię; áby zstąpił z stopnia godności swoiey; áby prowadził życie utaione, w niewiadomym iákim mieyscu, bez żadney okazałości, sławy imienia? Prawda, że się znayduią takowi zacni według świata ludzie, á nawet Xiążęta i

Kró-

Królowie, których Duch Boſki do tego natchnieniem ſwoim przywiodł. Uſtąpili oni ze świata aż na puſtynie, aż do klaſztorow: i żeby beſpiecznieyſzemi byli przeciwko zaraźliwemu na ich duſze świata tego powietrzu, albo dla nabycia podobieńſtwa doſkonalſzego z Chryſtuſem JEZUSEM, upokorzonym dobrowolnie, i prawie wyniſzczonym, ukryli ſię i zagrzebli w ciemnościach. Ale ieżeli te przykłady godne ſą naſzego podziwienia, nie idzie za tym, że wſzyſcy zacni według świata ludzie powinni ich koniecznie naśladować, i żeby inaczey nie mogli świątobliwości nabyć, tylko przez to dobrowolne porzucenie ſtanu tey godności, na którey ich Opatrzność Boſka wynioſła. Gdybyć tak poſtąpić ſobie trzeba było; trzeba by też, żeby nie było w świecie Chrześciáńſkim áni mocy świeckiey; áni Godności, áni urzędu áni Xięſtwa, áni Królewſkiego panowania; ponieważ trzebáby opuścić to wſzyſtko; pozbyć ſię tego wſzyſtkiego, żeby zadoſyć uczynić powinności Chrześciáńſtwa, i bydź w nim doſkonałym. Która rzecz pomieſzałaby całe ułożenie zamyſłow Boſkich: i wywróciłaby cały porządek uſta-

ustanowiony od P. BOGA. Zebyśmy tu nie wspomnieli Swiętych Zakonodawcow i Swiętych Królow, którzy żyli w starym Testamencie, i rządzili Ludem Bożym: wieluż wielkich Ludzi na świecie; już to w Zakonie Łaski, wieluż Królow, bez uymy w niczym wielkości swoiey, przyszli w pośrzód Dworu świeckiego do wysokiey świątobliwości stopnia, i zasłużyli odbieráć cześć publiczną i powszechną od całego Kościoła Swiętego?

Ztąd idzie, że można rzecz iest bydź wielkim według świata, zostawáć w tey wielkości stanie, żyć tak, iák na zacnego Pána przystoi, á ztym wszystkim iść i postępowáć coraz daley w drogach Doskonałości Chrześciáńskiey. Y toć iest Dzieło; álbo iedno z naydoskonálszych Dzieł Pobożności. Ona bowiem to czyni, że wielki według świata człowiek ma się aż do naypierwszego Początku wielkości swoiey i wszelkiey wielkości między ludźmi, którą iest Sam P. BOG nasz. Ona to czyni, że on uznaie z S. Apostołem, i na fundamencie naygruntownieyszym Wiary, że wszelka moc zstępuie, i pochodzi od P. BOGA, á

zatym, że czymkolwiek ieſt, iedynie ieſt z łaſki Boſkiey. Zkąd on wnoſi ſobie arcy ſprawiedliwie, i na oko prawie iawnie: że wſzelka zacność by też, naywiękſza na świecie, ieſt zacność poddana, podlegaiąca naywyżſzemu P. od którego on ią odebrał. Ze to ieſt zacność od Niego zawiſła; á zatym nie tylko go nie uwalnia od Praw Boſkich, ále wkłada na niego ſzczegulny obowiązek oddania czci oſobliwſzey, ſtateczniey ſzey, gorętſzey, Naywyżſzemu teyże zacności Dawcy, któremu powinien to, że ieſt poſtanowiony na tym ſtanie, i że obfituie we wſzyſtkie dobra doczeſne, które go ſię trzymaią: Ze ta zacność nie ieſt mu dla niego dana; ále że mu tylko pozwolona, u niego nieiako złożona ieſt: á ponieważ każda rzecz powinna powracać do ſwego zrzódła, z którego ſwoy początek wzięła; zatym z tey Godności BOGU cześć ieſt powinna; i temu to Panu nad wſzyſtkie Pany ma bydź oddana, przez świątobliwe iey zażywanie takie, iakiego on wyciąga; i iakiego on godzien ieſt.

Takowe to myśli, i wiele innych tym podobnych, które Pobo-

żność

żność zwykła podawáć do ferca zacnemu według świata człowiekowi, fprawuią to w nim, że uftawicznie ma obrócone wewnętrzne oko na fiebie, áby fię nie dał uwieść i oślepić iafnością zacności fwoiey, która go zewfząd otacza: áby nadętym o fobie rozumieniem próżno fię nie wynofił, áby owfzem przed BOGIEM i względem BOGA, w pokornym i podłym o fobie trzymał fię zdaniu, podlegaiąc z dobrey woli á zupełnie Woli Jego w dofkonałym pofłufzeńftwie: nie zażywaiąc nigdy władzy fwoiey świeckiey przeciw BOGU, żeby ią miał obrócić na zadofyć uczynienie namiętnościom fwoim, intereffom fwoim, pyfze fwoiey, gniewowi fwemu, i zawziętości na kogo: lecz przeciwnym wcale fpofobem, zażywáiąc wfpomnioney władzy i mocy fwoiey świeckiey, iedynie według zamyfłow i woli P. BOGA, radząc fię zawfze przez modlitwę P. BOGA w tym wfzyftkim, co przed fię bierze, nie maiąc przed oczyma tylko P. BOGA, i żadney inney rzeczy za cel i koniec nie zakładaiąc fobie, tylko to fzczegulnie, żeby pełnił wfzyftkie rozkazy Bofkie, żeby iako wierny fługa wykony-

nywáł wolą Jego, żeby z większą wiernością i gorliwością zostawał w służbie Jego, á to tym bardziey, im widzi i doznaie, że iest obficiey i choyniey nadany darami Jego, áby mu wiernie oddawał to, do czego iest obowiązany z powinności prawdziwey Religii, głęboką ádoracyą, wdzięczność, nabożeństwo, tak iak tego Kościoł S. wyciąga po każdym wiernym, nie opuszczaiąc zadosyć czynić żadney powinności, nie uwalniaiąc się od żadnego ćwiczenia pobożnego; przydawaiąc owszem do nich włásne inne, i osobie swoiey w szczegulności służące; słowem iednym, wypełniaiąc wszelką sprawiedliwość, á niesłuchaiąc biiące na to áni respekty i względy świata tego, áni skłonności lub wstręty przeciwne natury. Któż teraz wątpić o tym może, że Wielki według świata człowiek, tak się sprawuiący, miłym iest szczegulnie P. BOGU? to iest, kto o tym może wątpić, żeby takowy człowiek nie miał bydź prawdziwie wielkim przed oczyma Pána BOGA; ponieważ prawdziwa wielkość iest podobáć się BOGU: i że nic bardziey nie może się podobáć BOGU, iáko samaż wielkość według świata, którą kto łoży na u-

uwielbienie Go, i zupełnie mu Ją na Jego cześć oddaie. W ten to ſpoſób Dawid Król ſtał ſię celem upodobania Boſkiego, i mężem według ſerca Jego. To Swiętemi uczyniło wſzyſtkie zamyſły iego, i wſzyſtkie zwycięſtwa iego. To im dodało wagę wielką i ſzacunek przed Niebem.

Taż Pobożność ſzczegulniey czyni wſzelkiey czci i miłości godną u ludzi Zacność i wielkość świecką, i ten iey ieſt drugi ſkutek. Pewnáć to rzecz ieſt, że cnota, w którymżekolwiek ſię człowieku znayduie, godna ieſt zawſze poſzanowania od nas i ſzacunku dla ſiebie: ále przyznáć trzeba, mówi Bernard S. że (która to ieſt dla niey Łaſka oſobliwa i dar ſzczegulny) nay-bardziey ſię zwykła podobáć w ludziach zacnego urodzenia. Zkądże to pochodzi? mogłoby ſię powiedzieć, że gdyż ſię daleko bardziey rzadko znayduie cnota w Wielkich ludziach, tym ſamym większego ſzacunku zda ſię bydź godna. Możnaby ieſzcze przydáć: że gdyż Cnota w zacnych ludziach więcey daleko uſiłowania czynić muſi, áby ſię utrzymáć mogła: i więcey miewa trudności do zwyciężenia, ztąd ich dale-

ko

ko chwalebnieyszemi czyni dla tych samych przeszkód, które przekonywaią: i dla tych zwycięstw, które odnoszą. Ale nie zastanawiaiąc się nad temi lub innemi przyczynami; ta mi się w tey mierze zdaie bydź naycelnieysza; że Pobożność naprawia, w Wielkim według świata człowieku, niedoskonałości iego zwyczaynieysze: dla których zacność iego świecka pospolicie w nienawiści i pogardzie bywa: á przeciwnym sposobem daie mu takie przymioty, któremi łacno sobie może pozyskáć wszystkich serca i łaskę.

Jakoż w rzeczy samey cóż nas naybardziey zwykło odrażáć od zacnych ludzi i Wielkich na świecie; co nas przywodzi do szemrania przeciw nim i ich pogárdy: oto sposób ich postępowania sobie z innemi chardy i pyszny, który się wydaie w mowie ich i słowach, w poglądaniu na innych z pogardą: słowem we wszystkich ich postępkach álbo wcale grubych i odrażaiących od siebie, álbo zbyt poważnych i panowania ich moc i władzę po sobie pokazuiących. Co nas od nich odraża? są ich okrucieństwa i nieużyta we wszystkim twardość, kiedy arcy-

szka-

ſzkaradnie na złe zażywaiąc władzy ſobie z Nieba nadáney: trzymáią w uciemiężeniu ludzi, co do natury we wſzyſtk m rownych ſobie: gdy w oboiętności wielce nagánney zoſtáią ku innym, á tylko ſzczegulnie pilnuią tego, co ſię ich tycze i wygod ich: wyrzekaiąc ſię záś wſzelkiey ku bliźniemu miłości, ſuchym pátrzą okiem i bez żádney litości na te nędze, któ ych poſpolicie oniże ſami ſą przyczyną: gdy ſtráſzną niewdzięcznością opuſzczaią bez żádney nadgrody nayznacznieyſze wyświadczone ſobie przyſługi: i zapominaią wcale tych ludzi, którzy ſię zupełnie wydali byli, i ieſzcze ſię całych wydaią dla ich intereſſow i dobra. Co nas od nich odráża: ſą ich nieſpráwiedliwości, gwáłty, bicia: i ieżeli ſłowa tego mogę tu zażyć, ſą nieiákie łotrowſtwa ich czyli iáwne i wiadome (bo częſto ſię z niemi nie kryią;) czyli potaiemne i nayſkrytſze: ále które nie mniey ſzkody czynią: i niemnieyſzego cierpienia ſą przyczyną. Co nas ieſzcze od nich odraża ſą wyſtępki ich, ſwawole, zbytki, nienabo-

żeń-

żeńſtwá, wſzyſtkie ſłowem grzechy, na które z tym więkſzą wolnością ſię puſzczaią, im ſię mniey kary obawiaią. Z tychci to przyczyn, lubo oni zacnemi ſą według świata, czyli to z urodzenia, czyli z ſzczęścia iákiego; z tych to mówię przyczyn wielce ſię podłemi w mniemaniu innych rozſądnych ludzi ſtawaią. Práwda że ſzanuią w nich godność ich: Boią ſię mocy ich: świadczą im cześć powinną: iakoż trudno iey im nie oddawáć: tak według praw świata tego, iako według praw Boſkich: ále na ſame ich oſoby iakiż poſpolicie wzgląd maią ludzie, i gdy ich powierżchownie ſzanuią, iákże ich w ſercu ſwoim poważáią? iak ich ſobie w umyſłach ſwoich wyſtawuią? Gdybyć oni o tym wiedzieli, chybaby nieczułemi wcale byli, żeby ich zdania takowe w ſkróś przenikáć nie miały.

Pobożność záś odcina to wſzyſtko, naprawia to wſzyſtko, odmienia to wſzyſtko. Czyniąc bowiem z zacności świeckiey Zacność Chrześciáńſką, czyni tę zacność miłości i czci godną: á to iako? bo czyni tę zacność ſkromną i pokorną, która nie zaniedbywaiąc praw ſwoich, áni zapomina-

iąc wielkości swoiey, z niey się przecię nie wynosi, nie nadyma, i głupią pychą nie chce o sobie więcey trzymáć, niż należy: która nie obraża nikogo, nie pogardza nikim, nie stroni od nikogo: która przeciwnym wcale sposobem stara się stáć przyiemną wszystkim, uprzedzaiącą innych: uczciwą, miłą, ustępuiącą. Bo ieszcze Pobożność czynić zwykła tę zacność świecką uczynną i miłości bliźniego pełną, która rada, gdy może sobie kogo obowiązáć: która chętnie łoży staránia swoie na przysłużenie się maluczkim według świata, ubogim, uciemiężonym: która ubolewa nad ich utrapieniem, i stara się, ile może, ulżyć ich biedy, która po przyiacielsku towarzyszy z innemi, chętnie odpuszcza, sowicie nadgradza, wylewa hoynie dary swoie, i bardziey poniekąd o innych myśli, niż o sobie. Bo ta Pobożność czyni zacność świecką mądrą: prostą, sprawiedliwą: prawdziwą w słowách swoich: wierną w obietnicach: sprawiedliwą w sądach, która samego tylko rozumu słucha, i za nim we wszystkim idzie bez żadnego względu; która bierze się do obrony strony niewinney;

ney; utrzymuie wdowę i ſierotę, oddaie każdemu, co mu należy, i w wielu okolicznościach woli raczey uſtąpić z ſwoich intereſſów praw iakichżekolwiek, niżeli wdáć ſię w niebeſpieczeńſtwo uczynienia komu krzywdy, i odnieſienia z tąd pożytku. Bo ta Pobożność czyni zacność świecką pomiarkowaną we wſzyſtkich poſtępkach ſwoich, i którey nie ma co ſłuſznie zarzucić co do obyczaiow: tak ſię trzymaiącą powinności religii, że nic nie opuſzcza z powinności należących światu, nie przyiáźną będąc ſwawoli, á gorliwą ku zachowaniu dobrego porządku: zaczynaiąc od ſiebie w poddaniu ſię i zachowaniu porządku tegoż: przez to zaś daiąc przykład tym, których chce álbo do niego przywieść, álbo w nim utrzymáć.

Daymyż teraz zacnego według świata Pana, w tym świątobliwym ułożeniu ſerca zoſtaiącego, i tak pobożnie, iak tu ſię opiſało, we wſzyſtkich rzeczach poſtępuiącego ſobie; będzieſzże człowiek który w więkſzym u wſzyſtkich poważeniu i poſzanowaniu? Przynaymniey czyli który bardziey nad takowego, więkſzą powinien

od-

odbierać cześć i poszanowanie? Czyli można się utrzymáć? áby takiego nie poważáć, áby się mu nie dziwowáć, áby go nie kocháć. Niech ma nawet niektórych taiemnych nieprzyiacioł: razem staraiących się z nim i zabiegaiących o tenże honor, urząd, lub o co podobnego, niech ma sobie zazdrosnych, ciż iednák sami, to iest nieprzyiaciele iego, zabiegaiący z nim razem o honor, zazdrośni mu, przymuszonemi będą w sercu swoim to, co mu należy z pochwał poważenia, kochania, oddáć sprawiedliwie. Cóżkolwiek iednak bądź z tego, i cóżkolwiek oni o tym myśleć będą, wszyscy inni na to patrzący za nim staną: i względem niego spełnią się co do litery słowa Ducha S. rzeczone w szczegulności o człowieku nie uwodzącym się łakomstwem i chciwością: *Któż to iest takowy? á chwalić go będziem: álbowiem uczynił przedziwne rzeczy w życiu swoim.* Eccl: 32. 9. Ale rzecze mi tu kto: ázali nie przyidzie widzieć czasem zacnych według świata ludzi, których Pobożność czyni przykremi, ciężkiemi, smutnemi, dziwnemi, á tym samym nieznośnemi, i na wzgardę á nie ná powáżenie siebie u in-

innych zarabiaiącemi? i ten ci ieſt niektórych źle orzeczach ſądzących błąd ich i omylne zdanie. Błąd mówię: nie żebym miał wymawiáć takowych dziwactwa wſzyſtkie, i chwálić nágany godne rzeczy: ále błędem nazywám to zdánie, którym kto te wády śmie Pobożności przypiſowáć. Bo náleży czynić potrzebną różnicę między tym, co z ich winy pochodzi z ſtrony iedney: á między tym, co pochodzić zwykło z pobożności, w którey ſię ćwiczą. Doſkonała Pobożność nie tylko nas w tákowe wády nie wprawia, ále nás owſzem od nich broni, álbo ieżeliśmy im podlegli, tedy od nich uwalnia: á ztąd wnieść należy, że początek wſzelkiego złego w owych námienionych Pánach w tym ieſt, że oni nie máią Pobożności w ſobie, tylko bárdzo niedoſkonáłą. Jm oni ią wydoſkonalą bardziey: tym też ona ich doſkonálſzemi uczyni: á im ich doſkonalſzemi uczyni, poprawuiąc wady owe, ich ſię oſob trzymaiące. które im inni wyrzucaią, á ſpoſobiąc ich do nabycia cnot przeciwnych, tym więcey iaſności, ozdoby, przynieſie ich zacności, i ich ſamych więkſzey czci, poważenia, ſławy, uczyni godnieyſzemi.

II. Ja-

II. Jako záś prawdziwa Pobożność okazalszą czyni zacność świecką, tak powiedzieć się może, że zacność świecka, na szczęśliwy zamian rzeczy biorąc, wielce do tego służy, áby okazalszą uczyniła Pobożność, á to nie wieden sposób: bo tá zacność świecka wziętość u ludzi czyni Pobożności: bo ta zacność ma moc większą na oddalenie niecnoty, i że dzielnością przykładow swoich więcey daleko ludzi przyciąga na stronę pobożności; bo zacność świecka dla tego zbudowania, które z siebie daie, oddala naywiększą przeszkodę, którą miewáć zwykła pobożność do zwyciężenia, to iest, respekt ludzki: bo zacność świecka podaie pobożności większe i okazalsze okazye áby się w nich ćwiczyła w powinności swoich zádosyć czynieniu, i áby się iáśniey wydała z Religią i gorliwością swoią.

A naprzód zácność świecka wziętość czyni Pobożności u świata: przyczyna tego tá iest: że ponieważ z przyrodzenia prawie mamy w osobliwey uczciwości zacnych ludzi, przeto też ledwie nie z przyrodzenia skłonni iesteśmy do tego, ábyśmy tak o rzeczach są-

ſądzili, iák oni ſądzą: oſobliwie ieżeli te rzeczy zkąd ináąd ſą dobre ſame w ſobie, álbo przynaymniey takie, któreby ſię iawnie złemi bydź nie zdawały. A ztąd gdy przyidzie widzieć, że zacny Pán iáki, ćwiczy ſię pilno w uczynkach Chrześciáńſkich, gdy go ſię widzi uczęſzczaiącego do SS. Sakramentow, ſłuchaiącego ſtatecznie á oraz i nabożnie Mſzy S. ofiary; ſwięcącego Swięta przez ſwoię uſtawiczną przytómność na Modlitwach i Godzinach zwyczaynych Kościołowi Bożemu, zachowuiącego naznaczone poſty; ſłuchaiącego tákże ſłowá Bożego; ſłowem gdy przyidzie widzieć, że ten zácny Pán nic nie opuſzcza z tego wſzyſtkiego, co náleży do czci P. BOGA; przez to ſamo zabierá ſię większe powáżenie tych ſamych ćwiczeń z ſiebie świętych. Już na ten czás nie má ſię ie za ćwiczeniá lubo dobre, ále tylko poſpolſtwu wláſne: lub máłey liczbie niektórych Oſob pobożnieyſzych: ále ma ſię wzgląd ná nich, iáko na powinności Chrześciáńſkie, które ſą przyzwoite wſzyſtkim ſtánom: náwet i na naypierwſzych godnościach zoſtáiącym. Pogánie według uwagi Cypryána S. mieli w poſzane-

nowaniu ſame náwet wyſtępki mniemánych Bogow ſwoich, i zdawało ſię im, że te wyſtępki były iakoby poświęcone przeto, że były wyſtępkami Bogów. Ztąd ſądzić możemy, iáko dáleko ſłuſzniey cnota od zacnych ludzi zábiera dla ſiebie iaſności i wziętości oſobliwey, i iaką iey cenę w mniemaniu poſpolitym przydaie ich zácność.

Z tego záś pożytku, idzie drugi; á ten ieſt, że dobry Przykład zacnych według świátá ludzi, maiąc ták wielką dzielność do wzruſzenia innych ku naśladowániu, i pociągnieniu za ſobą, tym ſámym wielką pomoc przynoſi Pobożności, áby ſię ugruntowáć i rozeyść ſzerzey mogła między ludźmi. Oni to ſą wzory doſkonałości, według których ráczey, niżeli według innych, woli ſię tylu ſprawowáć wyrażaiąc ich na ſobie. Oni to ſą pochodniami iáſnemi według podobieńſtwá danego od P. JEZUSA w Ewángelii, á pochodniami iaſnemi *nie pod korcem ukrytemi, ále poſtanowionemi na świeczniku:* Matth: 5. Z których pochodząca iáſność oświeca dom cały, i żywo przenika oczy wſzyſtkich na nie pa-

trzą-

trzących. To zbudowanie, które dáie z siebie szczególna iáka osoba, zamyka się w małey liczbie tych którzy go widzą, i świadkami są spraw iego: ále nie tak się ma rzecz z zbudowaniem zácnego Pána danym światu. Im wyżey on iest wyniesiony, tym go bardziey znáią ludzie: tym łacniey go uważyć mogą; zkąd idzie, że dobra wonia pobożności gdzie się dáley rozchodzi, i że życie iego przykładne większe zbudowánie przynosi. To záś zbudowanie ták iest skuteczne, iák iest powszechne: bo przykłady człowieka od nas zacnieyszego sámemi sobą nás przekonywáią, i żywo nam gnuśność naszę przed oczy wyrzucaią, gdy tego niechcemy czynić, co on czyni, i gdy niechcemy na wzór iego prowadzić życie, áni się poddáwáć pod też święte ćwiczenia i Praw Chrześciáńskiey Pobożności zachowanie. Samo własne serce nasze stosuie do nas to świadectwo, i obraca ie na nasze zawstydzenie. Wszystkie niby to pozorne przyczyny, które namiętności nasze zwykły zażywáć iako ważne w tey mierze, natychmiast nikną; bo rad nie rad przyznáć na ten czas człowiek musi, że to wszystko w rzeczy samey próżne

żne są pozory; i nic warte wymowki. Takowe przykłady pobudzaią wewnętrznie człowieka, namawiaią i potężnie go zá sobą pociągaią: i wielu też z tych, co na nie patrzą, idą nakoniec za ich powodem, który ich tak żywo do naśladowania wiedzie. W ten sposób kilka osób znacznieyszych tak urodzeniem iako i godnością; ále oraz i pobożnością, znayduiących się w iednym mieście, na iednym Dworze, mogłyby świątobliwemi przykładámi swemi precz z nich wygnáć złe zwyczaie, niegodziwe mody, pogorszenia, inne występki, które wniwecz obracaią Pobożność, i wielce lżą Religią. Co ieżeliby ich przykład ieszcze na ten koniec nie był dostateczny, łacno by im było zażyć władzy swoiey, którą maią w ręku; á zażywaiąc iey tak i tam, gdzie i iák potrzeba, według przypadaiących okoliczności, wiedzieliby, iák poskromić swawolą; á utrzymáć honor BOGA swego i służby Iego.

Z tego záś wszystkiego, cóżby innego na dobro Pobożności wyknieło, ieżeli nie to, co słusznie w tey mierze wnieść należy: to iest, że Pobożność wzięłaby górę nad nayniebespiecznicy-

cznieyſzym dla ſiebie nieprzyiacielem ſwoim, który naybardziey na nią biie, i iey ſię poſtępkowi ſprzeciwia, á ten ieſt wzgląd ludzki. Bo iużby na ten czas nie było wſtydu, żyć według Prawd Ewangelii, i według Prawideł i Reguł wiary; gdyby zacni według świata ludzie iawnie ſię trzymali Pobożności. Swiatowi i nayrozwioźleyſi niech by mówili na ten czas, coby ſię im tylko podobało; niech by ſię natrząſali nawet: ten ſam przykład bez długich rozmow i ſporow, ſtanąłby za doſkonałą á záwſze gotową odpowiedź na wſzyſtkie ich gadania i naśmiewiſka. Owſzem ieżeliby na ten czas było ſię czego obawiáć, tedyby nie tego báć ſię należało, áby nas wzgląd na świat przewrotny i ſkażony w dobrych nas przedſięwzięciach nie zatrzymáł: ále żeby innego dáleko gatunku wzgląd ludzi pierwſzemu wcale przeciwny, i ſama chęć tylko przypodobaniá ſię zacney iákiey według świata Oſobie, nie przywiodła nas do pobożności iákiey obłudney, i fáłſzywego powierżchowney świątobliwości udania. Ták to ieſt rzecz pewna; że wſzyſtko uſtępowáć muſi przykładom dánym od zácnych lu-

łudzi; i ztąd też oni wielce śię winnemi śtáią: gdy tey władzy, którą nád umyślámi nawet ludzkiemi mieć śię zdaią, nie używaią na pohańbienie swáwolney bezbożności: á nadanie wszelkiey wolności, Pobożności, żeby śię tá iáwnie i z wszelkim bespieczeństwem mogła pokazáć między ludźmi.

Nakoniec; ten má ostátni á wielce zácny dla siebie Przywiley świątobliwości się trzymaiąca zacność świecka, á który iey iest własny: że zwykła poddawáć Pobożności więcey okazyi i śrzodkow do przedśięwzięcia od niey rzeczy wielkich, i do ich wykonania, na Chwáłę Boską; na dobro bliźnich, na pomnożenie Religii. Bo im człowiek bardziey iest wyniesiony według świáta, tym śię może pożyteczniey wydáć ná wiele dobrych rzeczy wykonanie według BOGA: i na czynienie wiele spraw świątobliwych. Naprzykłád, czego w tey mierze nie może uczynić Pán iáki pobożny w dziedzicznych Dobrach swoich? Czego nie może dokazáć Sędzia w Grodzie, Ziemstwie podległym sobie; álbo Starosta, Urzędnik iáki, w zleconym rządom i władzy swo-

iey

iey kraiu? Czego nie może uczynić Król Monarcha w całym swoim Páństwie? Jakimże sposobem Ludwik S. tak święte postanowił prawá; ták zbawienne wydawáł wyroki? zbierał woyska, i wyprowadzał przeciw nieprzyiaciołóm wiary? Oto że w Osobie Jego Świątobliwość wsparta była mocą i powagą Królewską. Gdyby on nie tak był mocnym; i tylko w pomiernym fortuny stanie się był znaydowáł, nie mógłby rzeczą samą i w skutkach ták obficie oświadczyć miłość swoię; gorliwość swoię, oderwánie serca swego od rzeczy świeckich; sprawiedliwość swoię nienaruszoną, wspániałość umysłu swego wcale chrześciańską: cierpliwość swoię, pokorę swoię, i wiele cnot innych. O iák ten S. Król z tąd był szczęśliwy! że umiał w wielkości swoiey świeckiey, i przez sámę tę wielkość podnieść się i wstąpić na tak wysoki stopień świątobliwości.

Podobnież by nieco (stosuiąc rzeczy należycie) mieliby szczęście wszyscy inni wielcy na świecie ludzie, gdyby umieli záżywáć tak, iák powinni, na dobro duszy swoiey przez pobożność; zacności swoiey świeckiey. A-

le

le to dla nich ieſt nieſzczęście, że oni niechcą dla czego innego bydź wielkiemi na świecie, tylko dla ſwego wyniesienia na świecie, i górowania nad innemi, przytym záś, że rozumieią fałſzywie, iż zacność ich świecka ieſt to przywileiem iákimſiś uwalniaiącym ich, od Praw Chrześciáńſkich zachowánia, Pochwała, którą daie Piſmo S. zacnemu według świata Panu, ta ieſt: *że mógł uczynić źle, á nie czynił:* Eccl: 31. 10. ále podobnież nieco mówiąc: to ieſt, co wielu zacnych według świata potępia Ludzi, i co im na dniu Sądnym wyrzucać będą: że mogli czynić dobrze; á ieſzcze wiele dobrego i wielce dobrego czynić, á czynić zaniedbali.

UWAGI ROZNE
O
POBOZNOSCI.

§. CZym ſię to dzieie, że Prawdziwą Pobożność tak mało co znaią ludzie, á tak ſię dobrze znaią na fałſzywey? Oto że prawdziwa Pobożność zwykła ſię taić, bo pokorną ieſt; gdy tym czaſem

fał-

ſzywa lubi ſię świécić i oſobliwą pokazáć. Nie mówię záś tego, áby lubiła ſię pokazowáć, i dáć ſię poznáć, że fáłſzywą ieſt: Daleka bowiem ona ieſt od tego: owſzem, bierze ona pozór wſzelki prawdziwey: z tym wſzyſtkim daremnie to czyni: im ſię ona bardziey pokazuie, tym bardziey fałſz ſię iey odkrywa i widzieć daie. Ztąd to ieſt, że świat poſpolicie źle bardzo ſądzi o pobożności. Bo nie zwykł on o niey ſądzić, tylko z tych, którzy ſię z nią świecą: imię maią, że ſą pobożnemi, i ſławę. Nie zawſze záś z nich miarę bráć potrzeba, i ſądzić należycie i chwalebnie o Pobożności. Zeby Pobożność powinne ſobie poważenie i wziętość miała, należałoby, żeby fałſzywá zawſze była ukrytą: prawdziwa zaś przez ſame cienie pokory ſwoiey, któremi ſię záſłaniać zwykła, iáśnie ſię przed oczy wſzyſtkich wydawała.

§. Gdyby rozwiozłego ſumnienia i zdania ludzie mogli bydź świadkami tego wſzyſtkiego, co ſię dziele w niektórych duſzach gruntownie Chrześciańſkich i pobożnych: gdyby widzieli, iak proſte ſą ich intencye: iák ſzczere zdania, iák delikatne ſumnienia: gdyby

by doſkonale widzieli iaka ich ieſt miłość, iáka pokora, iaka cierpliwość, iakie umartwienie, iak nie ſą do żadney rzeczy świeckiey, intereſſów, pożytków, przywiązani, ledwie by to wſzyſtko poiąć z ciężkością mogli: dziwili by ſię nad tym, wzruſzone by tym poczuli ſerca ſwoie, mocno by ſię w nich zakochali: i nie tylko w pośmiech by ſobie nie obracali Pobożności, iak to teraz zwykli czynić, ale mieli by w poſzanowaniu ſamiey nawet powierzchowny pozor i w fałſzywey; obawiaiąc ſię, żeby ſię kiedy nie omylili ná prawdziwey.

§. We wſzyſtkim ſzukamy uciechy naſzey i chcemy ią znaleść w ſłużbie Boſkiey, náwet i w Pobożności. To zdanie i taka chęć niegodna ieſt Chrześcianina mówi Swięty Chryzoſtom: z tym wſzyſtkim iąkożkolwiek ona niegodna ieſt, BOG nieſkończenie i przedziwnie dobry, ulegaiąc tey ſłabości naſzey nie odmowił ſtoſować ſię do niey: i to nam pokazuie przykład Swiętych Pańſkich. Jeſzcze w tym śmiertelnym życiu iakichże ſłodyczy, iakich wewnętrznych roſkoſzy nie koſztowali Swięci? Podobnoć my tego nie poymuiemy: dopieroż nie do-

świadczamy, bośmy ſię nigdy nie ſtarali godnemi ſię uczynic tey Łaſki Boſkiey tak iak oni: ale częſte ich ſamych doświadczenia, które oni w tey mierze mieli, á o których wątpić rozumnie i falſz im zadać trudno nam ieſt, ſą świadectwa i dowody tey prawdy pewne: á nas przekonywaiące. Gdy tym czaſem odrzuceni od BOGA w piekle, tak iak nas uczy Piſmo Swięte, ſami ſię oświadczaią i oświadczać ná wieki będą: *że ſię zmordowali w drodze nieprawości:* [a] gdy ieſzcze tym czaſem tylu światowych ludzi ná ziemi upewniaią nas codziennie, i nas ſamych za świadkow biorą: że nie znayduią dla ſiebie ná świecie tylko gorżkość, pomieſzanie, uciemiężenie ducha. Coż nam przeciwnie mówili potyſiąc razy ſługy Boſcy? Co nam nieuſtannie dotąd mówią o ſtanie ſwoim? Oto w tey mierze iak gdyby ieden ięzyk wſzyſcy mieli, iednoſtaynym głoſem odzywaią ſię, aby nam to do wyrozumienia dali że znalezli w BOGU ſwoim zrźodło niewyczerpane pociech wſzelakich: á pociech nawet czułych: że BOG im ſtanie za wſzyſtkie rzeczy: że moment ieden przy nim przepędzony nie poro-

(a) *Sap: 5. v. 7.*

porownanie ſłodſzy im ieſt niż lata całe w pośzrod wſzyſtkich rozrywek i pozornych tylko radości świata tego przepędzone. Czyliż oni chcą nas oſzukać? lecz któryż by w tym intereſſ mieć mogli? Czyliż ſię oni ſami mylą? ale nie łacno ſię kto w tym myli co rzeczą ſamą doznaie. Czemuż tedy ſami ſię w tym upieramy żebyśmy dobrowolnie nieſzczęśliwemi byli przeſtaiąc z światem; cobyśmy raczey ſzukać mieli w BOGU prawdziwego dlá nas ſzczęścia?

§. Skoro tylko Zydzi poczeli pożywać owocow ziemi owey obfitey do którey weſzli wychodząc z puſzczy; Manna pokarm ow przedziwny nie ſpadała więcey dla nich z Nieba: podobnież póki duſza iaka, ma ſerca przywiązanie do uciech zmyſłow ciała ſwego, i do ſłodkości i wygod życia teraznieyſzego, daremno ſpodziewa ſię i obiecuie ſobie ſkoſztowáć kiedy słodkości i pociech Boſkich. Jednego z tego dwoyga wyrzec ſię trzeba. Chcemyli żeby BOG ſtanął nám za Mannę? niech że nám świat puſzczą będzie.

§. Trzy lub cztery razy kommunikować ná tydzień, á przecie nic nie utrącać z zbytniey ku ſobie ſamemu mi-

łości właſney; ani z przywiązania ſerca do intereſſu i pożytku właſnego, ani z przykrości w poſtępowaniu ſobie z innemi, lub z wynioſłości w przeſtawaniu z bliźniemi: podobnież, dawać dwie godziny modlitwie ná dzień, á ani momentu pilney uwagi ná wyſtępki wcale znaczne; nakoniec ćwiczyć ſię w wielu uczynkach świątobliwych: z ſámego tylko nábożeńſtwa pochodzących: ale oraz zaniedbywać wiele bardzo rzeczy koniecznie potrzebnych, czyli względem Religii i Wiary i należytego poddawania ſię pod to, czego ona wyciąga po nas: álbo względem ſprawiedliwości i obowiązkow, które ná nas wkłada: álbo względem miłości bliźniego i powinności z niey pochodzących, którym koniecznie czynić zadoſyć winniśmy; to ieſt wſzyſtko, czego ia żadną miarą pochwalić nie mogę: i czego z takowych ludzi iakim ia ieſtem; żaden nie pochwali. Ale rzecze mi tu kto pewnie, izaliż modlitwy, kommunie częſte nie ſą dobre? Tak ieſt bez wątpienia że ſą, dobre: i to też ieſt właśnie co ſłuży ku naſzemu potępieniu, że tak dobremi będąc w ſobie, nie czynią nas lepſzemi.

§. Cho-

§. Choway ty wiernie wszystkie ćwiczenia twoie pobożne, pozwalam ná to: i owszem mocno cię do tego pobudzam: ále nim Pobożnym zostaniesz, chcę tego, abyś pierwey był Chrześciańskim człowiekiem. Od zachowania Chrześciańskich powinności, postąpić do ćwiczenia się w Pobożności; to porządek przyrodzony radzi: ále strasznym przewróceniem porządku tego, widzieć przyidzie Pobożność nie iaką; bez zachowania powinności Chrześciańskich. Zebym tego dał przykład iaki: w materyi mówiąc nieprzyiaźni, zemsty, obmowy: ieżeli się pilno przestrzegać nie będzie; częstokroć to się wszystko czyni z pobudki Pobożności, co światowi i naybardziey rozwioźli ludzie czynią z namiętności i złości. Pod czas biegu sprawy iakiey, albo gdy o rzecz iaką, mocnieysza i żwawsza sprzeczka zaydzie; opisuie się osoby, rożnemi się ie obelgami okrywa, potwarzy się ná nie kładzie i mniema się że się przez to Pánu BOGU przysługa uczyniła: ieżeli potym uroście z tąd szkrupuł iaki: dosyć się ma, że miasto nadgrody náleżytey, rzecze się niby to pobożnie: iuż więcey nie myślmy o tym: nie mowmy o

tym

tym daley; wſzyſtko to ia ſkładam pod nogi Ukrzyżowanego Páná. Ale trzeba by wcale pomyślec; trzebaby pomowić, trzebaby to iako nadgrodzic; i toby náleżało nie tylko do doſkanałości ále do ſamey treści gruntownych powinności Chrześciańſkich.

§. Chcieć pogodzić razem wſzelki zbytek i wſzelką ſwawolą światową z Pobożnością, nie ieſt ci to bez przykładu, gdyż ſię rozumie że to rzecz można: ale to ieſt zaślepienie wſzelkiego opłákania godne. I czyliż te ſtroienia ſię mniey ſkromności przyzwoite, to postępowanie ſobie i przeſtawanie z innemi ták beśpieczne, ták poufałe, ták łagodne można pogodzić z ſamą náwet dobrą ſławą?

§. Wielu ieſt Oyców Duchownych Rządców ſumnienia; ále nie wielu oſob któreby ſobą ták iák potrzebá rządzić dáły. Nie żeby, wſzyſtkie duſze pobożne, albo prawie wſzyſtkie, nie chciáły mieć iákiego Oyca Duchownego któryby ich ſumnieniem rządził; ale że tákiego by mieć chciały, któryby niemi rządził według ich woli i zdania: to ieſt tákiego, którym by one ſame w przod nie iáko rządziły, z ſtrony ſpoſobu którym maią bydź

rzą-

rządzone. O tym by powiedzić należało: że nie ták śię chce bydź pod cudzym rządem: iáko raczey przez Oycá Duchownego chcieć sobą samym rządzic.

§. Pobożność powinna bydź rostropna i może iey to przystosować co Paweł Swięty powiedział o wierze: *niech usługa wasza rozumna będzie.* (*b*) Nie iest to tedy Duch Ewangeliczny: mieć śię przez Pobożność iakąś dziwną do osobliwości nie zwyczaynych, które gruntownie oświeceni od BOGA ludzie nie chwalą: które zbyt w oczy wszystkich wchodzą: á wielu bardzo do mow rożnych o sobie zwykły dawáć materyą. Ale to iest nieszczęście że ta rostropność która iest osobliwą własnością prawdziwey Pobożności, nie zawsze śię trzyma Dusz Pobożnych. Maiąc one Oycow swoich Duchownych, którzy sumnieniem ich rządzą: ale tychże Oycow one nie zawsze słuchaią: i mogę to beśpiecznie powiedziec, z tey którą mam iakąkolwiek w tey mierze wiadomości: że to nie małą tymże Duchownym Oycom ciężkość czyni, iż im nie raz przypisuią wiele nierostropnych postępkow, do których oni nic nie należą; á z których

(*b*) *Rom:* 11. 2.

rych się oni iednak usprawiedliwić nie mogą; przeto że się im z strony tego wydawać i tłomaczyć iawnie nie godzi.

§. Chodzić nie ustannie od Oyca Duchownego do Oyca, D. i chcieć doświadczyć ich, iakoby w koło iednego po drugim; iest to w iednych niespokoyność umysłu; w drugich zaś ciekawość. Cożkolwiek zaś bądź z tego, w takowych zakrętach: biega się w prawdzie wiele, ale mału co się w duchu albo nic nie postępuie.

§. Pytaią się czasem nie którzy Oyców Duchownych, niżeli się pod ich rządy poddadzą, czyli on ścisły iest bardzo, i surowy co do náuk ściągaiących się do kierowania Dusz, sumnienia ich i obyczaiow; czyli też w tey mierze wolniey sobie i swobodniey zwykł postępować? Dziwne przyznam się i wyśmiania godne pytanie, wzięte i uważone w tym wyrozumieniu iák ie pospolicie niektórzy czynią. Bo gdy się pytaią tego Oyca Duchownego ieżeli on ściśleyszey iest nauki co do obyczaiow służącey; chcą w samey rzeczy z niego wyrozumieć, ieżeli on iest z liczby i iakoby z gátunku owych Duchownych Oyców, którzy tak postanowieni są u siebie,

żeby zawſze i wſzędzie ściśleyſzey ſię ſtrony trzymali, nie roſtrząſaiąc czyli ta ieſt ſłuſznieyſza, czyli ta mocnieyſze ma za ſobą przyczyny i bardziey zgadzaiące ſię z Ewangelią, która naypierwſzą dlá wſzyſtkich Chrześcian bydź powinna regułą i prawidłem. I gdy przeciwnie pytaią ſię tegoż Oyca Duchownego, czyliby on był wolnieyſzy z ſtrony nauk i ſpoſobu rządzenia i kierowania Duſz, ſumnienia ich i obyczaiow: chce ſię w rzeczy ſamey przez takowe pytanie wyrazić: czyli on nie náleży do liczby owych Oyców Duchownych, których w tym winuią, że zarażaią i pſuią náuki do obyczaiow Chrześciańſkich ſłużące, i ſtaráią ſię iák tylko mogą osłodzić, wſzelką w nich ſię znayduiącą oſtrość przez różne pomiarkowania, zgodne zkażoney náturze, i które podchlebuią zmyſłom i námiętnościom. Ná podobne pytania coż ia mogę innego odpowiedzieć ieżeli nie to; że ia z urzędu mego ani ieſtem podaiący nauki zbyt ściſłe i uciemiężaiące ſumnienia powierzaiące mi ſię: ani też chcący ſie przez nauki przeciwnym ſpoſobem wolne, uczynić rozwiozłemi: ále że ſię chcę trzymać nauk ſamegoż Chryſtuſa JEZUSA ſtoſuiących

ſię

ſię do Duſz rządzenia i pomiarkowania należytego obyczaiow: á ponieważ Chryſtus JEZUS przyſzedł ná świat podawać nam w Naukach ſwoich ſamą Prawdę; ia w zdaniach moich, które innym oznaymiam iák ſobie poſtępować powinni, trzymam ſię tego, co ſądzę bydź prawdziwſzym, ſprawiedliwſzym; i bardziey ſię zgadzaiącym według pomiarkowanych odemnie okoliczności do tychże Prawd i Náuk Boſkiego Naſzego Zakonodawcy. Ták dalece że nie zwykłem to przepiſować i ſtanowić za powinność konieczną do wypełnienia, co tylko ieſt doſkonáłością; iako też nie zakładaiąc przykazania w wypełnieniu tego co ieſt doſkonalſzego: nie przeto zaniedbywam ile tylko mogę námawiać do tego, aby żaden nie przeſtawał co do ćwiczenia ſię w rzeczy ſamey ná tym iedynie: co konieczná wyciąga powinność. Oto ta ieſt nauka moia którey ſiá ſię trzymam co do obyczaiów i życia pobożnego. Niech mnie kto lepſzey náuczy: á trzymać ſię iey będę.

§. Jeſt iedno mieyſce w Liſtach Páwła Swiętego które zdaie ſię bydź przyoſtrzeyſze z ſpoſobu mówienia. Rzecz zaś tam ieſt z ſtrony pewnych

Nau-

Náuczycielów zwodzących mową swoią wielu, którzy opowiadali Prawo Zydowskie; iakoby w nowym náwet Testamencie powinno było bydź zachowane, i którzy chcieli byli przywieść Wiernych Pańskich: aby się dali byli obrzezać. *Dla czegoż chcą to oni abyście byli obrzezani?* (c) mówił z strony tego piszący do Galatów ten Wielki Apostół. Oto odpowiada nátychmiast: *aby się chlubili w ciele waszym*. Jákoby im rzekł: nie gorliwość to o zachowanie Prawa Moyżeszowego, pobudza ludzi i przyczyną im iest do tego. Mało co oni o to dbaią, ponieważ oni sami rożnemi sposobami gwałcą ie: O cóż tedy to im idzie? Oto chcieliby przechwalać się z tego że was pociągnęli ná stronę swoią. Chcieliby policzyć wás w reiestr uczniów, swoich i z tąd sobie uczynić honor. I dlá tego to w iakiżkolwiek bądź sposob, by też to dobrze náywięcey wás kosztować miało, wyciągaią po wás, abyście się poddali obrzezaniu. Oto według Swiętego Doktora Národów, takowy to był duch tych fałszywych Náuczycielów i tych niby to Pobożnieyszych nád innych ludzi z Synagogi. O! ják to

rzecz

(c) *Gal. 6. 12.*

rzecz łacna z iednać sobie ná świecie imię i sławę człowieka, życia surowego i náuki do obyczaiów służącey: i utrzymowáć dlá siebie to imie, ale cudzym iakoby kosztem, to iest innych pracą i uciemiężeniem!

PRZYKAZANIE O MODLITWIE.

SWięty Augustyn dziwował się wielce że nám dał Pán BOG przykazanie abyśmy Go kochali; ponieważ Pán BOG nasz sam z siebie wszelkiego iest kochania godny, i krom Prawa o tym, wszystko nás prowadzi do tey miłości Boskiey, i w nas ią wmawia. Podobnież nieco teraz do tey uwagi Swiętego tego Doktora mowiąc, azali nie ma to nás w wielkie podziwienie wprawić; że przykazał nám Pán BOG modlić się do siebie: gdyż wszystko nás do tego pociąga, i porzucić modlitwę, iest to porzucić wszystkie interessa i potrzeby náśze, których szczęśliwe powodzenie od niey zawisło.

To przykazanie o Modlitwie pewne ieſt, i z którego pełnieniá trudno nám ſię wymawiać; nie przywodząc teraz innych pobudek. które ſię tudzież ściągaią do Páná BOGA, i do czci náleżytey náywyżſzemu Majeſtatowi Jego; Przykazanie to gruntuie ſię z ſzczegulney przyczyny, ná miłości tey którą powinniśmy nám ſamym. Bo do czegoż nas ściśle obowięzuie ta miłość własna? oto abyśmy ſię brali do tych wſzyſtkich ſrżodkow które ſądziemy bydź potrzebne żebyśmy ſię utrzymać mogli w całości w poſrżod tylu niebeśpieczeńſtw duchownych, któremi zewſząd opaſani ieſteśmy; i ábyśmy unikneli tyle innych w których nieuſtannie możemy zginąć. Między temi zaś nie máſz ſkuteczníeyſzego, ani bardziey potrzebnego nád modlitwę; á to iako? bo ponieważ w niepotężności przyrodzoney, i ſłabości wielkiey ſił náſzych, w którey zoſtaiemy, nie możemy bydź doſtatecznemi nám ſamym: to ieſt że nie możemy z ſamych ſiebie dać odpor wſzyſtkim pokuſom; uchronić ſię wſzyſtkich niebeśpieczeńſtw; zabieżeć wſzyſtkim potrzebom które w biegu życia tego iedne nieuſtannie náſtępuią po drugich: zkąd idzie że nám trzebá pomocy

mocy: á pomocy prędkiey, pomocy potężney; pomocy ustawiczney; iakową pomocą iest pomoc Páná BOGA i Łáski Jego. Ale przez coż ziednámy sobie tę pomoc? Oto przez Modlitwę. Ták nám opowiedział sam Syn Boski, á to wyraźnemi bardzo słowy mówiąc: *Jeżeli o co prosić będziecie Oyca mego: á prosić w Imie moie, da wám.* Zkąd zrozumieć łácno, dlá przeciwney przyczyny: że ieżeli prosić niebędziemy: nic nam Pán BOG nie da. Jeżeli zaś nám Pán BOG nie da, ná pomocy nám potrzebney schodzić będzie, ieżeli nám ná pomocy schodzić będzie, nie utrzymamy się w dobrym: ieżeli się w nim nie utrzymamy, upadniemy; ieżeli upadniemy to i zginiemy, zginiemy zaś z włásney winy nászey, ponieważ w naszey to mocy było modlić się, azátym nie ginąć. Pán BOG tedy ktory nie chce aby kto ginął, i który przez nádane Prawo miłości włásney, którey nie możemy nám samym odmowić, przykazuie, abyśmy nie opuszczáli żadnego srźodku potrzebnego do uchronienia się zguby naszey; chce tym samym abyśmy się udawali do modlitwy i daie nám o niey przykazanie.

To

To Przykazanie pokazuie nám dwie rzeczy wielkiego naſzego podziwienia godne; iedna z tych ieſt z ſtrony Páná BOGA: druga z ſtrony nás ſamych. Z ſtrony Páná BOGA: iakąż w nim Opátrzność ku nám, iaką Dobroć, iák nieſkończoną litość, iaką choyność ſtawia nám przed oczy to Przykazanie? Náywięcey ſię ſpodziewać możemy po Panach świeckich, i w tym co też naywiękſza ſię zawiera dlá nás ich Łaſka, ieſt to: gdy z ſzczegulnego affektu ſwego, á który oſobliwym tylko świadczyć zwykli kochankom ſwoim, gotowemi ſą do wyſłuchania proźb náſzych i ná nie pozwolenia. Ale ná tym iuż oni przeſtaią: nigdy oni ná nás ściſłego nie władaią obowiązku aby ich koniecznie o co proſić: wſzelką nám w tey mierze zoſtawuią wolność. Ty zaś o BOZE moy, Oycze Wſzechmocny i naydobrotliwſzy, nie maſz doſyć na tey ſerca twego łaſkawey ku nám gotowości! Mało to ná Ciebie: nie mowiſz nám tylko: *proście á weźmiecie*: ále przykazuieſz nám abyśmy cię proſili: ále wyrzucaſz nám iak grzech á grzech ciężki gdy Cię nie proſiemy. Ah Pánie ná cożci ſię przydádzą te wſzyſtkie proźby które czyniemy

my, i które przed oblicze twoie zanoſiemy? Lecz coż ia to mowię o BOZE moy? azaliż niewiem że nas kochaſz, i doſyć ná tym. Miłość twoia chce tego aby ſię iey zadoſyć ſtało, chce nám ſię świadczyć; chce abyśmy byli w tym ſtanie, w którymbyśmy mogli ſprowadzic ná nas dary twoie i ná dobro ich zazyć. Zaden, intereſs inny nie ieſt ci do tego pobudką, tylko naſz właſny.

Z drugiey zaś ſtrony to Przykazanie o Modlitwie ile ſię tycze człowieka nie ieſt mniey podziwienia godne. Ztąd ſię bowiem wydaie przedziwne zaślepienie náſze, i ſtraſzna nieczułość náſzego ſerca ku nám ſamym. I więcże? lubo mamy nieuſtanną potrzebę pomocy Boſkiey: lubo bez niey nic nie możemy: ták, że gdyby choć ná ieden moment Pán BOG nam iey umknął, zginąć by nám przyſzło; á z tym wſzyſtkim żeby on wzbudził w nás gorliwość i pilność ku wzywaniu pomocy tey Niebieſkiey, bez którey obeyść ſię nám nie podobna, zá rzecz potrzebną oſądził, dać nám o tym wyraźne przykazanie! Zkąd wnieść nám łacno, iak nás w tym wiedział bydź zaślepionych, iak niec zuły ch!

Tako-

Takowa zaś nieczułość, takowe zaślepienie, czyliż zá cud nieiaki przedziwny, niepowinny bydź poczytane?

Takci ieſt zaiſte, cud to ieſt dziwny: aleć iednak lubo rzecz ta, tak ieſt dziwna, oto śmiem to beśpiecznie powiedzieć, cud inny bardziey ieſzcze niepoięty: pytacie ſię który? O to że i po danym nám nawet ták wyraźnym od Páná BOGA Przykazaniu, przecięż ſię nie udawamy do Modlitwy: ták mało ią mamy w używaniu.

Jeżelić przypadnie ná nás przykra iáká ſprawa; ieżeli obawiamy ſię nieſzczęścia iakiego doczeſnego, które nám grozi; ieżeli trzeba nám intereſſ iaki świecki wyrobić, nábyć fortuny, honoru, cóż naten czas czynić zwykliśmy, do czego ſię naypierwey udawać? Oto myśli ſię o wſzyſtkich ſpoſobach, które tylko zabiegła przezorność, dowcip, roſtropność świata tego podać może, ſzuka ſię różnych opiekunów, możnych według świata ludzi, w których ſię cała ufność pokłada: ſtara ſię, iak náywięcey można, ludzi przychylnych ſobie uczynić: ále żeby przed wſzyſtkiemi inſzemi rzeczami náypierwey

ſię udawać do Páná BOGA; żeby mu zálecić uczynione zamyſły, aby On ie pobłogoſławić raczył; żeby mu przełożyć w gorącey modlitwie to niebeſpieczeńſtwo, w którym ſię zoſtaie; i te nieſzczęścia, które nás trapią: to na myśl nie przychodzi, ná to ſię uwagi żadney nie czyni: iakoby to Pán BOG nie miał nálezeć do tego wſzyſtkiego, co ſię między ludźmi dzieie, iakoby w tym żadney cząſtki nie miał, i iakoby do wſzyſtkich przypadków trafiaiących ſię między ludźmi nie ſciągała ſię Boſka Jego Opatrzność: iakoby ieſzcze wſzyſtkie náſze ſtarania bez niego mogły iuż bydź nám doſtateczne; i iakoby mniey dufać potrzeba tey pomocy, którą On nam obiecał, niżeli tey, którey ſpodziewamy ſię od przyiaciela, álbo od któreyżekolwiek oſoby inney: która ſię chce nám przyſłużyć. Przez co ſię wielka czyni krzywda i obelga Pánu BOGU, którą on ſię obraża ſrodze.

Ztąd záś cóż ſię trafia? oto to, czego nás nauczył Duch Swięty: *Przeklęty człowiek* (prawi) *który ufa w człowieku, i kładzie ciało za ramię ſwoie, á od Pana odſtępuie ſerce Jego.* (a) Dopu-

(a) *Jer:* 17. 5.

Dopuſzcza tego Pán BOG nátenczas, że wſzyſtkie ułożone od niego zamyſły upadną, wſzyſtkie przedſięwzięte ná ich wykonanie śrźodki daremne będą, że wſzyſtkie náſze nádzieie omylone będą: że wſzyſtkie nieſzczęśliwości, których chcieliśmy ſię uchronić, razem ná nás ſpadną; że krewni náſi, przyiaciele, opiekuni mniemani, odſtąpią nás, albo przeto, że nas utrzymać nie będą mogli: álbo że nie będą chcieli pracować dlá nas, i pomódz nam. BOG mówię dozwala tego, i natenczas to będąc przynaglonemi ciężką potrzebą, i nie maiąc dokąd ſię w niey uciec, poczynamy wznoſić ku niemu ręce, i wołać ná niego o pomoc.

W takowych zaś okolicznościach cóżby nam ſłuſznie mógł Pan BOG odpowiedzieć? Gdyby po ludzku poſtępował ſobie, odrzucił by nas od oblicza ſwego, niechciałby nas wyſłuchać, odeſłałby nas do tych fałſzywych Bogów, którycheśmy nadeń przenieśli; zoſtawiłby nas nam ſamym; naigrawał by ſię z nędzy naſzey ieſzcze, miaſto tego, coby miał mieć użalenie iakie nad nią, i wſpomódz ią. Ale w tym ſię wydaie cud i dopełnienie miłoſierdzia Jego.

Cud to ieſt, któremu ſię doſtatecznie wydziwić nie możemy, i za który wſzelką wdzięczność oddawać powinniśmy. Lubo my ſię do niego ná końcu ſamym dopiero udaiemy; i to prawie z przymuſu; ieſzcze on iednak raczy łaſkawie nas ſłuchać. Chce miłoſierdzia ſwego otworzyć nam łono, i nadſtawić ucha ná proźby naſze. Chce ſię ná nie ſkłonić, i bydź podporą naſzą, Pocieſzycielem, naprawcą złego, co nas trapi. Chce tym końcem, aby nas podzwignął, ściągnąć i podać nam rękę; i wylać ná nas choynie Dary ſwoie. Toć nikomu innemu nie ſłuży, tylko Dobroci naywyżſzey. To ieſt bydź miłoſiernym i Dobroczynnym tak, iak ſamemu tylko przyſtoi BOGU!

OSCHŁOSCI NA MODLITWIE.

DUCH MODLITWY.

JAkże to wielka nędza moia Pánie! iak ſię ia ſprzeciwiam Twciey ku mnie Dobroci! Tyś ieſt dla mnie Zrzódłem Dobr wſzyſtkich: w wieczności

ści zaś masz bydź zupełnym błogosławieństwem moim, á w tym ieszcze życiu nie mogę życzyć sobie gruntownieyszego prawdziwszego szczęściá, iako żebym się mógł zbliżyć do ciebie, iako zostawać w obecności twoiey, iako przestawać i bawić się z Tobą: wiem to dobrze, wiara mię tego uczy, sam mi to zdrowy rozum pokazuie, i doświadczenie iawnym czyni. Z tym wszystkim o Pańie moy, iakże ia idę ná modlitwę, tam, gdzie mam mówić do Ciebie, słuchać cię mówiącego, i odpowiadać Tobie? Jakże idę, i ná modlitwie się bawię, która nie ma bydź czym innym, tylko ścisłą zabawą między tobą i mną? Mówię między Tobą, lubo nieskończenie zacnym iesteś Panem Nieba i ziemi; i między mną, który tak podłym, tak nędznym, ták nikczemnym stworzeniem iestem. Ledwiem co tylko ná modlitwę kolana spuścił, ledwo co przez kilka momentow ná niey się zabawiłem, oddaiąc ci cześć i adoracyą powinną, iuż ci iey poprzestać zamyślam. Myśl moia tu owdzie lataiąca, niestateczna, odbiega mnie, i po różnych się stworzenich błąka. Serce moie iako ziemia bez wody zeschła; iáko ziele uwiędłe, nie ma ani smaku,
ani

ani zbawiennego ku dobremu poruszenia ná modlitwie. Zkąd idzie, że łacno wpadam w słabość i zemdlenie nie iakie ducha, które sprawuie to, że mi tak święte ćwiczenie staie się niesmaczne i ciężkie. Powinienbym iedyne mieć w nim upodobánie, á to mi staie się ciężarem i karaniem.

Ten ci to iest moy Pánie żałosny stan duszy moiey, w którym się bydź widzę, i z którego mam wielką przyczynę, abym się przed tobą upokorzył. I więcże moy Boże Ty raczysz dobrotliwie przypuścić mię do siebie, dozwalasz mi przełożyć ci pokornie i prawie poufale wszystkie myśli moie; masz to za dobre, gdy do Ciebie obracam żądze i pragnienia moie; skłaniasz uszy twoie, abyś mnie wysłuchał; á dusza moia oschła nic mi dobrego nie podawa, z niczym się do Ciebie nie odzywa? Gdyby to pochodziło z boiaźni z czcią náleżytą złączoney, któraby mnie z uwagi nieskończoney Godności twoiey brała, i nic niedozwalała mówić; gdyby to było z pobudki Religii i uszanowánia Ciebie, z żywey o tym myśli, że iestem w obecności Boskiego Maiestatu twego; pewna rzecz iest, żebym w ten sposób czcił

cię

cię powinnie, i samo milczenie moie głośne by było przed tobą. Ale muszę ná większe zawstydzenie i potępienie moie wyznać, że się to dzieie i pochodzi z ciężkiey oziębłości, z ociężałości leniwey i gnuśney i nieiakieyśiś ospałości, którey nic ocucić nie potrafi. Ah moy Panie! Kiedyż to swoy koniec weźmie! O iak dawno sam ia to sobie wymawiam, o iak niedopiero pragnę z tak opłakanego wyniść stanu: ále to nie będzie inaczey, chyba zá pomocą Łaski Twoiey, bo sam, ile z siebie, w to nie potrafię. O tęż Cię też to Łaskę pokornie proszę. Dlátego do Ciebie przychodzę: dlátego się do Ciebie udaię: i z tey, którą do Ciebie teraz czynię modlitwę, cały pożytek chcę otrzymać, á ten iest, abym ziednał od Ciebie Ducha Modlitwy.

Wiem, że to iest Dar kosztowny! Dar drogi! który nam obiecał był od Ciebie Prorok Twoy, i imieniem twoim. Przez Jego to usta spuściłeś tę obietnicę: *Wyleię ná Jeruzalem Ducha Modlitwy*: (*b*) to iest, że wyleiesz ná duszę ci wierną, ducha rozeznania, ducha wewnętrznego zebrania, ducha pobożno-

(*b*) *Zach: 12.*

bożności. Ducha oświecenia i rozumu, który w modlitwie odkryie iey wieczne prawdy twoie; sprawi to, że w nich będzie coraz głębiey czerpała, aż póki niemi doskonale napełnioną nie będzie, aż póki ią te prawdy wskróś nie przenikną. Ducha wewnętrznego zebrania, który pod czas modlitwy zgładzi z pamięci iey wszelkie wyobrażenie świata, wolną ią uczyni od wszelkiego względu ná rzeczy światowe, odwróci ią od którychżekolwiek innych rzeczy obcych i próżnych: tak dalece, że oczyma wiary swoiey nie będzie patrzyła, tylko ná Ciebie; tak że wszystkie iey siły wewnętrzne Tobą tylko sámym zabawne będą. Wyleiesz ieszcze ná Duszę Ci wierną Ducha Pobożności, który słodkim powabem przynęci ią szczegulniey do modlitwy, wzbudzi serdeczny ku niey affekt, ułacni iey w niey się ćwiczenie: tak bardzo, że ona uczyni sobie, i mieć będzie modlitwę zá swoy pokarm, za swoy odpoczynek, zá pociechę swoię, i zá naymilsze roskoszy swoie.

Takowyć to był Duch o moy BOZE, którym ożywieni byli, i nim tchnęli Swięci twoi, w owych przedłużonych i gorących modlitwach, ná których to nayczystsze promienie Niebie-

skiey

ſkiey światłości twoiey obiaśniały ich, podczas których wynoſiłeś ich do naywyżſzego poznawania náyświętſzych i niezliczonych Doſkonałości twoich: gdzie ci ſię przypatrowali twarz w twarz prawie; gdzie ſię pogrążali. i miłośnie gineli w Tobie; gdzie ich ſerca rozgorywały ſię całe ogniem miłości twoiey. i koſztowały niewymowney ſłodkości. O z iak wielkim też poſpiechem ſzli oni ná modlitwę, z iaką gorliwością, iák ná nię uczęſzczali! Ta ich była zwyczayna zabawa, ten był ich chleb codzienny (że ſię ták rzecze) przez tę oni naymilſzą ſobie folgę czynili w ciężkich pracach, któremi zatrudnieni bywali.

Z Łaſki twoiey o Panie ieſzcze ten Duch Modlitwy trwa w Chrześciańſtwie. Znayduie ſię on ieſzcze, i dokazuie wiele pomiędzy tą małą liczbą ſprawiedliwych, którycheś ſobie zachowáł ná ziemi. Ten to Duch ieſt, który według tego, co mówi Twoy Swięty Apoſtół, *utrzymuie ich ſłabość.* (c) On ieſt, który ſię modli w nich i za nich *wzdychaniem niewymownym.* A Ty Panie, który przenikaſz ſerca, wieſz *czego Duch pożąda.* Widziſz ich łzy; ſłyſzyſz ich wzdy-

(c) *Rom:* 8.

wzdychania, świadkiem ieſteś taiemnych ich podnieſienia duſzy i ſerc ku tobie; pragnienia ich gorących, świętych ich affektow wſzyſtkich. Ah! biadaż mnie teraz! tegoć bym iá podobnież mógł życzyć ſobie, i rzeczą ſamą przyiść do tego, gdybym większego ſtarania przykładał do modlitwy, przygotowania pilnieyſzego: gdybym z większą uſilnością ſtarał ſię zebrać náleżycie zmyſły moie, uſtanowić nieſtateczny umyſł moy, wzbudzać w ſobie náleżyte ſerca mego affekty. Bo lubo to prawda, że bez względu ná przyſpoſobienie ſię do modlitwy Duſzy, by też do niey iák náylepiey przygotowaną była, czaſem ią iednak doświadczaſz przez oſchłości o BOZE, w których nie ma ſwoiey dobrowolney cząſtki wola iey, z tym wſzyſtkim pewná rzecz ieſt, że według zwyczaynego rozporządzenia Opatrzności twoiey, im większe uſiłowanie czyniemy do ſzukania Ciebie ná modlitwie, tym Cię też pewniey znayduiemy na niey, i że duſzom pilnieyſzym, czuynieyſzym nad ſamemi ſobą, zwykłeś ſię użyczać obficiey. Ztąd tedy będąc ták niedbałym, i ták oziębłym, iak ieſtem, i bydź ſię wyznaię, cóż ſię mam dziwić, że cały czas modlitwy moiey przechodzi ná oziębło-

ziębłości i ustawicznym rostargnieniu? azaliż nie moiey to gnusności i wierutnemu niedbalstwu powinienem przyczytać?

Przynáymniey o BOZE moy, żem ieszcze niestracił poważenie u siebie modlitwy. Przynaymniey tyle ieszcze mam dobrego, że poznaię zacność iey: potrzebę i pożytki. Ten ci iest ieden náypewnieyszy sposób ná wzbudzenie we mnie ná nowo Ducha teyże modlitwy, ten srźodek ná wskrzeszenie iego. Uznaię iá to dobrze, iák wielką potrzebę mamy tey duchowney pomocy, á miánowicie, iak mi iest nad innych potrzebna? Nie tayno mi to iest, co Uczniowie Nayukochańszego Syná twoiego mówili mu. *Panie do kogoż poydźiemy? słowa żywota wiecznego masz.* (d) A wiem przytym, że aby przyiść do Ciebie, nie masz prostszey drogi nád modlitwę. Wiem, że modlitwa iest owa Mistyczna Drabina, którą widział sługa twoy Jakob, która z ziemi powstaiąc, samego się tykała Nieba: á przez którą Aniołowie twoi wstępowali i zstępowali, ná pokazanie nám tey prawdy, że modlitwa wnosi przed oblicze twoie żądze i pragnienia nasze, á sprowadza

(d) Joan: 6. 67.

ná nás dary twoie. Mocno o tym wszystkim przekonany u siebie, iestem; i z tąd miałbym sobie zá ostatnie dlá mnie nieszczęśie, i zgubę prawie Duszy moiey, gdybym wstręt wziąwszy do modlitwy, miał ią opuścić! Nie dozwoliłeś ieszcze ná mnie Panie nieszczęścia tego; i ták trzymam po Dobroci twoiey, że też tego niedopuścisz. Jákieżkolwiek oddalenie niby serca od niey mieć mógę, czyli to z przyrodzenia mego leniwego, i nieczułości ku dobremu, czyli z własney winy moiey; przecięż iey ieszcze nie porzuciłem wcale: ani też chcę porzucić. Pobłogosławisz przedsięwzięciu memu; i weyrzysz łaskawie ná stateczność moię. Wspomożesz mię, abym przezwyciężył tę gnusność moię, lubo mi iuż w nálóg poszła: która we mnie wielką sprawuie ociężałość, á z niey ták oziębłą modlitwę. Nátchniesz mię Duchem twoim, i dodasz mi przezeń serca i żywości świętey.

Nie wyciągam iednak, ani czekam tego po Tobie moy Pánie, ábyś sobie zaraz ze mną tak miał postąpić, iák z tylu pełnemi cnot Duszami; ani żebyś mi się raczył ná modlitwie ták choynie użyczać iakoś im zwykł to czynić. Wiem,

że

że to są Łaski takie, ná które trzebá sobie zasługować, i któremi zwykłeś nádgradzać wierność nászę, i w dobrym stateczność. Ale z tym wszystkim niech ták się stanie, iak Ty tylko Pánie w tey mierze rozporządzisz; wiem, że to ná lepsze wynidzie, i co do Chwáły twoiey i co do mego duchownego dobra. Jakożkolwiek ci się spodoba mię doświadczyć, wszystkie ia te doświadczenia przyimuię. Lecz mię w nich (iák się spodziewam) nie opuścisz; będziesz mnie w nich utrzymował, abym ia sam mógł wytrzymać.

Bo iużem ci to powiedział BOŻE moy; i dozwól proszę, żebym daley ieszcze też samę rzecz przełożył, ktora wielkiey bardzo dlá mnie iest wagi, abym ią zá prawdziwą uznał. Prawda to iest, że ten nie smak w modlitwie, który pewnych czasow nás napada, że te słabości prawie czułe i opuszczenia duchowne, które sprawuią to, że serce poniekąd traciemy do modlitwy; bywaią tylko doświadczeniem pewnym, którego zażywa Opatrzność twoia ná oczyszczenie Dusz wybranych twoich, i ná ich wydoskonalenie. Oddalasz się od nich ná pozór Pánie, nátenczas nawet,

gdy

gdy Cię proſtym ſzukaią umyſłem, intencyą gorliwą, i nayſzczerſzą. Mówią oni do Ciebie, á Ty im nic nie odpowiadaſz. Wołaią ná ciebie; á Ty zdaieſz ſię bydź iakby nieużyty ná ich wołanie i proźby. Odzywaią ſię nieuſtannie do Ciebie, i mówią z owym ślepym Ewangelicznym: *Uczyń Panie, abym przeyrzał.* (e) á Ty ich zoſtawuieſz w grubych ciemnościach, w nocy bardzo niewidney, w którey ledwie iakie małe zoſtaie światełko, żeby ſię nim, w drodze duchowney, gdzie i iák poſtąpić maią, rządzić ſię mogli. Stan zaiſte Duſzy bardzo żałoſny i uciemiężaiący: ci tylko, którzy przez tę puſzczą kiedy przeſzli, wiedzą dobrze, iák ciężko iść tą drogą. Maſz w tym moy BOZE zamyſły twoie, któreć nám czcić pokornie náleży, łaſkawe iednak ku nám, lubo ſię powierzchownie przykremi bardzo bydź zdaią. Chceſz Pánie wyćwiczyć wybranych Twoich ciężkiemi potyczkami, żebyś im przymnożył koron przez te zwycięſtwa, które odnieſą. Chceſz ich náuczyć, aby ci ſłużyli dlá Ciebie ſamego w ſzczerym duchu wiary i miłości: á nie dlá pociech wewnętrznych, ani dlá ſłodkości duchownych,

(d) *Luc:* 18. 41.

wnych, któreby mogły pociągąć ich do Ciebie, i przy Tobie trzymać. Chceſz im podać okazyą oświadczenia ci w tym wierności ſwoiey, i ſtateczności w dobrym: á tym ſamym podać im ſrzodki do nábycia świątobliwości i záſługi. Oto te ſą twoie zamyſły w cale zbawienne dlá nich i miłoſierne: i ſkoro tylko ie zrozumie Duſza, ſkoro o ich rzetelney prawdzie gruntownie przekonaná będzie ná rozumie, to ſamo ią utrzymuie w iey niedobrowolney ſłabości i oſchłościach.

Ale cóż ia to mówię o BOZE moy! i czyliż nie mam w tey mierze przyczyny ſłuſzney zawſtydzenia ſię, i upokorzenia przed Tobą? Takowe opuſzczenia i oſchłóści ná modlitwie, wiem wprawdzie, że bywaią doświadczeniem Duſz Tobie wcale wiernych, ale i to rzecz nie mniey zwyczayna, że też ſame ſą ukaraniem ſprawiedliwym, którym chłoſzczeſz duſze o ſwoy pożytek i zbawienie niedbałe. Nie ſłuchaiz Ty ich, albo zdaieſz ſię, iakobyś ich nie ſłyſzał: bo też one odmawia ią Ci tych rzeczy, których po nich wyciągaſz, i że ſię ſprzeciwiaią woli twoiey Boſkiey. Nie udzielaſz ſię im, bo idą do Ciebie ná modlitwę bez

ná-

náleżytego przygotowania, i trwáią ná niey bez uwagi i pilności. Zamykasz przed niemi Oycowskie łono Łáskawości twoiey, bo náymnieyszego nie przykładaią usiłowania, nie czynią sobie gwałtu, żeby się zebrały w Ciebie, i same w siebie. Azaliż nie takowy właśnie iest stan Duszy moiey: czegóżbym się tedy miał próżno ná te oschłości uskarżać; kiedy nie komu innemu winę w tym przyczytać powinienem, tylko mnie samemu; że mało mam smaku w modlitwie, i iż ták mało z niey odnoszę pożytku! Aleć moy Panie iuż to nie zła sposobność do uleczenia złego, poznać początek iego, z którego pochodzi. O to teraz rzecz idzie, żeby zażyć ná to złe lekarstwa; i w tym iá żebrzę pomocy twoiey. Apostołowie Swięci prosili niegdyś Syná Twoiego, swego i nászego Páná, aby ich náuczył modlić się: o to ia Cię sam prosić nie przestánę. Wiem, że mi z strony moiey trzeba przyłożyć więcey stárania, więcey pilności, usiłowania większego, ná utrzymanie myśli moich, ná wzbudzenie w święte affekty serca mego: trzeba, abym miał większą gorącość ducha, większą stateczność w pełnieniu powinności moich:

ále bez ciebie wſzyſtkie ſtarania moie daremne by były. Rzuć na mnie łaſkawym okiem miłoſierdzia twego, z naywyżſzego Nieba, niech oświeci áby ieden promień Boſkiego twego światła, mnie niegodnego ſługę twoiego. Przemów do ſerca mego: á tym ſłowem wewnętrznym, którym mu ſię dasz ſłyſzeć, chciey go Ty ſam łaſkawie nauczyć, iak ma pożytecznie i świątobliwie przeſtawáć z Tobą.

UDAWANIE SIĘ DO MODLITWY w Utrapieniach.

W *Dzień utrapienia mego ſzukałem BOGA; rękami memi w nocy ku niemu: á nie ieſtem omylon.* Pſ: 76 v. 3. Tego doznawáł na ſobie Król i Prorok; i to świadectwo ſam o ſobie dáie. Berło to i Koróna, które noſił, nie czyniły go wolnym od utrapienia, álbo raczey, ázaliż nie te, na naywiękſze wydawáły go utrapienia? Cóżkolwiek bądź z tego, do czegoż On ſię we wſzyſtkich utrapieniach ſwoich udawał? Oto: do modlitwy. Tam on w niey znaydował ſol-

folgę dla siebie, pokoy, pociechę. Táć to iest pomoc Dusz strapionych: á Pomoc nieomylna, niezawodna. Ale trzeba mieć tego doświadczenie, żeby się znáć na tym.

Jákoż w rzeczy samey nigdy się daremno dusza nie udaie do Pana, w boleści tey, która ią dolega. Często nie wie sama, áni wiedźieć może, iák ią BOG ma pocieszyć. Często nawet (gdyby się natenczas zmysłom samym, i przyrodzonemu zdaniu wiara dáć miała) zdáwáć się iey będzie, że iuż lekarstwa nie masz na to złe, które ią trapi; tak bywa nim obciążona; ále niech w tym samey siebie i boleści swoiey nie słucha; niech sobie gwałt uczyni, na przezwyciężenie owego niesmaku, owey niechęci, która ią oddála od Modlitwy (bo utrapienie, wszystko zwyczaynie w niesmak obraca) Niech w duchu prawdziwey wiary i ufności uda się do BOGA; rzuci się do nóg Jego: á potym i na łono Jego Oycowskie. Niech się do niego odezwie z Dawidem: Wiem Panie, żeś nieskończenie Sprawiedliwym w Sądach twoich; ále nie przeto mniey miłości ku nam pełnym iesteś, z którey zwy-

kłeś litować ſię nad nędzą naſzą. Wywierasz teraz nademną ſprawiedliwość twoię, uciemiężaiąc mnie tym utrapieniem; pokaż ieſzcze nademną miłoſierdzie twoie, cieſząc mnie w nim łaſkawie. Tak niech ſobie poſtąpi: tak niech mówi, á nie wątpić, że wzruſzy ſię BOG Dobrotliwy ná tę iey modlitwę: nadſtawi na nię ucha: á ona ſwego czaſu pożądany ſkutek odnieſie.

Mówię ſwego, to ieſt naznaczonego od P. BOGA. Ma on bowiem momenta ſwoie, i nie zawſze to teyże zaraz godziny i dnia tegoż, którego proſzony bywa, uśmierza nawałność, i przywraca pierwſzy pokoy, Duſzy. Ale w godzin kilka, álbo w dni kilka cieſzy ią, czyli to powierzchownie, gdy ſię iey co weſołego trafia, czego ſię wcale nie ſpodziewała, i nową iey á miłą rzeczy odmianę przed oczy ſtawia: álbo wewnętrznie ią umacnia przez pewne uwagi, które iey pokazuią i wyſtawuią na umyśle rzeczy, nie tak przykre i żałoſne, iakiemi ſię iey przedtym bydź zdawały. Bo że poſpolicie fraſunki naſze pochodzić zwy-

kły z umysłu naszego (fantazyi iák nazywaią) pomieszanego, często dosyć bywa na iedney gruntowney uwadze iáśnie przełożoney, na rozpędzenie mgły tey, która ćmiła rozum nasz, i w grubą, tęgą żałość wprawiała Duszę naszę. W iednym prawie momencie sam się człowiek poznáć nie może; iak gdyby nie tym był, co przed tym; to, co się pierwey strászydłem iakimsiś bydź zdawało, próżnym postrachem bydź się pokazuie: wstydzi się za przeszłą słabość swoię, i że się tak bárdzo na sercu upadło; powstaie się co prędzey, i do dáwnego powraca uspokoienia duszy. Co za tey odmiany przyczyna? Oto, że się nie zapomniało o BOGU: oto, że się udało do P. BOGA. Ztąd iest owo tak wielkiey wagi napomnienie Jakuba S. *Smutnym* (prawi) *iest kto z was? niechay się modli* Podobno nieco opoźnić się może P. BOG w przywróceniu pożądaney pogody: z tym wszystkim nie przestawaymy się modlić: bo Modlitwa ták, iak słowo BOZE, *wydaie owoc swoy w cierpliwości. Fructum afferunt in patientia.* Luc: 8. 15.

Tego mamy ieżeli nie przykład, tedy figurę przynaymniey, czy po-

podobieństwo w Osobie Chrystusa JEZUSA. Zbawiciel ten Nayświętszy w dzień poprzedzaiący krwawą Mękę swoię, na którą go skazała sprawiedliwość Oyca Jego, i czuiąc pomieszanie i wzruszenie duszy swoiey, nie gdzie indziey szuka folgi, tylko w modlitwie. Gdyby chciał był poyść za powodem skłonności przyrodzoney; był by się zabawił z Apostołami swemi, byłby się przed niemi wynurżył z sercem swoim, byłby im przełożył ostatnie to ze wszystkich uciemiężenie swoie, które iuż wisiało nad głową iego: i iak to straszna była męka, którą miał podiąć. Byłoby to nie iakie ulżenie, bawić się, i rozmawiáć z niemi o tym, słucháć, co by na to powiedzieli, iákby się z gorliwością swoią i oświadczeniem serdecznego przywiązania ku osobie Jego wydawali. Ale znał się on na tym dobrze, iák mało zasadzać się można ná ludziach, i iak nie wiele gruntownego ratunku można się w utrapieniu spodziewáć od nich. Tegoż on samego czasu doznawał tego na sobie: ledwie co Apostołowie Jego nadstawili ucha na to, co on im mówił, ledwie

co na to rzucili okiem, iużci ſnem zmorzeni, áni mu ſłowa nawet nie odpowiedzieli.

Cóż mu tedy więcey zoſtawało? Modlitwa. Ale Modlitwa pokorna, uniżona; ále modlitwa przedłużona na kilka godzin; ále modlitwa częściey, bo aż po trzy razy, powtórzona, o toż ſamo, i w teyże okoliczności. Na czymże zależała ta modlitwa, i co za iey cała treść była? Nie ſkładała ſię ona z długich iákich rozmów; ále według tego, co nam o niey napiſali Ewangeliſtowie SS. w kilka ſłow któtkich zebrana była, które Zbawiciel gorąco powtarzał. Wreſzcie záś w pokorney poſtawie ciała leżał na twarz ſwoię na ziemi przed Oycem ſwoim: poddawał ſię pod rozkazy iego, przyimował dekreta iego, czekał w uciſzeniu, ážeby Oyciec Jego Wſzechmocny i nieſkończenie miłoſierny weyrzał náń, áby raz natenczás litościwym okiem, áby go w trwodze iego pokrzepczył, áby mu ſił dodał: áby mu dawne uſpokoienie ſerca przywrócił.

Jakoż rzecz dziwna, i cudowny Modlitwy tey ſkutek! Zdawało ſię z razu, iakoby Niebo nieużyte było na

ię-

ięczenia i nie raz powtórzone proźby tego to BOGA - Człowieka. Modlił on się, i nie raz powracał do modlitwy, i nie tracąc serca, na nowo ią zaczynał: ále troski iego, boiáźni iego, tesknice iego, wewnętrzne passowania się iego, nie tylko folgi mu na czas iaki nie pozwalały, ále coraz się pomnażáły bardziey, tak aż go w mdłość prawie śmiertelną w prawiły, i w pot krwawy. Wszystko to prawda: ále to wszystko nie iest dowodem niepożyteczney Modlitwy Jego. Wkrótce się miała pokazáć dzielność iey; i już się zbliżáł moment, w który miał już on był doznáć skutku iey. Nakoniec przyszedł ten moment. Modlitwa; álbo raczey powiedzieć náleży, łaska z wysokości, owoc zwyczayny Dobrey Modlitwy, w krótce oddaliła od niego wszystkie boiáźni, podzwigneła nachylone nieco męstwo serca: i sprowadziła na duszę iego po gwałtownych poprzedzaiących nawałnościach, miłą i doskonałą ze wszystkich miar pogodę. O iak się stała szczęśliwa natychmiast i prędka odmiána na umyśle i sercu Jego! Nim się był zaczął modlić, i iuż modlitwę odprawuiąc cały był pomieszany, smętny,

tny, utrapiony: á po ſkończoney modlitwie iednym razem ſtał ſię iák innym od ſamego ſiebie (że tak rzekę) człowiekiem. Nic go iuż nie mieſza nic mocney ſtateczności ſerca wzruſzyć nie potrafi, która ſię odtąd niewzruſzoną pokazała, przy tey nowey z Nieba odebraney przez modlitwę ſile i pomocy.

Zkąd miarkowáć możemy, iák ieſt wielkie omamienie i fałſzywe zdanie nie tylko tylu świeckich, ále tylu Chrześcian, i pobożnych nawet, którzy przez iákieś oślepienie, wielkiego opłakánia godne, porzucaią to iedyne lekarſtwo natenczas, kiedy go naybardziey potrzebuią: to ieſt, którzy w utrapieniu będąc, opuſzczaią modlitwę, gdy ta im ieſt naypotrzebnieyſza; i gdy naywiękſzy z niey pożytek odebráć by mogli. Bo oto ten ieſt błąd i oſzukanie w tey mierze zwyczayne: będzie miał człowiek ſerce pełne gorżkości myśli różnych, które ie w ciężki ſmutek wprawuią, i ſrodze trapią, ná wſzyſtkie prawie ſtrony obracaią, kłócą, burzą, mieſzaią. Cóż czynić w tak przykrym i żałoſnym ſtanie? rozumie nátenczas nie ieden, że rzecz przy-

zwoi-

zwoita i godziwa, aby ſię bardziey niż indziey rozerwał, wolności ſobie więkſzey pozwolił, á przez ten czas dopuścił, żeby ſerdeczna rana z lekka ſię uſtáwáła i goiła: z tey przyczyny odcina ſię po części z zwykłych ſwoich zabaw codziennych, ſtanowi ſwemu przyzwoitych: ſkraca ſię modlitew ſwoich zwyczaynych, co by ſię owſzem nowych ieſzcze przydać miało: to ieſt, że ſię ſamego pozbawia człowiek náypewnieyſzey i owſzem iedyney pomocy, którąby mógł mieć nátenczas, przez omylne zaś bardzo zdanie á politowánia godne, tam pociechy dlá ſiebie ſzuka, gdzie iey nie maſz; nie ſzukaiąc iey tam, gdzie ſię prawdziwie znayduie, i gdzie ią tylu innych przed nami znalazło. Znalázło by ią ſię u Ołtarza, u Oraterza, u nog Ukrzyżowanego JEZUSA; nalazłoby ią ſię ná rozmyślaniu przy odprawieniu kommunii: ſłowem wſzędzieby ſię ią znalazło, gdzieby ſię tylko, i ſkoroby ſię duſzę i ſerce do BOGA podnioſło, i gorąco á pokornie Go ná ratunek wezwało. Rzecze mi tu kto pewnie: ale czyliż można ſię ná ten czas modlić, gdy uſtawicznie ſerce iák w obleżeniu trzyma rzecz ta, która ie trapi;

ták

tak, że nie można prawie o czym innym i pomyśleć? W tym pomieszaniu umysłu azali można go zebrać, i czyli w mocy tak pomieszanego wewnętrznie ma bydź człowieka, przywiązać się sercem do modlitwy? Ah pozwalam ci iá ná to, i ta też to iest nędza náſza opłakania godna! prawda to, że w tym burźliwym czaſie nie ieſt człowiek właśnie Pánem ſwoim i umyſłu ſwego, co do náleżytego przyłożenia go, którego by wyciągała Modlitwa; ani władnie ſercem ſwoim, co do nie których przyzwoitych ná niey affektow. Ależ i na tenczas modlmy ſię, iák możemy. Zawſze zaś modlić ſię możemy, ponieważ w mocy to ieſt náſzey poyść przynaymniey, i ſtawić ſię przed Panem BOGIEM, i zoſtawać w obecności Jego. Taż ſama przytomność naſza mówić zá nás będzie, i to wyrazi choć w powſzechności, czego my nátenczas w ſzczegulności wyrazić nie potrafiemy. Ták ſobie poſtąpił Swięty Prorok Jeremiaſz, który padaiąc do nóg Páńſkich wołał: *Obacz Panie utrapienie moie!* Tren: 1. v. 9. Zrozumie BOG dobrze tę mowę, co znaczy, i gotów ieſt miłoſiernie odpowiedzieć ná nię.

Ale

Ale (rzeczeſz) iużemci iá ſię modlił, nie doznawam iednak, żeby ſię lepiey dlá tego zemną dziać miało. Bydź ci to może, że teraz właśnie nie lepiey, niż przedtym, z tobą ſię dzieie: álbo tak ſam rozumieſz, á to z tąd, że zarównie ták iák i pierwey ból ná ſercu czuieſz: ále powróćno do Modlitwy, trwayno ná Modlitwie, zábawiay ſię nią pilno, á czekay ná Páná. Jeżeli cokolwiek pomocy ci przynieść odwlecze; będzie on wiedział, iák ci to má potym nádgrodzić. Nic ſię z nim nie traci: nie wiele też trzeba, żeby ſię odmiana ſtała: doſyć mu będzie ná iednym momencie, żeby dzień uczynił w poſrzód náyciemnieyſzey nocy, i żeby nayſłodſza pociecha mieyſce wzięła po náybardziey gorzkich boleściach. Wielu tego krom ciebie doznali ná ſobie, i ſami o tym rzetelnie świadczyli. Wierzże im á ſam ſię ſtaray, żebyś mógł razem z niemi bydź tey prawdy świadkiem. Aleć ia lepiey wiem ſam, co mię i iák dolega: przemaga mnie aż nád to boleść, z którey (iák miarkuię) iuż nigdy nie przyidę do ſiebie! Jákże to ty mówiſz *nigdy*. O iákże ty ieſteś człowiek máło wierny, że zakładaſz granice mocy Łaſki

ſki Boſkiey i ſłodkości námaſzczenia iey? Jeſtże które ſerce ták ściśnione, żeby oná go otworzyć nie mogłá, i wſkróś go przeniknąć? á gdzieżkolwiek tylko oná przeniknie, czyliż ſię znaleść może tam rana ták głęboka, ták iadem zarażona, ták dolegaiąca, żeby iey boleści uśmierzyć nie mogła? Ah tyſiącne ci Ty maſz ſpoſoby o moy Pánie, ábyś namaſzczenie to ſłodkie, i ſkuteczne ná zágoienie ran ſerca, przez Łaſkę twoię dobrotliwie mu użyczył: te w prawdzie ſpoſoby nám ſą niewiadome; ále doſyć ná tym,. że Ty wieſz i znaſz ſię ná nich, kiedy i iák maſz ich zażyć. Duch twoy tchnie tam, gdzie chce, kiedy chce, i w iaki ſposób chce. Nie wiemy, dokąd idzie, ani iák idzie; aleć z tym wſzyſtkim to pewna, że przychodzi, gdy pilno wezwany będzie, i przynoſi z ſobą obfitość pokoiu. O iák ieſt ſłodki ten Duch Pańſki i według ſłowa Proroka twego, o iák ieſt ſłodki dlá tych, którzy cię ſię boią: dopieroż o iák miłym bydź muſi dlá tych, którzy ufaią w Tobie, którzy cię kocháią; ktorzy Cię miłośnie wzywaią?

MODLI-

MODLITWA WEWNĘTRZNA.

albo

Cwiczenie się w Rozmyślaniu,

I iák to ieſt wielkiey wagi względem Ludzi świeckich.

WOſtatniey rozmowie, którąm miał z Tobą przed niedawnym czaſem, zacząłem ci był mówić o Rozmyślaniu, aleś Ty zdawał ſię dziwować, to ſłyſząc: i dałeś mi to znać w odpowiedzi twoiey, że to nie ze wſzyſtkim przyſtało człowiekowi świeckiemu, á mianowicie człowiekowi ták zabawnemu, iáko ty ieſteś, i że trzeba odeſłać takowe ćwiczenia oſobnością ſię bawiącym ludziom, Zakonnym Oſobom; i niektórym innym pobożnym Duſzom, które dni ſwoie ná uſtroniu, w oddaleniu ſię od świata prowadzą. Ták ty myśliſz, i to ieſt zdanie twoie: ale pozwól mi też proſzę: niech ci iá też wyraźniey tu przełożę zdanie moie, i obſzerniey ci wytłumaczę toż ſamo, o czymci przedtym námieniłem.

Jeżeli by ci ſię miała dać wiara w tym, co ty mówiſz: krótkie náwet ná każdy dzień rozmyślanie nie ieſt ćwiczeniem właſnym ſtanowi twemu, ale abym cię odwiodł od błędu tego; zadam ci tu niektóre pytania które dziwne ci ſię ná pierwſze weyrzenie zdać będą: przecież nie będą od rzeczy tey, o którey tu mowa. Bo kiedy Ty mi mówiſz, czyliż mi má ſłużyć ćwiczenie ſię w rozmyślaniu? ia ci wzaiemnie mówię, i pytam: czyli ci rzecz przyzwoita, abyś ſię zbawił? czyli przyzwoita ci rzecz ieſt, zachować duſzę twoię czyſtą i wolną od wſzelkiego grzechu, któryby mogł ią ná wieki zgubić i potępić? Czyli ci rzecz przyzwoita w poſrzód tyle ſideł, tyle niebeſpieczeńſtw, ná które cię ſtan twoy świecki wydaie, co do duſzy i ſumnienia twego, abyś ie odkrył wſzyſtkie, i dobrze ſię znał ná nich, ábyś mógł ſię ich uſtrzedz i uniknąć wcale? Czyliżci rzecz przyzwoita wiedzieć, wiakim ſtanie duſzy zoſtaieſz przed obliczem Páná BOGA twego, coś Pánu BOGU winien, iák temu przed nim zadoſyć czyniſz? ieżeli w życiu twoim poſtępuieſz ſobie według prawd i náuk Ewangelii i Prawa Boſkiego? Czyliż przyzwoita ci rzecz ieſt,

wie-

wiedzieć doſkonále, co ieſt ta wiara, którą wyznawaſz; co oná każe, czego zakazuie: poymowáć z gruntu wielkie iey prawdy, i niemi nápełniać rozum i ſerce: nie zapominać nigdy tego, iak ſą wielkie rzeczy, które ci ona obiecuie i których z ſtrony iedney nádzieię czyni; z drugiey zaś iakie ſą pogróżki, któremi cię trwoży: á w ten ſposób z obu ſtron mocno ſię uzbroić przeciwko tyſiącnym okazyom, pokuſom, tym niebeſpieczniey-ſzym, że ſą niby to ſztuczniey ukryte, á których ty ſam mniey uważaſz? To mówię wſzyſtko i tym inne podobne rzeczy, azali nie ſą ci przyzwoite, żebyś ie brał ná uwagę, zoſtaiąc ná świecie? Bez náymnieyſzego o tym powątpiewania będąc Chrześcianinem, iáko ſię nim bydź wyznaieſz; natychmiaſt ſam uznaſz, że nic więkſzey wagi nie ieſt dlá ciebie; á zatym że nic przyzwoitſzego dlá ciebie, nád to wſzyſtko, com ci teraz námienił. To zaś wſzyſtko, com ci tu námienił, zawiſło od rozmyślania, ázatym niechybnie z tąd wnieść náleży, że w którymże ty kolwiek ſtanie życia ná świecie zoſtaieſz, nic ci przyzwoitſzego nie ieſt nad rozmyślanie.

Bez pilnego rozmyślania o Zbawieniu, iáko ty (proszę) możesz pracować gruntownie i szczerze w tey sprawie, gdzie tyle ludzi ták ciężko i często błądzą? Jako się będziesz mógł utrzymać w niewinności Chrześciańskiey, ieżeli nie będziesz miał głęboko w korzenioną w serce boiaźń grzechu? iako zaś będziesz mógł wyrazić w duszy twoiey, i wmówić w nię mocno tę zbawienną boiaźń; ieżeli często się przykładać nie będziesz do uważenia tych pobudek, które skuteczne bydź mogą, aby ci grzech strasznym i obrzydłym uczyniły? Ják przy tylu szturmach ná ciebie námiętności twoich, niemniey gwałtownie biiących ná ciebie, niż sztucznie, chcących cię podeyść, będziesz mógł im dać odpór ieżeli nie maiąc uwagi ná samego siebie, i często w siebie wchodząc, nie będziesz usiłował rozeznać zdania serca twego, i wyprostować náleżycie zamysły i intencye twoie? Jáki inny mieć możesz sposób, abyś w owych trudnościach rożnych i zabawach twoich, które cię ták bardzo rozrywaią, miał potrzebną przytomność umysłu, i wzgląd náleżyty ná powinności twoie, i żebyś we wszystkich twoich, przedsięwzięciach

two-

twoich, nigdy nie zſzedł ná ſtronę z drogi ſprawiedliwości, albo miłości BOGA i bliźniego, ieżeli nie będzieſz brał nieuſtannie ſzalę Swiątnicy Pańſkiey (iak mówi Piſmo) abyś ná niey ważył przed BOGIEM, i roztrząſał pilno, co dobrego ieſt á co nie doſkonáłego? Jáki możeſz mieć ſposób, żeby w pośrzod tylu dróg ślizkich, niebeśpiecznych, ná zgubę prowadzących, między którémi ze wſzyſtkich ſtron ſię znayduieſz, nie otwieraiąc nigdy oka, iák ſobie z iaką oſtrożnością maſz poſtąpić, ná ſzczęście (iák mówią) idąc, nie miałeś nie raz i ciężko upaść? iák to bydź, może żebyś nie rozmyślaiąc nigdy Prawa Paná BOGA twoiego, miałeś bydź w nim náleżycie ćwiczony, ile tego potrzeba, do wiernego i doſkonałego ſię w nim ćwiczenia, żebyś nie przypominaiąć ſobie wielkich owych prawd Wiary, o Sądach Boſkich, o karaniach iego, o miłoſierdziu Jego; o oſtatnim końcu twoim o wiecznym Błogoſłanieńſtwie, o piekle, nie będąc w ſpartym i iakoby uzbroionym przez te uwagi, mogł dać odpór niewidomym nieprzyiaciołom twoim, i odbić od ſiebie ſkutecznie poſtrzały ich

iadowite? Cóż się tedy z tobą stanie? to, co z tylu innemi po światowemu żyiącemi, którzy że dobrowolnie nie czynią uwagi ná rzeczy potrzebne do zbawienia; żyią w takowey nie wiadomości, która ich winnemi przed Pánem BOGIEM czyni; w ciężkie za tym wpadaią grzechy; zaniedbywaiąc czynić zadosyć obowiązkom swom naypilnieyszym; imie tylko Chrześciańskie ná sobie noszą; nic prawie nie wiedząc, co do Chrześciańskiey osoby właśnie náleży, sami sobie stanowią reguły i prawidła, których się według swego zdania trzymać maią: zá niemi idą, i owszem ták spokoynie biegą ná zgubę swoię iák gdyby zostawali w drodze náybeśpiecznieyszey i náypzośtszey.

Jakoż zgruntu rzecz tę biorąc ciężko was zrozumieć przychodzi ludzie światowi, i lubo w inszych rozsądnemi iesteście, tu względem zbawienia za zaślepionych was mieć potrzeba. Bo sami się sobie w dwoch rzeczach bardzo sprzeciwiacie. Mówicie sami i pierwsi: że Zbawienie wasze iest interessem waszym náygłownieyszym á przecię niechcecie łożyć potrzebnego czasu ná to, żebyście o nim szczerze myśleć mieli. Mówicie,

że

że to ieſt intereſs trudny i niepewny: á przecię pilności należytey przyłożyć zaniedbywacie, żeby ſię wam ſprawa taka udała, i żebyście ią ubeśpieczyli ſobie. Mówicie że to ieſt intereſſ koniecznie potrzebny: od którego godziwie wolnym ſię uczynić nie podobna: á przecię mniemacie, że możecie bydź wolnemi od takowych ćwiczeń, które ſą nayſpoſobnieyſze, żeby ten intereſs ták wielki, pomyślny wziął dlá was ſkutek. Toż mówić o wielu innych tym podobnych rzeczach; któreby mi tu łacno przebieżeć było, á w których wy zá fundament kładziecie też, co i my prawdy: ále co do wykonánia ich wcale ſobie przeciwnie im poſtępuiecie,

Owſzem idziecie daley; i nie wychodząc tu nic z przepiſanych w tey mierze między námi granić chcecie mieć dlá ſiebie zá ſłuſzną i wymawiaiącą was przyczynę odprawowania rozmyślania, to ſamo, coby was pobudzić gorąco powinno do uſtawicznego iey zażywania. Albowiem przytaczacie dlá wymowienia ſię od rozmyślania, zgiełk ow, hałas, ſtarania, różne powinności zabaw świeckich, ná nich (mówicie) ſchodzi cały czas, i ledwie ſpoſobność iaką mieć mo-

żecie pomyślenia cokolwiek o was ſamych. Já záś twierdzę że dlá tego ſamego właśnie potreba wam wprawić ſię w gruntowne rozmyślania; á to dlá tego, żeby ten zgiełk, to pomieſzanie różnych zabaw świeckich, nie wprawiło was w zupełne zapomnienie o Panu BOGU, i o tym co ściemu winni, ażeby te ſtaraniá świeckie, iako ciernia iákie, nie zatłumiewły w was dobrego ziarna ſłowá Bożego: i nie odwróciły was od ſtarania koło duſz waſzych, i koło ich doſkonałości; ażeby te obowiązki świeckie nie ſtały ſię wam obowiązkami nieprawości, i nie obróciły ſię wam w przyczyny do pogorſzenia, w którychby łacno cnota waſza was odſtąpiła; ażeby różne owe zamieſzania świeckie nie pomieſzały was ſamych, i rozumu prawie zdrowego (ieżeli mám ták powiedzieć) nie odebrały, á przez to potym aby wás w zatwardzenie ſerca nie wprawiły; i wſzelką chęć do pobożności nie odięły: bo to ſię poſpolicie zwykło trafiać.

Mamże w tey mierze to powiedzieć, co rozumiem, ále zá cóż powiedzieć bym niemiał, ponieważ nie ieſt to rzecz przeciwná ſobie, lecz pewna prawda i niewątpliwa? Człowiek ná oſobności będący, zakonnik iáki,

ki, osobá pobożna i oddalona od świata lubo żyiąca ná świecie, łacniey by się obeyść mogli bez rozmyślania: i dowód tego, co mówię, z rzeczy samey iest wzięty; álbowiem, w owym uciszeniu osobności Klasztorney, w pośrzód pokoiu życia pobożnego i od świata oddalonego, nie tak wiele się znayduie rzeczy, któreby zostaiące tam osoby ták bardzo rozerwać mogły ná umyśle: i że krom rozmyślania maią wiele innych pobożnych zábaw we zwyczaiu, które ich zatrzymuią przy BOGU, które co godzina stawiaią im Go ná myśli, które w rozliczne sposoby prekładaią im przed oczy Prawdy wieczne; á tym samym mocno ich bronią przeciwko rozproszeniu, ich ducha; i oziębłości owey wielce szkodliwey, w którąby to wprawić by ich mogło, Ale w tym stanie życia, które ty ná świecie prowadzisz, i w tych okolicznościach, w których się znaydować musisz, ieżeli tego to świątobliwego sposobu, który ci tu podaię nie zachowasz, ieżeli się w niego nie wprawisz á czymże go proszę będziesz mógł zastąpić?

Podobno ci samo imie Rozmyślania dziwnym się bydź zdaie: ták iak

niektórym światowym ludziom, idzie czasem w podziwienie, á to przez ich wielką słabość w duchu. Bo znayduią się takowi, którzy wcale są przeciwni temu wszystkiemu, co pozór má nawet życia pobożnego, i dosyć im iest usłyszeć wymienione niektóre ćwiczenia duchowne, żeby zbrzydzili ie sobie, i zá ludzi prostych, i ná świecie się nie znaiących mieli tych, którzy się niemi bawią. Więc ieżeli ci się imie rozmyślánia mniey podobá, day mu pokoy, zezwalam ná to: ale rzecz samę, co to znaczy, zatrzymay: mnieysza bowiem o to, iák ie nazowiesz. I nie mów mi tu, że nie umiesz rozmyślać, i że żadnego w tym zwyczaiu nie masz: bo ia wcale ci przeciwnie twierdzę, że żadney inney rzeczy nie masz, któreybyśmy w częstszym mieli używaniu iáko rozmyślanie, i że bez náuki umiemy o wszystkim rozmyślać. Umiemy rozmyślać o sprawie iákiey doczesney, o interesie fortuny: umiemy rozmyślać iák sprawę iaką prawną zacząć, iak daley ią mamy popierać, iák kończyć: umiemy rozmyślać z strony przedsięwzięcia iákiego, zstrony dania się do tey lub owey Pánow, przyiácioł, strony: zstrony obrania sobie stanu, zstrony małżeństwá;
umie-

umiemy rozmyśláć o intereſie politycznym, o handlu, o zawarciu ſpólnego pokoiu lub przyiaźni: umiemy rozmyśláć o wydaniu iakiey uczoney kſiążki o náuce, o punkcie iákim, o którym ieſt więkſza ſprzeczka między uczonemi w ſzkołach: á ieżeli má ſię tu to przydać, umiemy náwet rozmyślać o grzechu, który popełnić poſtanowiliśmy: to ieſt, że umiemy o tym wſzyſtkim myśleć, ná każdym mieyſcu, każdego czaſu, w wieczór w nocy: á myśleć o tym bez uteſknieniá, bez rozerwania, z pilnością nieſpracowaną i trwałą, I więcże tylkoby to rzeczy Boſkie i do zbawienia należące takie były, do których nie moglibyśmy przyłożyć umyſłu náſzego, i utrzymać ná ich rozważeniu myśli náſzych! I więcże ta ma bydź iedyna materya, względem którey rozmyślanie niepodobne by ſię nám ſtawáło do ſamego ſię w nim ćwiczenia? Ale doſyć tu powiedzieć, i we dwoch ſłowach rzecz tę całą zamknąć: *Czuycie*, według nápomnieniá Zbawiciela ták pilno nám danego: *i modlcie ſię.* Czuycie i uważaycie pilno wſzyſtkie króki waſze, á to czemu? bo odprawuiecie podroż w kraiu nieprzyiácielſkim: i że ná każdy moment możecie

cie bydź podchwyconemi. Módlcie ſię i wzywaycie pokornie Łaſki Páńſkiey z wyſokości, bo ieſteście ſłabemi, i że bez pomocy Boſkiey nie potraficie ſię obronić. Czuycie, á ta czułość wáſza, uczyni ſkuteczníeyſze przed BOGIEM Modlitwy wáſze: modlcie ſię, á modlitwá waſza pomoże pilności wáſzey, ſprowádzaiąc ná was poſiłki od BOGA. Ták záś dlá tey, iák dlá tamtey rzeczy, tenże Zbawiciel też ci daie przeſtrogę, á ta ieſt żebyś uſtąpił ná oſobność, ábyś ſam wſzedł w ſiebie roſtrząſaiąc przed BOGIEM, iákie ſą poſtępki twoie, rachuiąc ſię ſam z ſobą i miarkuiąc, czyś poſtąpił w drodze doſkonáłości, czyliś z niey uſtąpił? daley zaś poſtępuiąc zmiarkuieſz, co ci czynić náleży, abyś nádgrodził przeſzłe duchowne ſzkody, ábyś poprawił życia, co do przyſzłego czaſu, co raz ſię bardziey do tego pobudzaiąc, dodawaiąc ſobie ſerca, obracaiąc ſię ku Niebu, i ná twoię go wzywać pomoc. Nie do tego zaś cię námawiam, abyś wiele miał ná to łożyć czaſu, ále ábyś był pilny i wierny w oddawaniu codzień iákiego pewnego czaſu ná tę świętą zábawę. Łacno zaś czas ten znáydzieſz, ſkorotylko zechceſz; zechceſz zaś

bez

bez wątpienia, skoro tylko z gruntu poymiesz, iaki iest szacunek duszy twoiey i iakci ná tym wiele náleży, abyś był zbawiony.

Ale żeś tegodotąd ieszcze nie poiął doskonále, i że i teraz ieszcze tego nie poymuiesz, dlá tego ták mało o tym myślisz. Myślisz ci ty w prawdzie o tylu innych rzeczach, zábawiasz się niemi: i więcże nigdy sam o sobie nie pomyślisz? nigdy sam potrzebnemi o tobie myślami zábawnym nie będziesz? Bo to, co iá tobą samym názywám, nie są to te dobra, te uciechy, te honory światowe, które ták prędko miiáią; á o które ták ty pilnym iesteś. Nie są to owe wszystkie interessa, czyli domowe, czyli postronne, które się tylko tyczą spraw i rzeczy doczesnych, á któremi ty masz zawsze głowę zaprzątnioną. To wszystko nie iest Tobą samym, ponieważ towszystko może bydź oddzielone od Ciebie, i możesz Ty bydź w istocie twoiey bez tegowszystkiego; możesz bydź bez tego, álbo wiecznie szczęśliwym, álbo nieszczęśliwym wiekuiście. Ale Ty sam, Ty sam mówię, nieczym innym iesteś, tylko Duszą nieśmiertelną która náyzacnieyszą iest częścią istoty twoiey, którą ci BOG po-

wie-

wierzył, i zlecił o niey ſtaranie: tą Duſzą, którey zguba byłaby náywiękſzym dlá Ciebie nieſzczęściem, by też dobrze wſzyſtkie inne rzeczy twoie były; á którey Zbawienie powinno bydź przeciwnym ſpoſobem oſtatnim i náywyżſzym ſzczęściem twoim, choćby ci nic á nic zewſzyſtkich innych rzeczy nie zoſtawałó, i wſzyſtko ci wzięte było. O to raz ieſzcze powtarżam, o to właściwie mówiąc: czym ty ieſteś: azatym to ieſt, co wſzelkiey twoiey wyciąga uwagi. Tákowe zaś uwagi nieczynią ſię zwyczáynie, tylko przez Rozmyślanie, azatym oſądź ſam, iak mam wielką i bardzo ſłuſzną przyczynę zalecenia ci ták Zbáwiennego ćwiczenia.

CWICZENIE SIĘ w AKTACH STRZELISTYCH,

Albo o częſtych weſtchnieniach do BOGA.

ZWykło ſię tylu pytać, iákieby należało mieć w używaniu pobożne ćwiczenia, żeby można częściey ſię zebrać w ſiebie, w różnych zaba-

wach

wach życia tego. Utyſkuie ſię nieraz, że ſię nie wiele má ſpoſobności i wygodnego czaſu, aby ſię bawić modlitwą: aby wzbudzać w ſobie gorącość Ducha, i w nim ſię odnawiać przez to święte ćwiczenie. Zkąd pochodzi, że lubo pewnych czaſow wiele ſię poczyniło dobrego poſtanowienia, wielość iednak zabaw różnych, z których iedne ſobie po drugich náſtępuią, ſprawuie to, że zapominámy o Pánu BOGU á zatym duch ſię roſpraſza, ſłabieie; á przynaymniey czyni ſię wſzyſtko z zwyczaiu tylko ludzkiego bez żadney zaſługi. Ná to zaś wſzyſtko lekarſtwo náyłacnieyſze i náyprędſze, rownie iák i nayſkutecznieyſze i náypotężnieyſze ieſt to, co poſpolitym názwiſkiem zowią, Modlitwami czy Aktami ſtrzeliſtemi to ieſt pobożnym podnieſieniem Duſzy do BOGA.

Tákowemi ſą pewne ſłowá żywości duchowney i affektu ſerdecznieyſzego pełnieyſze, przez które Duſza podnoſi ſię ku BOGU, iuż to ná oświadczenie ſwoiey w nim ufności, iuż ná podziękowanie mu za dary Jego, iuż to ná uwielbienie i wychwalenie nie ſkończenie wielkich Doſkonáłości Jego;

iuż

iuż to ná uniżenie siebie samey przed obliczem Jego, iuż to ná uśmierzenie gniewu Jego, i ná uproszenie miłosierdzia Jego, zawsze zaś przez te krótkie modlitwy zanosząc pokorne proźby swoie: á wzywaiąc gorąco pomocy Jego. Te Modlitwy krótkieć są w prawdzie, ná kilku się słowach zasadzaią; ale żywych, i gruntownie ducha pełnych. Ztąd ich názywaią modlitwami, czy Aktami Strzelistemi, przeto że są iak Pociski ogniste, które szypko z Duszy wypadaią, i przenikaią (że ták rzekę) serce Boskie.

Tákowe westchnienia liczno bardzo podaie nám Pismo Swięte osobliwiey Psalmy, zkąd ie też w szczegulności brać mamy. Tákie iest to náprzykład *Ty iesteś BOGIEM serca mego!* Psalm: 72. 26. albo to *o Boże moy! Miłosierdzie moie:* Psal: 5. 18. albo to ieszcze *któż mi doda skrzydeł iako gołębicy, abym wzleciał ku Tobie Panie, i w Tobie z począł!* Psalm 54. 7. I tysiącne inne, które ia tu miiam, i których wyliczanie zbyt by długie było. Podobniesz wielka iest liczba Aktów Strzelistych, które Pan BOG podał do serca Swiętym swoim, á które oni zwyczaynemi sobie uczynili: iako owo westchnienie Augustyna Swiętego

Dobra-

Dobroci ták dawna, á zawsze nowa, nierychłom cię kochać zaczął! álbo to Swiętego Francifzká Affyfkiego *BOG moy! i wszystko moie!* álbo to S. Tereffy *cierpieć, álbo umierać!* álbo to S. Ignacego Loioli. *O iák mi brzydnie ziemia moy Panie, gdy w Niebo patrzę!*

Lubo záś takowe modlitewki krótkie, iakieżkolwiek one fą, i któryżkolwiek pobożny affekt w fobie zawieraią, mogą wfzyftkim ludziom flużyć, kiedy nás tylko podnofzą, i obracaią do Pána BOGA: prawda iednak ieft z tym wfzyftkim, żę niektóre z nich bardziey fą przyzwoite iednym, niż drugim. Bo iáko w porządku nátury właśności, przymioty, talenta fą różne, ták w porządku Łafki Dary Niebiefkie nie fą iednakowe, ále każdy má inną duchowną do czego innego fkłonność, która go bardziey wzrufza ná fercu, i mocniey pobudza. Ten raczey ieft fkłonny do pokory i do świętey iákieyfiś boiaźni; ow zaś do miłości ferdeczniey fzey i do ufności fynowfkiey. Do nás zaś famych należy w tey różności to obierać, co fię bardziey zgadza z wewnętrznym ułożeniem dufzy náfzey, i bardziey przypada do iey fmaku.

ku. Doświadczenie i poznanie nás ſámych powinny nám to odkryć.

Czy tylko nie trzeba ſię w tey mierze obawiać, áby uſtawiczność tegoż zdániá i affektu, i częſte powtarzanie iednychże ſłow nieſmaku nám nie przynioſły i teſkności? Toć ſię trafić może: i w rzeczy ſamey częſto trafia w zdaniach i affektach ludzkich. Te bowiem przez uſtawiczność ſwoię tracą owę pierwſzą żywość i ogień; i dlá tego nie maiąc ná potym gorącości ſwoiey dawney, ſłabieią z lekka, uſtawaią i wcale gaſną. Ztąd pochodzą owe odmiany, ták zwyczayne w towarzyſzeniu i przyiaźniach ludzkich: uſtawiczne między ludźmi ſą záwáśnienia, i znowu iednania; bo też rzeczy nie zawſze iednákowo ſię podobać zwykły, i dzień po dzień co raz ſerce inſze przed ſię o rzeczach bierze uwági, i odmienia affekty. Ale według gruntowney uwagi Swiętego Grzegorza, w rzeczach Boſkich tá ieſt ſzczegulná nád wſzyſtkie inne oſobliwość, że im ſię bardziey kto koło nich bawi, i w nich ćwiczy; tym bardziey ſobie w nich ſmakuie: á co ztąd też idzie, że im ſię bardziey w nich ſmak zabierze, tym ſię bardziey chce niemi bawić, i w nich ſię

ćwiczyć. Ták dalece, że to zdanie, które ſię raz o nich powzięło, miaſto tego coby używaniem ich umnieyſzać ſię miało; to owſzem co raz bardziey rośnie, i więkſzy ſmak ſercu i duſzy czyni.

Nie maſz tedy żadney potrzeby, żeby raz powzięte akty ſtrzeliſte w które ſię kto wezwyczaił, przerywać lub odmieniać: toż ſamo raz wraz w nich ćwiczenie każdego czaſu ſłużyć może: i nie trzeba do tego inney przyprawy krom tey, co ią Łaſka Boſka ſprawuie. Ná czymże náleżała owa modlitwá pewnego Pobożnego Puſtelnika, o którym powiadaią, że dni i nocy całe prawie trawił ná tych tylko ſłowach: *Niech będzie Błogoſławiony Pan BOG moy*! Te on ſłowá powtarzał nieuſtannie; i po tyſiąc razy ie odmowiwſzy; czuł w ſobie chęć świętą, którą był mocno pobudzony; áby ie ná nowe powtarzał. Bo on w tych kilku ſłowach znaydował dlá ſiebie zrzódło niewyczerpane ſłodkości i roſkoſzy duchownych. Temi ſłowy doznawał ſię bydź wzruſzonym i zmiękczonym ná ſercu, w ich powtarzaniu iák w zachwycenie w padał, i ſam prawie odchodził od ſiebie. Nie żeby on był bardzo ćwiczony w ſpoſobach

od-

odprawowániá modlitwy, áni żeby miał wiedzieć iey reguły: ále on w tey mierze święte ſerca ſwego wzruſzenie złączone z nátchnieniem Łaſki Boſkiey miał zá náywiękſzą regułę, zá którą ſzedł wiernie. Tey ſię on trzymaiąc, w tych kilku ſłowach z ſiebie proſtych, znáydował obfitą zbyt do rozmyślania máteryą: i niewyczerpane zrzódło, iáko ſię rzekło.

Prawdą iednak ieſt i to: że znáyduią ſię tákie duſze, którym różność i odmiana podoba ſię i w ćwiczeniach náwet Duchownych: i którym też w rzeczy ſamey ieſt potrzebna, aby ich w nich utrzymać albo aby ich zachować od oziębłości, w którąby bez tey odmiany zapewne w padły. I to ieſzcze w tey mierze, rzecz prawdziwa; że taki w Chrześciańſtwie ſtan ieſt náyzwyczaynieyſzy, á ieżeli takowy ieſt i náſz w ſzczegulności, mamy w czym ſobie łacno bardzo zadoſyć uczynić, á to dlá nieſkończoney prawie wielości takowych modlitewek, o których tu mowá: á których pełno ieſt po Kſięgach Pobożnych. I ták náprzykład, przypadnie ná kogo pokuſa, i bliſkie duchownego upadku niebeſpieczeńſtwo: mo-

żna

żná się nátenczas z Swiętemi Apostołami, zostaiącemi w gwałtowney morskiey náwałności odezwać do Zbáwiciela JEZUSA: *Zbaw nás Pánie: albowiem giniemy!* Matth: 8. Znayduie się kto w stanie grzechu, z którego iednak porwać się ma wolą: może się odezwać álbo z Pokutuiącym Dawidem: *Wyprowadź Panie Duszę moię z głębokości przepaści, i pamiętay ná to, że to iedynaczka moia*: Psalm 21. álbo z tymże Prorokiem: *Sercem skruszonym i upokorzonym nie pogardzisz Panie:* Ps: 50 álbo z Jawnogrzesznikiem stoiącym przed drzwiami Kościelnemi: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.* Luc: 18. 13. Jest kto w utrapieniu i ciężkości iákiey, mówić może, czyli to uznáiąc nád sobą wolą Boską, która nás doświadcza: *Wszystko Pánie od Ciebie pochodzi, i Ty iesteś Panem!* álbo z tąż wolą zgadzaiąc się i przyimuiąc ią: *tak chcesz Moy BOZE: á ponieważ Ty to chcesz, i iá chcę toż samo:* Czyli ofiaruiąc BOGU utrapienia swoie: *Widzisz Pánie, co cierpię: i dla kogo to cierpię:* czyli pomocy szukaiąc u BOGA i folgi: *Podobało ci się Pánie utrapić mnie, w ręku to twoich iest, pociészyć mnie teraz.* Jeżeli pomiarkuie-

my, że wiara náſza ſłabieie, i coś ſię chwieie, mówmy: *Wierzę Pánie: ále umacniay i pomnażay Wiarę moię.* Jeżeli boiaźń nas iaka ogarnie, i ná ufności ſchodzić nám pocznie; odezwiymy ſię: *á czego ſię mam obawiać gdy Ty ieſteś ze mną, i poki ze mną będzieſz, co może świat cały przeciwko mnie:* Pſalm 3. 7. álbo też: *Wſzyſtko mogę w Tym i z tym, który mnie poſila.* Jeżeli miłość náſza ku BOGU ſtygnąć pocznie i ſłabieć w dawney żywości i gorącości ſwoiey, wołaymy: *Zapal ſerce moie miłością twoią o moy BOZE: i ieżeli Cię nie doſyć ieſzcze kocham; niech cię coraz więcey kocham.* Uważaiąc Dobrodzieyſtwa Boſkie, odzywaymy ſię głośno: *I cóż to ieſt Człowiek o moy Panie, i czymże mógłem zaſłużyć ták wielką Łaſkę.* Job: 2. 17. Wſpominaiąc ſobie, i pragnąc błogoſławieńſtwa wiekuiſtego, do którego nás BOG wzywa; odezwiymy ſię. *A kiedy przyidzie czas ten, kiedy wnidę do weſela Páná mego i BOGA mego?* Matth: 25. 21. Biorąc przed ſię święte przedſięwzięcia, ściśleyſzego ſię złączenia z BOGIEM náſzym, i gorętſzego mu ſłużenia, niż pierwey: z tym ſię mu oświadczaymy, z czym Król i Prorok: *Rzekłem: teraz zacznę:* i nátychmiaſt
przy-

przydaymy to ſzczęśliwe odnowienie: *będzie moy Pánie Dziełem Prawicy twoiey.* Nákoniec według podaiących ſię okoliczności i czáſu, i według wewnętrznego ná ſercu poruſzenia, záżywać będziemy tych modlitewek, i wiele innych, których tu nie wyrażam: ále które nám ſamym łacno ze brać, ſtoſuiąc ſię do ſmaku nábożeńſtwá náſzego, które też zawſze ná pamięci mieć będziemy mogli. Ale podobno mało co ważyć ſobie wielu będą takowe Modlitewki, i dlá ſamey ich krótkości rozumieć inni będą, że nie wielkiey wági ſą przed BOGIEM. Ależ Zbawiciel świata, wyraźnie nas przeſtrzegł, że Króleſtwo Boże nie zawiſło ná wielu ſłowach. Ná proſtość i ſzczerość intencyi, ná uſilność i gorącość zdania i affektu ma BOG pilny wzgląd i oko, tym ſię da użyć, i w tym to wyrozumieniu mogą bydź wzięte owe ſłowá Mędrca: *że Modlitwa krótka przenika Niebioſa.* Dawid w iednym grzechu dwoiſtą popełnił niepráwość, i zdało ſię, że odpuſzczenie iedney i drugiey złości iego nie miało mu bydź dane, chyba po gorących, długich, i nie raz powtórzonych proźbach: ále ſkoro on ná owe grzechow ſwoich wyrzuty, uczynione ſobie od Proroka,

z tym daie ſię ſłyſzeć: *Zgrzeſzyłem przeciw Pánu*; to ſamo wyznánie, które z ſzczerego żalu pochodziło z uſt iego, doſtatecznym było ná przebłaganie nátychmiaſt rozgniewanego BOGA. Z wielkiemi według świata Pánámi długiey rozmowy potrzebá, żeby im náleżycie przełożyć ſprawę iaką, i pożądany w niey otrzymać ſkutek: ále z Pánem BOGIEM rzecz cała w iednym momencie zakończyć ſię może.

Z tego zaś wſzyſtkiego, co ſię tu rzekło, wnieśmy ſobie, iák żadney ſłuſzney wymówki mieć nie możemy, gdy zaniedbywamy tego ſpoſobu modlenia ſię, który nás nie wiele koſztuie: wielce iednak może bydź ku zbáwieniu pomocny. Bo nie idzie tu o głębokie iákie rozmyślania, áni o to, żeby godziny całe łożyć ná modlitwę. Gdyby i tego náwet po nás wyciągano, nie mielibyśmy pewnie dla wymówki náſzey, tylko próżne pozory i fałſzywe przyczyny: aleć z tym wſzyſtkim iákożkolwiek lekkie, i ſłuſznego fundamentu nie maiące, miałyby iakąś ná oko udatność, żeby zá ſprawiedliwe poczytane bydź by mogły. Moglibyśmy powiedzieć, i to też w rzeczy ſamey tylu

co-

codziennie mówi: że ſchodzi nám ná czaſie, że różnemi zábáwami roſtargnieni ieſteśmy, które nás gdzie indziey prowadzą i niechcących prawie: że umyſł náſz z przyrodzenia nieſtateczny, wybiega nám tu owdzie, tak, iż go trudno zatrzymać nám przychodzi: że tyſiącne prawie roſtargnienia nápadaią ná nas razem, i mieſzaią nas, ſkoro tylko udamy ſię ná modlitwę, i wniść w ſamych ſiebie; że uſtawicznie bić ná nie i zniemi ſię paſować trzebá odrzucaiąc ie: toć ieſt uſiłowanie ciężkie, praca i prawie nieiaka męka: ſłowem nie ná nas to ſą takowe ćwiczenia ták wyſokie i duchowne, i że nám żadną miarą nie przyſtoią.

O to mówię takowe wymówki moglibyśmy przytoczyć: lubo nie z wſzelką ſłuſznością tych przyczyn: ále z tego wſzyſtkiego cóż przytoczyć możemy względem przerzeczonych nábożnych weſtchnienia, które by nám ták bardzo we zwyczaiu bydź powinny? Czyliż zabawy náſze odwracaią nás od tego S. ćwiczenia, i odbieraią nám czas do niego potrzebny? ale ná nie doſyć ieſt kilku momentow! Czyli ſię obawiamy, żeby to ćwiczenie przykrym nám ſię nie

ſtało

ſtało, i abyśmy ſobie w nim nie wſteſknili? ále iaką może nam przynieść teſknicę moment ieden, który tak prędko przechodzi, i którego ledwo doſtrzedz można? Rzeczemy podobno, żeśmy nadto roſtargnieni? ále dla iednego pobożnego wzruſzenia ſerca, i dlá kilku słów, z któremi ſię uſta odzywaią, nie potrzeba wielkiego nátężenia umysłu: ani też rzecz ieſt podobna do wierzenia, żeby nie można przyłożyć uwagi doſtateczney do tego ćwiczenia ſię. Wſzyſtko ſię odprawić i ſkończyć pierwey może, nim rzecz iaka inna przed umysł ſię ſtawi, i gdzie indziey go odwróci. Nákoniec czyli za wymówkę przytoczemy, że do takowego ćwiczenia ſię, mało ſpoſobności mámy co do różnych okazyi, godzin, mieyść przyzwoitych? ale w każdey okoliczności, ná każdą godzinę, wſzędzie, i ná którymżekolwiek mieyſcu, nic ſię takiego nie znaydzie, coby ná przeſzkodzie nám bydź miało do wzbudzenia w nás pamięci ná Pana BOGA, abyśmy nie mogli obrócić ſerca náſze i chęci náſze ku niemu. Nie trzeba przygotowania do tego: nie trzeba udawać ſię ná oſobność, ſtawiać ſię przed Ołtarzem, opuſzczać tę pracę, któ-
rą

rą kto ieſt zabawny: áni przerywać rozmowy, do którey z ſłuſzney przyzwoitości iakiey obowiązani ieſteśmy. i która nas ná niey trzyma.

Cóż tedy raz ieſzcze możemy przywieść zá prawdziwą i rzetelną przeſzkodę, ábyśmy ſię w tey mierze od tego S. ćwiczenia wymówić ſłuſznie mogli? Przyznaymyno ſię ſzczerze, że zrzódłem złego w tym punkcie ieſt náſza oboiętność, mało co dbaiąca o Pana BOGA, i o to wſzyſtko, co ſię tycze doſkonáłości i poświęcenia Duſzy náſzey. Gdybyśmy my tylko kochali BOGA, gdybyśmy go mówię ſzczerze kochali. ſerce náſze wſpomożone Łaſką Boſką, á pociągnione ciężarem miłości ſwoiey, ſamoby ſię miało ku BOGU: nie potrzebáby nátenczas poddawać nám zdania i affektów Swiętych. w którychbyśmy ſię ćwiczyć mieli: áni ich gdzie indziey ſzukać, tylko wśrzód duſzy náſzey: á że uſta mówią z obfitości ſerca, nie trzebaby nám ſłow dodawać ná wyrażenie tego, co w ſercu czuiemy. Tákowe ſłowá; i affektów wyrażenia, ſameby nám ſię w uſta tkały, i ieżeli ták ſię má powiedzieć, ná wargach náſzych rodziły. Moglibyśmy o tey prawdzie ſądzić, iák

rze-

rzetelná ieſt, przez pewne podobieńſtwo, gdyby to przyzwoite było do tey materyi ták z ſiebie świętey, iák ieſt ta, o którey tu mowa. Daymy człowieka iakiego, którego ſzalona miłość opanowała, którego ſerce do tey oſoby niegodziwie przywiązane ieſt: azali go námawiać bardzo potrzeba i pobudzać do tego, żeby o niey myślał? Ale cóż iá to mówię: czyliż może on niemyśleć lub zapomnieć o niey? Lubo mu przytomną nie ieſt: nigdy iey on nie ſpuſzcza iakoby z oczu: zawſze mu ieſt obecną. Ah nám nędznym! czyliżto nie w mocy ieſt náſzey, ábyśmy nie mieli zoſtawać w uſtawiczney obecności Páná BOGA náſzego, á w obecności ze wſzyſtkich miar świętey, i nás świętemi czyniącey?

Táć to ieſt Obecność Páná BOGA, którą nám iáko iedno z náylepſzych ćwiczeń Duchownych wſzyſcy Oycowie i Náuczyciele życia Chrześciańſkiego i pobożnego wielce zalecili. Wielorakie oni nám ćwiczenia tego przepiſali ſpoſoby, wſzyſtkie dobre, wſzyſtkie pożyteczne: ále ze wſzyſtkich tych ſpoſobow beſpiecznie twierdzę, że żadnego nie maſz áni gruntownieyſzego, áni łacniey-

cnieyſzego dlá wſzyſtkich ludzi któregożkolwiek ſtanu, áby przyzwyczaić ſię tak, iakem tu to przełożył, do rozmowy z Pánem BOGIEM przyczęściey ná dzień każdy, ſercem ſię do niego i pobożnym affektem odzywaiąc. Inne ſpoſoby prawie wſzyſtkie zawiſły ná tężſzym myśleniu i wyrażeniu mocnieyſzym ná umyśle przytomności Boſkiey: w czym ſię ciężko bywa utrzymać; i co poniekąd głowie ſzkodzić może: gdy tymczaſem w przełożony ſposób zażyte ćwiczenie, łacno bardzo ſamo z ſiebie przychodzi, i żadnego uczynienia ſobie gwałtu nie wyciąga.

Má nadto ieſzcze takowe ćwiczenie ten pożytek, że nie odwracaiąc nás od czynienia tych ſpraw, które do nás náleżą; i od tych zabaw, w których koniecznie ćwiczyć ſię powinniśmy według ſtanu i powołania náſzego, czyni nás ſpoſobnemi do wypełnienia prawie co do litery owey ták potrzebney náuki, i nápomnienia Zbawiciela Náſzego: *trzeba ſię zawſze modlić, á nigdy nieuſtawać.* Bo azali takowe ćwiczenie nie ieſt modlitwą nieuſtanną? Od pierwſzego obudzenia ſię ze ſnu z rana; aż do zaśnienia w nocy, co godzi-

na álbo i częściey, myśli śię o BOGU, wznośi śię ſerce to przez affekta wewnętrzne, to przez powierzchowne krótkie słowa i modlitewki do BOGA, i ściśle śię Duſza złączona w ten ſposób trzyma Go. Wzaiemnie zaś BOG Dobrotliwy daie czule nieraz doznáwać Duſzy takiey przytomności ſwoiey. Nie zaniedbywá BOG, wzaiemnie odpowiadać i w taiemności dać ſercu słyſzeć głos ſwoy. Trafia śię náwet czaſem, że śię ledwie człowiek ſam poznać może, i nátenczas śię prawdzi to, co czytamy w zacney owey kśiążeczce o Naśladowaniu Pana JEZUSA. *Podoba śię Panu náwiedzać częſto człowieka wewnętrznego: mile on z nim zwykł przeſtawać, nápełnia go pociechą i uſpokoieniem: i czaſem do ták ściſłey poufałości przychodzi, że tego wyrazić i poiąć niepodobno.* Szczęśliważ to Duſza! która choć nie poymuie ſama doſkonale tę Taiemnicę Łaſki, ſtara śię iednak w takowym zoſtawać ſtanie, w którymby rzeczą ſamą doświadczyć go mogła!

MODLI-

MODLITWA PANSKA.

W iaki ſposób ona nás potępia: uważaiąc, iákośmy zwykli ią odmawiać: i w iakim duchu powinniśmy ią odmawiać.

COż to ieſt Modlitwa Pańſka? ieſt to krótki zbiór wſzyſtkich tych prozb, które czynić powinniśmy Pánu BOGU, Jákoż ie rzeczą ſamą codzień zanoſiemy Pánu BOGU, odmawiamy bowiem na każdy dzień tę świętą modlitwę. Według zamyſłow Chryſtuſa JEZUSA ſą to proźby zbawienne dlá nas, ale uważaiac, iák my ie zwykli czynić, i iák poſtanowione nátenczas mamy ſerce; ile tych proźb zanoſiemy, tyle dekretow nás potępiaiących ſami przeciw ſobie wydaiemy: á to w ten ſposób.

Proſiemy náprzod Páná BOGA *aby ſię święciło Imie Jego: Sanctificetur Nomen Tuum* aby był od wſzyſtkich poznany, wielbiony, uczczony po całym świecie; á my ſami to imie wſzelkiey czci godne Pana Náſzego łżemy

my i bluźniemy. Tego Naywyżſzego Pana, tego Stworzyciela rzeczy wſzyſtkich, którego uznaiemy bydź godnym, aby powinną ſobie cześć odbierał od całego świata, my przecię pierwſi nie czciemy przez wyſtępki życia náſzego: naigrawamy ſię prawie z niego tudzież przy Jego Ołtarzach, á to przez náſze zgorſzenia i nieuſzanowania Maieſtatu Jego, Nie tylko nie przykładamy ſię do tego z pilnością, abyśmy rozſzerzali chwałę Jego po wſzyſtkich częściach świata; my náwet i tyle ſtarania nie czyniemy, aby mu ſłużono, i chwalono go w ſzczupłey ciaſności domu poddanego rządom náſzym: my go tam ſami nie wielbiemy, ſami mu tam nieſłużemy i to ieſt pierwſze nás ſamych potępienie przez właſne uſta náſze.

Proſiemy potym Páná BOGA; *áby przyſzło Króleſtwo Jego: Adveniat Regnum tuum* to ieſt, aby zá teraznieyſzego ieſzcze życia náſzego on w nas królował przez Łaſkę ſwoię: á w tamtym zaś abyśmy z nim królowali przez odziedziczenie Króleſtwa Jego Niebieſkiego. Ale to Króleſtwo Boſkie w nás przez Łaſkę, my pſuiemy przez grzechy náſze. Pod którymże panowaniem nád

nami

nami żyiemy my, i żyć chcemy? pod panowaniem świata ſkażonego, pod panowaniem złych náſzych náłogow, wyuzdanych namiętności náſzych. Ci to ſą panowie, ktorzy námi rządzą, i ktorych panowanie nad nami kochamy, iakożkolwiek to zelżywe ieſt i nieſprawiedliwe. Ták dalece, że miaſto tego, cobyśmy poddawać mieli ſerce naſze BOGU, wypędzamy z niego BOGA, abyśmy oſadzili ná mieyſcu Jego, naygłównieyſzych Jego nieprzyiacioł. Ztąd idzie, że mało co myślemy o tym kroleſtwie Niebieſkim, do ktorego nás Pán BOG wzywa, i w ktorym obiecuie, że mamy krolować z Nim i Jego Swiętemi. Jako nikczemne zwierzęta iákie zawſze mamy obrocone oczy náſze ku ziemi. Cała náſza zabawa ieſt około życia tego doczeſnego: i ku temu to życiu ziemſkiemu i zmyślnemu obracamy wſzyſtkie náſze zámyſły, chęci, intereſſa; á to ieſt drugie dlá nás z tey Páńſkiey Modlitwy potępienie.

Proſiemy Páná BOGA: *aby ſię ſtała wola Jego ná ziemi, tak iak w Niebie:* (*Fiat Voluntas tua in Cœlo & in terra*) żeby całe Prawo Jego było zachowane: żeby wſzyſtkie Przykazania

Jego

Jego wiernie były wykonane. Zebyśmy w tey mierze mieli też prawie pilność, ſtaranie, czyſty umyſł chęci i pragnienia ſzczerość, też ſamę gorącość i ſtateczność w ich pełnieniu, którą maią owi Duchowie Błogoſławieni, których BOG (co mówi Dawid S,) czyni Aniołami i ſługami ſwemi. Zeby iákożkolwiek podobać mu ſię będzie, aby co koło nas ſtanowił ná tym świecie, zawſze nás znalazł powolnych, cierpliwych, zdaiących ſię ná wolą Jego: i zupełnie ſię ſtóſuiących do wſzyſtkich zamyſłow náyświętſzey Opatrzności Jego. Dlá wſzyſtkich ci w prawdzie w powſzechności ale ſzczegulniey każdy z nás dlá ſiebie czyni tę modlitwę. Już teraz pytam ſię, iak możemy w ſzczerości ducha tę modlitwę czynić, kiedy przeſtępuiemy Przykazania Pana i BOGA naſzego z taką beſpiecznością z taką łacnością? kiedy ſprzeciwiamy ſię z takim uporem wſzyſtkim Jego poruſzeniom wewnętrznym, i wſzyſtkim natchnieniom, które nam daie, á w których oświadcza, czego chce po nas, kiedy nie pełniemy, chyba naywięcey po części, i to ochraniaiąc ſię iak nayłepiey, z wierutnym niedbalſtwem to, co on nam przepiſuie, i co wiemy, że

mu

mu ieſt miłego? gdy ná naymnieyſze nieſzczęście, które ná nas przypadnie, ná naymnieyſzy trafunek, który nam przykry ieſt, i martwi nas; mieſzamy ſię; powſtaiemy, z ſkargami i ſzemraniem iawnie ſię wydaiemy? Terazże po tym wſzyſtkim podźmy czynić oświadczenia poſłuſzeńſtwa náſzego Panu BOGU, i ſczerego przywiązania ſerca naſzego do Jego upodobania: ale o to całe życie náſze, które prowadziemy, wſzyſtkie zdania náſze, fałſz zadaią ſłowom naſzym: i to ieſt trzecie nás potępienie.

Proſiemy daley Pana BOGA *aby nám dał chleba naſzego powſzedniego:* i aby go *nam dał w tym dniu i* na ten dzień teraznieyſzy: przez co oświadczamy ſię przed nim, że niechcemy tylko chleba i náſzego chleba, że nie pragniemy mieć chleba cudzego: ale ten tylko mieć życzemy ſobie, który on nam dać obiecał: i który nam náleży iak dar Dobroci Jego Oycowſkiey: i że iego nawet niechcemy, tylko ile ten wyſtarczyć może, ná czas dnia iednego, do naſzego wyżywienia i ná potrzeby náſze. Ta proźba wzięta w náleżytym, iákie mieć powinna, wyrozumieniu, zaiſte ieſt ſłuſzná

ſzná i pomiarkowana. Ale czyliż my w ſkutku ſamym przeſtaiemy ná tym iedynie, co nám ieſt potrzebnego? Mamyż my kiedy doſyć ná tym, co nám Pán BOG daie, abyśmy uſpokoili doſtatecznie owę nienáſyconą chciwość, która nas pożera? Byśmy byli w ſtanie naydoſtatecznieyſzym, chcemy coraz więcey nábywać, coraz więcey zbierać, coraz więcey dóbr do dóbr przydawać. Nie przeſtaiąc ná tym, że nám daie Pán BOG pożywienie i chleb, gdzie daley ieſzcze zapuſzczamy ſię chuciami náſzemi. Trzeba, żebyśmy mieli czym utrzymać zbyteczne aż nádto wydatki ná pomieſzkanie, ná ſługi, ná gry, ná różne uciechy. Trzeba, żebyśmy mieli czym zadoſyć uczynić wſzyſtkim zmyſłom náſzym, za co poſtarać ſię o wſzelką dlá nich wygodę i wczas pomyślny, zá co prowadzić byśmy mogli życie miękkie i roſkoſzne. Trzeba, żeby przepych, iaſność, i okazałość światowá w nás ſię wydawały. Trzeba tego mówię według chuci náſzych nieporządnych: á ieżeli dochody, które kto má, ná to nie wyſtarczą; o do iákichże nieſprawiedliwości zwykło ſię udawać? którychże ſię dróg nie chwyta, iuż to iáwnego gwałtu, iuż to ſztuk i wymy-
ſłow,

słow, żeby innym chléb wydrzeć, którego im BOG pozwolił, i żeby go sobie przywłaszczyć? Czyliż w tey mierze ochroni się ubogiego sierotę, i wdowę? O iák daleko zabiega się zamysłami swemi na czas przyszły? Zdaie się, iákbyśmy mieli się za nieśmiertelnych, á przynaymniey iakbyśmy mieli ná wiele wiekow przeciągnąć ten dzień dzisieyszy, który nám iednak Syn Boski wyznaczył zá cel starania nászego: i w którym też chce, abyśmy ie zatrzymali: i to iest czwarte dlá nas z Modlitwy Páńskiey potępienie.

Prosiemy Páná BOGA: *aby nám odpuścił winy násze, ták iako i my odpuszczamy nászym winowaycom*: Straszny to zakład, który daiemy: *tak iak my odpuszczamy*: bo my nic nie odpuszczamy, ani chcemy odpuścić: albo ieżeli podobno po wielu trudnościach, po wielu umowach, staraniach zezwolemy ná iáką ugodę: tedy przynaymniey czekamy, żeby nám przeciwni, pierwsi się do niey mieli. I nátenczas náwet iákże my odpuszczamy? oto odpuszczamy usty tylko i ná pozór, nie odpuszczaiąc z serca. Odpuszczamy ná pół tylko; ustępuiąc

prawá náſzego, krzywdy nám uczynioney, do tego lub owego punktu, według upodobania náſzego: ale daley nic á nic nieidąc. Ták dalece, że lubo ſię z nieprzyiaźnemi nam iednamy i godziemy nie doſkonale, zawſze iednak potaiemna iakaś złości trucizna zoſtaie w ſercu náſzym, która w podaiących ſię okolicznościach aż nádto ſię iawnie wydaie. Z tego zaś ſtraſzne ná nás powinny wynikać ſkutki, które wnieść ſobie łacno każdy może: to ieſt, że proſząc Páná BOGA, aby nám odpuścił winy náſze, iáko my ie odpuſzczamy náſzym winowaycom; proſiemy Go tym ſamym, żeby nám żadney nie odpuścił, ponieważ z tych wſzyſtkich, które nám wyrządzone bydź mogą, nie maſz i iedney, którąbyśmy ſzczerze odpuścić chcieli. Proſiemy go ieſzcze, żeby, ieżeliby chciał nás dobrotliwie przeiednać ſobie, dopuścił nám pierwſzym mieć ſię do niego, nie uprzedzaiąc nás pierwey, ani ſzukaiąc nás Łaſką ſwoią, która rzecz zaś przeiednanie náſze z Pánem BOGIEM niepodobnymby uczyniła. Proſiemy go, że ieżeliby raczył zbliżyć ſię do nas przez łaſkę; to iego zbliżenie i przyłączenie nás do ſiebie ná pozór tylko

ſtało

ſtało ſię, i żeby ſerce Jego względem nas było w tymże, co i przedtym, oddaleniu i gniewie ná nás. Proſiemy Go, żeby, ieżeli przez ſług ſwoich poſługę, chce nám dáć grzechow náſzych odpuſzczenie, to rozgrzeſzenie nie było zupełne; aby to było określone, aby mu do tego nie przeſzkadzało, aby ſobie zá każdą okażyą po nieprzyiacielſku z nami nie miał poſtąpić, i potaiemnie ſtarać ſię o zgubę naſzę. O iákáż to modlitwa, iáká prożbá? A kto tu cały przeſtráchem zdięty nie będzie, ieżeli o tym cokolwiek ſzczerze pomyśli? Aleć iednak to prawda, że taka modlitwa, taká prożba zawiera ſię w tym wymierze, który ſami ná ſiebie Pánu BOGU daiemy: *Odpuść nam náſze winy: iáko i my odpuſzczamy:* á to ieſt piąte z tey Modlitwy Páńſkiey dlá nas potępienie.

Proſiemy Páná BOGA: *áby nas nie wiodł ná pokuſzenie:* oſobliwie ná niektóre pokuſy, o których wiemy, że ſą dlá nas niebeſpiecznieyſzemi, i w których ſłabość náſza prędzey upaść może. Bo lubo Pán BOG dopuſzcza też czaſem, że ná nás i niechcących uderzy pokuſa, i lubo ná ten czas powinniśmy gwałt iey nám przeciwny wytrzymać

cierpliwie i mężnie; chce iednak tego, ábyśmy przed nią uciekali, ile tylko to od nás zawiſło, i nie má zá złe, że ſię do niego przez proźby naſze udaiemy, abyśmy od niey byli uwolnieni. Ale w tym wielce ieſteśmy winnemi, ták że żadney ſłuſzney wymówki mieć nie możemy; Ze ſię ſami w naygwałtownieyſze wdaiemy pokuſy. Nie ſto razy ſię doświadczyło bliſkie niebeſpieczeńſtwo w tey i tey okazyi znayduiące ſię; á przecie ſię w niey trwa zawſze. Nie podobna o tym niewiedzieć, iák ta ściśleyſza przyiaźń, iák te przeſtawánia i rozmowy, te częſtſze widywania ſię wzaiemne, mocno ſię chwytaią ſerca, i do iakich wyſtępkow mogą przywieść; z tym wſzyſtkim wyrzec ſię ich niechce. Wie ſię o tym dobrze, że świat pełny ieſt ſideł i ſzkopułow arcy niebeſpiecznych, ma ſię przed oczyma tyſiącne przykłady ták wielu, których ſię nápatrzyło, i których codziennie widzieć przychodzi, że ſię o nie rozbiiaią: ba má ſię nádto przykład zwłaſnych ſwoich upadkow, z których ſię podobno ieſzcze nigdy doſkonále nie powſtało: iednakże chce ſię náleżeć do świata i ludzi bardziey światowych, to ieſt z pewnemi ludźmi chce ſię przeſta-

wać

wać szczegulniey, którzy się bardziey podobaią, i z któremi przebywać miley iest sercu, z któremi przestawanie bardziey wzrusza námiętności násze; bardziey podchlebuie skłonnościom nászym: z ludźmi takowemi, z światem ták przewrotnym, żeby w nim iak w morzu burzliwym i naywiększych náwet Swiętych niewinności żałośnie by pogrożoną bydź przyszło; gdzie i Cnota Anielska z ciężkością by się utrzymać bespieczną mogła. A przecie chce się to żyć ná ták przewrotnym świecie; w posrzód ták przewrotnego świata: i z ták przewrotnym światem. Chce się náleżeć do wszystkich rozrywek świeckich, do wszystkich schadzek, do wszystkich zabaw, nie maiąc względu ná wszystkie niebespieczeństwa, które w tych okolicznościach zachodzą, i nie zażywaiąc ná dobro swoie tey wiadomości, którą się má o swoiey arcywielkiey słabości. Toż samo náleży sądzić i mówić o tysiącnych innych podobnych okazyach, w które się oślep rzuca lub dobrowolnie i rozmyślnie, w okazye (mówię:) i okoliczności trzymaiące się tego lub owego stanu, urzędu, spraw zleconych, i różnych intereſſow. Jákże my to natenczas bespiecznie możemy

ode-

odezwać ſię do Páná BOGA: Pánie odwróć od náś te pokuſy, w których moglibyśmy ſię zgubić: i nie opuſzczay nás w nich? Pán BOG zaś ná to czyliżby nie mógł ſprawiedliwie odpowiedzieć: á czemuż ſami w takowych pokuſach dobrowolnie zoſtaiecie: i w nich prówadzicie życie? czemu ſami nie macie ſię do tych ſrzodkow, które wam przez nátchnienie moie do ſerca podaię; abyście ſię przeciwko nim bronili? Jeżeli tego nie czynicie, trudno ſię mácie ſpuſzczać álbo ná mnie, albo ná was ſamych: i to ieſt ſzóſte nás potępienie z Modlitwy Páńſkiey.

Nákoniec proſiemy Páná BOGA: *aby nás uwolnił od złego:* Náywiękſze złe, którego ſię tu należy nam obawiać ná ziemi, ieſt bezwątpienia grzech ciężki: á ze wſzyſtkiego złego, którego unikać, powinniśmy, żebyśmy mu nie podlegali w przyſzłym życiu, ieſt potępienie wiekuiſte, do którego grzech prowadzi, iáko przyczyna do ſwego ſkutku. Ták tedy w ſzczegulności i od tego i od tamtego złego, proſiemy Paná BOGA, abyśmy byli záchowani; Ale chcemyżli my (ieżeli śmiem ták powiedzieć:) náigrawać ſię w tym z Páná BOGA?

Czy-

Czyliż zamyślamy łżyć Go, gdy Go proſiemy, i ſámą modlitwą nátrząſać ſię z niego? Pánie mówiemy mu, niech twoia Łaſka zachowa nás od grzechu; ále my w tym ſię grzechu kochamy; ále my ten grzech zachowuiemy w nás, i pomnáżamy: ále my ten grzech czyniemy początkiem wſzyſtkich ſpraw náſzych, mamy go iák zá duſzę iaką ożywiaiącą wſzyſtkie zamyſły náſze, wſzyſtkie uciechy náſze; zá iedna á náymilſzą nám ſłodkość w całym życiu náſzym. Więcey ieſzcze powiem; z grzechu náſzego czyniemy ſobie bałwan iakiś i bożyſzcze; we wſzyſtkim mu dogadzamy; z nim ſię towarzyſzemy, ſami go broniemy; i ieżeli kto odſtraſzyć nás zbawiennie chce od niego; przeciwko tym my właśnie, co od niego nás chcą oderwać, obracamy wſzelką náſzę nienáwiść. A ták daiemy ſię pociągać w tę przepaść wſzelkich nieſzczęśliwości, która ieſt oſtatnim końcem grzechu, i gdzie mamy doznawać wiekuiście ſprawiedliwey choć wielce ſurowey nád námi zemſty Boſkiey. Tam to iuż w owey nayopłakańſzey wieczności nie będzie więcey mieyſca, proſić Páná BOGA, aby nas, uwolnił ode złego, aby z owego mieyſca

mąk,

mąk okrutnych nas wybawił, dokąd nás Dekret ſprawiedliwości iego ſkazał. Trzeba było wcześniey Go o to i lepiey prosić. Prosiliśmy go byli za życia, prawda: aleśmy Go prosili, prawie iák nie proſząc. Bo nie ieſt to Go prosić, kłaść nieprzezwyciężone przeſzkody przy ſamym proſzeniu, do niewysłuchania nas. I zawſze będzie mogł BOG nám wyrzucać, żeśmy ſami tego niechcieli, álbo nie dobrze chcieli: á to ieſt siodme i oſtatnie, dlá nás z Modlitwy Pańſkiey potępienie.

Gdzieżeśmy tedy teraz nędzni, i czegoż nayleпſzego nie będzie mogła ſkazić przewrotność ſerca náſzego, kiedy w ten dopiero tu przełożony ſpoſob może ſkazić modlitwę ſamę; á Modlitwę ze wſzyſtkich náywyśmienitſzą? Nie mowię iá tego, broń mnie BOZE, ſkazić ią w ſobie ſamey, bo to ieſt Modlitwá cale Boſka; i która świątobliwości ſwoiey iſtotę wſzędzie i zawſze zachowuie, ále to iá twierdzę; że możemy ią ſkazić względem nás ſamych, i względem tego pożytku, ktory powinniśmy z niey odnosić. Zamyſł Syná Boſkiego, przepiſuiąc nám tę Modlitwę, ten był,

aby

áby ona była dlá wſzyſtkich wiernych Zrzódłem Łaſk i Błogosławieńſtw, ále gdy większa prawie część Chrześcian zle iey zażywa, nie odmawiaiąc iey nálежycie; ztąd nie może tylko bardziey gniewać Niebo, i pioruny przeklęctw iego ſprowadzać ná nás. I więcże trzeba będzie dlá tey przyczyny zakazać iey wcale, i nigdy iey nie odmawiać? Drugiećby to było nieſzczęście nie mniey żałoſne, ani mniey od pierwſzego ſtraſzne. Toć bybyło wyklinać nás ſamych, toby było wyłączać ſię z ſpołeczności i liczby przyſpoſobionych przez Łaſkę Synow Boſkich, nie czcąc więcey BOGA náſzego, iáko Oyca: toby było oddzielać ſię poniekąd od ciała Kościoła Swiętego, nie modląc ſię z nim więcey, ani ſię ták modląc, iák ſię on modli. Nie możemy tedy nádto zażywać tey modlitwy, która ták nám ieſt zaleconá od Chryſtuſa JEZUSA Paná. Jeżeli ieſteśmy ſprawiedliwi, Modlitwa ta, ieżeli ią odmawiać będziemy z żywą wiarą i pokorną w BOGU ufnością, pomoże nám do náſzego duchownego poſtępku i do nábycia przez nás doſkonałości. Jeżeli zaś ieſteśmy grzeſznikami; Modlitwa ta, gdy ią odprawować będziemy w ſkruſze prawdzi-

wdzi-

wdziwey zá wyſtępki náſze, potrafi zmiękczyć ſerce Boſkie, i nás pierwſzey Łaſki Jego domieści przez ſzczere ſię do niego náwrócenie. Náwet ieżeli ieſzcze nieczuiemy w ſobie żalu ták żywego, iaki by nám mieć náleżało zá grzechy; táż Modlitwá przy gorącym pragnieniu á prawdziwym, żebyśmy mocniey do BOGA od niegoż pociągnionemi byli, pomoże nám do otrzymania Łaſki potrzebney nam ſkruchy. Ale żebyśmy z niey pożytek rzeczą ſamą odnieść mogli; udaymy ſię ná ten koniec do ſamegoż Zbawiciela náſzego JEZUSA Páná, który nás iey náuczył: i prośmy Go, żeby iak on ſam początkiem iey ieſt i wynalezcą, iák on nám ią w uſta włożył, ták też raczył nám ſam ią świętą w odprawieniu iey od nás uczynić; i ſtał nám ſię ią mowiącym, Łaſkawym do Oyca ſwego Poſzrzednikiem.

Sprawi on to i tamto, gdy ſię będziem modlili według zamyſłow, które Náyświętſzy náſz Náuczyciel założył ſobie, ucząc nás ſam, iák ſię modlić mamy. Uczmyż ſię ich które to ſą: rozważaymy ie i przenikaymy ie: ażebyśmy ich doſzli, ſtoſuymy każdy do ſiebie w ſzczegulności, każdego zawartą

w tey

w tey Pańskiey Modlitwie prozbę: i odeyzwiymy się do BOGA naszego:

I. Oycze Nasz, któryś iest w Niebiesiech, niech się święci Imie twoie: Boże Maiestatu, Królu nád Królmi, Pánie nád Pany, Wielki Boże, tym ci Ty wszystkim iesteś, Náyświętszy Pánie: ále iá żadnego z tych tytułow ani z tylu innych, które ci są winne, nie zażywam; abym Łaskawym Cię względem mnie doznał: i łácnieyszy przystęp sobie u Ciebie ziednał. Oycem Ty moim iesteś, i iuż mi ná tym dosyć. Ták iest zaiste, Oycem moim iesteś Pánie: i to wszystko, com z Łaski twoiey odebrał, iáśnie mi o tym znać daie. Wszystkich ci Ty wprawdzie Ludzi Oycem iesteś, ále śmiem to powiedzieć, że szczegulniey ieszcze iesteś moim, nád nieprzeliczonych ludzi innych: ponieważ nieprzeliczoná się znayduie wielość ludzi i národow całych, których nigdyś nie uprzedził takowemi Łaskami, iáko mnie, áni podobnemi nie obdarzyłeś darami.

Ztym wszystkim Boże moy tytuł ten Oyca, który mi ták iest miły, i który mi znáć daie o miłosierdziu twoim, nie iest mi przyczyną do zápomnienia o náywyższey władzy twoiey i Wielko-

ści:

ści: i ieżeli wzbudza we mnie wſzelką ufność, nie mniey wmawia we mnie wſzelką cześć i poſzanowanie Maieſtaſtatu twego. Bo ty ieſteś w Niebieſiech, o Náywyżſzy, i Wſzechmocny Oycze, i w naywyżſzym, ze wſzyſtkich Niebios. Tameśto założył Tron Chwały twoiey: tam daieſz, iaśnie widzieć, wſzelką iey naywydatnieyſzą wſpaniałość; tám panuieſz náydoſkonaley w poſrzod Aniołow i Wybranych, twoich. A lubo ta światłość, w którey Ty przemieſzkiwaſz, ieſt niedoſtępna, tażto ieſt iednak ſama, do którey każeſz nám wznośić umyſły náſze, obracać ſerca náſze, kierować pragnienia, i prożby náſze. Przyimiy moie Panie, które do Ciebie zanoſzę. Zkąd lepiey prożby moie zacząć mogę, ieżeli nie od ſamego Ciebie? i z tych wſzyſtkich prożb moich, które, mam ci czynić, któraż ieſt ſłuſznieyſza kiedy, która ſprawiedliwſza, nad tę, żeby ſię święciło Imie twoie?

To imię wſzelkiey czci godne, iſtota ieſt twoia Boſka, ponieważ Ty ſię ſam názywaſz: *Tym który ieſteś;* tym imieniem, ſą wſzyſtkie Doſkonałości twoie nieſkończone; ieſt to wſzyſtko, czym ty ieſteś. Niech zaś to wſzyſtko,

czym Ty ieſteś o Boże moy, cześć ſobie powinną odbiera, ták iak powinno: to ieſt, niech odbiera cześć náyprawdziwſzą, náynábożnieyſzą, náyświętſzą. Niech Cię zná świat cały: niech Cię wielbi; niech ci náygłębſzą cześć oddaie. Co tylko ſpoſobne ieſt przyięcia, affektu, kochania; niech cię ſię całym ſercem trzyma; á tylko iedynie Ciebie. Toć ieſt náytężſze i náyżywſze pragnienie ſerca mego! Z którym ci ſię oświadczaiąc, że mnie teraz pobożna gorliwość (którey nie zechceſz zganić, moy Pánie) bierze; śmiem ieſzcze przydać, że chciałbym, gdyby można rzecz była, ia ſam kochać Cię i wielbić, tyle i ták bardzo, iák Cię chwalą wſzyſtkie ſtworzenia twoie, i iák Cię kochaią wſzyſcy Duchowie, Błogoſławieni, i wſzyſtkie Duſze ſprawiedliwe! Lecz cóż iá to mówię o BOZE moy! pragnienia, to ſą tylko zawſze wprawdzie dobre, ponieważ ty ſam ieſteś ich początkiem: z tym wſzyſtkim, miaſto tego, cobym ſię miał trzymać takowych chęci w powſzechności wziętych, to, o co Cię náybardziey proſić powinienem, i o co Cię też gorąco proſzę: ieſt to, áby według tego, co odemnie zawiſło, według przyſpoſobienia

tera-

teraznieyszego duszy moiey i sił moich, wielbiłem Cię w stanie moim: żebym w tey mierze nie przestawał ná samych słowach, ále żebym postąpił do samego wykonánia ich i skutku: żebym przez niewinność serca mego, przez gorącość modlitwy moiey, przez świątobliwość uczynkow moich, przez dobre zbudowánie z obyczaiow, moich pochodzące, oddawałem ci codziennie, ofiarę chwały i czci nieustanney aż do śmierci.

II. Przyidź Krolestwo twoie! Ah Pánie, niech przyidzie do mnie, i we mnie stanie to Królestwo tak łaskawe, i którego ták bardzo sobie życzyć powinienem! I czemuż ieszcze dotąd nie przyszło? iák mówię o BOZE moy nie dawniey zacząłeś panować nád wszystkiemi mocami duszy moiey, nád wszystkiemi zmysłami memi, czyli wewnętrznemi czyli zewnętrznemi, ále náybardziey nademną samym? Bo cóż iest we mnie, coby twoim nie było? ázatym co z tego słusznie wnieść náleży; coby nayspráwiedliwszym prawem i nayistotnieyszym obowiązkiem, nie powinnoby ci bydź poddanym?

Prawda że Ty panować będziesz we mnie i nádęmną przez wie-

lowła-

lowładną i náywyżſzą moc iſtotną Tobie. Ty ieſteś BOGIEM moim: á ponieważeś BOGIEM moim, tym ſamym ieſteś Pánem moim. á ponieważ nie odemnie to zawiſło, ábyś był BOGIEM moim, álbo żebyś nim nie był; nie odemnie też zawiſło, abyś był albo nie był Pánem moim. Ale iáko iá w niczym ſię nie przyczyniam do tego Króleſtwa, które koniecznie bydź muſi, gdyż to nie zawiſło, bynaymniey od woli moiey; nie ſłuży to tylko do zalecenia, i wywyżſzenia chwały twoiey, lecz nic mi nie pomaga do nábycia przezemnie doſkonałości, i zaſługi. Nie o to tedy króleſtwo iá Cię tu proſzę. Nie proſzę cię, aby to króleſtwo uſtanowione było: ponieważ dawno uſtanowionym ieſt. Lecz Pánie, ieſt inne króleſtwo Łaſki; do którego ſię przyczynić mogę: któreś chciał aby zawiſło od zezwolenia mego i dobrowolnego, ſobie obrania. Jeſt bowiem ieſzcze króleſtwo twoie inne wcale duchowne. w którym Łaſka twoia poprzedza Duſzę, á w nim Duſza uprzedzona Łaſką twoią wewnętrzną, posłuſzna ieſt chętnie i dobrowolnie wſzyſtkim nátchnieniom twoim, zgadza ſię we wſzyſtkich rzeczach, i bez żadney uymy

z wo-

z wolą i upodobaniem twoim, pełni wiernie wszystkie rozkazy twoie, i inney dla siebie nie ma Reguły, którąby się miarkowała w postępkach życia swego, tylko Przykazania twoie Boskie, i Prawo twoie. To to iest Króleſtwo twoie, o które Cię tu proszę, króleſtwo: miłości, w którym serce samo Ci się daie zupełnie, i składa się, że ták rzekę, w ręce twoie, abyś ie całe zupełnie osiągnął: abyś nim według woli twoiey rządził, abyś w nie to wszystko, co ci się podoba, wmówił, abyś ie od wszelkiego affektu ziemskiego uwolnił, od wszelkiego przywiązania do ludzi, od wszelkiey rzeczy, która tobą nie iest, álbo która mnie do Ciebie nie prowadzi, ábyś ie odmienił w ciebie, żeby przez miłość iednym się z Tobą stało. I toć to iest szczęśliwe i święte króleſtwo, do którego iá wzdycham, którego pragnę. Niechże to króleſtwo przyidzie, niech zniszczy we mnie króleſtwo grzechu, króleſtwo świata, króleſtwo miłości, włásney i pożądliwości, króleſtwo wszystkich, chęci moich zmyślnych i námiętności.

Aż nadto długo żyłem pod króleſtwem tych niesłusznych Panow, i pod ich tyrańskim panowaniem. Aż

nád

nádto czas długi ięczałem pod ich iarzmem, ták dlá mnie wstydu pełnym, iáko i ciężkim. O w iakąż to oni mnie niewolą wprawili, i w iak strászną przepaść iuż iuż prawie pogrążyć mnie mieli? Niech będzie błogosławiony moment ten, w który mnie oświecać raczyłz moy Pánie, i w którym otwieram oczy, abym się sam poznał, Stanowiąc teraz ná nowo królestwo twoie we mnie: i do niego mnie prowadząc, náwiedziesz mnie tym samym ná drogę tego to królestwa Niebieskiego, gdzieś mi nágotował Tron Chwały i koronę nieśmiertelności. Tam to Ty króluiesz nád wszystkiemi Chorami Anielskiemi, i nád wszystkiemi Wybranemi twoiemi: którycheś tam zebrał w łono miłosierdzia twego, abyś ich był wiecznym i náywyższym Błogosławieństwem; Tam Ty to ná mnie czekasz, w náyszczęśliwszych Przybytkach; ah kiedyż do nich wnidę?

Ah mnie! BOZE moy lubo mi Wiara każe oglądać się i mieć przed oczyma tę Swiętą Oyczyznę, do którey wzdychać, którey, pragnąć sobie powinienem nieustannie; czuię iá iednak ciężar nędzy ludzkiey który mię tu zatrzymuie, który mnie wagą swoią poniża,

który to we mnie ſprawuie, że przywiązany ieſtem przez affekt do tego świata, że ſię kocham w wygnaniu moim, że ſię obawiam śmierci, á w życiu ſobie teraźnieyſzym mile ſmakuię. Ale o moy Pánie, te to ſą zdania nátury ſłabey i zaślepioney, którey iá ſię wyrzekam. Niech ſię oná im ſprzeciwia, álbo ná nie zezwala, iá ſię oświadczam, że wſzyſtkie chęci i pragnienia moie ku Niebu dążą, i tam ſię wznoſzą. Niech przyidzie króleſtwo twoie! Niech Duſza moia uwolniona zwięzow ciała tego ſkazitelnego, które ią zatrzymuie, má ſię co prędzey do króleſtwa tego, aby do niego przyiść mogła; do tey to błogosławioney ziemi żyiących! Bo ta ziemia, nie co innego ieſt, tylko krainá umarłych; i byłbym wielce nieprzyiaznym ſam ſobie; gdybym dlá życia ſkazitelnego, i tylu nieſzczęśliwościom podległego, chciał przedłużyć wygnánia mego: i przewleć zażywania, iedynego i náywyżſzego ſzczęścia mego.

III. Niech będzie wola twoia ták ná ziemi, iák ná Niebie. Niech ták będzie o BOŻE moy, i czyliż też o moy Pánie może co bardziey ſię zgadzać z zdrowym rozumem, czyliż co ſłuſznieyſzego

bydż

bydź może? możeſzże bydź co lepſzego dlá mnie, iáko wypełnienie woli twoiey náyświętſzey, á wſzelkiey czci odemnie godney? O BOZE moy, Stworco świata, i rzeczy wſzyſtkich, twoią wolą wſzyſtko, co ieſt, zatrzymuie ſię; i przez i za twoią wolą rzecz każda wſzyſtko czynić powinna. Przeciwić ſię iey w iakieyżekolwiek okoliczności, ieſt to zuchwałe powſtanie, przeciw Zwierchności náywyżſzey, i przeciw Prawom, które powinno ſtworzenie wſzelkie nienáruſzenie zachować.

A oto ah mnie nędznemu! żem tego powinnego porządku poddania ſię pod tę naywyżſzą władzą nie zachował! z tego mi ſię przychodzi teraz przed Tobą ná mnie ſamego uſkarzać, tego ſię wſtydzić, ſłuſznie muſzę. Dałeś mi Prawo twoie, á iam ie tyle razy zgwałcił. Poddałeś mnie pod Poſtanowienia Kościoła twego, á iam te tylekroć przeſtąpił. Pobudzałeś mnie wewnętrznie do dobrego, przez nátchnieniá Ducha twego, á iam ſię im tak częſto ſprzeciwił. Wzywałeś mnie głoſem ſług twoich, przynaglałeś mnie prawie przez ich przeſtrogi i náuki, á iam tyle razy wzbraniałem ſię ich ſłuchać. Jeżeli

żeli chcąc skłonić, serce moie uporne, i przywieść mnie chcąc do zadosyć uczynienia powinności moiey, przez świadczenie ci posłuszeństwa Synowskiego, karałeś mnie rożnemi przeciwnościami i utrapieniami, nie tylko nie dałem się do Ciebie, przez nie przywieść, ále owszem szukałem sposobu, odwrocenia odemnie kary twoiey: á ieżeliś ią ná mnie i przeciw woli moiey dopuścił, nie inszy we mnie uczyniła skutek, tylko że mnie do niecierpliwości i utyskowania z winy moiey przywiodła.

Oto BOZE moy takem przepędził całe życie moie w nieustanney niepowolności i powstaniu przeciw Tobie. Wstydzę się tego teraz, upadam pokornie przed Tobą, błagaiąc twoy Maiestat, oświadczam się z serdecznym zá to żalem moim. Ale wiem, że nie ná tym tylko przestawać mi náleży. Trzeba tego, żeby poddanie się woli moiey zupełne we wszystkim pod Twoię Nayświętszą, nadgrodziło wszystkie moie przeszłe sprzeciwienia się i przeciw niey powstania. Mów tedy tylko oto otwarte iest serce moie ná słuchanie Ciebie, rozkaż: coć się podoba, oto gotów iestem ná to z Łaski twoiey, abym

wszy-

wszystko przedsięwziął, i wykonał. Czyli ci się spodoba uniżyć mnie, álbo też wywyższyć; utrapić mnie, lub też mnie pocieszyć, wniwecz obrocić zamysły; moie, álbo im pobłogosławić; w iakiżwiek sposob postąpisz sobie zemną; zawsze Ty iesteś Panem, i żadnego innego zdania mieć w któreyżekolwiek, z tych okoliczności nie powinienem krom zdania, z którym się oświadczył Chrystus JEZUS mowiąc: *Oycze niech twoia się wola dzieie, á nie moia!*

Jákoż w rzeczy samey wiele mnie samemu ná tym náleży, aby mną rządziła wolá twoia; á nie moia. Wola twoia prosta iest, owszem Prostością i sprawiedliwością samą: Mądrą iest i Mądrością samą; świętą iest i świątobliwością samą; Dobroczynną iest i Dobrocią samą. Ale czymże to iest własná wola moia? Wolą iest ślepą, á którą prowadzą wodzowie ták ślepi, iák i oná, to iest zmysły i námiętności: wolą iest swawolną i krnąbrną, która nie może się przyzwyczaić do iarzma, ani zcierpieć, żeby ią do czego niewolono, żeby ią w należytym zwierzchności poddaństwie trzymano: wola to iest dziwaczna, i tysiącnym prawie odmianom podległa we-

dług

dług upodobánia i różnych humorow, które nią rządzą, i nád nią panuią: wola to ieſt zła i ſkażona, którą grzech zepſuł, i która z ſameyże ſiebie má ſię záwſze do grzechu. Ah Pánie nie zoſtawuyże mnie popędliwym iey błędom, ani fałſzywey iey wolności, o którą oua ták bardzo zabiega. Nie zoſtawuy mnie, mnie ſamemu, abym miał czynić, co mi ſię podoba: ále którążkolwiek bądź drogą, chciey przywieść do ſiebie tę twardą á krnąbrną wolą moię, i by też náyprzykrzeyſzemi mi, podbiy ią ſobie ſpoſobami.

Bo trzeba tego koniecznie, żeby ci wſzelka wola ludzka podległa była, i że tu nic nie rzekę o innych ludziach, którycheś nie polecił ſtaraniu memu, trzeba, żebym iá nie inną miał, tylko wolą twoię. Trzeba, żeby ci poſłuſzeńſtwo wierne oddane było we mnie i przezemnie, ták iáko ci oddawane bywa w Niebie od Swiętych Aniołow: bo mi ten wzór i przykład moy Pánie wyſtawiaſz, i ten iá ſam winienem ſobie przed oczy ſtawiać. To ieſt o BOZE moy, powinienem podobnież iák oni pokornie bydź podległym woli twoiey, abym nic nie czynił tylko z rozkazu

twego

twego i według woli twoiey: powinienem mieć podobną im wierność, abym nic nie opuścił z tego, co mi powinność moia przepiſuie, i z tego, co wiem, że ci ſię podoba: náleży mi mieć również ſzczerą intencyą, abym nie ſzukał we wſzyſtkich rzeczach, tylko ciebie, i wſzyſtkie kierował ná chwałę twoię: podobnąż im uſilność i w dobrym ſtateczność, abym ſię od niego odwieść nie dał żadnym trudnościom, i nigdy ſobie nie teſknił w ſłużbie twoiey; podobną im gorącość i gorliwość, abym, to co dobrego, czynił zawſze z miłością ochotną, prędką, i nie oziębłą; inaczey ci ſłużyć moy Pánie, nie byłoby ci ſłużyć ták, iák rzecz przyzwoita ſłużyć Prawemu BOGU.

IV. Chleba naſzego powſzedniego day nam dziſiay. Oſmielęż że ſię powiedzieć to, co rozumiem? Gdyż Oycem náſzym ieſteś Pánie, i Panem náſzym, ten dwoiſty tytuł i właſność w nim zawarta, obowięzuie Cię i iako Oyca, abyś żywił dzieci twoie, i iako Páná, abyś zachowywał przy życiu ſług twoich. Tę nám uczynił obietnicę o wyżywieniu nás przez Ciebie, Prorok twoy, z ſtrony twoiey i imieniem twoim. Pomiędzy cuda-

cudami Opatrzności twoiey Boſkiey i nieſkończonego miłoſierdzia, liczy on ſtáranie, które ty czyniſz, ábyś dodał wſzelkiey potrzeby do wyżywienia tych, którzy Cię ſię boią. Ale mało on ieſzcze w tey mierze mówi o Tobie o BOZE moy! daley Ty ieſzcze zaſięgaſz Oycowſką pieczołowitością twoią. Nie tylko Ty bowiem żywiſz Dzieci twoie, które Cię kochaią: i ſługi twoie, którzy Cię ſię boią; ale i ſamych nieprzyiacioł twoich którzy Cię ſię wyrzekaią i którzy Cię bluźnią, ále nádto i náyliżſze zwierzęta, które ſię ná Tobie nieznaią: ále náwet i náymnieyſze robaczki: ále wſzyſtko to, co żyie, czyli ná powietrzu, czyli w przepaściach morſkich, czyli po całey, iák ieſt, obſzerna ziemi.

Przychodzę tedy do Ciebie iako do zrzódłá Dobr wſzyſtkich. Nie łákomſtwo iákie nienáſycone prowadzi mnie do nog twoch, lecz padam przed niemi iáko ubogi żebrząc u Ciebie chleba, który mi ieſt potrzebny. Przychodzę mówię, i ſtawam przed Tobą, abym ci przełożył ſtan moy náwet doczeſny, ponieważ nie maſz Ty Panie ná tym doſyć, abyś opatrował potrzeby Duſzy moiey: ále Dobrotliwa pieczołowitość twoiá má otwarte á pilne oko i ná potrzeby

ciała mego. Jákoż gdybyś o nich ustawicznie nie był myślał od momentu národzenia mego, czyliżebym mogł się był przy życiu utrzymać aż do dnia dzisieyszego? i gdybyś teraz poprzestał tego łaskawego obmyślania, w iakiżbym iá wpadł wkrótce niedostatek: i o iák do ostatniey nędzy przyszłobymi? Bądźże błogosławiony zá to wszystko, com odebrał iuż z wspomagaiącey mnie ręki twoiey, i nie racz iey i ná potym zamykać, żebyś mi miał odmawiać pokarmu, bez którego się obeyść nie mogę: i chleba, który mnie ma przy życiu utrzymować.

Bo gdy przychodzę przed oblicze twoie Pánie, ná przełożenie Ci stanu mego i potrzeb moich doczesnych, nie inną chcę od Ciebie rzecz otrzymać, tylko chleba; to iest chcę to otrzymać, ná czym mi ma bydź dosyć nie tylko dlá mnie, ale i dlá tych wszystkich, których podobało ci się powierzyć staraniu memu, i którym winienem dawać przystoyne wychowanie, przyzwoite ich stanowi. Tym miarkuię pragnienia moie, nie zasięgaiąc niemi do rzeczy zbytnich, które mi by były niepożyteczne, i owszem stałyby mi się szkodliwemi, przez złe ich odemnie zażycie; któreby wznieciły

siły we mnie námiętności moie, którzeby stały się materyą pysze moiey, do nádęcia się z nich; i zmyślności moiey, do zadosyć uczynienia chuciom iey i náyniegodziwszym. Podobnoć prosiłem Cię moy Pánie dotąd o te rzeczy zbyteczne; podobno starałem się nábyć ich, i w skutku też samym nábyłem, ale ieżeli ie teraz przeciw woli twoiey trzymam; iuż Cię nie proszę, abyś mi ie zachował, iáko prosiłbym cię raczey, abyś mi ie odebrał. Cóżkolwiek iednak bądź z tego, i cóżkolwiek Ty sam sądzisz zá nayleposze postanowić i rozporządzić koło mnie w tey mierze; bylem miał to, co mi iest potrzebnego i przyzwoitego i dlá mnie, i dlá tych wszystkich, którycheś mi zlecił BOZE moy, iuż z tego powinienem bydź kontent, i żebyś mnie tym opatrzyć raczył, oto Cię proszę. Takować była Modlitwa niegdyś Naymędrszego z Królow Izràélskich, i ta była też prożba według serca twego.

A ztąd iá się też z nim odzywam, tęż z nim ponawiaiąc prożbę, i z tymże affektem mówiąc: *Nie dopuszczay ná mnie Panie áni wielkiego ubóstwa, ani wielkich mi daway bogactw; ale day mi tylko to, co mi iest potrzebnego do życia:* Prov: c. 20.

c. żo abym go prowadził z przyftoynością i ſkromnością, zgadzaiącą ſię z ſtanem moim. I to ieſzcze o BOZE moy to, o co Cię tu śmiem proſić, nie koniecznie chcę u Ciebie uproſić, ále ile ſam widziſz, że mi to będzie pożyteczne i zbawienne. Nie z bytnią też troſkliwością zſtrony przyſzłego czaſu, áni zbyt wcześnie opatruiąc i zabiegaiąc náſtępuiącym potrzebom nápotym: ále tylko ná dziś á z zupełną ufnością ná dzień náſtępuiący. Jutro ná nowo ci proźby moie ofiarować będę: i nic też ſprawiedliwſzego nádto nie ieſt, iáko żebym dnia każdego uznawał przed tobą potrzeby moie; żebym dnia każdego powinny pokłon oddawał naywyżſzey mocy twoiey, i żebym ná dzień każdy znał ſię bydź obowiązanym do tego, abym ſię udawáł do Ciebie ku odebraniu pomocy ná tenże ſam dzień. W ten zaś ſposób o BOZE nieſkończenie choyny i Wſpaniały w Darach twoich, mogę ſię ſpuścić ná Ciebie ná dalſzy przeciąg dni moich, i złożyć ufność moię w ſkarbach Opatrzności twoiey, które ſą nieprzebrane. Nie powinna to bydź iednak ufność próżnuiąca i zuchwała. Chceſz Ty bowiem tego, abym to wſzyſtko czynił, co

ieſt

ieſt w mocy moiey: i gdy to wykonám, á w Tobie będę ufał, nigdy mi ná pomocy Opatrzności twoiey nie znidzie, iáko dotąd mi nie zeſzło.

V. Odpuść nám náſze winy, iako i my odpuſzczamy tym, którzy nás obrazili. I więcże moy Pánie wiedząc iá o tym, żeś Ty ieſt Stworcą moim, Oycem, Pánem, przy życiu mnie dotąd zachowuiącym, które wſzyſtie tytuły i własności iſtotnie Tobie náleżyte uznawam w Tobie, i zawſzem uznawał, przecięż mógłem Cię obrazić? mógłem ná ciebie powſtać? mógłem oddalić ſię i odłączyć od Ciebie, i zaprzeć ſię Ciebie? Ah BOZE miłoſierdzia, ták ci ſię ſtało przecię: aż nádto to ieſt prawdą: i iużem wyznałto ze wſtydem moim przed obliczem twoim. Ale przyimiy ieſzcze pokorne wyznanie moie, które i teraz przed tobą czynię, i które nie przeſtanę odnawiać aż do oſtatniego tchu życia mego, będąc w tey ták wielkiey á okropney niepewności, czyliśmi odpuścił winy moie!

Wiem, żem grzeſznik, nie tylko przeto, że mogę grzeſzyć, ále że też rzeczą ſamą zgrzeſzyłem; i że codzień grzeſzę. Wiem, że wielość grze-

chow moich ieſt bez liczby: i ieżeli Prorok twoy Swięty to o ſobie trzymał, że więcey daleko grzechami był obciążony, niżeli włoſow liczył ná głowie; o iako daleko ſłuſzniey należy mi to wyznać ná mnie ſamego, co on ſkarząc ná ſiebie i potępiaiąc ſamego ſiebie, był powiedział? Wiem o tym, że grzech każdy ieſt długiem, z którego grzeſznik rachunek ci oddać ściſły, i ſprawić ci ſię powinien, i zá który Ty też wyciągaſz według Prawa ſprawiedliwości twoiey, náleżytego Tobie zadoſyć uczynienia: zkąd idzie, że gdym iá zawſze grzechow przydawáł do grzechow, nicem innego nie czynił przez cały bieg życia mego, tylko żem co raz więcey długow przydawáł do długow. Ah! iákże wielki ſprowadziłem ná głowę moię ciężar! iák ciężkie obowiązki ná ſumnienie moie! iák wiele przyczyn zebrałem i materyi ſurowego ſądu dlá mnie i potępienia mego! Ah ſtraſzny Sędzio! zdaie mi ſię, że iuż ſłyſzę pioruny twoie odzywáiące ſię nád głową moią, i cóż pocznę, żebym ich odemnie odwrócił? Zdaie mi ſię, że w zapalczywości gniewu twego iuż ná mnie dobywaſz miecza, iuż wynoſiſz ramię twoie, iuż iuż

maſz

masz ie spuścić, á mnie srogo ukaráć: i iakże potrafię uniknąć tych strasznych razow, które nádemną wiszą? Strwożoná iest tym cała Dusza moia, wszystkie zmysły srodze pomieszane! Zawstydzony, pomieszany, drżący cały cóż Ci rzekę? Ah mylę się tu o BOZE moy! mám oto, własne ci teraz przywieść słowo twoie, słowo pewne, słowo niezawodne, nieomylne. Boś Ty sam powiedział: *Odpuszczaycie, á będzie wam odpuszczono; daruycie długi wasze; á długi te, coście sami ie winni, darowane wam będą.* Ten ci to iest Wyrok twoy wyraźny: á że wyszedł z ust twoich, Ty zaś fałszu nigdy powiedzieć nie możesz, tym samym ta to iest dlá mnie obietnica twoia náyłaskawsza, á oraz niechybna.

Całym sercem o BOZE moy przyimuię tę mi od Ciebie podaną kondycyą. Nádto mi iest pożyteczna, żebym ná nię przystać nie miał. Jeżelim w którey rzeczy był obrážony, w którey żetokolwiek bądź, i w iakiżkolwiek sposób; odpuszczam to, á odpuszczam zupełnie; odpuszczam nie tylko usty i ná pozór, ále szczerze, ále z całego affektu, ále z serca; odpuszcząm dlá Ciebie, i żebym przez to zupełnie był posłuszny Boskie-

mu

mu Twemu Przykazaniu. Ták bowiem u ſiebie, iáko mówię, poſtanowiony ieſtem; álbo przynaymniey ták z pomocą twoią poſtanowionym bydź chcę. Nie żeby iuż przeto i krom woli moiey nie mogła iáká przeciwna we mnie chętka zoſtąć, ſpoſobna do pomieſzania ſerca mego: ále Ty wieſz dobrze o tym moy Panie, że ſię iey wyrzekam i teraz; i ná cały dalſzy przeciąg życia mego: Ty wieſz, że chcę walczyć z nią i zwyciężać ią we wſzyſtkich okazyach; Ty wieſz. że pragnę dać odpór, wſzyſtkim iey przeciwnym pobudkom, i z lekka zgładzić bym chciał ſzczerze, náymnieyſze náwet znayduiące ſię iey znaki. W tym przedſięwzięciu Pánie BOZE Miłości, BOZE kochania, pozwoliſz mi przyſtąpić do Ciebie i odezwać ſię; odpuść mi winy moie, ponieważ i iá odpuſzczam, i iák iá odpuſzczam. Czynię to, coś mi Ty czynić przykazał, azatym śmiem obiecować ſobie w pokorney ufności, że mi to wyświadczyſz, coś obiecał.

VI. I nie wódź nás ná pokuſzenie. Cóż to ieſt o BOZE moy życie ludzkie, ieżeli nie uſtawiczna woyna? Bydz tedy wolnym od wſzelkiey pokuſy, nie dozná-

znawać żadney trudności w życiu duchownym, nie chcieć odnośić zwycięſtwá z ſiebie i nieprzyiacioł duſznych, żyć w uciſzeniu niepomieſzanym nigdy, i w zupełnym pokoiu ná tym to burzliwym świata tego morzu, ná którym zoſtaiemy; tego iá śię ſpodziewać nie powinienem; i o to Cię proſić náwet nie należy mi o Moy BOZE: ponieważ by to cudem iednym było: á grzeſznikowi, iakim iá ieſtem, nie godzi śię proſić o cuda i otrzymowáć ie. Owſzem należy to do rządow koło nas Opatrzności twoiey, i do duchownego dobra náſzego, żebyśmy wſzyſcy miewáli pokuſy iákie, abyśmy mieli ci przez co oświadczyć wierność náſzę ku Tobie, i Ty abyś miał nám zá co nádgrodzić. Jákoż Swięci twoi tym bardziey byli przez różne pokuſy doświadczeni, im więkſzemi świętemi byli; i tym ieſzcze potym świętſzemi śię ſtali, im bardziey przez nie doświadczonemi bywáli. Sam náwet Syn twoy Náyświętſzy BOG Człowiek, Swięty nád Swiętemi, chciał za dni życia ſwego śmiertelnego dlá dania nám przykładu doświadczyć pokus, áby nás náuczył, iák ie zwyciężać mamy. Ktoby iuż potym wzbraniał śię potyczki,

wzbra-

wzbraniałby ſię też oraz i korony; i który niechciałby nic ſię przyłożyć do pracy, niechciałby tym ſamym, ále áni by też był kiedy rzeczą ſamą uczeſtnikiem chwały.

Ale o BOZE moy ieżeli pokuſa ma mi ſię ſtać zbawienną; to chyba będzie zá Łaſką twoią: bo cóż iaieſtem, ile z ſiebie, ieżeli nie ſłabą trzciną i náczyniem wielce kruchym, zawſze ſtłuczeniu i zgubie podległym? Co krok, tobym upadł: zá lada okázyą tobym był zwyciężony; i uſtępowałbym nátarczywości nieprzyiacioł moich, chyba że mnię pomoc wſzechmocnego ramienia twego wſzędzie poprzedzi, zawſze przy mnie i ze mną zoſtawáć będzie, i wſzędzie á zawſze wſpierać mnie nie przeſtanie. O tę to iá zaś pomoć, o tę Łaſkę proſzę, gdy u Ciebie żebrzę, ábyś mnie nie wiodł ná pokuſzenie: to ieſt abyś mnie nie zoſtawował mnie ſamemu, abyś mi nie dopuſzczał podlegać pokuſie i w niey upadać; abyś nie dozwálał, żebym ſię miał wdawać w niektóre niebeſpieczeńſtwa, w których Ty przewidziałeś, żeby mnie cnota moia odſtąpiła: á mnieby zginąć przyſzło: abyś pewnych czaſow w nie-

których okolicznościach niebeſpieczniey-ſzych, á mnie ſzkodliwſzych, przyczynić raczył pilności twoiey względem mnie, ku ſtraży zbáwienia mego, i Boſkiey opieki twoiey ku obronie moiey. BOZE duſzy moiey i Zbáwicielu iey, wſpomniy, proſzę Cię; iáko Cię ta wiele koſztuie, i nie dopuſzczay tego, aby świat, czart, ciało, miały ci to z rąk wydzierać, coś Ty odkupił Krwią twoią.

Ale cóż iá to czynię? Duſzę tę ták ſzacowną polecam ſtaraniu twemu; á z ſtrony moiey zaniedbywam ią! ná wſzyſtkie prawie niebeſpieczeńſtwa codziennie ią náráżam, bez uwagi, bez oſtrożności, iákbym náymniey dbał o nię; álbo iák gdyby pomiędzy tylu ſideł ná nię zaſtawionych nie było ſię czego dlá niey obawiać. O gdybyś mi mógł i raczył moy Pánie całą zupełnie w tym wyświadczyć łaſkę! O gdyby pilnuiąc mnie, i przeſtrzegaiąc dobra duſzy moiey, raczyłeś wzbudzić we mnie pilność należytą, abym wraz z Tobą ná teyże duſzy moiey zachowanie wiernie pracował. Bo Ty chceſz tego, abym ia koło tegoż pilno robił: álbowiem ieżeli do twoiey koło mnie pieczołowitości Oycowſkiey i iá ſię ſam nie przyłożę; ta ſkutku ſwego

nie weznie. Chceſz Ty tego, żebym zażył tey broni Niebieſkiey', o którey mówi Swięty twoy Apoſtoł, á mówi Imieniem twoim: *Obleczcie ſię w zupełną zbroię Bożą: abyście mogli ſtać przeciwko zaſadzkom dyabelſkim, i ſprzeciwić ſię w dzień zły; i we wſzyſtkim doſkonale ſtać. Stoycieſz tedy przepaſawſzy biodra waſze prawdą: á obloklſzy, pancerz ſprawiedliwości - - - we wſzyſtkim biorąc tarczę wiary i przyłbicę zbawienia, i miecz Ducha, którym ieſt Słowo Boże.* Eph: 6. 11. Z tego wſzyſtkiego o BOZE moy uczę ſię, abym w ſkutku ſamym, chcąc bydź zachowanym od pokus, zażył tych wſzyſtkich ſrzodkow, które mi podaie ta Wiara Swięta, którą wyznaię. Z tego wſzyſtkiego uczę ſię, żebym ná obronę moię wczeſną zażywał, Modlitwy, ſłuchania Słowa Twego, Sakramentow Swiętych i wſzyſtkich innych ćwiczeń, które mi Kościoł twoy przepiſuie, i Pobożność Chrześciańſka podaie. Inaczey zaś ſobie poſtępuiąc nie mogę przeſtawać ná świecie, żebym ſię wdać tym ſamym nie miał zuchwale ná pokuſę. Gdybym ſię záś ślepą zuchwałością wdał w pokuſę: tym ſamym uczyniłbym ſię niegodnym pomocy twoiey: byłoby to dobrowolnie u-

biegać ſię do zguby moiey: i iużem ci tego aż nádto doznał przez tyle załoſnych dowodow. Jeſzczećbym ſię iednak záſzczęśliwego poniekąd mógł poczytać, gdybym przynaymniey z przeſzłych nieſzczęścia i błędow moich, ten mógł odnieść pożytek, żebym ná potym umiał ſobie daleko oſtrożniey poſtępować.

VII. Ale nás zbaw odezłego. Nie zakazuieſz mi Pánie, abym Cię nie miał proſić o uwolnienie mnie odezłego doczeſnego, od choroby, od ubóſtwa, od boleści, od tych wſzyſtkich nieſzczęśliwości i przeciwnych przypadkow, które mogą paść ná mnie, i pomieſzać pokoy życia mego. Powinienem Ci owſzem oddawać nieuſtanne dzięki; áni ci mogę doſtatecznie oświadczyć powinną wdzięczność zá te wſzyſtkie, od których mnie z dobrotliwości twoiey raczyłeś dotąd zachować, lubom iá o tym i niewiedział; i zá te, od których mnie codziennie i teraz zachowuieſz, lubo iá ich nie widzę, áni wiem o nich. Bo ta ieſt dzielność i ſłodkość oraz Opatrzności twoiey o BOZE moy! Taiemnemi ścieſzkami, á nam niewiadomemi, uprowadzaſz nás z tyſiąc niebeſpieczeńſtw, których my nie widziemy,

i po-

i poſtrzedz nie możemy; od których, abyśmy im nie podlegali; ty nás ſam tylko obronić potrafiſz. Bądźże zá to wychwalony, Błogosławiony, i uwielbiony! Ale o moy Pánie krom tego złego, które ſię tycze tylko ciáłá, i tego to życia doczeſnego, daleko mi więcey ná tym náleży, abym był uwolniony od złego duchownego, od złego wiekuiſtego, od złego náywiękſzego, i iſtotnego, które w oſtatnią zgubę wprawia człowieka, i przynoſi mu ſzkodę nieſkończoną i po wſzyſtkie wieki nienadgrodzoną. Wſzyſtkie złe inne, któreżkolwiek ſą, w porównaniu do tego, zá złe náwet poczytane bydź nie powinny: i iako, właściwie biorąc rzeczy, nie maſz tylko iedno Dobro, którym ieſt Náywyżſze Dobro, ták niemaſz rzetelnie i właściwie, tylko złe iedno, które ieſt złym náywiękſzym. Tákowym zaś złym naywiękſzym grzech ieſt, á za nim i z winy iego idące potępienie. Jeżeli tedy, ábym ſię ochronił, i wolnym zoſtał od tego i od tamtego złego, trzeba, abym doznał innego, á to któregożkolwiek; ah BOZE moy już Cię nie proſzę o to, abyś mnie ochraniał ná tym świecie. Biy mnie, ieżeli tego trzeba: i iák tylko bić mnie potrzeba: obracay

mnie

mnie ná wſzyſtkie ſtrony. ſiecz, pal, dręcz:oto ſamego ſiebie ná to ofiaruię, i ſtawiam ſprawiedliwości twoiey. By też náybardziey boleſne były te razy, przyimę ie, iáko uderzenia miłe z Łaſki pochodzące, byle pomocne mi były do zepſucia we mnie grzechu, do wykorzenienia z ſerca mego, grzechu; do zaſtanowienia daley ſię ſzerzyć maiącego grzechu, do ukarania we mnie grzechu, do przeſzkodzenia popadnienia w grzech ná nowo: nákoniec do uchronienia ſię przez nie náyſtraſznieyſzego ze wſzelkiego złego, potępienia: któreby miało bydź nácałą wieczność kárą grzechu.

Dlátego zaś Pánie racz mnie uwolnić od złego ducha (a) to ieſt od ducha łakomſtwa, od ducha pychy, od ducha nieczyſtości i niewſtrzemięźliwości, od ducha gniewu, zemſty, porywczości, od ducha błędu, oſzukania, kłamſtwa; od wſzyſtkich złych nałogow, od wſzyſtkich pożądliwości zmyſłow, od wſzyſtkich námiętności ſerca mego, i ich obłudy: álbowiem wſzyſtko to iá rozumiem pod tym iednym ſłówkiem złego ducha: który że mnie nieuſtannie

do

(a) *Malo hoc eſt maligno.*

do grzechu wiedzie, może mnie wpędzić, w przepaść, i przyprawić o zgubę z sobą wieczną.

O BOZE Niebá i ziemi, któryś sam iest Mocny, sam wielki; sam sprawiedliwy i Swięty, sam Dobry i Miłosierny, zechcesz łáskawie wysłuchać prośby moie, które pokornie do Ciebie zánoszę. Gdybym to sam z siebie ná nie się u siebie był odważył, i gdybym właśnym tylko imieniem moim do Ciebie ie zanosił, nie dufałbym ślepocie moiey, którąby mnie omylić mogła; anibym śmiał ufać podłości i nikczemności moiey, którąby mnie niegodnym uczyniła wysłuchania. Ale to syn twoy iedyny, Mądrość niestworzoná, który mi słowo w słowo náznaczył, o co Cię mám pokornie prosić; On ci to sam iest, który prosi we mnie, prosi zemną, i prosi zá mną. Weyrzyiże Pánie *i chciey mieć wzgląd ná Chrystusa twego:* obroć oczy twoie nie ná podłe stworzenie, takie, iákim iá iestem, nie ná grzesznika podleyszego iescze, i bardziey wzgardy godnego, ále ná tego Zbawiciela mego, i BOGA mego, które Posrzednictwo przed Tobą przekładam: i które Ci stawiam przed oczy nieskończone zásługi, żebym skłonił ku mnie miłosierdzie. Z tych wszy-

ſtkich proźb, którem ci tu Pánie moy uczynił, nie maſz i iedney, któraby nie była według Ducha Jego i Twego. Zánioſłem ie przed oblicze Twoie z ufnością, i w teyże ſamey nádziei ponáwiam ie, i oczekiwam z Łaſki twoiey ſzczęśliwego ich ſkutku! Amen.

ROZNE O MODLITWIE *UWAGI.*

TOż nám ſądzić o Modlitwie náleży co i o Pobożności: bardziey ſię Oná zaſadza ná ſercu, niżeli ná rozumie: i bardziey náleży ná affekcie, niżeli ná poięciu rzeczy. Wieluć wprawdzie wiele przepiſali Reguł do odprawowania Modlitwy, wiele iey náznaczyli ſpoſobow: nápełnione ſą niemi kſięgi. O tey rzeczy náywięcey prawie piſali Oycowie Duchowni; i co tylko w tey mierze náuki mieli, wſzyſtkę nám chętnie zoſtawili. Nic gruntownieyſzego nád te ich náuki, nic mędrſzego, nic świątobliwſzego. Uczmy ſię ich, ſzanuymy ie, pełniymy ie. Aleć ztym wſzyſtkim, bez uięcia náymnieyſzego náleżytego ich ſzacunku, którym ie po-

ważać powinniśmy: beſpiecznie iá twierdzę, że wielki i zacny ſposób odprawowánia Modlitwy, ſposób ſkuteczny i náyprędſzy ieſt, kocháć Páná BOGA. Niechcę záś tu (oświádczam ſię umyślnie) rozumieć tákową miłość Páná BOGA, iáką ſobie zá náſzych czaſow uroili w głowach ſwoich pewni ludzie z rozumu prawie i wiáry obrani, á fałſzywie ſię miłością Boſką i pobożnością zaſzczycaiący, i dlátego też ſłuſznie od Kościoła Swiętego piorunami iego zgromieni. Náuka ich i w początkach ſwoich nie mniey, niż w ſamych, które zá ſobą prowadzi ſkutki, ſtraſzna ieſt i obrzydliwa. Ale rozumiem Miłość Boſką prawdziwą, Miłość Chrześciańſką; to ieſt miłość taką, która ieſt nieprzyiazna wſzelkiemu grzechowi, maiąc go w nienáwiści; miłość rzeczą ſamą i uczynkami ćwiczącą ſię we wſzyſtkich cnotach; miłość uſtawicznie dążącą do odziedziczenia BOGA ſwego, i karmiącą ſię, pomnażaiącą ſię przez ſłodką nádzieię ſzczęśliwości wieczney. Takową miłość kto má, iużeż má nátychmiaſt Dar Modlitwy. Bo modlić ſię, nie co innego ieſt, tylko zabawiać ſię i przeſtawać z Pánem BOGIEM; ieſt łączyć ſię ſercem

cem i duszą z Pánem BOGIEM. To zaś wszystko idzie zá miłością szczerą Pána BOGA. Kochaymyno P. BOGA, á skoro Go kochać szczerze będziemy, ochotnie i z radością poydziemy ná modlitwę; bawic się na niey będziemy bez utesknienia, owszem z pociechą wielką; i choćbyśmy też náywięcey czasu ná niey strawili, z ciężkością nám wstawać z niey przyidzie ná wzór zawołanego owego Pustelnika Antoniego Swiętego który rano ná dzień zwykł się był uskarżać, że wschodzące słońce przyszło przerywać słodkie iego z BOGIEM obcowanie, które miał z nim przez noc całą. Ale z czymże się my to odezwiemy natenczas do P. BOGA? dziwne pytanie! á co proszę zwykliśmy mówić kochanemu Przyiacielowi nászemu? o czym z nim rozmawiać? Czyliż potrzeba wielkiego starániá i pilney usilności zażywać rozumu i dowcipu ná rozmowę z nim, i ná oświadczenie mu serca nászego i affektow ku niemu? W tenczas się z tym odezwiemy do BOGA, co nám serce poda: skoro to tylko miłością Jego prawdziwą tknięte będzie; nie będzie mu (ták iák zrzódłu ná wodach) zbywało ná uwagach pobożnych,

affe-

affektach, poſtanowieniach Swiętych. Nic go nátencas rozerwać od BOGA nie potrafi, nic od niego odwrócić. Spieſznym tudzież lotem zá powodem Łaſki wzbiia ſię do góry, má ſię ku niemu, podnoſi ſię i mocno Go ſię á ściśle trzyma. Nie ſzukaymyż tedy innego wodza w drogach Modlitwy, nie ſzukaymy innego náuczycielá, tylko ſamo ſerce; w iego to ſzkole náuczemy ſię wſzyſtkiego tego, co do dobrego iey odprawienia náleży, ieżeli tylko pełnym Miłości Boſkiey będzie.

§. Gdy ſię modlemy, o Łaſki to my Páná BOGA proſiemy, á nie długow ſię iakich dopominamy: Czyliż tedy możemy ſię ſłuſznie ſkarżyć, gdy nas Pán BOG wyſłuchać nie raczy? azali Łaſk ſwoich Pánem nie ieſt?

§. Ják to ieſt przedziwná zuchwałość ludzka, gdy mamy ſobie za złe, i prawie ſię gorſzemy z tego, że modlitew náſzych Pán BOG nie wyſłuchiwá. Prawda, że Chryſtus JEZUS obiecał nám, że o cokolwiek mieliśmy proſić Oycá w Imię Jego; miał ten nám tego użyczyć: ále ta obietnica lubo ták powſzechną i zupełną bydź ſię zdaie; zawiera przecię w ſobie pewne obowiązki,

które nám wypełnić należy. To ieſt: że zawiera w ſobie tę powinność, ábyśmy proſili Páná BOGA o to, o co Go ſię proſić przyſtoi, i żebyśmy proſili ták, iák ſię proſić náleży. Mówię náprzód, ábyśmy proſili o to, o co ſię Páná BOGA proſić przyſtoi, czyli to względem Chwáły P. BOGA, czyli to względem zamyſłów Opatrzności Jego, czyli to względem nás ſamych, i właſnego zbáwienia náſzego. Przydaię daley: abyśmy proſili ták, iák proſić náleży; ták dalece, żeby Modlitwá náſza miała wſzyſtkę gotowość i przyſpoſobienie powinne, i to czyli wewnętrzne czyli zewnętrzne, ták umyſłu, iák i ſerca, zkąd záwiſła wſzelka moc i ſkuteczność iey. Jeżeli którey z przerzeczonych kondycyi nie będzie; iużci Syn Boſki nie ieſt obowiązany słowá obietnicy ſwoiey dotrzymać nám, áni ſię ta nas więcey tycze.

Ztąd zaś nám łácno uważyć, iáko ſzemraniá náſze ſą nieſłuſzne i zuchwáłe, wiele razy powſtaiemy przeciwko Pánu BOGU, przeto że zdaie ſię, iż nie przyiął prozb náſzych, i że nám odmówił tego, czegośmy życzyli ſobie. Bo żeby utyſkowania náſze w tey mierze cokolwiek przynaymniey ſłuſznemi

zdać

zdać śię mogły, i my sami zá tákie ie uznać; trzeba wprzód, ábysmy pewnemi u śiebie byli o tych dwoch rzeczach: 1. Ześmy P, BOGA prośili o to, o co rzecz była przyzwoita Go prośić; azatym że w modlitwie i proźbie, którąśmy uczynili, poználiśmy doskonale, co było przyzwoitego honorowi Boskiemu, co śię stósowáło do zamysłow Mądrości Jego, do nászego náypotrzebnieyszego interessu, i wiecznego nászego Przeznaczenia: żeśmy śię w tym nie pomylili, ále żeśmy náleżycie doszli, i odkryli iaśnie zawartą w tym Taiemnicę Boską, i sekret rád iego. 2. Ześmy Páná BOGA prośili ták, iak rzecz była przyzwoita go prośić: ták dalece; żeśmy z wszelkim powinnym przygotowaniem przystąpili do modlitwy, żeśmy w upokorzonym śię sercu modlili, z uwagą pilną, z żywą wiarą, z gorącą miłością, z poszanowaniem Religii, pełnym względem Maiestatu Boskiego; z statecznośćią w tym wszystkim trwáłą; żebyśmy w ten sposób odprawili Modlitwę godną BOGA, któraby mogła go nám skłonić ku wysłuchaniu nás. O tym to, mówię, mamy bydź u śiebie mocno przekonáni, ieżeli chcemy u sprawiedliwić owe szemrania násze, o to, że

BOG

BOG proźb náſzych nie wyſłuchiwa, i ieżeli ná ſłowo i obietnicę Páná JEZUSA odwoływać ſię myślemy. Ale trzymać to o nas ſamych, żeśmy wſzyſtkim tu wyliczonym obowiązkom zupełnie zadoſyć uczynili, nie ieſtże to zbytnie ſobie ufanie, i pycha ták wielka? że tá ſama może zaſtanowić względem nás cały bieg Łaſk Boſkich?

§. Modlmy ſię, á modlmy ſię bez przeſtanku, ták iák przykazuie Apoſtół: ále ieżeli Modlitwa naſza pożądanego nie odbierze ſkutku, ſtrzeżmy ſię tego wielce, ábyśmy przyczynę tego ná P. BOGA ſkładać mieli, i Jemu to przyczytać. Przyznaymy raczey, że znać ma zamyſły daleko wyżſze od náſzych; i że on wie, czego nám potrzeba, daleko lepiey, niżeli my o tym wiedzieć możemy. Mówmy ſobie: że znać ſamiśmy ſię ná tym omylili, maiąc ſobie za dobro dlá nas tę Łaſkę, o którą Go proſiemy: i ieżeli on nám ią odmawia, bydź muſi, że daleko On inaczey o tym ſądzi, niżeli my rozumiemy: i że według mądrych rozporządzenia Opatrzności ſwoiey niewidzi, żeby tá rzecz dobrą dlá nás bydź miała. Mówmy ieſzcze ſobie, że do nás należy proſić, ále

do Páná BOGA prostować proźby nasze, czyniąc im zadosyć nie według żądz nászych záwsze, ile że te pospolicie nás zaślepiaią, ále w ten sposób i tego czasu, iáko i kiedy sądzi bydź to rzeczą przyzwoitą. Mówmy ieszcze: że ieżeli Modlitwa násza nie była niedoskonála co do samego gruntu i istoty proźby; trzeba się obáwiać, czyli nie była taką, co do okoliczności iey się trzymaiących: słowem mówmy i wyznawaymy szczerze, że cóżkolwiek my i dobrego czyniemy, przecięż zawsze niegodnemi iesteśmy Łask Boskich. Nie możemy bowiem lepiey zasłużyć sobie ná to, aby pragnienia násze swoy skutek wzięły, iáko uznaiąc, żeśmy niczego nie godni, i ná nic nie zasługuiemy.

§. Jáko w codziennym z ludźmi przestawaniu znáyduią się takowi, którzy są co do słow obfici i wymowni, á przecię po długich z námi mianych rozmowach zdaie się, iákoby nic (co do rzeczy służącego) nie powiedzieli: podobnież poniekąd rzeczy biorąc co do życia Chrześciańskiego i przestawania z P. BOGIEM przez Modlitwę. Odprawia wielu Chrześcian, i odmawia długie Godzinki i różne; godziny całe trawią ná

modli-

modlitwie, ále bez wewnętrznego zebrania się w siebie, i bez nábożeństwa. A cożto iest wszystko? iest to wiele mówić do Paná BOGA, á iednak nie modlić się do niego.

§. Jest Modlitwa umysłu; iest Modlitwa serca, i iest Modlitwa ustna. Umysłu modlitwá odprawuie się przez uwágę: serdeczna przez affekty: á ustna modlitwá przez słow pobożnych wymowienie dzieie się. Ale krom tego troistego modlitwy rodzaiu, mogę iá przydać ieszcze; że iest nadto Modlitwá uczynków; ná samych sprawach i pobożnych uczynkach zasadzoná. Mawiał S. Augustyn *Ze ten nie umie żyć dobrze, który nie umie dobrze się modlić*; iá zaś wspak to obracaiąc mówię: że ten umie się dobrze modlić, który umie żyć dobrze. Przez swoy wyrok, który wydał Doktor ten Swięty, chciał był wyrazić, że w modlitwie i przez Modlitwę bierzemy náukę o wszystkich powinnościach życia Chrześciańskiego; serca do nich nábieramy, i otrzymuiemy Łaski potrzebne do ich wypełnienia: á ia znowu wspak tę Prawdę rzetelnie biorąc twierdzę: że zadosyć czynić wiernie powinnościom swoim wszystkim; bawić się około tego, co do nás należy, praco-

wać

waś i czynić w ſtanie ſwoim według powołaniá i woli Páná BOGA, ieſt to iedno, co ſię modlić; á to czemu? bo to ieſt razem i czcić P. BOGA, i obowiązować go ſobie przez to iego uczczenie; aby nám użyczać raczył Darow ſwoich, ktore ſą owocem Modlitwy. Uwaga to ieſt, ná ktorey wiele należy i ktora ieſt wielkiey wagi dlá bardzo wielkiey liczby tych ludzi, ktorzy utyſkuią ná ſwoy ſtan życia, iż ten nie pozwála im, iáko oni mówią, bawić ſię modlitwą, i tyle im ſpoſobności, ile by oni ſobie życzyli, nie daie. Krom tego, że można ſię modlić w każdym ſtanie, i w każdym ſtanie ieſt czas ná to, ponieważ w każdym ſtanie, wolno, komu ſię tylko podoba, i kiedy tylko zechce, podnieść ſerce ſwoie i myśl ſwoię do BOGA; twierdzę ią, że te ſame zabáwy, ktore ludzie poczytuią zá przeſzkody do ćwiczenia ſię w Modlitwie; przeciwnie owſzem oneż ſame ſą modlitwami, á modlitwami wielce ſkutecznemi przed BOGIEM, gdy kto te zábawy przed ſię bierze w duchu prawdziwie Chrześciańſkim, i niemi ſię zabawia ſzczerą i proſtą intencyą. Albowiem *Króleſtwo Boſkie* i

towſzyſtko, co go ſię w iákikolwiek ſpoſób tycze, i do niego náleży, *zawiſło nie ná ſłowach; ále ná rzeczy ſamey i ſkutku* BOG zlecił ci ten urząd; á ty z nieuſtanną pilnością zadoſyć czyniſz powinnościom iego. Oto iuż tym ſamym ſię modliſz. Opatrzność Jego Swięta poleciła ci ſprawowánie Goſpodarſtwa: ty go wſzelkim ſtaraniem doglądaſz: i tym ſamym ſię modliſz: toż mówić i o innych urzędach i zabawach. *Kiedyś Ty grzebł umarłe* (mówił Archanioł Rafał do Tobiaſza) *i kryłeś ie náczas przez dzień w domu twoim; á w nocy chowałeś ie w ziemię. iam ofiarował modlitwę twoię, Pánu.* Tob: 12. v. Te to dobre uczynki iednały Ci Miłoſierdzie Boſkie. Nie maſz zaiſte ſkuteczniejſzego ſpoſobu wſtawienia ſię i ziednania ſobie Łaſki Naywyżſzego Páná, nád poddanie ſię pokorne Rozkazom Jego; i wypełnienie wierne náyświętſzey woli Jego.

§. Jákież Cuda Modlitwa nie czyni? nic oprzeć ſię nie może mocy iey: i nie tyſiąc to razy odmieniła ona porządek nátury, i przymuſiła go nie iáko (że tak rzekę) aby mu ta poſłuſzną ſię ſtała. Ale co mówię? náwet i uzbroionego nie z lękła ſię Niebá i za-

trzy-

trzymała gotowe iuż pioruny iego. O co w tey mierze cudownych przypadkow! o wieleż cudow! Modli się Moyżesz, á BOG powściąga rękę swoię iuż ná uderzenie wyciągnioną. Modli się Jozue; i zastanawia słońce w biegu swoim. Modli się Daniel; á oto Lwy składaią srogą dzikość swoię u nog Jego. Modli się Judytha; i całe nieprzyiacielskie woysko w rozsypkę idzie. Skoro tylko modlitwę uczynił Eliasz; ogień zstępuie z Nieba; deszcz obfity skrapia ziemię; chorzy do pierwszego zdrowia przychodzą: umarli powracaią do życia: tá bowiem była dzielność Modlitwy w starym Testamencie: rzecz by zaś była trudna i nieprzebrana, liczyć przedziwne iey skutki, przez nią sprawione, w Nowym Zákonie Łaski. Terazże nie dufaymy (ieżeli to godziwie i rozumnie uczynić możemy:) Obietnicy Syna Boskiego, którą on nam dał: *że oco kolwiek prosić będziecie Oyca mego w Imie moie, da wam.* Niech iá sobie wystawię ná umyśle náymożnieyszego Monarchę który bydź może ná całym świecie, niech trzymam o nim, i niech ták w rzeczy samey będzie, że iest ná mnie wielce Łaskaw, i wszystko dlá mnie

gotow

gotow uczynić: nie mogę iednak przecię obiecować ſobie po nim, iż wſzyſtko od niego otrzymam, o co go tylko proſić będę: ponieważ moc panowania i władzy iego iákożkolwiek obſzerna, z tym wſzyſtkim określona ieſt, i trafić ſię może, że go będę proſił o to, co ieſt nád moc i ſiły iego. Ale o cokolwiek proſić będę BOGA mego, BOG mi to dać może, czemu? bo BOGIEM ieſt; á będąc BOGIEM, wſzyſtko może. Jeżeli tedy w Modlitwach náſzych, które czyniemy BOGU, ſchodzi nám ná ufności. znać, że ſię nie známy, iáki to ieſt Ten Pán, którego proſiemy. Sądziemy o nim według ſłabości i nie potężności; á raczey ſądzić byśmy powinni według nieſkończoney i Náywyżſzey mocy i władzy Jego. Nie kładźmyż granić nádzieiom náſzym wiedząc, że one ſą zaſadzone ná ſłowie Tego BOGA, którego wierność ſama ſię ſiebie záprzeć nie może, i którego Moc końca nie má.

O PO-

O POKORZE Y O PYSZE.

Przypowieść Ewangeliczna o Faružu, i o Celniku; álbo opiſanie właſności Pychy i Pokory: i ſkutki iak tamtey, ták i tey.

Rzekł JEZUS do nie których tę przypowieść, którzy ufali ſami w ſobie, iakoby ſpawiedliwi, á inſzemi gardzili.

Dixit ad quosdam, qui in ſe confidebant, tanquam juſti, & aſpernabantur cæteros parabolam iſtam: *Luc*: 18.

CHce náprzód Ewangeliá, ábyśmy poznali zamyſł Syná Bożego, i którzy to ſą ci, których chciał był wyrazić w tey Przypowieści, gdy ią przekładał Ludowi, co go ſłuchał. Lubo w prawdzie, w powſzechności mówiąc, może bydź przyſtoſowana ta przypowieść do każdey Duſzy próżney i pyſzney, ſłuży iednak ſzczegulniey i według zamyſłu JEZUSA Chryſtuſa pewnym ludziom, ná pozor tylko pobożnym, przeciwko którym ten BOG Człowiek zawſze większą pokazywał gorli-

wość swoię, ná których zawsze powstawał przez cały czas opowiadania od siebie Ewangelii i Boskich náuk swoich. Ludzie to byli pełni miłości ku samym sobie, i mniemanych zasług swoich, którzy rozumieli sami o sobie i o uczniach swoich, że byli wybranemi Boskiemi. Którzy ták sobie w mowie i w sprawach wszystkich postępowáli, iák gdyby w nich samych złożone było Práwo Boskie, á oni Jego náyrzetelnieyszemi tłomaczami, Náuczycielámi Prawdy; i żywemi świątobliwości wzorami. Oni to o sobie twierdzili, że BOG ich wzbudził ná náprawę obyczaiow, ná przywrócenie świętey karności, ná obronę náuki, utrzymuiącey dobre obyczaie nayguntowniey. Oni to pod maszkarą pobożności i surowości życia ukrywali zdrady swoie, przewrotne zamysły: szkaradne obmowy i innych potwarzy; nienáwiści zazdrości, pragnienia zemsty: á naybardziey wyniosłość umysłu, którą nic skłonić nie mogło: i nieznośną pychę. Oni to przez tę próżną okazałość życia pobożnego i ostrego, obracali náfię oczy, i podziwienie wielu bardzo niewiast których domy obiegali: i od których wielką pomoc odbierali, ná wsparcie se-

kty

kty ſwoiey, i pomnożenie iey między ludźmi. Oni nikogoż ſobie nie poważali, nikogo nie ochraniali, nikomu nie przepuſzczali, ganiąc wſzyſtkich: i z wielką pogardą przeſtawaiąc z każdym, który im nie ſprzyiał: i tegoż z niemi nie był zdania. Bo byli tákowego gatunku ludzie od pierwſzych początkow Kościoła Bożego; i od tego czaſu, którego ſię ná świat pokazał Chryſtus JEZUS; znaydowali ſię tákowi w náſtępuiących potym wiekach: i aż nád to ſię ich znayduie w tym wieku náſzym teraźnieyſzym. Ták dalece, że tá przypowieść nie tylko ieſt figurą, podobieńſtwem iakim; ále wzięta bydź może zá prawdziwą hiſtoryą; która początek ſwoy wzięła u żydow; daley ſię ciągnęła zaczaſow Chrześciańſkich, i przez iakieś nieſzczęśliwe náſtępowanie trwa odwieku aż do wieku, aż do tych dni náſzych. Cóżkolwiek iednak bądź z tego, chcieymy rozumieć náleżycie zamyſły Syna Boſkiego, i obracaymy ná pożytek Duſz náſzych te nauki, które tu nám dać będzie raczył.

Dwoie (prawi) *ludzi wſtąpiło do Kościoła, aby ſię modlili: ieden Pharyzeuſz, á drugi Celnik.* Do iednegoż Kościoła

ścioła poſzli oba, iedneyże godziny, iednego czaſu, iednego będąc umyſłu; to ieſt ná czynienie modlitwy; z tym wſzyſtkim nie z iednymże przygotowaniem duſzy, ani iednegoż u ſiebie będąc zdania wewnętrznego. Ztąd poſzło, że modlitwa iednego łáſkawy dlá niego ſkutek wzięła; gdy tegoż czaſu modlitwa drugiego wyſłuchaną nie była, i owſzem, ná grzech mu wyſzła, i przyczyną mu ſię ſtała potępienia. Bo z łaſką Boſką nie co innego modlitwę ważną i przyiemną BOGU czyni, tylko wewnętrzny ſtan Duſzy, i iey przygotowanie i ztąd ona wſzelką ſwoię moc bierze i zaſługę. Ze tedy w tych dwóch ludziach nie iednakowy ſię znaydował ſtan Duſzy nie iednakowe przygotowanie do modlitwy, biorąc ie ták co do umyſłu, iáko co do ſerca; nie zarówno też mieli bydź przyięci od BOGA, który ná powierzchowne rzeczy nie patrzy; który względu nie má áni ná godność, áni ná przymioty, áni ná ſtan życia, ani ná zacność urodzenia lub fortuny: áni ná mieyſca: ani ná którążkolwiek zewnętrzną okoliczność: ále który uważa ſerce, i o wſzyſtkim innym ſądzi według ſerca wewnętrznego, ſtanu. Dlá tego to Duch Swięty nápo-

miná

miná nás, aby pierwſze naſze ſtaranie *przed Modlitwą* było, ſtaranie náypotrzebnieyſze koniecznie, *przygotować Duſzę* Eccl: 18. v. 39. Wſzelkie inne przygotowanie krom tego przygotowania duſzy, nie może bydź żadney wagi przed BOGIEM: i ieżeli nátenczas nie ſkłoni ſię ná proźby náſze, ſami to ſobie przyczytać powinniśmy; i w nás ſamych ſzukać początku tego złego, ponieważ w rzeczy ſamey w nas ſię ſamych znayduie.

To záś zá fundament założywſzy, o to tu teraz rzecz idzie, żeby wiedzieć, który z tych dwóch (z Farużá mówię i Celniká:) który z nich był w przygotowaniu przyżwoitym do modlitwy: który zaś niebył? Jeżeliby tu ſię przyſzło trzymać wydaiącey ſię powierzchownie okoliczności, zda ſię że niemaſz czego ſię bawić, ani w porównanie wchodzić. Z ſtrony iedney Pharyzeuſz, z drugiey Celnik, iákie tu má zachodzić porównanie? Pharyzeuſz mówię; to ieſt człowiek pełny dobrych uczynkow; człowiek przykładny; wielkie z życia ſwego zbudowanie patrzącym ná ſię daiący: człowiek pilny w zachowániu náymnieyſzych náwet przepiſanych uſtaw: poprzyſiężony nieprzyiaciel wſzelkiey rozwiozłości

złości; człowiek zawołány, w wielkim u pospolitego ludu poszanowaniu zostaiący; słowem zdaniem powszechnym, człowiek święty. Przeciwnie zaś: Celnik to iest grzesznik, á grzesznik z stanu swego: ponieważ dlá samego urzędu celnika wszyscy go zá takiego mieli: człowiek złey sławy dlá swoiey niesprawiedliwości, oszukania, wydarcia gwałtownego cudzego dobra: przytym zaś człowiek podległy wielu innym występkom krom tych, które stanu iego zwykły się trzymać, i który aż dotąd żył nád to swobodnie i z pogorszeniem. Ták iest (raz ieszcze mówię) wzgląd maiąc ná rzeczy powierzchowne, i według nich, iák zwykło bywáć, sądząc, czyliż możnaby, i ná moment zastanawiać się z rozsądkiem; ktoby z tych dwu sposobnieyszym był do modlitwy: między któremi różnica ták iest iáwna? i ktoby ná pierwsze weyrzenie, nie miał skazać zapierwszym; i nie miał osądzić, że ten drugi powinien bydź odrzucony od BOGA! Ale Sądy Páńskie daleko są insze od nászych; i skutek sam wcale się nie zgadza z daniem nászym. Faruż ten odrzucony iest od BOGA; á ten Celnik usprawiedliwiony! to zaś dlá czego? bo ten Faruż, ten

spra-

ſprawiedliwy, pyſznym ieſt w mniemaney ſprawiedliwości ſwoiey; ten zaś Celnik ten grzeſznik Pokutuiący, pokorny ieſt w pokucie ſwoiey. Ták dalece, że w tych dwóch obrazach, z których ieden przeciwny drugiemu, przywiedziona tu od Chryſtuſa JEZUSA przypowieść, pokazuie nám przedziwnie, i ſzkodliwe bardzo ſkutki pychy w Farużu, i zbawienne ſkutki Pokory w Celniku. Uczmy ſię z tych dwoch przykładow, razem tych dwoch rzeczy, i czego ſię wyſtrzegać mámy, iáko náyniebeſpiecznieyſzey przeſzkody do zbawienia; i o co ſię wſzelkim uſiłowaniem ſtarać powinniśmy, i wczym ſię wſzędzie i zawſze ćwiczyć, iáko w cnocie, która ieſt iedną z náywyśmienitſzych i náygruntownieyſzych.

WŁASNOSCI PYCHY
Y SZKODLIWE JEY, SKUTKI, WYDAWAIĄCE SIĘ W FARUŻU.

Faryzeuſz ſtoiąc. Luc: 18. v. 9.

NIe bez oſobliwey przyczyny tę okoliczność, maiąc wzgląd ná nię, położył Ewangeliſta Swięty że maiąc ſię modlić, ſtał Faryzeuſz; bo ztąd poczyná

czyná pokazowáć, iák sobie wcale przeciwnie postępowáli Faryzeusz pyszny; i Celnik Pokorny. Gdy Celnik przy drzwiach Kościelnych, iáko czytamy w dalszey Przypowieści, pada ná twarz swoię ná ziemię; Faryzeusz do Kościołá wchodzi, idzie daley: i zostawiwszy zá sobą innych tam, przytomnych zbliża się do Ołtarza, stawa ná pierwszym mieyscu; á tam, i ná moment nie schyliwszy kolaná, z bespieczną twarzy postacią, z wyniosłą szyią wznosi oczy ku Niebu gdzie coraz pogládaiąc śmiało, zda się że przyszedł raczey iákoby długu którego upominać się u Páná, niż go o Łaskę iáką prosić.

Nie masz żadnego występku, któregoby pilniey ukrywać, i z nim się taić, bardzieyby nám według obyczaiu świata tego náleżało, ieżeli nim iesteśmy zarażeni, iáko pycha: bo żaden inny występek o większą nás u ludzi nienáwiść nie wprawia, nad ten ieden. Łacniey wybaczać się zwykło wszystkim innym występkom, cierpi się ich: ále pycha nieznośna iest iákoż Pán BOG nie mógł iey zcierpieć w Niebie, i skoro ią postrzegł w Aniołach swoich; strącił ich nágłąb przepaści piekielney. Z tym

wszy-

wszystkim powiedzieć się może, że ze wszystkich innych występkow ten się z przyrodzenia swego i własności nay-więcey powierzchownie wydaie: i że go náyciężey ukryć, i z nim się nie wydać. Wydaie go zewnętrzna postać, ułożenie ciała, lub ruszenie, chód iego, układność twarzy: patrzanie oczu, rozmowa iego, dzwięk głosu: milczenie náwet, i wiele innych znakow, które same zaraz w oczy wchodzą; i które inni nátychmiast postrzegaią.

Dosyć tedy tákowemu człowiekowi pokazać się tylko: zaraz go poznáią: i pycha iego wyda się we wszystkich sprawach iego. Jeżeli znaydować się będzie w posiedzeniu iákim; trzeba, żeby mu tam pierwsze dane było mieysce: czyliby zaś miał ie przyiąc, nie długo o tym myśli, i nie czekaiąc ták iak inni czynią, i według przestrogi Zbawiciela, świata, aby go z honorem zapraszano postąpić wyżey, rozumie, że wolnym iest od zachowania tego prawá przystoyności, i sam uprzedza tę ceremonią. Jeżeli mówi w obcowaniu z innemi, to czyni albo iako Pán iaki, który według władzy swoiey co rozkazuie: albo iáko Sędzia, który, ile zwierzchność

maią-

maiący, ſentencyą daie: álbo iáko ieden z dawnych Filozofow ſame wydaiący (iák mniema) nieomylne wyroki: albo iako Doktor biegły wſzyſtkiego náuczaiący beſpiecznie. Cały czas ſam mówi, chce i kazdemu gębę zatkać, ieżeliby kto chciał mu przerwać mowę, i według przypadaiącey kolei zdanie ſwoie przełożyć. Jeżeli zaś przeciwnie wcale poſtępuiąc milczy, i kogo innego mowiącego ſłucha: ſłucháiąc náwet, doſyć po ſobie pokazuie, z iáką wynioſłością umyſłu, z iaką pogardą przyimuie to, co kto inny mówi. Cała iego ná ten czas odpowiedź będzie, gdy kilka razy głową kiwnie, gdy kiedy nie kiedy okiem rzuci; gdy ſię iák nátrząſaiąc z drugiego rozſmieie, gdy z kilku ſłowami nápół przeciętemi odezwie ſię; gdy coś niewyrozumianego dlá ſłow zawiłości powie; iák gdyby on ſam wſzyſtko rozumiał; iák gdyby u niego były klucze ſprawy rzeczy wſzyſtkich do ich wyrozumienia, iák gdyby on ſam iedynie z gruntu przenikał ſekret każdy: wſzyſtko zaś to, co od kogo innego ſłyſzy żadney nie warte było uwagi, iák gdyby i ucha ná to pádſtawić niechciał, że ſię rzecz tego nie ſtoi, i że z politowániem nieiakim ná to patrzy. Bo pomiędzy

ludzmi

ludzmi aż nad to trafiać ſię zwykli tak pyſzni, którzy ſię nieſtaraią i utaić: ále idą za popędem pychy ſwoiey. Gruba to w prawdzie pycha: lecz oni niczego ſię nie wſtydzą: ták dobre o ſobie ſá zbyteczne rozumienie maią. W ten ſposób gdy oni tego nie uważaią do ſiebie, ſami ſię niebeſpiecznie zwodząc ná duſzy, pycha tá, która ich opanowała, lubo wſzyſtkim widoma ieſt, im ſię ſamym widzieć nie daie; nie uznawaią iey do ſiebie, gdy przecię wſzyſtkim w oczy wchodzi, i iątrzy dziwnie patrzących ná to ſerca. Gdyby im w tym, co oni powiadaią, wierzyć ſię miało; te wſzyſtkie przymioty, które oni ſobie przypiſuią; to wſzyſtko, co mówią i czynią, nie ieſt pychą ale rzetelnością, ſzczerością; ále ſprawiedliwością i prawdą. Przynaymniey ták oni myślą i ſądzą: i wyperſwadowani ſą uſiebie, że i inni tak ſądzić powinni. Błąd zaiſte opłakania godny! ale który przyczynę daie raczey gniewania ſię nań; niżeli politowania nád nim: á tak że ſię zbyt ſzacuią ſami, i chcą aby ich poważano czczono; tracą wſzelkie ſiebie poważenie, które by mieć mogli bez tey przyſady, ná świecie.

Bywa iednak pycha w postępkach swoich ostrożnieysza, i nie tak gruba. Stara się pokazać po sobie nie iaką skromność powierzchowną. Pokazuie się człowiek bydź ludzkim, uprzedzaiącym innych, miłym w rozmowie. Daie się widzieć łagodność polityka, układność, sposób postępowania sobie z innemi przyzwoity wcale, i zawsze iednostayny. Nie nádyma się, nie wynosi nád innych, ani chce osobliwą iáką powagą różnić się od innych, górę nad niemi i panowanie trzymać. Ale króm tego, że to wszystko często iest skromnością pyszną, która (że tu zażyię podobieństwa tego) iáko zasłona cieńka á przezroczysta daie widzieć też samę pychę, którą pokrywa, tysiąc bywa okazyi, w których oná przy wszelkiey nászey ostrożności wychodzi z tego zakrycia i taiemności, w których się ią zagrzebaną chowało. Jákoż w rzeczy samey przy wszelkiey ostrożności i pilności nad sobą samym, nie iest rzecz prawie podobna, żeby w zwyczaynego życia nászego biegu tysiącne nie miały trafić się przypadki niespodziewane, które urazić nie miały serca nászego i ponosić pychy naszey. Skoro zaś się ta tkniętą bydź poczuie,

mie-

mieſza ſię nátychmiaſt, á w tym pomieſzániu wybucha, i żadnego więcey pomiarkówaniá nie zachowuie. Przyczyná tego z ſamego przyrodzenia wzięta ieſt: bo pycha ieſt to cząſtką náyżywſzą ſerca, mówię próżnego, którey niech ſię kto dotknie, wołać dotkniętemu z boleści przyidzie. I to zaraz poſtrzedz można, iák tak urażony tudzież inſzym ſię od tego, co był dopiero, ſtawa, iák ſię kwaſi, iák gniewá. Ledwo co, gdy do niego mówią, odpowiada, albo przykro, słowámi pełnemi pychy i pogardy bliźniego; czaſem uwiodłſzy ſię gniewem ciężko wybuchnie. Nátenczas poznać go prawie nie można, ták ſię inſzym ſam od ſiebie ſtawá: i ieden ſię drugiego pyta, czyli to ten człowiek, którego wſzyſcy mieli zá ták ſkromnego, cierpliwego, pokornego?

A to, co w więkſze ieſzcze podziwienie wielu wprawuie, ieſt: gdy taka niedotkliwość i utaioná pycha da ſię widzieć w duſzach pobożnych, i z ſtanu ſwego świątobliwych: w duſzach Zakonnych i BOGU poświęconych, w ſługach Boſkich i Paſterzach Duſz ludzkich. Widział był Prorok w duchu brzydkość ſpu-

ſpuſtoſzenia ná mieyſcu Swiętym; izaliż nie to ſię rzetelnie pełni w náſzych oczach, czyliż nie ſami ieſteśmy tego świadkami, gdy nám przyidzie widzieć pychę w náyświętſzych z ſiebie urzędach: pychę w podłym odzieniu i pod włóſiennicą, pychę w ſameyże świątnicy Chryſtuſa JEZUSA: pod barwą Chryſtuſa JEZUSA, u Stołu, u Ołtarza Chryſtuſa JEZUSA. Bo aż tam ią przynoſzą; i miaſto tego, coby ią poſkromić miano przy nogach BOGA upokorzonego i prawie wyniſzczonego, z tamtąd ſię z nią powracaią ze wſzelką iey całością i żywością. Toć ieſt wzgorſzenie, które świat utwierdza wzłym rozumieniu, które zwykł miewać o pobożności, i które ſłuſzną mu niby według iego mniemania choć fałſzywego do tego daie przyczynę, że lubo niegodziwie, z tym ſię odzywa: że byle kto był w ſtanie Duchownym, iuż tym ſamym aż nádto będzie go przeſtrzegał, i wſzyſtkich praw i przywileiow ſtanu ſię tego trzymaiących: tym ſamym, niedotkliwſzym będzie co do náymnieyſzey urazy oſoby ſwoiey, co do punktu honoru: ſłowem że bardziey pokaże ſię pyſznym.

II.

II. Faryzeuſz *tak ſię ſam uſiebie modlił:* Czemuż to Ewangelia Swięta mówi: że ſię ſam u ſiebie czy w ſobie modlił, cóż to wżdy ma znaczyć? Podobno ten Faryzeuſz nie zgadzał ſię z inſzemi w ſpoſobie odpráwowania zwyczaynych modlitew. Podobno też to ſłowo daie nám znać, że Faruż ten w całey ſwoiey modlitwie nie myślał o BOGU, tylko o ſobie ſamym, że nie miał ná co innego względu, tylko ná ſamego ſiebie, i ná mniemane Doſkonałości ſwoie, z których ſobie podchlebiał, i z których ſię przechwalał.

Jákożkołwiek rzecz tá wzięta będzie: iedna mi ſię tu oſobliwiey ſtawia przed oczy uwaga i prawda, ná którą niełacno przyſzło by nie iednemu zezwolić: gdyby doświadczenie ſamo nie było aż nádto doſtatecznym dowodem: że pycha zwykła ſię mieſzać w ſamo odprawowanie Modlitwy; á to tym ſpoſobem: bo w czynieniu Modlitwy różni różnemi drogami poſtępuią, bo też ſą tu drogi rozmaite: iedne zwyczayne, drugie wyżſze i ſzczegulnieyſze, iedne łacnieyſze, wiadome, któremi wſzyſcy iść mogą, drugie taiemnieyſze, i niektórym tylko á to nie wielu duſzom właſne,

którym BOG zwykł się szczególniey udzielać: i którym pozwala tego szczęścia, że daie się im bliżey przypatrywáć pod czas bogomyślności Náywyższemu Maiestatowi swemu. Według tych drog różnych, zwykł Pán BOG różnie rozdawać Dary Ducha swego: tego to Ducha świątobliwości, który iednym w sobie będąc, tymże samym i nieodmiennym, iednak rozlicznym iákoby się bydź zdaie dlá rozmaitych sposobow Boskich spraw swoich, i według tego, co mówi Apostoł, czyni to, że Łaska iego rozmaicie się pokazuie, żeby się bardziey przystósowała do tych serc, którym chce iey BOG użyczyć. Z tym wszystkim według zwyczaynego trybu nie zwykł Pán BOG w pierwszych zaraz początkach życia duchownego wynosić duszę ná owe wysokie stopnie Modlitwy i bogomyślności, których Swięci Pańscy zá czasem doszli. Má on pewne reguły swoie, które Mądrość Jego nieskończona postanowiła, á które i nám przepisuie, abyśmy ie zachowáli: to iest, chce tego, abyśmy zaczynáli odprawować modlitwę sposobami wszystkim zwyczaynemi; abyśmy się w nich ćwiczyli ustawicznie á statecznie, żebyśmy ná tym przestawali, ieżeli

Duch

Duch Niebieski, którego nátchnienia czekać powinniśmy, nie poprowadzi nás daley: żebyśmy się sami z siebie nie wrażali w te taiemnice, które ták bardzo są nád nas, żebyśmy się zá niegodnych mieli Łask tych szczegulnych, i ták wysokiego stanu, które rzeczy wybranym ná nie osobliwiey od BOGA duszom są przyzwoite, i samym tylko wiernym sługom Boskim; żebyśmy to samo wielce sobie poważali, że za niemi z daleleka iść możemy, i postępować ubitym torem i gościńcem. Ták sobie myśli pokorna pobożność; to iey podaie do serca podłe o sobie rozumienie.

Ale o iák daleka iest od takowego zdania, żeby ná nim przestawać miała charda dusza, która rozumie o sobie, że do czegoś zacnieyszego w drodze duchowney iest od BOGA powołana, bo zaiste znáyduią się ták trzymaiące o sobie dusze. Zuchwałość ich zaraz ich porywá, żeby bystrym lotem wzlecieli iák náywyżey aż ná łono samego BOGA; i co tylko poczuią, że ich chętka bierze do modlitwy; nic się nie obawiaią z tym się odezwać, z czym się dał słyszeć ów dumny Anioł od pierwszego momentu stworzenia swego

wstąpię ná wysokość, zbliżę się tudzież do Naywyższego: poydę prosto do niego, i obaczę go w chwale Jego. Jeżeli spowiednik rozeznany i znaiący się dobrze ná zdradliwych skutkach duszne go nieprzyiacielá, który zwykł się nie raz przemieniać w Anioła światłości, sprzeciwia się obłudzie tey ták niebespieczney, á którey złe skutki wcześnie widzi, i dobrze miarkuie, ieżeli zechce pohamować tę gorliwość zbyteczną, i odwieść duszę takową od zbyt górnych i nád to mistycznych iey myśli, ieżeli chce ią wprawić w pewny sposób modlenia się, náznaczy iey pewną rozmyślania materyą; każe brać ná pilną uwagę pewne prawdy náypotrzebnieysze, ná których się gruntuie doskonáłość Chrześciańska; to wszystko nie do smaku im przypada; to wszystko (mówią) Duszom prostym służyć może, które BOG po ziemi prowadzi, i z lekka krok zá krokiem postępować dopuszcza. A ieżeli iednak spowiednik koniecznie się przy swoim zdaniu trzymać będzie, zaraz się ná niego powstanie. Ma go się nátenczas zá człowieka mało co wiadomego dróg wewnętrznych i życia duchownego: oddala się od niego: i ná koniec go się porzuca. Jákimże to ná ten-

czas ięzykiem chcą takowe duſze mówić? Mówić bowiem o rzeczach duchownych po proſtu i iáśnie, toby ná ich wyſokie o ſobie zdanie rzeczby była wielce podła. Nie chcą one mówić, iák inni ludzie: ále ięzykiem Anielſkim zdaią ſię ſobie mówić. Ztąd dziwnie ślicznemi ſłowámi rzeczy ſię wyrażaią, które ſię z gruntu nie rozumieią, coby znaczyć miały, á które ſię zebrało z różnych Autorow; tych, co rozumieli dobrze to, co mówili: bo mówili z ſerca, á nie z dziecinney owey i płochey chęci pokazania ſię przed innemi. Między pochwałami innemi, które Król i Prorok ſprawiedliwemu daie, ta ieſt iedna z náygruntownieyſzych: *że ſię* (prawi) *ſam nád ſiebie nie podnioſł.* Pſ: 130. Idźmy my do Boga; á idźmy przez Modlitwę: ále Modlitwa náſza nie może mu bydź przyiemną, ieżeli poświęconą nie będzie przez pokorę. Tá Pokora nie dozwoli nám ſobie poſtępować wolno i zuchwale, i wiele o nas trzymać: im zaś bardziey nas w granicach podłości náſzey trzymać będzie, i wzgląd ná nię obracać każe, tym też ściśley Boga do nás przywiąże, i nás przywiedzie do ściśleyſzego wzaiemnie z nim ſię ziednoczenia, przez poznawanie i uwagę nieſkończoney

wiel-

wielkości Jego. Póki Moyżesz przestawał z Pánem BOGIEM ná Górze; zákazano było ludziom zbliżać się do niey, i ktokolwiek by się był odważył dotknąć choć brzegu tey Góry, śmiercią by był skarany. Zostawmy my doskonáłym to szczęście, aby kosztowáli słodkości poufałego przestawania z Pánem BOGIEM, i zanurzenia się przez głęboką bogomyślność w nieskończone doskonáłości Jego: sami záś trzymaymy się pospolitego ludzi gminu, i póty się tám bawmy, póki nás sámże BOG Dobrotliwy wyżey do siebie powołać nie będzie raczył. Inaczey bowiem zuchwáłość násza zbyt skwápliwá, w wielkie by nás niebespieczeństwá wdać mogłá: i słusznie by nám się obawiać przyszło, żeby owo słowo Pisma Swiętego ná nás się nie sprawdziło *Pán rozprasza rady narodow* Psál: 30. 10. (dumnych) *á wniwecz obraca myśli ludzkie.* Dałby to był BOG, żebyśmy nie tyle tego widzieli byli przykładow; i day to Boże Dobrotliwy, aby te żałosne przykłady, które się w tey mierze dały widzieć wiekow przeszłych, były dowodnym nápomnieniem dlá wiekow nástępuiących; á skutecznie ie odwiodły od podobnychże błędow!

III.

III. *Boże, dziękuię Tobie:* Oddawać Pánu BOGU uſtawiczne dzięki, tá ieſt iedná z powinności, do których ludzie ſą obowiązani, náyſprawiedliwſza, á od którey wolnemi bydź nie mogą. Jákoż co ſię nágannego znayduie w Faruzu, nie to ieſt, że on dziękowáł Pánu BOGU, ále że nie oddawáł mu dzięki w prawdziwym duchu Religii, áni w takowych zdániach ſerca, iákie mieć powinno to święte z ſiebie dziękczynienie. Bo wdzięczność ta, którą świadczemy Pánu BOGU, powinnná bydź pełná świętey religii, to ieſt czci i uſzanowánia náleżytego Maieſtatu Boſkiego. Takowa zaś wdzięczność, gdy ieſt prawdziwá, ná czym że zależy? 1. Oto, żeby przez nię oddawać wſzelką Chwáłę powinną Pánu BOGU zá Łaſki od Niego odebrane; nic ſię á nic z nich nie chlubiąc. 2. Zeby ná złe tych Łaſk nie zażywać, nie przenoſząc ſię dlá nich bynaymniey nád bliźniego. 3. Owſzem żeby ſię zawſtydzić z tego, że ſię tych Łaſk zle zażyło, i dotąd ieſzcze zażywá; zamiaſt tego, że w innych ręku zoſtaiąc też Łaſki ſtokrotnyby pożytek uczyniły. 4. Drżeć od ſtrachu uważaiąc te Łaſki, i iák ciężkiego z nich rachunku będzie ſię po nas Pán

BOG

BOG domagał: ták iák ów Pán Ewanieliczny kazał się rachować pilno sługom swoim z owych talentow, które między nie rozdał. 5. Nie przestáwać ná tych Łaskach, ani rozumieć o sobie, że się już niczego więcey nie potrzebuie: ale raczey wyznawać i przy użyczonych sobie tych Łaskach ostatnią nędzę nászę: żebrać ustawicznie miłosierdzia Boskiego, żeby można u niego otrzymać nowe. Ták powinno postępować sobie serce, i dusza prawdziwie wdzięczna ku BOGU swemu, taki duch ożywiać ią powinien, i nią rządzić. Aleć daleko inny był od tego duch Faruża, o którym tu mowá. Dziękuie on Pánu BOGU, á to dlá czego? nie żeby oddał powinną Chwáłę BOGU z tych wszystkich Doskonáłości, któremi mniemał się bydź ozdobionym, ále żeby ie sam sobie był przywłaszczył, aby te wszystkie przymioty był sobie ná pamięć przywiodł, przed oczy ich sobie stawił, i miał w nich upodobanie. Z tego to szacunku i poważania samego siebie, ták iak się to potym dało widzieć, poszła wzgarda bliźniego. Według zdania Jego nie masz żádnego człowieka, któryby mogł mu zrównać, i w iakieżkolwiek, z nim poyść porównanie. Nie

tylko żeby miał sobie wymawiać, że zle kiedykolwiek zażywał Darow owych wyśmienitych, których mu Ręka Pańska choynie użyczyła, winszuie on ieszcze sobie, że ich, iák náyświątobliwiey bydź może, zażywáł, zawsze ćwicząc się w uczynkach dobrych aż dotąd. Nie tylko żeby się on miał obawiać Sądow Páná BOGA i troskać się o to, iákiego się ponim rachunku będzie domagał ten sprawiedliwy Sędzia, zda się, iákoby go on chciał uprzedzić, i że dlá tego stawia się przed Ołtarzem iego. Zda się iákoby tu tym umysłem stawał, aby sprawił się bespiecznie z dobrego zażycia, iák mniema, tych osobliwych tálentow, którémi rozumie bydź się obdarzonym z szczegulney ná siebie Łaski niebieskiey: i z tego pożytku, który z nich odniosł. Ná koniec pewnym usiebie będąc, że ná niczym mu nie schodzi, i że mu iuż dosyć ná tym, co má, niczego więcey nie pragnie, ani czeka: i dlá tego też właśnie o nic więcey nie prosi. Rzecz dziwná; iáko ią uważa Augustyn Swięty. Przyszedł ten Faruż do Kościoła, aby się modlił: ále roztrząśniy, rozbierz w szczegulności wszystkie słowa iego, á znaydziesz, że

nie

nie do czego innego zmierzaią, tylko ná wychwalenie ſamego ſiebie. *Pánie* (mówi on) *oddaię ci dzięki: ale* nie przydaie daley: *Boże moy, chcieyże mi ieſzcze tey i tey użyczyć Łaſki.* Według ſwego zdania iuż on má tyle, ile mu potrzeba: nietrzeba mu tedy (iák rozumie) niczego więcey, żeby był człowiekiem ze wſzyſtkich miar doſkonáłym.

Ták ieſt: złość pychy náſzey nie zacieka ſię ták daleko, żeby nie miała przyznać Pánu BOGU tego, czym on ieſt, to ieſt pierwſzym początkiem wſzyſtkiego; i żeby Go iáko Zrzódło i Dawcę wſzelkiego Dobrego czcić nie chciała. Bluźnierſtwo by w tym było i bezbożność. Mamy to zá Artykuł wiary: i wſzyſcy zá wyrok nieomylny przyimuiemy, co powiedział Swięty Apoſtoł: *Cożże ty maſz, czegobyś nie wziął?* 1. Cor: 4, 7. to ieſt, czegobyś od BOGA Dawcy wſzyſtkiego dobrego wziąć nie miał? Ale pycha náſza nie bardzo ná to przyſtaie, co daley idzie. *Jeżeliś zaś to wziął, á czegoże ſię chlubiſz, iákobyś nie wziął?* Prawda, że w tey mierze przyzwoicie ſobie ná pozór poſtępuiemy: że gdy ſię tego okazya poda, iawnie wyznáiemy, iákośmy wiele winni BOGU;

że

że chcemy, aby z tego był chwálony, i wielbiony: i sami Go chwálemy, i dzięki mu oddaiemy: ále o iák pycha má swoie taiemne kryiowki, do których się ucieka! o iák umie zádosyć uczynić interessom swoim, i nátenczas náwet, gdy się zdaie, że ich wcale opuszcza i odstępuie!

Dziękuiemy my w prawdzie Pánu BOGU, ále wśrzód tego dziękczynienia záwsze wzgląd mámy ná nas samych. Jákożkolwiek my się oświadczamy przed Pánem BOGIEM, że Jemu samemu wszelka bydź powinna oddana chwáłá: mówiemy to usty, w rzeczy iednak samey, w sercu nászym znowu powracamy do nás samych, oko ná siebie obracamy, i zbieramy, iák tylko możemy, promyczki wszystkie tey chwáły, która spaść ná nas może, i zachować upodobanie wewnętrzne w nás samych.

Dziękuiemy my Pánu BOGU, i nádto ieszcze chcemy, żeby i insi wraz z námi łączyli się do powinnych mu dzięk oddania, Niech ztąd będzie większa chwála Pánu BOGU (skromnie się mówić zwykło) proszę, i wy też kochani przyiaciele oddawaycie ze mną dzięki Pánu BOGU, że te zamysły moie pożą-

dany

dany swoy skutek wzięły, i że raczył pobłogosławić pracom moim. Nic nadto bardziey z umysłem Chrześciańskim zgadzaiącego się nie masz, ieżeliby rzecz sama słow pozór wyrażała; ále ná co się przez to gali? Oto chce się uwiadomić innych o tym, czegoby podobno nie wiedzieli byli; á o czym że teraz wiedzą, kontente iest z tąd serce. I ten to iest umysł dowcipny i przystoyny, żeby innym podać do wiadomości, iak się powiodła ta i ta sprawá, która im zleconá była, iák przywiedli do skutku ułożone zamysły, iák urzędowi ná siebie włożonemu zadosyć uczynili chwalebnie.

Oddaiemy my dzięki Pánu BOGU, ále się sami ná tym dobrze znamy, że czcić będą w náś ludzie Dary Boskie; że ná nas wzgląd osobliwy obrócą: że nas nád wielu innych przeniosą; że honor powinny świadczyć będą zasługom nászym nád tylu zacnieyszym: że ieżeliby przyszło ná ten urząd, ná tę godność, obierać kogo; ta nám się zapewne dostanie, i że żaden nie ośmieli się posiągnąć o nię; że we wszystkim i nád wszystkiemi górę trzymać będziemy: że wszystko według rady nászey poydzie i przez násze ręce:

każde-

każdego od nás zá podleyſzego u ſiebie maiąc, i ſądząc, że nie maſz nikogo, któryby ták, iák my, zręcznie i ták mądrze rzeczy do ſkutku mógł przywieść. Boć toć ieſt zdanie, które o nás ſamych mamy, i ieżeli wſtyd nás wſtrzymuie, żebyśmy ſię iáwnie przed innemi z nim nie wydali, nie przeſzkadza nám iednak, abyśmy ták potaiemnie w ſercu náſzym ſądzić nie mieli,

Oddaiemy my dzięki Pánu BOGU, ále przynaymniey to ſamym ſobie miłe i pożyteczne świadectwo daiemy że zadoſyć czyniemy ták, iak powinniśmy, zamyſłom, które ma Pán BOG nád námi, że świątobliwie zażywamy Dobrodzieyſtw Jego, że nie ieſteśmy ſługami niepożytecznemi; ale owſzem że weſpół z Pánem pracuiemy ku wypełnieniu Boſkiey iego woli ze wſzelką pilnością, ſtaraniem, ſpoſobnością, przemyſłem: że w niczym ſię dlá tego nie żałuiemy, ále wſzelką przykładamy pieczołowitość i gorliwość, którá tylko ieſt w mocy náſzey. Zkąd wnoſiemy to ſobie, nic o tym nie wątpiąc, iáko rzecz pewná, która mile nám podchlebia, że nie ſtaniemy ná Sąd Pańſki z próżnemi rękami, i że możemy ſię ſpodziewać, że

będziemy policzeni między owych sług wiernych, którym zá należyte dobr im powierzonych zażywánie i szafowánie, wieczną á náder obfitą dadzą nádgrodę.

Oddaiemy my dzięki Pánu BOGU: ale zá cóż mu náychętniey dziękuiemy! Oto zá niektóre Łaski powierzchowne; zá niektóre dary, które mogą nas okazalszemi pokazáć ná świecie, pochwáły ludzkie ściągnąć ná nas, świetnieyszemi nás w oczach ludzi uczynić i sławnieyszemi. Ták i Apostołowie sami chętnie i wesoło opowiadali Synowi Boskiemu cuda te, które czynili, iáko uzdrawiali chorych, i iák wypędzali z ciał ludzkich czartow. Ale wszystkie inne Łaski, które bez tego powierzchownego pozoru i udatności, wewnętrznie tylko dzielnością swoią wiele dobrego sprawuią w duszy, które do poświęcenia iey tylko służą, które wmawiaią w nią ducha pobożności, miłości, pokory, umartwienia, zaprzenia samego siebie, i próżności świeckich, lubo to są Łaski szczegulne Niebieskie; przecież my te dobra duchowne mało co. albo prawie nic, poważamy sobie; i przeto nie oświadczamy zá nie powinną wdzięczność Pánu BOGU, ani prosiemy o ich pomnożenie.

Nic nás ſłowem nie poruſza, o nic ſię bardziey nie ſtaramy, iáko o to, co pod oczy podpada, co nás znacznieyſzemi przed światem czyni: á ná wſzyſtkie inne rzeczy oboiętnemi ieſteśmy, mniey o nie dbamy, bo nic álbo mało co ná nich pyſze náſzey náleży, która nád nami panuie; i że w innych rzeczach nic nie znayduiemy, coby ią weſprzeć i utrzymać mogło.

Nie zapominaymy my nigdy Darow Páńſkich; ale dlá tego tylko pamiętaymy ná nie, żebyśmy z nich cześć powinną oddawáli Pánu. Mieymy nieuſtannie i w ſercu i w uściech ſłowa Faruża; ale daleko w inny ſposób z niemi ſię odzywaymy, niżeli on czynił, i mówmy w duchu prawdziwie Chrześciańſkim: *Panie dzięki Ci oddaię*. Ták ieſt o moy BOZE, dzięki ci oddaię, á Tobie ſamemu ie oddaię, będąc o tym pewnym, że to wſzyſtko, co mam, i czym tylko ieſtem, mam to iedynie z choyności twoiey, i tym ieſtem z iedynego miłoſierdzia twego. Nie maiąc zaś nic, tylko od Ciebie, z tego co mam; i nie będąc niczym, tylko z Ciebie; Tobie też ſamemu za to wſzyſtko należytą cześć powinienem, nie

mogąc bynaymniey chcieć náleżeć do tey chwáły, która ci z tąd náleży. Niech że Tobie cała oddana będzie, i biadaż mnie nędznemu ſtworzeniu, gdybym ſobie iákie do niey prawo chciał przywłaſzczyć, i ieżelibym aby naymnieyſzą iey cząſtkę chciał ná mnie obrócić. *Panie dzięki Ci oddaię:* á to tym bardziey, im więcey niegodnym ſię bydź uznawam ſtarania tego, które Boſka Opatrzność Twoia raczyła mieć o mnie, bo czymże to iá byłem, i czym ieſtem? Jeżeli tedy ſzczególniey mnie nád innych obrałeś, ieżeli w rozdawaniu darow twoich, nád tylu innych mnie przeniosłeś, nie mam z tąd żadney ſłuſzney przyczyny, abym ſię nad innych wynoſił w wyſokim o ſobie rozumieniu, ani abym ſię z tego pyſznił. O iák wielu innych więcey wáżyło nádemnie, lepiey do odebrania darow twoich przyſpoſobionemi byli, lepieyby, niżeli iá ſłużyli byli, i daleko lepiey zadoſyć uczynili byli náyświętſzym zamyſłom twoim! *Panie dzięki Ci oddaię:* ále nie tylko, żebym ſię miał wynoſić z okazyi dobroci twoich nieſkończonych dlá mnie, te mi owſzem ſą przyczyną do zawſtydzenia ſię i upokorzenia mego przed Tobą. To ſamo bo-

wiem,

wiem, żem ich ták mało ná dobro zażył, i dotąd nie wiele z nich pożytku odnoszę; toż samo upokorzeniem moim iest i zawstydzeniem moim. O iák wiele pożytku mogłem był z niemi uczynić; o iák wiele chwáły Ci przyniesć z temi talentami, którycheś mi pozwolił, i z temi srzodkami, któremiś mnie do tego końca obdarzył w tym stanie życia, w tym stopniu, w którymeś mnie postanowił. Ah wszystkom iá to rozproszył, wszystkiegom ná złe zażył, wszystkom stracił! *Panie dzięki Ci oddaię*: aleć podobno miałbym był czego sobie życzyć, ábyś był się mniey choynym pokazał ku mnie. Im więcey Ci winien iestem, tym się mám czego więcey obawiać Sądow Twoich! Nicem nie odebrał od Ciebie, czegobym nie powinien łożyć dlá Ciebie, i dlá mnie też samego; dlá Ciebie, wielbiąc Cię: dlá mnie; staraiąc się o świątobliwość życia mego: i toć iest, co mię nápełnia strachem, gdy uważę, iák wielki skarb gniewu twego zbieram sobie, i iák wiele przyczyn daię przeciw sobie w ręce twoie, ták bardzo ná złe zażywáiąc Dobrodzieystw twoich. Załosna to zaiste myśl dlá mnie, która mi

mi przypominá ſurowe obeyſcie ſię Goſpodarza Ewanielicznego z drzewem niepożytkuiącym, które wycięte i ná ogień było rzucone. Myśl záiſte takowa powinnaby upokorzyć by też náyzuchwalſze ſerce, i náywiękſzą iego pychę. Tą iá przeięty udaię ſię do Ciebie Pánie. Te wſzyſtkie dobra, którem Ci ſię podobało mnie dotąd obdarzyć, i zá które *Ci dzięki oddaię*, daią mi pochop nádziei, wſzyſtkiego ná potym od Ciebie dobrego. Im mniey zażyłem ná dobro moie darow twoich; tym bardziey potrzebny ieſtem pomocy twoiey, abym mógł nádgrodzić przeſzłe w duchu ſzkody moie. Nie odmówiſz mi iey Pánie: i ten też będzie nowy ſkutek miłości twoiey, który odnowi iák naygoręcey i iák náyżywiey wſzelką moię powinną ku Tobie wdzięczność. W ten to ſposób dzięki ſię oddaią Pánu BOGU bez pychy, á takowe pokorne dziękczynienia bardziey Go, niż kiedy indziey, pobudzaią do świadczenia nám ſię, aby ná nas wylał iák ná nowo náyobfitſze Błogosławieńſtwa ſwoie.

IV. Zem nie ieſt, iako inni ludzie drapieżni, nieſprawiedliwi, cudzołożnicy: iako i

ten

ten Celnik. (a) Tu ſię to właśnie we wſzelkiey obſzerności ſwoiey pokazuie i rozpościera pycha; á przez co? oto wydaie ſię duchem ſzczegulności, duchem nágany, á nagany zbyt oſtrey i nierozeznaney: duchem ſurowości ku grzeſznikom; á co więcey. grubym zaślepieniem względem ſamego ſiebie, *Nie ieſtem. iáko inni ludzie:* oto duch ſzczegulności: którzy *ſą drapieżni, nieſprawiedliwi cudzołożnicy*; oto duch nágany, á nagany zbyt oſtrey i nierozeznaney: Duch ſurowości ku grzeſznikom: *iáko i ten Celnik.* Zaślepienie grube względem ſamego ſiebie: *Nie ieſtem iá.* Rozbierzmy iuż po części to wſzyſtko; i nieco obſzerniey przełóżmy Duch ſzczegulności. Faruż ten nie ma ſię zá człowieka poſpolitego. I owſzem ſamego ſiebie w innym iakoby porządku ludzi kładzie: i ieżeli inni nieczynią różnicy godności iego mniemaney; u mie on ſam dobrze ią czynić Bo chcieć ſię mieſzać razem z innemi w wielkiey ich liczbie, ſpólnie z innemi i zarówno ſobie poſtępować i to czynić, ſtóſować ſię do ich przykładow; to by było zakopywać ſwóy talent, i cmić luſtr iego.

(a) *Non ſum ſicut cæteri hñum, raptores, injuſti adulteri veluti hic etiam Pblicanꝰ.*

iego. Inaczey bowiem nie znanoby go, nie mówiono by o nim, i nie oddawano by mu tey czci, która mu zdaniem iego iest powinna. Dla tey ci to przyczyny poczyna się od innych oddzielać: *Nie iestem, iáko inni ludzie.* Wszędzieć przyidzie widzieć aż nádto w takowy sposób osóbkuiących się od innych ludzi, którym się nic nie podoba, i którzy w niczym sobie nie smakuią, chyba żeby co nádzwyczaynego było, chyba żeby co nowego było, chyba żeby to im własnego było. To samo, co się im naybardziey z razu podobało, i było według ich myśli wtenczas, gdy sami tylko mieli w używaniu; wnet się im nie smacznym staie, i traci względem nich wszelką swoię przeszłą przyiemność, skoro tylko w zwyczay innym póydzie, i zażywanie tego stanie się pospolite. Gdybyć to ieszcze nie chciało się tak osóbkować, tylko w rzeczach oboiętnych, tylko co do rządów, interessów świeckich, w przestawániu z ludźmi, znośnieysza by to była; ale wprowadza się owa szczegulność do rzeczy Boskich, do Nábożeństwa, aż do Ołtarza; aż do náyświętszych Taiemnic. I owszem w tych ci to rzeczach szczegulność, nowotność náybardziey się w tylu wydawać

wać zwykła: i ten to duch szczegulności i nowotności własny był w tey mierze oddalaiącym się przezeń od Wiary powszechney i dawney Kościoła S.

Zkąd poszło tyle różnic w ćwiczeniach Pobożności, w Modlitwach, w odmawianiu Godzin i Godzinek; w Ksiąg czytaniu; w náukach nálezących do obyczaiów, w ćwiczeniach pokutnych: w przystępowaniu do Swiętych Sakramentów? Daleko to rzecz przyzwoitsza i rozsądnieysza była, zostawić Wiernych Chrystusowych w tych dobrych ćwiczeniach, których zwykli byli używać; w nábożeństwach, które same z siebie chwalebne były, utwierdzone powágą tylu przeszłych wieków, które wszędzie się iuż rozeszły były między ludem Chrześciańskim. Daleko by większy pożytek odniosły były z ksiąg owych, które od dawnych czasów w ręku u nich zostawáły, które lubo co do sposobu mówienia nie były ták gładkie i wytworne, daleko iednak bardziey do zbudowania służyły samą prostotą: ále i gruntownym duchowieństwem swoim, i bardziey nierównie (niż teraźnieysze) oświecały ich rozum: i pobudzały do dobrego serce. Postąpiliby byli nierównie bardziey w dro-

drogach Boskich, gdyby nie tak im pomieszano sumnienie zbytnią surowością i niepotrzebnemi trwogami w wielu do obyczaiów ściągaiących się materyach, z strony pokuty, z strony używania SS. Sakramentów; i gdyby trzymano się było dawnych náuk biegłych życia Duchownego Mistrzów, którzy náleżycie iuż też przełożyli materye. Ale tego się zwykł trzymać, iáko náypierwszey reguły wznawiaiący niepotrzebnie, czyli nowe raczey náuki stanowiący człowiek: *że nie iest tak, czyli tym, iák i inni ludzie.* Bo nie byłaby to rzecz dostatecznie dlá niego chwálebna, to tylko mówić, co i inni mówią: i to czynić, co i inni czynią. W inny on to sposób chce wszystkim wniść w oczy; á dlá tego trzeba mu náprawować, odnawiać wszystko, czyli raczey wywracać wszystko. Ztąd tyle pochodzi zamieszania, chałasu, nowotności w nábożeństwie, nowe w nim ćwiczenia, nowe Modlitwy; nowe godziny; nowe Książki: nowe pytania i zdania z strony náuki Ewanieliczney: nowe sposoby do słuchania Mszy Swiętey, do odprawienia spowiedzi, Kommunii służące; iákoby chciał takowy to do siebie przystósować, co BOG sam o sobie powie-

wiedział. *Oto ia nowe czynię wszystkie rzeczy* Isa: 43. v. 19. Nie przepuści náwet i Swiętym; áni jich Relikwiom, ani ich chwalebnym Dziełom, áni tym mieyscom, ná które ku ich czci ludzie uczęszczaią: ruguiąc (iákoby) z Nieba, kogo mu się widzi, przypisuiąc sobie w tey mierze rozeznanie sprawiedliwe, á wzbraniaiąc się poddać pod pospolite podłych ludzi (iák on mówi:) mniemanie. Cóż to zaś iest wszystko? Osobliwość, szczegulność; á osobliwość táka, która ná to prawie gali, żeby odmienić powierzchowną postać Religii, czci Pána BOGA, i Swiętych Jego. Osobliwość, która w oczy ludzkie wchodzi, i ná siebie ie sprowadza; Osobliwość, którey iednak ną chwalących ią nie schodzi, ná dziwuiących iey, ná idących zá nią, mianowicie z płci słabszey, która łacno zá tym idzie, co iákąś okazalszą szczegulność podaie. Słowem ta to iest osobliwość, z którey się chce nábrać sławy, którym się karmi i utrzymuie pycha.

Wydaie się daley pycha duchem nágany, á nágany zbyt ostrey i nierozeznaney. Czyliż przykład tego mógł bydź oczywistszy nád ten postępek Faryzeusza? Z czym że się on

prze-

przechwala náprzód? otc iákoby wszystkim ludziom wydaie pozew: *nie iestem* (prawi) *iáko inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy.* Ciężkie to zaiste rzeczy on w tym zadaie, ále ta iego przygana zbyt iest powszechna. Gdyby to przynaymniey mówił, nie iestem iáko niektórzy ludzie; iáko wielu z ludzi, iáko większa część ludzi: ale nie dosyć by to było do wyrażenia nielutościwey hardości iego przyganiaiącey innym. Trzeba, żeby zarówno wszystkich ludzi krom samego tylko siebie, godnemi zguby osądził. Trzeba, żeby według iego mniemania żaden ná świecie nie był poczciwym, tylko on sam: á osobliwym prożney Chwáły smakiem to, co mu się podoba, nie to iest, iako uważa Bernard Swięty, że iest dobrym, poczciwym człowiekiem, iakim się bydź mniema: ale że tylko sam iest taki. Nikomuż tedy zgoła nie przepuszcza, i nie uznaie sprawiedliwości, słuszności, poczciwości, cnoty, tylko w osobie swoiey: Zebyśmy iednak nic nad miarę w tey rzeczy nie powiedzieli, przyznaymy że to prawda, że nie tak bardzo daleko zachodzić zwykła pycha, á przynaymniey ledwie kiedy, iak nam iey zbytek przełożył w tey przypowieści Ewanieliczney

Chryſtus Jezus. Nie widziemy, żeby ſię to co do litery ſpełnić miało; i gdyby znalazł ſię między nami iaki człowiek, któryby śmiał o ſobie twierdzić, będąc zbyt przetartego czoła, że on tylko takim ieſt między wſzyſtkiemi ludźmi, który ma w ſobie Łaſkę Boſką, który ſam tylko ieſt proſty, ſzczery, ſprawiedliwy, cnotliwy; mianoby go za człowieka nie maiącego z pełna rozumu. Z tym wſzyſtkim iednak doświadczenie nas nauczyło, iak wiele w Kościele Chryſtuſowym znaydowało ſię i dotąd znayduie owych mniemanych Swiętych, którzy chętnie, albo przynaymniey bez wielkiey trudności wſzyſtkich prawie ludzi potępiać zwykli. Będąc pełni dobrego o ſobie rozumienia; i zdania ſwoie za nieomylne maiąc, rozumieią, że oni tylko ſami maią umieiętność i wiadomość nabycia zbawienia, i że im ſamym wiadome ſą Drogi Boſkie; Ich ſię w tym nie trzymać, nie poſtępować ſobie według ich nauki, ieſt to podług ich mniemania pſować ſię, błądzić i gubić ſię.

A ponieważ liczba tych, którzy za niemi idą, nie ieſt tak wielka, iakąby takowi życzyli mieć ſobie; i owſzem ponieważ daleko ieſt mnieyſza w poró-

wna-

wnaniu do wszystkich Wiernych, dla tego to oni tak gorąco i hardo powstaią: piorunuiąc tylko ná innych: same rzucaiąc przeklęctwa: opłakuią nieustannie rozwiozłość straszną w obyczaiach, rozumieiąc, że iuż wszystkie stany w Chrześciańistwie zupełnie co do dobrego upadaią: á ten upadek przypisuiąc ślepym wodzom, którzy prowadzą innych ślepych: na siebie zaś i na sobie podobnych pobożny nieiako a przytym podchlebny wzgląd obracaiąc, iako na pozostałe naywybornieysze kłosy na roli Niebieskiego Gospodarza, które on szczegulniey od zguby zatrzymał: błogosławiąc przeto BOGA, że ich od powszechney zarazy i potopu miłościwie zachować raczył. Toć prawda, że świat iest wielce zepsuty; i co do tego, wołania náń takowych ludzi, nie są bez fundamentu: Atoli gdyby oni cokolwiek więcey prawdziwey miłości w sercu mieli; á mniey pychy; nie ták by daleko zasięgali innych z przyganą swoią; nie wydawáliby ták powszechne przeciw wszystkim dekreta, nie zárazby zá skażone obyczaie sądzili tych, co zá ich náuką nie idą: nie z ták gwałtownym zapędem puszczaliby się ani ná ludzi tylu w powszechności wziętych; ani

w szcze-

w ſzczególności przeciwko ludziom poczciwym których załługi przykre im ſą: oddawáliby według ſprawiedliwości to co prawdziwey pobożności ſą winni, gdzieżkolwiek ſię ona znayduie: aniby rozumieli nierozſądnie ták, iak ten Faruż że ſię tá u nich tylko ſamych znayduie: álbo że nie może przyiemną bydź BOGU, gdzieżkolwiek by była, ieżeliby właſną im cechą náznaczoną nie zoſtawałá: boć w ten to ſposób pycha álbo ſobie przywłaſzcza wſzyſtko, álbo doświadcza wſzyſtkiego.

Duch nielutościwey ſórowości względem grzeſzników. Celnik ów grzeſznikiem był: ale był grzeſznikiem pokutuiącym. Znaki owe iawne, które dawał po ſobie żalu ſzczerego powinny były wzbudzić politowanie w Farużu: ále pycha Faryzayſka nie zna litości: nic go nie óbchodzi, nic go nie poruſza, tylko zacność właſná: náigrawa ſię záś z nędzy bliźniego: *nie ieſtem iáko ten Celnik.* Gdyby ſię był poradził Ducha Boſkiego; łacno by mu to ná uwagę przyſzło, że ten grzeſznik iuż więcey prawie grzeſznikiem nie był, ſkoro ſkruſzonym był i załuiącym zá grzechy; i Duch pobożności byłby mu podał do ſerca, że trzeba było nieco pobłażyć ſłabościom tego

to

to nowo náwróconego: ále Faruż nie umie sobie inaczey postąpić, tylko iák Sędzia nieubłagany, á nigdy iák Ociec Litościwy: nie umie on ináczey mówić, tylko hardo, dumno, á z innych pogardą, á nigdy łagodnie i z dobrocią; to iest nędznik ieden (mówi on patrząc ná Celnika) broń mnie BOZE, żebym mu miał bydź podobnym. O iák takowe sposoby postępowania sobie z innemi pełne hardości, i wzgardy; o iák takowe twarde słowa w dalszym potym czasie odraziły wielu grzeszników, którym trzeba było pomódz dobrey iuż do pokuty sposóbności, rostropnie im i zbawiennie ulegaiąc. Byłoby się pozyskało tę duszę, z większą rostropnością i powolnością z nią sobie postępuiąc, byłoby się ią pocieszyło, byłoby się ieyserca dodało, i ufności, miasto tego że się ią w gorzkość i rospacz wprawiło. Ale rzeczesz mi; tey ci to Duszy wina; bo ten grzesznik powinien bydź gotów ná wszystkie wyrzuty, które tylko mogą mu bydź uczynione, i ná tę wszelką surowość, z którą z nim może kto postąpić: bo on ná to wszystko zarobił. Przyznaię to; iego to iest wina: i w rzeczy samey ma się on sądzić godnym wszystkich przykrości, i pokornie ie przyimować; ále

z stro-

z ſtrony twoiey nie ieſtże to winá, á winá wielce náganna że nie maſz względu w Bracie twoim iakożkolwiek on winnym i grzeſznym ieſt, ná okup Krwi Chryſtuſa JEZUSA; że go wydaieſz wcale ná oſtatnią zgubę przez zbyteczne władzy twoiey nad nim zażywanie, którey ciężarem prawie go przywalaſz, przez gorżkość słów twoich i przez ſurowość pogróżek twoich; że niechceſz z miłości ku bliźniemu choć ci z roſtropnością náleżytą pierwſzy ſię zbliżyć ku niemu, ábyś go przez to zbliżył niejako, to ieſt ſpoſobnym uczynił do pełnienia powinności ſwoich: lecz ty przeciwnie poſtępuiąc ſobie, upieraſz ſię przeciw niemu, twardym mu ſię ſtawiaſz, zá nic to ſobie nie maſz, że go w ták ſmutnym zoſtawuieſz ſtanie opuſzczonego od wſzyſtkich, czego przyczyną ieſt nieużyta ſurowość twoia: i rozumieſz że wolnym ieſteś ná ſumnieniu od takowego nieſzczęścia iego; mówiąc: że to ſprawa Jego właſna: á do mnie co náleży: ieżeli ſię chce potępić, niech ſię w rzeczy ſamey potępi: ále czyliż ty potępienia tego nie ſtáieſz ſię winnym, gdyż mogłeś poſtępuiąc z nim ſobie drogámi łagodnieyſzemi; z większą ná okoliczności oſtrożnością; przyimuiąc go i obchodząc

ſię

ſię z nim miley i ſkromniey, wydobyć go z przepaści, w którą wpadł był, i náprowadzić go ná dobrą drogę.

Zaślepiony ieſt hardy Faruż ſam względem ſiebie. Pyſzny człowiek tym bardziey podległy ieſt oſzukaniu ſiebie, mianowicie względem dobrych przymiotow ſciągaiących ſię do oſoby Jego: im bardziey błąd takowy i oſzukanie podoba mu ſię, i po iego ieſt plecach; ztąd idzie, że częſtokroć tym ieſt w rzeczy ſamey, czym ſię bynaymniey bydź nie rozumie, á tym nie ieſt, czym ſię náybardziey bydź mniema. Faruż ten Ewanieliczny rozumie ſię człowiekiem wcale nienágannym i bez przywary. *Nie ieſtem iá* prawi, á czymże on nie ieſt? álbo czym rozumie że nie ieſt? Oto przechwala ſię, że nie ieſt podobnym do innych ludzi: á mianowicie że nie ieſt złodzieiem iák inni; nieſprawiedliwym iák inni: cudzołożnikiem iák inni. Lecz o przedziwne zaślepienie pychy, mówi tu Swięty Auguſtyn. Nie tylko Faryzeuſz, podobny ieſt innym ludziom, ále gorſzym ieſt od innych ludzi, ponieważ przy tych wſzyſtkich wyſtępkach, które ſam ukrywá przed ſobą, á które przynaymniey ſię rόwnaią grzechom innych ludzi, naypyſzniey-

ſznieyſzym ieſt zewſzyſtkich ludzi. Podobnym ieſt náprzód innym ludziom; bo łacno zmiarkować można, że on nie był różnego gatunku od owych Faryzeuſzow, ná których ták iawnie tyle razy powſtawał Syn Boſki, i którym ták żywo wyrzucał ná oczy ich upór, ich zazdrość, ich hardość, ich łakomſtwo, ich zdrady, ich gwałty, ich nieſzczerość, ich obłudę. Gorſzym zaś był od innych ludzi; ponieważ do tych wſzyſtkich wyſtępkow przydawał pychę i wynioſłość, która tamtych wſzyſtkich była dopełnieniem. Przeto ieſzcze zá ſprawiedliwym dopuſzczeniem Boſkim wpadał on wte ſame wyſtępki, które przypiſował wſzyſtkim ludziom, maiąc ich zá złodzieiow, zá nieſprawiedliwych, zá cudzołożnikow. Bo lubo nie mamy o tym pewney wiadomości, ieżeli on rzetelnie był tákowym, to ieſt prawdziwie przerzeczonym wyſtępkom podlegaiący; może ſię iednak zawſze powiedzieć, mówi daley Swięty Auguſtyn: że był takim, rzecz biorąc w duchownym wyrozumieniu: i owſzem że był gorſzym. Jákoż był on złodzieiem: ponieważ uymował powinną Pánu BOGU Chwałę: był nieſprawiedliwym, bo wielbiąc ſame-

go siebie, z krzywdą Páná BOGA przywłaszczał sobie to dobro, które do niego nie náleżało, á które BOG, iáko sobie samemu náleżące, chce mieć nád wszystkie inne rzeczy: był cudzołożnikiem, ponieważ ná złe zażywał darow Boskich, gwałcił ie, chcąc, aby służyły własney iego miłości i próżności. Tego to zaś on właśnie nie widział do siebie, i ná to mu pycha iego oczy zamykała, ták dalece, że przy tylu niedoskonałościach i występkach swoich, nie widział nic w sobie nagannego, nic nie widział niedoskonałego.

To się zwykło trafiać i nám samym, i to iest żałosne zaślepienie, w którym żyiemy. Mamy w sobie występki, których nie poznawamy; á dlá czego ich w sobie nie uznaiemy? Oto przeto, że pycha ták łudzi wzrok nasz, że lubo odkrywamy łacno, co mówi Chrystus JEZUS, i *dzbło* náwet w oku bliźniego nászego, całey iednak *balki* znayduiącey się w nászym nie uważamy, Mamy występki, któryeh do siebie nie známy, bo się znać do nich niechcemy; á czemu się do nich znać niechcemy? czemu żadnego nie przykładamy starania, żebyśmy ich poznali? czemu odrzucamy náwet wszystkie sposoby i srzodki służące do ich

pozna-

poznania? czemu niesłuchamy ani rad, ani uwag owych, któremi nám otwieraią oczy; ani zgryzot wewnętrznych sumnienia, áni rozmow tákich, któreby nám mogły ie przełożyć, i dać poznać? czemu? oto przeto, że takowe poznanie wyraziłoby zbyt żywe wyobrażenie nás samych: á odkryłoby nám iawnie, iák się mocno mylemy ná tym dobrym zdaniu, które mamy o nás samych, w którym nám miło zachować się: oto żeby nas náuczyło, czego widzieć my niechcemy, iák się upokarzać nám náleży. Mamy występki, których my do siebie nieznamy: ále które świat w nás widzi, i które zá materyą śmiechu i rozmow swoich bierze. Bo nic żywiey tykać światowych ludzi nie zwykło, i bardziey ich pobudzać do gniewu i pogardy iáko poważenie siebie samego, z którym kto się wydaie, á to nátenczas gdy każdy widzi ułomności Jego, które iemu tylko samemu są niewiadome. Pytaią się nieraz, czyli się przecie nie znaydzie kto, któryby go oświecił; i zwykło się czekać dlá dobra iego i dlá náuki iego ná iáką sposobną okazyą, z umartwieniem i upokorzeniem złączoną, którąby oczy mu otworzyła, i z tey niewiadomości, w którey zostaie, wyprowadzić mogła. Mamy

my wyſtępki, których my do ſiebie nie znamy: bo zwykliśmy o ſobie ſądzić, tylko przez porównanie z innemi, którzy gorſzemi ſię bydź od nas zdaią. Faruż ten pyſzny porównanie brał ſiebie z iawno grzeſznikiem, á my przyrównywamy ſię z tym albo z tą oſobą, którzy ludzie od wſzyſtkich dlá pogorſzeniá iáwnego i złego życia zá grzeſznikow ſą oſądzeni. W takim zaś porównaniu grzechy náſze nikną: ále wkrótce by ſię nam te pokazały we wſzyſtkiey ſzpetności ſwoiey: gdybyśmy czynili porównanie nas z temi i temi, których świątobliwe przykłady łacnoby nas zawſtydziły. Mamy wyſtępki: których do ſiebie nie znamy, bo my zá nic ſobie poczytywać zwykliśmy, tylko niektóre grube z ſiebie wyſtępki, które każą zmyſły, i pod nie podpadaią: tylko pewne ſprawy, które wſtyd z ſobą nioſą, ále ze wſtydem wraz i lekarſtwo.

Ale krom tych wyſtępkow, których ſię podobno ſzczęśliwie unikneło, ſą inne wyſtępki trzymaiące ſię rozumu; ſą wyſtępki ſerca: ſą wyſtępki umyſłu, ſą wyſtępki przyrodzenia: ſą wyſtępki humoru przyrodzonego; znayduią ſię námiętności, złe ſkłonności, uporczywości, lekkomyślności, nieſtateczności, odwrócenia ſerca od

innych,

innych, nienáwiści, kłamstwa, obłudy, i tym podobne. Występki to są, ale że są występki taiemne, albo że nie ták wielkiey złości pełne ná pozór się bydź zdaią, łacno ie miiamy, i ledwie ie co uważamy. A tak takowe występki nic nie umnieyszaią tego wielce dobrego zdania, które mamy o sobie samych. Lecz gdyby się niedopuszczało zaślepiać pysze swoiey; mówiłoby się pewnie samemu sobie: prawda, że nieczynię krzywdy nikomu ták, iák iey nie czynił Faruż: że nie lichwię: że nierządem, swawolą się nie bawię: ále z tym wszystkim humoru iestem przykrego, mám umyśł dziwny, serce ku kochaniu dobrego oboiętne, z nátury iestem gniewliwy i popędliwy: ciężko przychodzi innym mieć ze mną co do czynienia. ták iestem nie raz twardy i nieużyty; Zacięty iestem w zamysłach moich, gwałtowny w pragnieniach, wielę o sobie rozumieiący w różnych rzeczy ułożeniu; złośliwy w innych posądzaniu, zbyt żywy ná naymnieysze od bliźniego urażenie; przycinaiący mu w słowach, niewierny w obietnicach: aż nádto skwapliwy w postanowieniach: chytry w rzeczy zamyślonych wykonaniu, oziębły i niedbały w wypełnieniu powin-

winności moich. Toby ſię mogło ſzczerze wyrzucić i powiedzieć ſamemu ſobie: á co ſię iednak nie mówi, bo by pycha przycierpieć nieco muſiała, i bydź zawſtydzona: i że niechce ſię nic takowego w ſobie widzieć, coby iey bynaymniey wadzić miało. Każdy ſię zwykł uważać z dobrey nieiáko ſtrony, to ieſt ztąd, zkąd może bydź co chwalebnego, i tu ſię iuż zaſtanawia, nie uważaiąc nic więcey, áni ná inną ſtronę nie obracaiąc oka. Diátego Pán BOG z ſzczegulnego miłoſierdziá ſwego dopuſzcza czaſem, że ſię duſza wynioſła w wielkim o ſobie rozumieniu zápomina w niektórych okolicznościach, i ná ciężkie ſię grzechy odważa, które potym pożytecznieyſzemi ſię iey ſtawáią, niżeli ów ſtan pychy, w którym zoſtawáła, lubo z ſiebie nie z ták ciężkim grzechem złączony: bo takowe upadki pomocne iey ſą do poznaniá ſamey ſiebie, á przy poznaniu ſiebie do tego, aby nie ták wiele o ſobie trzymała; owſzem żeby ſobie w niczym nie dufała.

V. Poſzczę dwa razy w tydzień, daię dzieſięcinę ze wſzyſtkiego, co mam. Oto druga ślepota pyſznego człowieka: przypiſuie ſobie te cnoty, których nie ma. Cóż rozumie przez to Faruż, gdy mówi,

że

że pości dwa razy w tydzień, i że daie dziesięcinę ze wszystkich Dóbr swoich? chce przez to dać do wyrozumienia, że iest wielce umartwiony człowiek, i że z niego wielki pokutnik; że iest człowiekiem wiernie zachowuiącym Prawo Boskie: ále on z temi wszystkiemi postami, które czynił, i z temi dziesięcinami, które płacił, nie miał ani cnóty pokuty, ani cnóty religii: á to iáko? bo cnóta nie náleży iedynie ná samych uczynkach, ále ná duchu wewnętrznym, który ie ożywia i poświęca. Nie iest oná cnotą, tylko ile pochodzi od BOGA, i dąży do BOGA; ile BOG iest iey początkiem; i ile BOG iest iey końcem; ile ona iest darem Boskim, i ile iest owocem Łaski Boskiey. Ale ieżeli pycha iest iey początkiem, ieżeli pycha pobudza do niey: utrzymuie ią, ieżeli oná miesza się w iey sprawy; nátenczas Łaska Boska nie má w niey żadney cząstki swoiey: BOG nie iest iey pobudką: azatym tylko iest obłudą i cieniem cnóty. Mógł tedy Faruż pościć, á nie mieć cnóty pokuty; mógł dawać dziesięcinę ze wszystkich dóbr swoich, á nie mieć cnóty Religii, ściągaiący się do oddania czci náleżytey Pánu BOGU, á to czemu? álbowiem on nie

pościł

pościł i nie płacił ták obficie dzieśięciny, tylko przez pychę swoią.

Wielkiey to ieft wagi prawdá, którą możemy i powinniśmy przyftósować do tylu spraw Chrześciańskich, które pycha zaraża trucizną swoią, i podłemi czyni w oczach Boskich. Dobre to są uczynki, uważaiąc ie, iák są same w sobie: i samą ich treść biorąc i istotę: zwykło się modlić, godziny całe przepędzać przed Ołtarzem Páńskim: śpiewá się Chwała Páńska, przytomnym się bywá ná wszystkich schadzkach pobożnych, pilnieyszym się w tym bywa nád innych, i daie się tam widzieć z powierzchowną układnością wielce pobożną. Są ieszcze te uczynki Chrześciańskie pożyteczne bliźniemu, obstawa się zá ubogiemi: wspomaga się ich iáłmużnami, iuż temi, które się im czyni, iuż temi, które się dlá nich zkąd inąd zbiera; náwiedza się chorych, ma się staranie o szpitalach, o więzieniach, wie się o wszystkich niedołężnych zápomożeniá potrzebuiących, w całym mieście, lub przynaymniey ná tey i owey ulicy zostaiących: przykłada się do funduszow Bractw miłosiernych, i swoim się potrzebom odeymuie, żeby czym pomodź tamtym. Są náwet uczynki

wcale

wcale Apoſtolſkie: opowiada ſię Słowo Boże, podaie ſię Prawda Ewangeliczna Narodom, náucza ſię nieumieiętnych, rządzi ſię duſze, záſtanawia ſię kłótnie prawne, godzi ſię poróżnionych, przywodzi ſię do iedności oddalone przez gniew od ſiebie ſerca. Są ieſzcze uczynki pracowite i ciężkie; niſzczy ſię prawie ten i ów różnemi pracami, które w ſtanie ſwoim, w urzędzie ſwoim, w poſłudze ſwoiey ná ſiebie przyimuie, oddalá ſię od świata, i nie pozwalá ſobie żadnych iego wygód i ſłodkości: zachowuie ſię wſzelka ſkromność w ſzatach, ſługach, w przybraniu pomieſzkania, ſłowem prowadzi ſię życie bez náymnieyſzego przepychu: owſzem obiera ſię życie ſurowe, i ile z ſiebie, wyſokiey doſkonałości przyzwoite. Z tym wſzyſtim iednak rzeczy te i ſprawy wyliczone, nie ſą to uczynkami prawdziwie cnotliwemi, áni iákiey wagi przed Pánem BOGIEM, ſkoro ſię tylko pycha do nich przyda, i ſwoiey nieſzczęśliwey zarazy przymieſza. Czynią ſię rzeczy dobre, nie przeto iednák człowiek ſtaie ſię dobrym: i ćwiczy ſię w powinnościach Chrześciańſkich, nie przeto iednák ieſt ſię dobrym Chrześcianinem. Bo to dobre, które ſię czyni, czyni ſię po

świa-

świátowemu, i w tych powinnościach, w których ſię ćwiczy, ćwiczy ſię po pogáńſku: ponieważ to ſię wſzyſtko dzieie dlá chwały ludzkiey.

Táć to ieſt ſkała próżney chwały (iák kamień nieznaczny ukryty w wodzie, o który ſię częſto rozbiiaią nieoſtrożnie płynące okręty) ſkała nieznáczna, ále wielce niebeſpieczná. Wſzyſtkimci w prawdzie ludziom któregożkolwiek ſtanu obawiać ſię iey potrzeba: áie powiedzieć możná, że tym ſzczegulniey bać ſię iey náleży. którzy i które pobożnieyſze prowadzą życie, i którzy zdawaią ſię bardziey poſtępować w drodze cnóty. Jákoż do tákowych Syn Boſki obraca ſzczegulniey mowę ſwoię, kiedy nás nápomina wyſtrzegać ſię pychy. *Strzeſzcie ſię, abyście nie czynili ſpraw waſzych dobrych przed ludźmi, dlá tego, aby was widzieli.* Matth: 6. I aby przeto was bárdziey ſobie poważáli. Tákowym ludziom (to ieſt pobożnieyſzym) łacniey ſię ieſt uſtrzedz ſidła, które ſzatan zwykł záſadzać ná innych, łaſkomſtwá i podobnych námiętności i pożądliwości, które dążą do ſkażenia zmyſłow; ále ſidło pokuſy ſzatáńſkiey pochodzącey z próżney chwały ták ieſt ſztuczne, ták

ukryte, á przytym ták miłe i wábiące do siebie, że z wielką bardzo ciężkością przychodzi uniknąć go. Tá záś ciężkość rośnie tym więcey, im bardziey ćwiczenia te, urzędy te, któremi się kto zábáwiá, pozornieysze się powierzchownie przed ludźmi bydź zdadzą. Rzeczci to wielce miłá, chwálonym bydź nieustannie, cześć poszanowanie odbierać od wszystkich: iáko rzecz miła słyszeć, że kogo názywaią wzorem pobożności, miłości, żarliwości, ucieczką ubogich, pociechą utrapionych, podźwignieniem niewinności; sprawiedliwości podporą; iedyną prawie duszą uczynkow dobrych, która do nich pobudza i życie im daie: Przykładem świętego Dworu, zbudowániem dlá cáłego miasta, Apostołem tego lub owego kraiu, Wyborem i Náuczycielem wymowy Swiętey, i Pierwszym między głoszącemi Ewangelią; honorem i zaszczytem Duchowieństwa; Obrońcą Religii: Podporą náwet i Głową pewnego Pobożnieyszych ludzi zgromadzenia: wszystkie mówię takowe imiona ták są podchlebne, że i ci, co ducha náybardziey przestrzegaią, łacno się niemi uwodzą; i że w nich osobliwy smak maią, którego oni podobno sami do

siebie

siebie nie znaią, ále który w ich sprawach, i pewnych okoliczności ach aż nádto się wydaie. Niechże ten smak, albo raczey ta próżna chwała, z którey się tamten rodzi; ustawać pocznie, mocno się w sobie mieszaią: co iest iawnym znákiem, że się smak takowy próżney chwáły bardziey ich serca trzymał, niżeli oni rozumieli. Z tym wszystkim iednak rozumie się, że się wielki skarb zasług zbiera. Liczy się cnóty swoie ták, iák czynił Faruż, ále cóż, szkoda, że to cnóty są Faryzayskie. BOG ich zá cnoty przed sobą nie má, ani im nádgrodę gotuie. Ci dostateczni Bogacze (w cnotę) zá takowych się maiący záśneli: całe życie ich miia ná śnie im miłym, i ná obłudnych pozorach: ále przy śmierci, gdy ze snu tego obudzać się poczną: o iák wielkie ogarnie ich podziwienie, gdy nic nie naydą w ręku swoich; i gdy obaczą, że zpełzły razem wszystkie ich nádzieie. Ná to złe ták Duszy szkodzące niemasz lepszego lekarstwá nád szczerą á głęboką pokorę; i tę to nám właśnie przekłada Ewangelia w Pokucie Jáwnogrzesznika.

WŁASNOSC POKORY

i iey zbáwienne ſkutki w Jawnogrzeſzniku.

CElnik *ſtoiąc z daleka.* (a) Oto obraz daleko różny od pierwſzego. Celnik ci to ieſt wprawdzie i iáwnogrzeſznik; ále celnik, ale grzeſznik pokorny: á Chryzoſtom Swięty nie obawia ſię twierdzić, że ſtan náwet grzechu przy pokorze lepſzy ieſt, niżeli ſtán ſprawiedliwości á przy pyſze: bo pycha gubi w krótkim czaſie całą pobożność ſprawiedliwego; gdy tym czaſem pokora gładzi grzech, i świętym czyni grzeſznika przez ſzczere iego náwrócenie. Cóżkolwiek bądź z tego: to pewna, że Celnik ten záczyná zaraz od pokory, uważaiąc ſamo mieyſce, które ſobie obiera. To było náydalſze od Ołtarza, to było oſtatnie wcale; bo ſię on miał zá oſtatniego ze wſzyſtkich. Zná ſię on dobrze ná ſobie, czym ieſt; i tá znáiomość doſkonáła, którą má ſamego ſiebie; fundamentem ieſt pokory iego. Wie on dobrze,

iákie

(a) *Publicanus à longè ſtans.*

iákie on życie prowádził przez lat wiele, wie doskonále, iák wielu popełnionych niesprawiedliwości, oszukania, uciemiężenia innych; iák rozlicznych występków winnym iest: wie on o tym; i to też go trzyma w uznániu rzetelnym niegodności swoiey. To záś uznanie niegodności swoiey pobudką mu oraz iest do tego, aby upokarzał się iák náybardziey, i kładł się iák náyniżey. Gdy Faruż posunął się aż ku Ołtarzowi, i tam stanął, lud też inny daley się pomknął w Kościoł, ále Celnik ten niegodnym się sądzi wniść do niego, áni rázem z innemi się modlić. Stoi on przy drzwiach, poklęknąwszy ná ziemi, schyliwszy głowę, całym potym ciałem padaiąc ná nią. I nie dosyć má ná tym: ále według uwagi S. Chryzostoma, w tym ułożeniu pokornym, nie tylko gardzi sam sobą: ále też pozwala ná to, żeby nim gardzono. Faruż się z niego nátrząsa, á on ná obelgę swoię nic nie odpowiada. Mógł też i on odezwać się z róznemi iego występkami, i ználazłby był zaiste, co mu w oczy wyrzucić, temu to fałszywemu Nabożnisiowi, który go lżył ták niegodziwie, i który go potępiał ták zuchwale. Ale on wet mu zá wet (iák mówią) nie oddaie,

ie, nie skarży się, milczy w cale, i gotow iest náywiększe urazy i krzywdy przyiąć w milczeniu, Czyliż nawet to są względem niego krzywdy? Zá takie on ich nie má, owszem przeciwnego on iest w tey mierze zdania, że wszystkie upokorzenia słusznie mu się náleżą: i żeby w tym był przekonány, dosyć mu wniść w samego siebie; i wzgląd obrócić ná grzechy, któremi iest obciążony.

My się sami nie známy ná sobie, czym iesteśmy: i ztąd iest, że nám tak ciężko przychodzi upokorzyć samych siebie: á że nielubiemy samych siebie upokarzać; z tego samego pochodzi ieszcze, że nie tylko nie znamy się sami ná sobie, ále że też znać się ná sobie nie chcemy. Nie trzebaby, tylko rzucić ókiem, i wewnętrznie obeyrzeć się ná nas samych, abyśmy zgruntu poznać mogli nędzę nászę: á na tym gruncie nędzy nászey, ná tym gnoiu, według zdania Swiętego Hieronymá, znalezlibyśmy perłę drogą którą iest pokora. Dlátego to Augustyn Swięty ták często z tą się modlitwą odzywał do Páná BOGA: *Niech Cię poznam moy Pánie, bo im cię doskonáley poznawać będę; tym Cię będę goręcey kochał: ále oraz niech się samego poznam: bo im się bardziey znać ná tym, czym iestem,*

będę

będę: tym bardziey będę pogardzał ſobą. Zyczył on ſobie nábyć tey cnóty, którą wiedział bydź fundamentem wſzyſtkich cnót innych: á zkąd inąd z pomiędzy ſrzodków nábycia iey, nierozumiał, żeby który gruntownieyſzy i mocnieyſzy mógł ſię znaydowáć nád ten, żeby ſobie ſamemu zdiąć zasłonę z oczu, i to ſobie ſzczerze ſtawić wſzyſtko ná widok, czym ſię ieſt w ſobie ſamym: żeby głęboko kopać w przepáści podłości i ułomności ſwoich.

Jákoż w rzeczy ſamey kiedy my poczniemy ſpuſzczać ſię w głąb tey przepáści; o iákie tam nás ſamych wyobrażenie przyidzie nám widzieć, o iák wiele przyczyn upokorzeniá ſię przed oczy ſię nám ſtawiaią? Nieſkończoná prawie rzecz by tu była, liczyć ie wſzyſtkie w ſzczegulności. Nic tu nie mówiąc o ułomnościach ciała; tego to ciała ziemſkiego, tego to ciáłá, które z ziemi i prochu wzięte; w proch ſię też potym má obrócić; iákiż ieſt ſtan duſzy náſzey? o iák wiele błędow i niewiadomości ná rozumie! o iák wiele námiętności i złości w ſercu! o iák wiele ſkazy i przewrotności ná woli; iáká do złego ſkłonność; iáká nieſtateczność w dobrym! iák ſię wiele omyłek trafia w wielu poſtępkach

życia

życia náſzego! To wſzyſtko ſię námienia w powſzechności; ále gdyby w ſzczególności każdy chciał ſię ſam z ſobą porachowáć ze wſzyſtkich myśli ſwoich, iákie ſą iego intencye, zamyſły, zdania, gdyby, roſtrząſnął wſzyſtkie złe ſwoie ſkłonności wſzyſtkie ſłowa; wſzyſtkie ſprawy; wſzyſtkie grzechy popełnione, i które codziennie popełnia, ułomności ſwoie niezliczone, niewierności ſwoie, w niezachowaniu uczynionych poſtanowień dobrych: upadki ſwoie uſtawicznie prawie powtórzone: ieſtże który i między duchownemi, náwet á to ieſzcze i náypoboźnieyſzemi któryby ná pierwſze w tę rzecz weyrzenie zawołáć niemiał z Prorokiem: *ah Panie i cóż to ieſt człowiek?* ażebym o kim innym nie mówił tylko o mnie ſamym; i cóż iá ieſtem o! BOZE moy, czym że iá ieſtem przed obliczem twoim? Ale czymże by iá był ieſzcze w mniemaniu o mnie innych ludzi, którzy dobrze o mnie ſądzą i ſzacuią mnie ſobie przeto że mnie nie znaią inaczey, tylko że ná powierzchowny pozor zwodzący ich patrzą, gdyby to oni mogli ták ſię znać ná mnie, iák ty znaſz mnie Pánie doſkonále, i widzieć, wewnątrz aż

tam przenikaiąc, co się we mnie dzieie, i co tam iest náytaiemnieyszego? Ták się ná sobie znáiąca Dusza, sądząc o sobie tylko według oświeceniá Łaski w szczerości prostey zdrowego rozumu i wiary; nie zwykłá pragnąć prożnych honorów, áni szukać pierwszego dlá siebie mieysca, o którym trzymá że się iey nie náleży. Niech inni będą wyniesieni nád iey głowę: niech ná iákim Dworze; w iákim Zgromadzeniu, raczą ich pierwszemi godnościami, urzędami; niech oni sami właśną władzą i mocą swoią ná wzor Faruża przywłaszczą ie i dostaną sobie: pokorny Chrześcianin trzyma się ná ustroniu, w tyle pozostaie dobrowolnie: i podoba sobie w utaieniu swoim. Kogożkolwiek nád niego przeniosą; ktożkolwiek pierwey przed nim postąpi, ani mu tego zazdrości, ani się z tego smuci. Nie słuchać go szemrzącego na to, albo przykrzeyszemi odzywaiącego się słowy. Daleko owszem od tego zda się gdy go przyidzie słyszeć mowiącego, że się mu nigdy krzywda nie dzieie, i że względem niego co się bydź widzi zapomnieniem o osobie i zasługach; opuszczeniem pogardą, odrzutem, nie ták iest krzywdą iaką, iako raczey sprawiedliwością mu uczy-

nioną

nioną. Nie trzeba mu tedy w tey mierze żadney od ludzi pociechy, nie trzeba mu czynić nádgrody iakiey. Ná wszystko on pozwala; i iakożkolwiek ludzie mu się oboiętnemi pokazuią; ze wszystkiego on iest kontent.

O iák to wielka náuka do obyczaiow służąca dlá świata! o iák zacna náuka mianowicie dlá wielkich według świata ludzi! o iák to rzecz zdaie się im dziwnie sama sobie przeciwna! bo to iest właśnie, co wszystka owá mądrość Pogańskich Filozofow poiąć nigdy nie mogła: i to iest co świątowi ludzie, według skażonego świata żyiący, poiąć dotąd ieszcze nie mogą. To iest, co ich gorszy, i co oni śmieią názywać podłością umysłu. Ale to, co iest podłym i wzgardzonym według świata to iest wielkim i zacnym według BOGA. Cud Pokory Ewangeliczney, i ná czym zawisła iey zacność iest ta iey dzielność że ona mogła uczynić ludzi wyższego umysłu nád wszystkie prożności świata tego, i nád płoche iego zdania: ludzi którzyby się niedali uwodzić fałszywym iákimsiś blaskiem; i wielkością w umyśle tylko prożnym, uroszczoną: ludzi oświeconych należycie ná rozumie, ták, że wiedzą iak

ſię ſami ſzacować maią według ſłuſzności: áni chcą tego aby ich kto nádto, niż tego ſą godni, miał poważać: i niż godny poważeniá każdy człowiek, tegoż co i oni gatunku: że nápełnia ludzi ową Prawdą Apoſtoła Swiętego, *kto kolwiek rozumie o ſobie, że czym ieſt, lubo niczym ieſt, ten ſam ſiebie zwodzi*: á zatym że taż pokora czyni przez dzielność ſwoią ludzi nie przyiaznych wſzelkiey prożney chęci pokazania ſię przed światem, nie przyiaznych wſzelkiey wynioſłości; przeciwnym zaś ſpoſobem pokładaiących wſzelką chwałę ſwoię i ſzczęśliwość w tym życiu, gdy mogą bydź uczeſtnikami wzgard i obelg Chryſtuſa JEZUSA. Tákowi to ſą pokornemi w Chrześciańſtwie á prawdziwie (przydaię) pokornemi. Nie wieluć ieſt takowych: rzadko ſię znayduią: ale bywali każdego czaſu: i ſą ieſzcze. Dałby to BOG Dobry, żeby ich iák náywięcey w Kościele Swiętym zawſze ſię znaydowáło! póty zaś ich tu będzie, poki my ſami nie ſpuściemy z nás ſamych oka, to ieſt póki nie ſtraciemy pamięci o ubóſtwie náſzym, o niepotężności náſzey do dobrego: o ſamey nikczemności náſzey; czyli to w porządku nátury, czyli w porządku Łaſki.

O tym

O tym pamiętaiąc, nie będziemy się o to starali, ábyśmy się pokazywali światu: álbo żebyśmy ná nim panowáli.

II. *Nie śmiał oczu swoich podnieść w Niebo.* Bo wstyd święty oczy mu iego zniżał ku ziemi. Wtenczas gdy Faruż rzucał bespiecznie okiem po wszystkich ludziach w Kościele się znayduiących, Jáwnogrzesznik nie śmiał swoich podnieść ani ku Niebu, áni ku Ołtarzowi áni ku żadnemu z tych, którzy tam byli przytomni. Gdy mu sumnienie wyrzucało grzechy iego, drżąc cały, i nic nie mówiąc, rozumiał, że podobnież wszystkie rzeczy przeciw niemu powstawały wymiataiąc mu ná oczy nieprawości iego. Niebo, którego tyle razy ná siebie gniew sprawiedliwy zaciągnął i u którego rozumiał że nie mógł więcey ná żadną zasłużyć Łaskę: Ołtarz, w którym przebywał BOG Izràélski, który miał się był mścić słusznie krzywd uczynionych wdowie i sierocie których on uciemiężył: i który miał się był uiąć zá wszystkie prawa od niego zgwałcone; ci którzy byli tam przytomnemi, i razem odprawiali modlitwę owę publiczną: którzy tyle razy byli świadkami gwałtow od niego poczynionych, ciężkich innym razów zadanych

nych: czego podobno wielu z nich w skutku samym doznało. Nie mogł tedy ná żadną stronę obrocić oczu swoich, żeby znaleść tam nie miał słusznie go oskarżaiących ná pohańbienie iego; i owszem Sędziow którzyby go potępić powinni byli: więc nie miał gdzie i dokąd obrocić oczy, tylko spuścić ie pokornie ná ziemię; i wytrzymać cierpliwie bez żadney siebie wymowki wszelką hańbę stanu swego.

Ták się dzieie zaiste gdy pokora znayduie się w czyim sercu: wynika zaraz i ná twarz samą: i we wszystkich sprawach powierzchownych wydawać się zwykła. Nie żeby dobrowolnie oná chciała się pokazywać: i starała się o to aby ią widziano: tymby samym niebyłaby iuż pokorą: ale pychą ukrytą pod maszkarą pokory. Prawdziwie pokorny ták się pilno stara utaić pokorę swoię, ták iáko też i inne cnóty: pokornym on iest choć on o tym sam nie wie, i tegoż momentu któregoby przyznawał sobie pokorę przestałby bydź pokornym! Z tym wszystkim iáko chwała według zdania Hieronyma Swiętego sama za cnotą idzie tak iák cień za ciałem: podobnież

bnież są niektóre znaki po których pokora i niechcąc się wydaie iákożkolwiek pilną iest w utaieniu siebie: á to náybardziey przez ową wstydliwą skromność która się nierozdzielnie trzyma wszystkich weyrzenia, poruszenia i spraw pokornego człowieka. On ci tego nie widzi do siebie ále inni ná to maią pilne oko uważaią to i buduią się z tego wielce. Zkądże pochodzi w tey osobie owá skromność, owa wstydliwość, ták obowiezuiąca i która się kochać każe? Oto dwa są iey zrzodła; pierwsze iest poważenie sobie szacunkowe bliźniego którym nas uprzedza względem niego pokora: drugie iest niedufanie nám samym które taż pokora w nás sprawuie. Bo z tego to' poważenia sobie i szacunku bliźniego swego pochodzi że gdy przyidzie o nim co mówić, zabawić się o nim z kim innym, nigdy się nie przestępuie granic które powinna cześć względem niego zdaie się nám przepisować; z tego zaś samemu sobie niedufania rodzi się nieiaka boiaźń która za wędzidło nám bywa iuż to do pomiarkowania rozmow nászych; iuż to do zachowania przyzwoitey w oczach skromności, iuż do ułożenia náleżytego

cale-

całego ciała, i powierzchowney postaci iego.

Ale gdzie pokora z náywiększym czci i poszanowania oświadczeniem wydaie się, gdzie innych do podobnegoż oświadczenia skromności, zebrania się w siebie, pobudzać zwykła, to się dzieie, gdy odprawuie pokutne lub inne pobożne ćwiczenia Dusza Wiernego Chrześcianina, które ią wzywaią przed oblicze Pańskie i przed Ołtarze BOGA żyiącego. O iáko Pokutuiący grzesznik, pokutuiący mówię ták, iák powinien, to iest ták wstydem zalany, iák ten to tu Celnik; podobnymże żalem wskroś ná sercu zdięty, wstydzący się niewdzięczności swoich przed Pánem BOGIEM, nic sam przed sobą nie taiący, ani w czym sobie pobłażaiący, ani z strony wielości ani z strony ciężkości przestępstw i win od siebie popełnionych, uważaiąc się iáko cel gniewu Boskiego, i znaiąc się godnym wiekuistego potępienia, w iáki mówię sposob tákowy pokutnik przystępuie do Sakramentu spowiedzi? O iák się uniża przy nogach Namiestnika Chrystusowego? Upokorzony á prawie upadaiący pod ciężarem grzechow, czyli smie otworzyć prawie usta

swo-

swoie? i lubo gotów iest odkryć wszystkie rany Duszy swoiey pokorną i szczerą spowiedzią, czyliżby iednak odważył się co powiedzieć; gdyby go powinność sama nie przynaglała, i gdyby nápomnienia oycowskie i słowa cieszące, które słyszy od Kapłana, którego mu Opatrzność Boska sporządziła, serca mu nie dodawały do tego! wstyd zaś ten i skromność ze wszystkich dowodów innych szczerey pokuty náyiawnieyszym iest i naypewnieyszym: gdy przeciwnym sposobem żadna inna rzecz pokutę bardziey podeyrzaną nie czyni, iáko owe znáki powierzchownie się wydaiące, iuż to czasem nie iákiey oboiętności, iuż rozproszenia umysłu, iuż náwet pychy i zuchwałości z któremi przystępuie tylu świeckich do tego Sakramentu, którego własność istotna iest, upokarzać człowieka: i pokazać go winnym, á to bez wymówki i bez obrony, ále który iedynie odzywá się do Dobroci Naywyższego Sędziego, i żebrze miłosierdzia Jego.

Krom tego w iákiż sposób dusza wierna wchodzi do Domu Boskiego, i iák tám idzie zadosyć czynić zwyczaynym sobie pobożnym ćwiczeniom ku uczczeniu Páná BOGA? iák zwykła bywać

wać przytomną odprawuiącey się Náyświętszey Ofierze? iák przystępuie do uczestnictwa Taiemnic Boskich? iák modlitwy swoie odprawuie w Swiątnicy Pańskiey? Oto ogarniona zewsząd nayWyższym Maiestatem Wszechmogącego, gdy go uważa, á oraz iák iest nieskończonym sposobem daleką od zacności Stworcy swego która go nieporownanie przenosi nád nędzne stworzenie swoie, cóż innego czynić może, tylko się dziwować, tylko głęboką oddawać adoracyą: tylko w przepaść się nikczemności swoiey rzucać i drżeć cała? Aniołowie owi których widział Prorok przy Tronie Náywyższego Páná zasłaniali skrzydłami swemi twarz swoię, nie mogąc ták z bliska patrzyć ná Chwałę iego: ani znieść blasku wielkości Jego. Tę zaś całą Chwałę wiara prawdziwa stawia iey przed oczy, i tey Wielkości Boskiey, pokora każe iey stawiać ná przeciw podłość swoię i nikczemność. Wtym zaś porownaniu im BOG większym się iey bydź pokazuie, tym oná widzi się bydź mnieyszą i nikczemnieyszą. Ah Pánie (woła zadumiona) i czymże Ty iesteś; á czym iá iestem? Czymże Ty iesteś BOZE Nieba i ziemi á czym iá iestem roba-

robaczek ziemi, proch biedny i popiół? Ztąd pochodzi owa boiaźń święta która ią zdeymuie, ztąd będąc żywo nią przeniknioną czyliż dozwála zmysłom swoim i ná moment náwet rozrywki iakiey i dobrowolnego rostargnienia? Chęć oddania cźci iák náygłębszey Panu BOGU zatrzymuie ie wszystkie; i tym czasem gdy się rzuca wewnętrznie w przepaść nikczemności swoiey, i sama się nie iáko (że ták rzekę) w siebie zbiera mogł by kto mówić patrząc ná iey powierzchowną postać że iest niewzruszoną i nic nie czyniącą.

III. *Ale bił się w piersi*; (ow to o którym tu mowá Jawnogrzesznik) to zaś czynił nie potaiemnie, lecz iáwnie. Nieprzestaie on ná tym aby wyznał przed samym Panem BOGIEM grzechy swoie; ale żeby mu za nie nadgrodę uczynił iawną; i zniosł zgorszenia dane; opowiada ie przed licznym Zgromadzeniem. Bo gdy się biie w piersi w oczach wszystkich ná to patrzących ludzi: iest to właśnie iák gdyby mówił: zgrzeszyłem: i iawnie to na siebie wyznawam. O iák to wyznanie ciężkie iest ná pychę ludzką! o iak to iest wielki tryumf dla pokory!

Grzeſzemy my wſzyſcy: á przecię ſkłonni ieſteśmy do zamilczenia grzechów naſzych. I to ieſt nieſzczęście natury naſzey ludzkiey w tym to ciele ſkazitelnym. które noſiemy: i na to też właśnie utyſkowali i ięczeli Swięci Pańſcy; i z tey przyczyny proſili Pana BOGA, aby ich wyprowadził z tego śmiertelnego życia. Ale ieżeli ieſteśmy wſzyſcy grzeſzni, przynaymniey ten ieſt pożytek, który nie ieſt pozwolony wſzyſtkim; á który my i ze złego ná dobro duſz naſzych zbierać powinniśmy: żebyśmy uznawali winy náſze, w które upadamy, i ſzczerze ie ná ſiebie wyznawali czyli to przed Pánem BOGIEM w ſamym ſumnieniu náſzym, czyli i przed ludźmi według podaiących ſię do tego okazyi, i przypadaiących okoliczności. Znayduią ſię umyſły tak wyſoko á dobrze aż názbyt o ſobie trzymaiące z ſtrony tego wſzyſtkiego, co tylko pomyślą, co wymówią, co uczynią: że ſię maią poniekąd za niemogących grzeſzyć. Zdaie ſię iákoby nieomylnemi byli we wſzyſtkich ſwoich ſłowach, á nienagannemi we wſzyſtkich uczynkach. Przynaymniey maią oni zawſze napogotowiu pozorne iákie przyczyny, że dla nich

ſami

ſami w ſiebie wmawiaią, iż rozeznanie ſobie wſzędzie i zawſze poſtępuią: że náleżycie o rzeczach ſądzą, że dobrże mówią, że ſię ſprawuią dobrze; i że chyba nieſłuſznie chciałby im kto o co przymawiać, i ganić ich. Inni iednak bardziey ſą pomiarkowani w zdaniach ſwoich, co do ſamych ſiebie, ani tak chcą bydź záślepionemi w ſobie dobrowolnie, żeby poſtrzedź nie mieli, w czym pobłądzą, i co ſię przyda czaſem w ich poſtępkach niedoſkonałego i nagannego. Sami ſię wtey mierze, u ſiebie ſądzą tak, iák należy ſprawiedliwie, ani mogą przed ſobą ſamemi utaić, że pobłądzili w tey lub owey ſprawie: że ſię mniey potrzebnie lub niegodziwie w nię wdali, że nie dobrze ſobie poſtąpili, że ſię z fałſzem i błędem wydali; że ſię nie dobrey ſtrony chwycili; słowem: że ſą winnemi. To oni ſami do ſiebie widzą; ále żeby ſię z tym wydać mieli: żeby ſię mieli ſzczerze przyznać: pobłądziłem w tey mierze: iam temu ieſt winien; ganię to teraz; żałuię zá to: to ſą słowa, których pycha niezna. Miaſto tego, coby ſię ztym miało odezwać, uporczywie ſię broni; czyli dobrze, czyli zle, oto mnieyſza. Ma ſię ná pogotowiu tyſiąc pozornych wybiegów; w niczym żaden poſtępek
wła-

właſny nie potępia; a tak chcąc ſię wymowić, i ze wſzyſtkiego wywikłać, ieſzcze ſię bardziey wikła, i przydaie ſię na nowo omyłka i wina do dawnieyſzych win i omyłek, lub błąd nowy do pierwſzego, który ſię popełniło.

Ten zaś ieſt ieden z nayſzczęśliwſzych ſkutkow pokory: że iednych obiaśnia wtym, co nadto dobrze o ſobie trzymaią: i od tego mniemania ich uwalnia: á z drugiey ſtrony to ieſt iedno z naypięknieyſzych zwycięſtw pokory, że drugich przekonywa upór, i ſprawuie to, że ſami podbiiaią i zwyciężaią w ſobie ſkłonność ową przyrodzoną, którą maią do utrzymowania, bronienia, i wymówienia u ſiebie i przed innemi tego wſzyſtkiego, cokolwiek od nich pochodzi. Bo ieżeli pokora iaśnie widzi i przenika rzeczy, ieżeli dowcipną ieſt; tedy wtym ieſt naybardziey; że odkrywa w nas winy by też naymnieyſze, i więkſzemi ie ieſzcze czyni i pokazuie; nie żeby miała ie płaſzczykiem iakim przed oczyma naſzemi pokrywać i taić. Człowiek pokorny żadney wtym nie ma ciężkości, że ſam przeciwko ſobie dekret czyni, że ſię ſam potępia: i niemaſz też żadnego ſurowſzego ná niego Sędziego, iako on ſam

ieſt

ieſt przeciw ſobie. Wſzyſtko, co tylko czyni, rozumie, że niedoſkonale czyni, i w Swiętych náwet z ſiebie ſprawach zawſze on znaydzie, coby miał poganić. Cóż rozumieć, co on nátenczas czyni, gdy mu ſię przytrafi, co ſię i nayſprawiedliwſzym przydaie, że prawdziwie w rzeczy iakiey pobłądzi? Szukaſzże on natenczas ſpoſobu, którymby miał potłumić w ſobie te wewnętrzne ſumnienia wyrzuty, które mu to czyni? Czyliż z nim ſię umawia, i czyliż ſtara ſię odpowiedzieć co ná te wyrzuty ſerca ſwego, uſprawiedliwiaiąc ſię iákoby umyślnie przed nim, czyli ſam przed ſobą? Czyliż wymyśla okoliczności, któreby lżeyſzym uczynić mogły wyſtępek od niego popełniony? Azali ſobie mówi, że to ieſt niepoſtrzeżenie ſię tylko, lekkość nieiaka, żywość umyſłu wybaczenia wcale godna, że to biedna fraſzka? Ah! pokora inne od tych wmawia w niego zdania. To wſzyſtko, cokolwiek ieſt obrazą Boſką, albo obrazą bliźniego; wſzelka omyłka, iakiegożkolwiek bądź gatunku, wyſtępkiem ieſt w oſobie iego, i w oczach iego. Zmazą to ieſt brzydką w oczach iego, którey on ſobie ſzpetność

tność doskonale wystawia, i nic z sprosności iey przed sobą nie tái. Miasto tedy tego, żeby chciał się z niey wymawiać w iakiżkolwiek sposób; pierwszym iest sam i náyżwawszym oskarżycielem siebie przed oblicznością Boską; szczęśliwy w serdecznym żalu swoim, którego mu są przyczyną winy iego, z których się oskarża, iż ten z tego odbiera pożytek, że ma z czego się bardziey i bardziey upokarzać, i z czego większą samego siebie zabierać pogardę.

Jákoż przez ten to srzodek Swięci Pańscy doszli tego stopnia pokory; że lubo Swiętemi i wielkiemi Swiętemi byli, przecięż się za naywiększych ná świecie grzeszników mieli. Swiadkiem tego Swięty Franciszek Assyiski, który powiadał, że nie znał ná ziemi gorszego nád siebie człowieka; świadkiem Bernard Swięty, który się zwykł był nazywać strasznym dziwowiskiem: álbo *chimerą* wieku swego; chcąc przez to dać do wyrozumienia, że w Stanie Zakonnym, który przyiął, przecięż Zakonnikiem nie był. Swiadkami podobnemi teyże rzeczy, o którey tu mowa, tylu innych Swiętych. Ale iakożto oni takowe zdania mieć o sobie mogli? Czyliżto nie słowne

tylko

tylko wyrażenia były, w uſtach ſię znáyduiące, á nie w ſercu? Azaliż oni toż rozumieli o ſobie, co wyrażali ſłowy? i czyli náwet ſprawiedliwie to o ſobie rozumieć mogli? czyliż zdania ich wewnętrzne nie zadawały fałſzu, ſłowom ich? Wiedzieli oni, iákie Łaſki odębrali byli od BOGA, i że, wiele Łaſk tych było ſzczegulnych i obfitych, tyle też było dlá nich mocnych do tego obowiązków, aby ſię ściśley trzymali go, aby mu wierniey i goręcey ſłużyli. Wiedzieli i o tym, że im więcey zá nie winnemi byli P. Bogu; tym ſię też winnieyſzemi przed nim ſtawali, czyli to zaniedbywaiąc wypełnić cóżkolwiek z tego, co on chciał po nich, by też dobrze w rzeczy którey ile z ſiebie mnieyſzey wagi; czyli nie ſtaraiąc ſię o nábycie choćby też i iednego ſtopnia tey doſkonałości, do którey ich on powoływał. O tey oni prawdzie mocno u ſiebie wyperſwadowani byli, że gdyby náywiękſzy grzeſznik ták był uprzedzony, iák oni Łáſkami Boſkiemi, tedyby daleko lepiey, był ich zażył, i więkſzą niż oni przez to chwałę BOGU przynioſł. Nie mniey też o tym byli przekonani ná rozumie ſwoim, że ile z ſamych ſiebie,

grzechem prawie iedynym byli, i gdyby ich Pán BOG zoſtawił ſkażoney w ſobie, á do złego prędkiey, ſerca ich ſkłonności; nie byłoby grzeſzników wierutnieyſzych, i ná wſzelkie niecnoty bardziey wyuzdanych. Wten ſposób przyczytuiąc ſamemu tylko Pánu BOGU wſzyſtko to dobro, które ſię w nich znaydowało, ſobie zaś ſamym przypiſuiąc to wſzyſtko złe, które kiedy popełnili, álbo popełnić mogli; wnoſili ztąd ſobie, że żadnego nie było ná świecie człowieka, nád którego by ſię ſłuſznie przenoſić mogli: ani żadnego takowego, od któregoby ſię gorſzemi ſądzić, i niżey niego kłaść nie powinni byli.

Pokora iednak nie tu ieſzcze ſtawa, lecz daley coraz poſtępuie. Bo co w nás wmawia, abyśmy w ſercu ſami o ſobie trzymali, do tego też i uſty wyznania nás przywodzi, lubo zawſze z pomiarkowaniem i roſtropnością. Nátenczas wſtyd niegodziwy nie trzyma ſię nás daley, ani upartemi nás czyni w utrzymaniu zdania náſzego i poſtępkow: nie wdaie nás w kłótnie i ſpory, które końca nie maią, á które powolność náſza w momencie mogła by zakończyć: nie wprawuie nas z iednego błędu w drugi,

i coraz daley w inne i gorſze, á to przez upór; náſz twardy i nieprzełamane ſprzeciwienie ſię, niechcące nikomu uſtąpić i poddać ſię. Przeciwnym zaś i wielce chwalebnym ſpoſobem maiąc prawdziwą pokorę człowiek, lubo też kiedy pobłądzić mu ſię trafi, tedy pod zdanie poprawuiącego błąd iego, łacno ſię poddaie, ſam ſię chętnie ná dekret iego przeciw ſobie piſze, i potwierdza go: á tym ſwoim poddaniem ſię ſzczerym, roſtropnym, i Chrześciańſkim, gładzi przeſzłą winę ſwoię; náprawuie to, co ſię było zepſuło; i ná dobrą drogę z mylney powraca.

Ztąd náwet idzie, że Pokora ieſt naybardziey przyſpoſobieniem ták potrzebnym do náleżytego odprawienia ſpowiedzi w Sakramencie Pokuty Swiętey. Ják wiele grzeſznikow i grzeſznic nie maią tyle ſerca, aby wyiawili rzetelnie ſtan duſzy ſwoiey ſpowiednikowi, i wynurzyli przed nim te wyſtępki, do których popełnienia námiętność niegodziwá ich pociągneła. Chcieliby ſię w tey mierze zwyciężyć, ále zda ſię, że tego uczynić nie mogą: tak bardzo ich opanowała boiaźń, która ich zatrzymuie. Więc upływaią lata całe, á oni do tego Sakra-

kramentu nie przystępuią: álbo ieżeli niechcący prawie przystąpią, á to dlá niektórych uwag i względów ludzkich; to chyba wychodzi ná zelżenie Sakramentu Pokuty przez Spowiedzi niedoskonáłe i obłudne. Gdyby oni mieli nieco więcey pokory, o iákby szczęśliwie unikneli tyle zamieszania, tyle powątpiewania potym o ważności spowiedzi swoich, tyle wewnętrznych zgryzot, uciemiężenia, i samych świętokradztw. Pokora by im otworzyła serce, rozwiązała ięzyk, chętnie by ich poddała pod zawstydzenie zbáwienne; á tak stałaby się im początkiem przeiednania ich z BOGIEM, i ich usprawiedliwienia. Gdyby z pokory nie inny, tylko ten sam wynikał pożytek, czyliż ten ieden nie miał by bydź dostatecznym do tego, żeby ią szczegulniey kochać, i osobliwiey poważać, nie tylko iáko cnotę z innych wielu bardzo czci i poważenia godną, we wszystkich stanach świeckich, ále i w Klasztorach náwet i w osobności Zákonney? Gdyż i w osobności Zakonney, i w Klasztorze náwet ták, iák i gdzie indziey, trafić się może: że trzeba czasem przed Kapłanámi wyznać znaczne wcale występki, i z nich się przed niemi szczerze oskarżyć:

co wiele pewnie kosztuie pychę nászą!

IV. Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Oto te słowá iáwnogrzesznika, całą były Modlitwą iego. Modlitwa krótka, ále pełná wiary, á tą ożywiona ufnością, którey BOG nic nie zwykł odmawiać. Wie dobrze otym ten prawdziwy Pokutnik, że iest grzesznikiem, ále i o tym doskonale iest uwiadomiony, że BOG bardziey iest ieszcze miłosierny. Pamięć grzechów iego, słusznego mu iest wstydu przyczyną; iednakże serca mu wcale nie odbiera: bo mu nie odbiera pamięci ná Miłosierdzie Boskie. Ná to to nieskończone Miłosierdzie wzgląd maiąc, woła, co tchu ma w piersiach, Ah! *bądź mi miłościw BOZE, mnie, którym iest grzesznik!* Zeby on był skłonił Páná BOGA do tego, żeby mu był miłościw, tak iáko on o to prosi; zda się, że powinien był opuścić to imie i własność grzesznika: ále owszem wcale przeciwnie dlátego właśnie, iż on uznáie to, że ile grzesznik, nie godnym iest żadnego grzechow odpuszczenia od BOGA; zasłużył ná to, aby mu ie był BOG odpuścił; i że mu rzeczą samą odpuścił wszystkie.

Przykład to iest wielkiey oraz náuki, i wielkiey pociechy pełny dlá

wszystkich, co ich tylko iest, grzesznikow. Oddalili się oni od Páná BOGA, á BOG ich do siebie ná powrot wzywá. Powstali przeciw BOGU, á BOG wyciąga miłościwie rękę swoię, aby ich przybliżył do siebie, i sam się zbliżył do nich. Od dawnego oni czasu zatwardziałemi byli ná sercu przeciw pobożnym nátchnieniom Duchá Náyświętszego; á BOG przecię ieszcze ná nich czeka: i gotów iest przyiąć ich do siebie. Cóż tedy im czynić náleży? Oto rzeczą samą poyść do BOGA, i odezwać się do niego z tąż ufnością, z iáką to uczynił ten Jáwnogrzesznik, w podobnież upokorzonym i skruszonym sercu: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.* Jám to zbłądził, iám porzucił drogi twoie: nieszczęśliwa moia do złego skłonność potargneła mnie zá sobą z iedney przepaści w drugą: ciężar złych moich nałogów przyciska mnie srodze, wielość i ciężkość grzechow moich trwoży mnie: ále o BOZE moy dlá tego to ia samego udaię się do Ciebie, i pokornie cię záklinam, ábyś mi był litościw: mnie mówię *którym iest grzesznik.* Ták iest o moy Pánie, grzesznikiem iestem, i byłem aż dotąd, ah! rzecz to aż nádto prawdziwa! ale im bardziey nim

byłem, tym iáśniey wydasz bogactwa nieskończonego Miłosierdzia twego, używáiąc go nádemną! Tyle grzechow, zá któ-re mógłeś mnie był zgubić, á które iednak zechcesz mi teraz miłościwie odpuścić, iaśniey pokażą, iák wielce iesteś Dobry i Litościwy. Ty mnie Dobry Pánie zbawisz; á wtym zbáwieniu, które Tobie samemu przyznać winien będę, Ty znaydziesz Chwáłę twoię, gdy iá oraz znaydę w nim náydroższy i náypotrzebnieyszy Dar dlá mnie. W tey to nádziei leżąc u Nog twoich, podnoszę Ręce moie ku Tobie, wzywam Miłosierdzia twego, ani ustaię wołać. *BOZE bądź-mi miłościw, mnie, którym iest grzesznik.* Mówię *mnie, którym iest grzesznik.* Ale który więcey iuż bydź nim niechcę: ale który wzdrygam się strasznie bydź nim daley: ále który gorzko ná to boleię, żem nim był kiedy; i który oto od tego momentu, gdy się z tym oświadczam, przestaię nim bydź więcey. Bo to iest przedsięwzięcie serca mego, bez którego nicbym sobie nie mógł od ciebie obiecować: lecz tym sercem skruszonym; tym sercem upokorzonym; tym sercem gotowym ná to wszystko, co ci się będzie podobało rozkazać mi odtąd; i ná to wszystko, co ci się

náleży odemnie, ná ſprawiedliwe zadoſyć uczynienie; zda mi ſię, że mam cię czym zmiękczyć o BOZE moy! i śmiem obiecować ſobie, *że mi będzieſz miłościw, mnie grzeſznemu!*

Wreſzcie zaś przeſtrzedź tu náleży, żeby to była wielka pycha, i grube ſamego ſiebie oſzukanie, mniemać, że ta modlitwa ſamym tylko grzeſznikom, á to ieſzcze pogorſzenie z ſiebie daiącym, ma ſłużyć, którzy iawnie ſwawolne i nierządne prowadzili życie. Nie maſz Duſzy ták świętey, którąby nie powinna iey do ſiebie ſtóſować: i náyczęściey też Duſze świątobliwe zwykły ią z ſerdecznym affektem mieć w używaniu, ile że takowe bywáią náypokornieyſze. Cóżkolwiek iednak bądź z tego; to pewna, że pomiędzy pobożnemi gruntownie ćwiczeniami Chrześciańſkiemi, liczyć ſię powinno dlá wſzelkiego rodzaiu oſob wzbudzenie w ſobie, á to codzień, żywego i ſerdecznego żalu za grzechy ſwoie: i częſte iego powtarzanie i odnowienie. Nie zbywa w tey mierze materyi, albo raczey aż nádto iey ieſt; to ieſt nádto ieſt grzechow, któremi ſumnienie ieſt obciążone przed Bogiem, á o których odpuſzczeniu nie podobná bydź beſpiecznym.

cznym. Grzechy ciężkie, które przez utratę życia Łaski umorzyły duszę; grzechy lżeysze co do rodzáiu swego, ále zawsze niebespieczne; grzechy dopuszczeniem i opuszczeniem popełnione, grzechy z niewiadomości, niedbalstwa, ułomności; ze złości i dobrowolney zupełnie woli pochodzące; grzechy pewne, i grzechy wątpliwe, grzechy własne, i grzechy cudze; grzechy młodości i grzechy teraznieysze, oto aż nádto dostateczna materya, żeby po wszystkie dnia każdego godziny zá każdą okazyą; odzywać się: *BOZE bądź Miłościw mnie grzesznemu!* To się mówi, i z tym się odezwać można wszędzie i zawsze: rano, w wieczór, przed spoczynkiem, przy odecknieniu się, sercem, usty: przy Ołtarzu, w komorce swoiey: iáwnie i spotaiemnie, wchodząc, wychodząc, idąc, robiąc, iákąžkolwiek się robotą zabawiaiąc. Im się bardziey postępuie w pokorze, tym się to bardziey powtarzać zwykło, przeto że się sądzi bydź godnym gniewu Boskiego, i że się miarkuie, iák iest wielka potrzeba przebłagania go sobie. Náyczęściey się ná materyą rozmowy swoiey z BOGIEM bierze ten Akt pokory: i nieszukaiąc inney wyższey i wybornieyszey,

prze-

przeſtaie ſię i przez czas przydłuższy ná rozważaniu, przeniknieniu, i częſtym powtarzaniu ſłow przerzeczonych: *Boże bądź miłośćiw mnie grzeſznemu!*

V. Zſtąpił ten uſprawiedliwionym do domu ſwego. Albowiem ktokolwiek ſię podwyżſza, będzie poniżon, á kto ſię uniża, będzie podwyżſzony. Luc: 18. Jużeśmy to uważyli wyżey z Swiętym Chryzoſtomem, i rzecz to ieſt w pewnym wyrozumieniu prawdziwá i nieomylna, że lepſzy ieſt grzeſznik pokorny, i z grzechami ſwoiemi, których ieſt winien, wzięty; niżeli ſprawiedliwy pyſzny, ze wſzyſtkiemi cnotami i dobremi uczynkami, które zwykł czynić. Bo pokora grzeſznika, ſprowadza ná niego z Niebá Łaſki, które go do náwrócenia ſię przywodzą, i podwyżſzaią do ſtanu Łaſki Boſkiey i uſprawiedliwienia; pycha záś ſprawiedliwego, wydaie go ná niebeſpieczeńſtwo ciężkich upadkow, á to zá ſłuſznym dopuſzczeniem Boſkim: á przez te upadki ſtaie ſię przewrotnym i grzeſznym, Mamy tego iáwny dowód w Farużu odrzuconym od BOGA, i w iawnogrzeſzniku tym uſprawiedliwionym. Jedna zaś i druga rzecz pokazuią, iák zupełnie prawdziwy ieſt

ów wyrok Ducha Swiętego, że *BOG pyszným się sprzeciwia; á pokornym łaskę dawa.* Im to użycza Darow, swoich; Darow Niebieskich, przez które ich oświeca; pokazuie im drogi swoie: gdy z nich zmylą, ná nie ich znowu náprowadza: Doskonáłemi ich i Swiętemi czyni. Nie powinniśmy się tedy dziwować, wnosi Augustyn Swięty, że BOG odpuścił grzechy iáwnogrzesznikowi, który sam sobie nie przepuszczał, i który się upokarzał, znáiąc się bydź grzesznikiem. Oddalał on się od Ołtarza: ale im on się zdáwał bardziey oddalać przez pokorę od BOGA; tym się bardziey przez Miłosierdzie swoie BOG do niego zbliżał. Nie śmiał on oczu swoich podnieść do Nieba, i dlá tego też BOG, miał ná niego wzgląd osobliwszy, słuchał go pilniey i łaskawiey. Bił on się w piersi, iako ten, który zasłużył ná nayśroższe uderzenia sprawiedliwey ręki Boskiey, aby się ta nád nim krzywd swoich iák náysurowiey mściła; i dlá tego też sámego, BOG go ubespieczał, umacniał, i náysłodszemi pociechami nápełniał duszę iego.

Ták BOG sobie zwykł był záwsze postępować, bo on iest Pánem Łásk swoich: które tym chętniey pokornym

daie,

daie, że oni pożytek tylko z nich dlá siebie biorą, á iemu wszelką zá nie oddawaią chwałę: gdy tym czasem pyszny, chcąc wynikaiącą z nich chwałę zátrzymać dlá siebie, traci wszelki ich dlá siebie pożytek. Ták Achab, Król ów świętokradzca, bezbożnik, bałwochwalca, zaboyca: Król dawno grzechom zaprzedany, będący celem gniewu Boskiego; skoro się tylko upokorzył, stał się miłym w oczach Páńskich, ták dalece, że się chcąc BOG przechwálać niby z tego, rzekł do swego Proroka: *Azaś nie widział upokorzonego Achaba przedemną? ponieważ tedy ukorzył się przedemną; nie przywiodę złego za dni iego.* 3. Reg: 21. Ták Nábuchodonozor ná złe zażył mocy swoiey, i podniosł się był przeciw BOGU swemu; BOG go więc upokarza, między zwierzęta go kładzie, i przywodzi go do ich stanu nędznego, w którym musi wraz z niemi żywić się trawą i sianem; ále nákoniec po lát siedmiu skończonych, Pán ten zażywaiąc ná dobre upokorzeniá swego, przychodzi do siebie, oddaie cześć winną BOGU Nieba: á BOG go też przywraca ná Tron, daie mu królestwo ták, iák nigdy przedtym nie było kwitnące ślicznie, i nápełnia rozum i serce iego zdaniem

wszel-

wszelkiey uczciwości i pobożności pełnym, względem Boskiego Máiestatu swego. Ztąd też Zbawiciel świata tyle uczynił cudow miłosierdzia i Łaski względem tych, którzy się do niego z náleżytą pokorą udáwali. Tym sposobem Chananeyska niewiasta otrzymała nie tylko zdrowie dlá córki swoiey: ale uzdrowienie własney duszy swoiey. Wtenże sposób ów Pán Ewangeliczny otrzymał krom uzdrowienia sługi swego, náwrócenie swoie do wiary, i całego domu swego. Podobnież Magdalena owa zawołana wprzód grzesznica, i również potym sławna Pokutnica, ziednałá zupełne zgładzenie wszystkich nieprawości życia swego, i doszła ták wysokiego stopnia świątobliwości wyśmienitey. Błogosławieniż tedy Pokorni sercem, bo BOG ich nápełni Błogosławieństwy swemi, i wywyższy ich: ále przeciwnie rzecz biorąc; biada duszom owym pysznym, wiele o sobie rozumieiącym; álbowiem BOG ich záwstydzi, i od siebie odrzuci. A czego to nás przyszedł uczyć szczegulniey Syn Boski? oto pokory: i wczym nádewszystko, podał nám się zá wzór i przykład? Oto w ćwiczeniu się w pokorze: Nie powiedział nám; uczcie się odemnie czynić

rzeczy nádzwyczayne i w cale cudowne, wyganiać czartów, uwalniać od nich opętanych, leczyć chorych, wſkrzeſać umarłych, ále *uczcie ſię* (prawi) *żem ieſt cichy, i pokornego ſerca*, Náuka to ieſt powſzechna: bo pokora, ieſt to cnota wſzyſtkim ſtanom przyzwoita. Przyzwoita ieſt Zacnym według świata ludziom, przeto, żeby ſię nie dawali záślepiać ná rozumie zacności ſwoiey, i áby nie zapominali o BOGU, nie pamiętaiąc o ſobie, to ieſt, czym ſą, że ſą też nędznemi; ludzmi ták, iák i inni. Przyzwoita ieſt ludziom niżſzego ſtanu, przeto, żeby kontentemi byli, prowadząc życie utaione przed świátem, i aby mieli przeſtawać ná tymże podłym ſtanie ſwoim, w którym Niebo mieć ich od urodzenia chciało, á pilno ſię ſtárać o świątobliwość temu ſtanowi właściwą. Przyzwoita grzeſznikom, ażeby Ci nie z ták wielką ciężkością przyimowáli, wielką oſtrość nayſurowſzey pokuty: i łacniey ſię poddawali któremużkolwiek zadoſyć uczynieniu, które po nich ſłuſznie taż pokuta wyciągać może, ták względem BOGA, którego godności nie uczcili, iáko względem bliźniego, którego pogorſzyli kiedy. Przyzwoita

est sprawiedliwym, ażeby prace od nich podięte nie stawały się im niepożytecznemi, i aby próżne sobie wnich upodobanie nie odebrało im z rąk drogiego skarbu zasług, który iuż zebrali byli. Ale gdzież proszę przyidzie ználeść tę Cnotę, która tak iest wszędzie potrzebna? Przyidzie ieszcze widzieć między Chrześciańśtwem, prawdziwą Religią, Nábożeństwo, ustawiczność Modlitwy, przykładność obyczaiow, miłość bliźniego, oderwanie náwet serca od rzeczy świátowych, i umártwienie, przyidzie widzieć uczęszczanie do spowiedzi i Kommunii, rozdawanie iáłmużn, náwiedzania chorych: ále gdzie przyidzie widzieć prawdziwą Pokorę? Staraymy się przecię o nię z pomocą Niebieską, i ná iey nábycie wszelkiego przyłożmy stárania. Według miary upokorzenia nászego ná tym święcie, będzie wymiar chwáły dlá nás wiekuistey ná tamtym!

UWAGI

UWAGI ROZNE O POKORZE
I o PYSZE.

TAk bardzo kochamy ſię w Pokorze, którą widziemy w innych; kiedyż przyłożemy ſtarania, abyśmy iey nábyli ſami w ſobie? Gdzieżkolwiek ią poſtrzeżemy znáyduiącą ſię krom nás ſamych; tak ſię nám oná wielce podoba, i dziwnie do zamiłowánia ſiebie rwie ſerca náſze. Podoba nám ſię w zacnym według świata Człowieku, który ſię nie nádyma z wielkości ſwoiey. Podoba nám ſię w podleyſzym od nás, który zna ſię ná podłości ſwoiey i niżſzym ſtanie. Podoba nám ſię w równym nám bliźnim; i lubo zazdrość poſpolicie ſię trafia między rownemi ſobie, ieżeli iednak ten nám równy bliźni pokorny ieſt, á Opatrzność Boſka ná wyżſzy iáki ſtopień wynieſie go; uznaiemy ſami ſprawiedliwie, że mu to wynieſienie ſłuſznie winne było; ani myślemy ſprzeciwić mu ſię w tym niegodziwie. Ponieważ tedy Pokora ták ſię nám cźci godna i kochaniá bydź w innych

zdaie;

zdaie; czemuż tedy, gdy rzecz idzie o iey nábycie w nás ſamych, i w niey ſię ćwiczeniu, tyle trudności mamy? O iák tu przeciwne ſobie zachodzić zwykły zdania! Ale oto ieſt ukryta w tym taiemnica, którą mogę iá beſpiecznie názwać taiemnicą pychy i nieprawości. Bo cóż czyni pokora w inſzych? Oto przywodzi ich, aby ſię niżey nas kładli, i nám poddawáli: i w tym ci my też ſię kochamy: ále cóżby ſprawiła pokora w nás ſamych? oto pobudką by nám była do upokorzenia ſię, nás poniżenia, i poddania ſię innym: atoć ieſt właśnie, czego my nie lubiemy.

§. Trafi ſię, że ſię człowiek w tey i owey okoliczności potknie zle ſię co wymówiło; mniey náleżycie w tey lub inney rzeczy poſtąpiło ſię ſobie. Błąd to ieſt i omyłka, który gdyby człowiek ſam za taki uznáł, i ſzczerze w tym ſobie poſtępuiąc, zá to żałował; wſzyſtko by ſię ná tym ſkończyło. Lecz że ſię chce ſam uſprawiedliwić i wymówić, że ſię niechce podiąc lekkiego zawſtydzenia ſiebie; o iák w daleko ciężſze zwykło ſię wprawiać? Ty ſię ſprzeczaſz: á ludzie, którym wiadomo, żeś pokawił, powſtaią przeciw tobie, maią cię zá człowieka upartego: á tym two-

im uporem obrażeni, oto się ſtaraią, iákby cię umartwić, poniżyć, upokorzyć. Maiąc cokolwiek pokory, o iákby wiele upokorzenia uniknąć się mogło?

§. Wiele bardzo uczonych ludzi powſtało teraz ná świecie, i codziennie więcey ich przybywá. O iák wiele nowych i ciekáwych rzeczy doſzli, lub wynálezli, dochodzą ieſzcze i wynáyduią: Od hyſopu poziomego zielá aż do wſpaniáłego cedru, od ziemi aż do Niebá, czyli się rzecz ták ſkryta, czyli to w náuce iákiey, czyli w náturze zawárta, znáyduie, którey by biegłość dowcipu ludzkiego niedoſzłá? Ale ah! gdy nie maſz nic tákiego, czegoby się nie wiedziało, gdy wſzyſtko się prawie umie, tylu z ludzi mądrych nieznà się ná ſamych ſobie! Według dawnego przysłowia, które i ſam Pán JEZUS przywodzi, zwyczay był mawiać, i ieſzcze zwykło się mówić: *Lekarzu ulecz ſamego ſiebie:* podobnież mógłbym iá powiedzieć: Ludzie uczeni, którzyście ták ciekawi w poznawaniu rzeczy wſzyſtkich krom wás się znáyduiących ná świecie, kiedyż też zaczniecie poznawać ſamych ſiebie?

§. Prawdać to ieſt, że nie zwykłeś mawiać o ſobie, tylko słowámi wcale ſkromnemi i pokornemi. Odrzucaſz wſzy-

ſtkie

ſtkie pochwáły, które ci daią: ſam wycieńczaſz te przymioty, które ci inni przypiſuią: zdaieſz ſię bydź zawſtydzonym z honoru tego i uczciwości, które ci świadczą: nákoniec tylko ſię z wzgardą ſam dlá ſiebie wydaieſz. Wſzyſtko to do zbudowaniá ſłuży. Ale z tym wſzyſtkim niech ieno ztąd ſamą Oſoby twoiey pogardą kto inny ſię wyda przed tobą, álbo ſłowem, albo innym znakiem, choć oka rzuceniem, iuż ci ſię cały mieſzaſz; zapalaſz ſię; broniſz ſię, wymawiaſz, i przyſurowiey odpowiadaſz! O iáká to pokora razem z pychą zmieſzana! á lubo ták przeciwne ſobie te rzeczy bydź ſię zdaią; łácno ie iednak między ſobą pogodzić. Bo w mowie o ſobie ſkromney, i pokázywaniu względem ſiebie wzgardy, nie maſz pokory prawdziwey; ále tylko chyba zmyśloná i owſzem iákaś ztąd powſtaie chwáła: ale widzieć ſię od kogo innego wzgardzonym, w tym ieſt upokorzenie prawdziwe: i dlá tego też ſtaie ſię nieznośnym.

§. Upokarzaymy ſię; ále upokarzaymy ſzczerze, ále upokarzaymy głęboko; á pokora náſza więcey nám pomoże, niżeli wſzyſtkie powodzenia ſzczęśliwe, które mogliby-

glibyśmy mieć z odprawowania urzędow náſzych, by też z ſiebie náyświętſzych i náywyśmienitſzych; bardziey niż wſzyſtkie cuda, któreby BOG przez nás mógł ſprawić; á to iáko? bo pokora náſza ſtanie nám ſię drogą Zbawienia daleko beſpiecznieyſzą. Wielu ſię zgubiło, przez wielkie rozumienie o zacności talentów ſwoich; przez pomyślne w nich i z niemi powodzenie, przez ſame náwet cuda: ále żaden nie zginął przez zdania o ſobie uniżone, z prawdziwey i gruntowney pokory pochodzące.

I ták wſzczegulności mówiąc, nie możeſz wſzelką uſilnością przykładać ſię tak, iakby náleżało, do Modlitwy? Upokarzay ſię z oſchłości ſerca twego i z uſtawicznych roſtargnienia myśli twoich. Nie potrafi ſłabość twoia wytrzymać wielkiey pracy? Upokarzay ſię ztąd, że nic prawie nie czyniſz, że bardzo ſpokoynie, nic álbo mało co pracuiąc, żyieſz. Zdrowie twoie nie pozwála ci ćwiczyć ſię w umartwieniu i uczynkach pokutnych? Upokorz ſię z tego, że w wielu rzeczach folgować ſobie muſiſz, i że bez tego ulżenia ſobie obeyść ſię nie możeſz. W ten ſposób Pokora będzie nadgradzała, będzie zaſtępowała te dobre uczynki, ná których

ci ſchodzi. Jákowe zaſtąpienie z większą przed Bogiem bez porównánia będzie záſługą twoią, niżeli ſame dobre uczynki, w których ćwiczyć ſię nie możeſz. Bo między wſzyſtkiemi uczynkami, w których ſię zwykli ćwiczyć Chrześcianie; to, co ieſt náytrudnieyſzego, nie to to ieſt, aby ſię modlić, aby pracować, aby ſię martwić; ále aby ſię gruntownie upokarzać.

§. Boleieſz ná to, żeś pewnych Darow przyrodzonych nie odebrał z rąk Boſkich, które ſię ták pięknie wydaią w innych, i oſobliwemi ich czynią: mianowicie záś ná to ſię uſkarżaſz, i że cię to trapi, przydaieſz; że nie maiąc takowych talentow, nie możeſz wielbić BOGA twego, przynieść mu náleżytey chwały, ták iak tamci to czynią; á toć ieſt omámienie ſamego ſiebie. Bo ieżeli głębiey weyrzyſz w ſumienie twoie, i pilniey ie roztrząſać będzieſz; doydzieſz tego, że to, co cię trapi, nie to to ieſt ſzczegulnie, że nie możeſz wielbić BOGA tak, iák to czynią inni, ále że nie możeſz, wielbiąć BOGA, ták, iak inni razem też ſamego ſiebie chwalebnym pokazać i uwielbić. O iakże to pycha náſza dowcipna, iák wytworna, tyle wykrętow maiąca ná oſzukanie náſze! że

náwet

náwet w ſtaraniu ſię o Chwáłę Boſką przywodzi nás do ſtarania ſię o włáſną chwałę náſzą.

§. Gdy przyidzie widzieć w opowiadaniu Ewangelii Człowieka iákiego, oſobliwemi od BOGA nádanego talentami, dowcip żywy, byſtry, rozum głęboko rzeczy przenikaiący, wymowę gładką á mocną przytym maiącego: zwykło ſię ztąd wnoſić, że to ieſt człowiek wielce ſposobny ku pomnożeniu Chwały Boſkiey: nie uważáiąc zkąd inąd, ieżeli on ma w ſobie gruntowną pokorę, wielce w tey mierze potrzebną: która bydź powinna, iáko fundament iáki wſpieraiący i utrzymuiący wſzyſtkie święte z ſiebie ſprawy. Ale BOG daleko ináczey od nás ſądzi. Bo ieżeli ten człowiek nie má prawdziwey pokory, ieżeli to ieſt człowiek próżny, wiele o ſobie rozumieiący; może ſię to o nim powiedzieć, co rzekł był Samuel Prorok o każdym z ſześciu ſynow Iſaiego, á Braci Dawida ſtarſzych: *Nie ten to ieſt, którego Pán ſobie obrał.* 1. Reg: 16. Ná kogoż tedy padnie los Páńſki? kogoż on obierze ſobie? Oto człowieka ſkromnego i pokornego. *Ten to ieſt człowiek Prawicy Jego*: ten to ieſt, którego go-

dnie

dnie będzie mógł zażyć ná wykonanie náydziwnieyſzych dzieł Łaſki ſwoiey, i z którego náywiękſzą dlá ſiebie odbierze chwałę. Aleć ledwie co w nim do tego ſpoſobności widać, álbo rzetelniey mówiąc, niczym go prawie bydź ſądzą ludzie? Odpowiadam: że bez wſzelkiey inney zaſługi, ma on náyiſtotnieyſzą i náybardziey potrzebną przed BOGIEM záſługę prawdziwey pokory: przydam ieſzcze: że gdyż on niczym ieſt, álbo iák gdyby był niczym w poſpolitym ludzi mniemaniu; toż ſamo daleko okazalſzą czyni chwáłę tego BOGA, któremu to ſamemu náleży, wyprowadzáć i z niczego, náywiękſze rzeczy.

Lecz może mi tu kto zarzucić, czego nás iednak ſamo doświadczenie uczy, biorąc ná przykład dwóch Kaznodzieiow. Bo lubo ieden z nich nie ieſt nád drugiego pokornieyſzy, widziemy to iednak, że tenże z temi talentami, które má z nátury, daleko lepiey przed wſzyſtkiemi ſię wydaie, i nieporównanie prawie przenoſi drugiego. Smakuią ſobie wſzyſcy w pierwſzym; idą zá nim, chwálą go i wielbią: gdy tym czaſem drugi nie maiący równych pierwſzemu talentow pracuie iákoby potaiemnie,

ták

ták że ledwie wie kto o nim, i żadney prawie o nim nikt nie czyni wzmianki. Wiem ci iá dobrze o tym wszystkim: ále i to mi nie tayno, że my się ciężko mylić zwykli z strony tego, co się tycze Chwały Páná BOGA. Rozumiemy bowiem, że ią tám znaleść mamy, gdzie iey rzetelnie nie masz, á tam iey nie szukamy, gdzie się oná pewnie znayduie. Ze kto iest u wielu w podziwieniu, że tego i owego chwalą, wysławiaią: że go wielcy według świata ludzie chętnie słuchaią, że się ná kazania iego zbiegaią zewsząd tłumy ludzi, á to ieszcze co náyznacnieyszych i wybornieyszych; ná tym my to pospolicie zakłádamy Chwáłę Boską: ále iey w tym zwyczaynie nie masz. Gdzież tedy iest? w náwróceniu grzesznikow, w náuczaniu wiary, i rzeczy do niey i do prowadzenia życia Chrześciańskiego potrzebnych, tych, co o nich nie wiedzą; w przyczynieniu się do pomnożenia doskonałości i postępku wcnotach, i w zbudowaniu dusz wiernych: i Mąż ow Apostolski, Missyonarz Dobry, choć człowiek bez imienia, bez sławy, ále pokorny, gorliwy, pełny ufności w BOGU, żyiący między dzikiemi ludźmi; obiegaiący z opowiadaniem Ewangelii i

poku-

pokuty wſie i miaſteczka, pola, więcey náwróci grzeſznikow, więcey proſtakow náuczy, więcey duſz pozyſka Chryſtuſowi JEZUSOWI, i bardziey im pomoże do poſtępowania', ſpieſznego w drodze Boſkiey, niżeli nayzawołańſzy kaznodzieia. Słowem zamkniymy wſzyſtko: Jeden więkſzy czyni opowiadaniem ſwoim odgłos; á drugi więkſzy przynoſi pożytek. Odgłos zaś ów, ſława owa, poſpolicie ná nic ſię nie przyda, tylko ná wychwálenie człowieka: ale pożytek ów uwielbią BOGA.

§. Słuſznie bardzo ieden z Oyców Swiętych powiedział, że pamięć ná naſze grzechy daleko nám ieſt pożytecznieyſza, niżeli pamięć ná dobre náſze uczynki. Zeby zrozumieć gruntownie myśl w tym Swiętego Doktora, trzeba nám tu różnicę uczynić między temi dwiema rzeczami: między uczynkami naſzemi, i pamięcią na uczynki naſze. Nie iednakowo zaś tak o iednym z tych dwoyga, iák o drugim ſądzić nám należy: bo te dwie rzeczy preciwne ſobie maią ſkutki. Dobre náſze uczynki świętemi nás czynią; ále pamięć ná dobre naſze uczynki ta nas pſuie, bo nas wprawuie w pychę: przeciwnie zaś złe na-

ſze

ſze uczynki pſuią nas, ale pamieć ná złe uczynki ſłuży do poświęcenia náſzego, bo ſłuży do upokorzenia naſzego. A ztąd te dwie rzeczy wnośić mamy. Cwiczmy ſię w cnocie: ale gdy ią wypełniemy, niech nam Pokora zaſłonę ná oczy kładzie, abyśmy więcey nie mieli względu ná to dobre, któreśmy uczynili. Przeciwnym zaś wcale ſposóbem poſtępuiąc ſobie, ſtrzeſzmy ſię iák nay-pilniey grzechu; ale kiedy nieſzczęśliwie weń wpadniemy, niech nam pokora zrywa zaſłonę z oczu, abyśmy widzieli to złe, któreśmy popełnili: W ten to ſposób będziemy Cnotliwemi bez niebeſpieczeńſtwa; á i to ſamo náwet nie będzie bez pożytku, żeśmy kiedy grzeſznikami byli.

§. Jeſt świat nieiaki nad nami, ieſt świat niżey nas położony: i ieſt też świat o bok z nami, czyli koło nas? Swiat wyżey nás ſię trzymaiący ſą to wielcy według świata ludzie; świat niżey nas położony ſą ci, których álbo urodzenie, albo nieſzczęście iakie i nędza w niżſzym ſtanie od naſzego poſtanowiła: świat o bok nas ſię trzymaiący, ſą ludzie nam równi. Według różności tych ſtopniow zwykliśmy miewać różne

zda-

zdania. Ten świat, który ieſt wyżey nas; przyczynę nam daie do próżności, á prożności prawie dziecinney. Ten świat, co ieſt niżey nas położony, ſtaie ſię celem pogardy od nas i pychy. A ten świat, co ſię o bok nas trzyma, wzbudza w nas poſpolicie zazdrości więkſze lub niechęci. Trzeba mi ſię z tego wytłómaczyć: i rozebrać to, co ſię rzekło, po części.

Ten świat, który ieſt wyżey nas, czy nad nami, ſtaie ſię częſto przyczyną próżności naſzey; nie mówię, że przyczyną i życzącey go ſobie pychy náſzey, bo to ſię rzadko trafia. Bo nie ieſt to rzecz zwyczayna, żeby człowiek ſtanu poſpolitego, lubo zkąd inąd przyſtoyny, miał ſobie tym nabiiać głowę: żeby miał ná pewny ſtan godności gdzie od ſiebie wyżſzey bydź wynieſionym. Ale z tym wſzyſtkim wielkiego politowánia godzien ieſt, że pozwala ułomności ſwoiey dać ſię zwodzić w tym, żeby poufáley przeſtawał z Zacnieyſzemi według świata ludźmi, miał z niemi znaiomość, z niemi tylko towarzyſzył; ich tylko náwiedzał: wdawał ſię w wſzyſtkie ich ſprawy, intereſſa; i żeby w tym zakładał dla ſiebie zaſługę iakąś i oſobliwy

punkt

punkt honoru. Posłuchay go tylko mówiącego: nie usłyszysz go tylko wspominaiącego wielkie Imiona, Osoby w Królestwie, stanie iakim wysokim, naypierwsze, i nayzacnieysze, od których mile zawsze przyięty bywa, z któremi często przestawa; którzy powierzaią mu sekretow swoich, i od których wie o wszystkich rzeczach większey wagi, gdzie, co się, i iak dzieie. Próżnażto ztąd dla takowych ludzi chwała, á prawdziwa podłość umysłu w nich się wydaiąca! chcących się nád samych siebie wyżey niepotrzebnie wynieść, przez co samo oni u ludzi znaiących się ná tym dobrze, podleyszemi się staią, i w mnieyszym są poważeniu.

Swiat ten, który iest niżey nás, staie się zwyczaynie celem pogardy od nas i pychy naszey. Skoro się wyniesie wyżey nád innych, stara się o to, żeby inni wiedzieli o tym wywyższeniu, i znali się ná nim. Ztąd mówi się z niemi hardo, i pysznie się sobie z niemi postępuie, áni się ináczey co przed niemi przekłada, tylko z powagą; chce się, żeby wszyscy iey podlegali, i poddawali prawie, iako sludzy, á ledwie nie iák niewolnicy: właśnie iákoby chciało się

w ten

w ten ſposób nadgrodzić ſobie owe wzgardy, które ſię też zwykły ponoſić od wyżſzych nad ſiebie Pánow. Tegoć nas codziennie uczy doświadczenie, ludzie pokorni i wielce podlegaiący przed Zwierżchnością nád niemi góruiącą: ale ciż ſami nadto dumnie ſobie poczynaiący z temi, co ich Zwierżchności ſą poddani.

Swiat ten, co ſię o bok nás trzyma, wzbudza w nas poſpolicie większe zazdrości i niechęci. Nie zwykło ſię miarkować równo ani z wielkiemi, ani też z zbyt podłemi, bo iáwna między takowemi á nami zachodzi różnica, ále poſpolicie z równemi ſobie miarkować ſię, i przyſtóſowywać do nich zwykło. A że niepodobna rzecz, aby równość ze wſzyſtkich miar i we wſzyſtkim iednakoważ zachodziła; i żeby ieden nád drugiego czaſami górę w tey i owey okoliczności i przodek otrzymać nie miał; ztąd tyſiączne rodzą ſię zazdrości, które ſerce gryzą: które náwet powierzchownie ſię wydaią: i potym kończą ſię ná kłótniach i nieprzyiaźniach. Bo doſyć do tego, żeby ten człowiek górę nad nami nieco otrzymał, á choćby do tego nie przy-

ſzło

ſzło, żeby o rzeczy iákiey doſtanie, (honoru iákiego, ſławy &c.) razem ſię z nami ſtarał; żeby nás toż ſamo mniey mu przychylnych uczyniło, i owſzem wcale zawaſnionych? i czyliż nie to właśnie przyczyną zwykło ſię ſtawać między oſobami w iednymże ſtanie, i to wcale świętym z ſobą żyiącemi, tylu niechęci, podziałow ná różne w Zgromadzeniu częśći, i rozróżnienia? O iakażto nieſprawiedliwość, do którey nas prowadzi pycha naſza! Mieymyno Ducha Boſkiego, i idźmy zá powodem iego. Gdy nas prowadzić będzie ten Duch mądrości, ſprawiedliwości, miłości, pokory: oddamy światu temu, który Opatrzność Boſka nád nami poſtanowiła, to, cośmy mu winni: ale nie ſtawaiąc ſię przez to niewolnikami iego, ani dumnie ſię ztąd przenoſząc próżną chlubą że łacny do niego, to ieſt do zacnych i wielkich według świata ludzi przyſtęp będziemy mieli. Względem zaś świata tego, co go rządy Nieba niżey nas położyły, zachowamy przywileie náſze, i prawa wſzyſtkie nám pozwolone; nic iednak nim nie pogardzaiąc świadcząc mu wſzelką uczćiwość, i cześć przyzwoitą: owſzem gdy tego miłość bliźniego wyciągać będzie, uſtępuiąc mu nieco i z ſamych
praw

praw náſzych. Ztym zaś światem, co ſię o bok nás trzyma: to ieſt z rownemi nám ſpokoynie żyć będziemy; ani im przeſzkadzać w zamierzonych przez nich zamyſłach, ani im zazdrościć dobra, którym ſię cieſzą iák ſwoim.

§. Gdy dumny człowiek widzi ſię iáwnie, choć niechcący, u ſiebie przekonanym ná rozumie, z różnych dowodow i okoliczności, że do wykonania tey lub owey rzeczy wcale ſpoſobności niema, ani ſił po temu; do czegoż ſię zwykł udawać? oto mniemać i mocno to w ſiebie wmawiać, że ta nieſpoſobność nie w nim ſię tylko znayduie, ále z wielu innemi poſpolita mu ieſt. Czego on uczynić dobrze nie potrafi, ani do tego ieſt ſpoſobny; nie może, czy niechce żadną miarą rozumieć, aby toż ſamo kto inny miał kiedy uczynić dobrze. Ták zły Mówca iaki, ledwie, i to z wielką trudnością pozwoli ná to, żeby ſię inni dobrzy znaydować mieli. Przyſtanie on na to łacno, że przedtym bywali tacy: bo z przeſzłemi, co iuż mineli, nie ma nic do czynienia, i zazdrość tu względem niego nie zachodzi. Wynoſić ich náwet i wychwalać będzie, iáko wzory wymowy, które náśladowaniem doſią-

dosiągnąć i wyrazić dostatecznie nie podobna; żałować ich, pytać się, gdzie są oni teraz? i z strony tego co náywybornieyszemi słowami rzecz tę będzie przekładał: á to dlá czego? Czyliż że się uymuie zá chwałę tychże umarłych, albo chce się do niey przyczynić? nie zaiste: ále to czyni szukaiąc złośliwey iakieyśiś pociechy pysze swoiey: bo chciałby wynosząc zasługę umarłych zaćmić i poniżyć tym samym zásługę żyiących ieszcze.

§. Pokornym bydź w upokorzeniu siebie przez innych w nieszczęściu, i poniżeniu; to sam porządek rzeczy przyrodzony i Chrześciańskie uwagi każą: ale w samym poniżeniu podnosić się i nadymać, to się zdaie bydź ostatni á naygorszy stopień, ná który się tylko może wspiąć pycha. Będą ci i owi poniżeni: iuż ani kto pomyśli o nich, ani wzmiankę o nich w rozmowach uczyni. Sąże oni przeto mniey pysznemi; sobieżto oni przypisować zwykli to złe powodzenie, z którego poszło, że iuż więcey żadney wziętości nie maią, czy to u Dworu, czy gdzie indziey? Daleko są oni od tego, w tenczas to serce ich bardziey się nadyma, i bardziey zuchwałemi, niż

kiedy

kiedy indziey, bydź ſię pokazuią. Jeżeli w tyle zá innemi zoſtaią; to ſię dzieie (iák oni twierdzą) przez nieſprawiedliwość Dworu: i że ſię ná nich świat nie zna. Gdyby im wierzyć przyſzło: dlá tey ſamey przyczyny, że ich ná wyżſze ſtopnie godności, honoru nie wynoſzą, cały ſię porządek náleżyty ná świecie wniwecz obraca. Nie maſz iuż więcey nadgrody dlá cnoty, niemaſz rozeznania rozſądnego osób, ani ich zaſług. O iákże pycha ciężką ieſt do uleczenia chorobą! Wynieſienie ią zachowuie i pomnaża; á upokorzenie które powinnoby ią zgnębić, ſłuży częſtokroć ná iey podnietę, i iák ná nowo wzbudzenie.

§. Zwodzi nás próżność náſza, i czyni to nieraz, że traciemy ſzacunek i poważenie osób náſzych u świata, w tychże ſamych rzeczach, w których ich ſzukamy, i przez te ſame ſzrodki, których do tego końca zażywamy. Ta náprzykład niewiaſta z nátury nieiako ſwoiey próżna, á wielce o ſobie rozumieiąca, wdaie ſię w różne rozmowy, chcąc o wſzyſtkim mądrze i rozſądnie mówić. Więc o każdey rzeczy, o którey trafi ſię mowa, ſądzi, zdania ſwoie głoſi, wyroki

W wyda-

wydaie: bo się ma zá wielce duchowną, rozumną, i rozsądną: ále daleko by się rozumnieyszą i bardziey rostropną pokazała, gdyby szczerze sądziła sama o sobie, że mniey ma rozumu: lecz gdy nadto go wiele chce pokazać, przez to samo, niechcąc náwet, wydaie się, że go ma nie wiele.

§. Chwalą Wielkich i Zacnych według świata ludzi, bo też oni lubią wielce pochwały swoie. Lecz gdy przyidzie uważyć te pochwały, które im daią; znaydzie się, że większa część tych rzeczy, z których ich chwalą, i które według świata zdaią się bydź chwalebnemi, z gruntu ie biorąc, i według wiary Swiętey Chrześciańskiey, owszem, według samego światła przyrodzonego rozumu, raczey są występkami, niż cnotami.

§. Ten i ów, byłby prawdziwie Wielkim Człowiekiem, gdyby go nigdy było niechwálono: ale go pochwała zgubiła. Tá bowiem go próżnym i nadętym uczyniła, á ta iego nadętość wprowadziła go w różne niedoskonáłości politowania godne, w różne mniey náleżyte postępki, które do pogardy iego pochop daią. Mówię: że go pycha iego

wpro-

wprowadziła w różne niedoſkonáłości, á to wcale grube, i politowania godne u rozeznanych ludzi: bo luboby miał kto w rzeczy ſamey gruntowne i wielkie zaſługi, ieżeli przytym dumny ieſt, i wiele o ſobie rozumieiący, nie maſz czyli to w rozmowie z innemi, czy w ſpoſobie poſtępowania ſobie z ludźmi, proſtſzego człowieka; (czy, po proſtu mówiąc, proſtaka więkſzego) nad tegoż dumnego. Wſzyſtko każdy łacno w niego wmówi, á on wſzyſtkiemu da wiarę, co tylko ku pochwale iego ſłużyć może. Niech będzie ná przykład takowy ſmutnym? pochwal go tylko; obaczyſz, iák weſołym ſię nátychmiaſt pokaże. Widząc to drudzy, i innym pokazuiąc, śmiechu i żartow z niego między ſobą maią przyczynę. A w ten ſposób takowy człowiek niechcąc tego, ani uważaiąc, prawdzi ná ſobie owo ſłowo Ewangelii Swiętey, że *ten, który ſię wynoſi, będzie poniżony i upokorzony.* Jáko chciwość tedy i zbyteczne honorow pragnienie ieſt krzyżem chciwego, według zdania Bernardá Swiętego; tak iak mówię, że pycha ieſt częſtokroć upokorzeniem pyſznego.

§. Ten człowiek zawſze ieſt kontent z ſiebie, i choćby też w rzerzy ſamey nic mu ſię nie powiodło: przecię on rozumie, że ſię iemu náylepiey ze wſzyſtkich udało. Przeſtań na tym, że wieſz, iák ſię ta rzecz ma; i rozumiey o niey, co náleży rozumieć; ale go w reſzcie zoſtaw przy zdaniu iego omylnym, á czegoż ſtaraſz ſię go od niego odwieść, ponieważ on z błędu ſwego kontent: á ten też nikomu nie ſzkodzi. Nie żeby nie miały bydź czaſem ſłuſzne przyczyny, któreby pobudką ci były do otworzenia mu oczu; żeby mu przed nie ſtawić, i dać mu poznać błąd, w którym zoſtaie: ale chciey proſzę ſzczerze przyznać: że to ieſt złość potaiemna, że to jeſt zazdrość nieiaka, która cię prowadzi do tego, abyś go upokorzył, i wybił mu koniecznie z głowy to dobre mniemanie, które on ma ſam o ſobie. Bo bardzo wielu ieſt ludzi tego gatunku, którzy zazdroſzczą komu nie tylko práwdziwey i gruntowney ſławy, co on ią ma ná świecie; ale nawet przez dziwną wymyślność pychy ſwoiey zwykli zazdrościć i tego dobrego rozumienia, choć ná złym fundamencie zaſadzonego, które kto ma ſam o ſobie.

§. Niech

§. Niech mi ſię godzi pewne tu uczynić porównanie. Bywaią takowe między ludźmi talenta i záſługi (á to bardzo często trafiać ſię zwykło) z któremi by ſię ná świat wydawać iáwnie nie potrzeba, chyba z takową oſtrożnością, którey zwykło ſię zażywać w przedawaniu nie których materyi, lub ſukna. Nie pokazuią ich ná świátło, tylko coś ná pół wcieniu widzieć daią: bo iaſność wielka odkryłaby ich wady, á ſzacunkuby umnieyſzyła. O iák wielu mogą ſobie przyſtoſować owe ſłowá Prorockie: *Podwyżſzenie moie, upokorzeniem ſię moim ſtało.* To ieſt, że zda ſię, iż nie dláczego innego ſię wynieśli, tylko aby wzgardzeń zemi ſię ſtali: żeby niedoſkonáłości ich dały ſię widzieć, żeby ſtracili między ludźmi owo dobre rozumienie, które o nich powzięli byli. Póki ſię trzymali mieyſca owego i ſtanu, w którym ich od urodzenia Opatrzność Boſka mieć chciała; póty ſię im wſzyſtko udawało; ſzanowano ich: z należytą pochwáłą mówiono o nich: ále przez iákieś ſzalone omamienie, do którego pycha poſpolicie przywodzić zwykła, zachciało ſię im poſtąpić daley; wyżey w zgórę wzlecieć. Tu dopiero po-

czeli

czeli ludzie lepiey ich poznawać; á poznawaiąc lepiey, poczeli ich mniey poważać. Słowem: że przedtym byli ná mieyscu sobie włafnym wszystko się też im dobrze udawáło; teraz iuż ná nim nie są, to wszystko zaś, co z mieysca swego wypada, tey, co przedtym, udatności więcey nie ma.

N A U K A
O
MIŁOSCI BLIZNIEGO

TO, co ci uważyć náleży o Miłości bliźniego, zamyka się szczególniey w Przykazaniu o niey, i w samym w niey się ćwiczeniu. Gdy ci tu przełożę to, co się tycze Przykazania o Miłości, pokażę ci, iáká iest, i iák konieczna potrzeba tey Cnoty, zkąd będziesz mógł wyczerpnąć mocne pobudki, któremi byś się żywo zachęcił do iey nábycia. Náuczaiąc zaś cię, iákie bydź powino ćwiczenie się w tey Cnocie, wyrażę ci tu różne iey własności, których opisanie będzie ci mogło bydź zá regułę, abyś się według

długniey osądził, i poznał, izaliś i iákoś dotąd zádosyć uczynił iedney z nayistotnieyszych powinności Chrześciańskich.

§. I.

Przykazanie i obowiązek miłości bliźniego.

I. MIłość bliźniego nie tylko iest Radą Ewangeliczną; ále Przykazaniem Boskim: i Zbawiciel świata, ták serdecznie pragnął zachowania iey, że ią zá szczegulne Przykazanie swoie podał. *Bo to iest moie Przykazanie:* słowá to są Jego rzeczone do Apostołow: *abyście się wzaiemnie miłowali.* Pobudka to przedziwna, którey zwykł był zażywać Ján Swięty, kochanek ów JEZUSA Chrystusa i Apostół Miłości, gdy obchodząc Kościoły w Azyi, których on był Patryarchą i Fundatorem, powtarzał bez przestanku te słowá, maiąc mowę do Zgromadzenia Wiernych: *Naymilsi Synaczkowie moi, kochaycie się zobopólnie:* o czym świadczy Hieronym Swięty. Z strony czego gdy mu Uczniowie Jego przełożyli, że im iedno zawsze powiadał: gdy go się spytali, z iakieyby przyczyny wszystkie náuki swoie i kazania w

to

to szczegulnie zbierał? dał im ową odpowiedź wielkiey uwagi godną. *Dla tego to* (prawi) *czynię, bo to iest Przykazanie Páná i Nauczyciela nászego, które ieżeli wiernie zachowacie, dosyć Wam ná nim będzie, żebyście doskonałemi zostali według BOGA.* Toby właśnie ná przykład tego wielkiego Apostoła mówić náleżało, i nieustannie powtarzać nie tylko w Zgromadzeniach Choreściańskich, ale i w Zakonnych. Mówię, náwet i w Zgromadzeniach Zakonnych by też naylepiey ustanowionych, náysurowszych, naybardziey od świata oddalonych: á ieżeliby im się uprzykrzyło słuchać iedney zawsze náuki; odpowiadałbym im, raczey się ná to uskarżaycie, że iey nie dość często słuchacie: czemu? bo to iest *Przykazanie Pańskie*, które wám nadewszystko náymilszym bydź powinno: ponieważ to iest Przykazanie, które w wszelkim poszanowaniu mieć powinniście, i pokornie mu się poddawać, á to nad inne szczegulniey: ponieważ Chrystus JEZUS raczył ie osobliwiey przybrać za swoie, i bydź w szczegulnieyszy sposób Jego Prawodawcą.

II. Jákoż zachowanie Przykazania tego iest znakiem osobliwym i pe-

pewnym prawdziwych Chrześcian. Bo w tym (prawi) Syn Boſki, *i ztego poznaią, żeście Uczniami memi:* Joan: 13. nie iedynie zdarow oſobliwych wyſokiey modlitwy i bogomyślności, bez tych to nadzwyczaynych Łaſk Niebieſkich, może kto bydź Chrześcianinem, á gruntownie Chrześcianinem. Ani też poznawać to będą przez ciężkie od kogo czynione pokuty, i ſurowe umartwienia; dobre te ſą, chwálebne ſą, święte ſą wprawdzie: ále nie to to ieſt właśnie, co nás różni od Sekt innych Niewiernych, w których przyidzie czaſem widzieć umartwienia ciała dáleko ſrożſze i dziwnieyſze, niżeli pomiędzy Chrześcianmi. Nie przez to tedy przyzna ſię do nás Chryſtus JEZUS ná oſtatnim Sądzie, ále po miłości zobopólney między námi zá ſwóich nás uzna. Azali ſami náwet Poganie, lubo iawnemi będąc nieprzyiaciołmi Wiary Chrześciańſkiey, nie prez tę Miłość rozeznawali tych, którzy tę wiarę wyznawali? I czyliż ieſzcze nie z miłości takiey żwykliśmy miarkować, ieżeli duch Boſki przemieſzkiwa, w tey lub owey Familii, w tym Domu Zakonnym? Wſzyſtkie inne znaki nie ſą nieomylne, powątpiewaniu podpadać mogą,

ale gdy tam widziemy miłość wzaiemną dobrze ugruntowaną, gdy nic nam nie wchodzi w oczy, coby ią nádwerężyć mogło, wtenczas beſpiecznie mówiemy, że to ieſt Dom Boży. I w tym ſię też nie mylemy: bo tylko BOG ſam i Duch Chryſtuſa JEZUSA może ſprawić w ſercach ludzkich miłość bliźniego doſkonáłą i tam ią zachować.

III. Wtym to Przykazaniu o Miłości zámykaią ſię wſzyſtkie inne, i do tego iednego inne ſię wſzyſtkie ściągaią: ták dalece, że ią nazywá przeto Páweł: *Wypełnieniem całego Prawa.* Rom: 13. Próżnobym tedy ſtarał ſię zachować wſzyſtkie inne przykazania, ieżelibym temu iednemu o miłości bliźniego zadoſyć nie czynił. Bez tey miłości ku bliźniemu nie mogę mieć náwet miłości Páná BOGA, która iednák ieſt náypierwſzym i náywiękſzym ze wſzyſtkich Przykazań. Bo kochać BOGA, i kochać bliźniego mego, ſą to dwa Przykazánia, które dwá przykazaniá ſą nierozdzielne od ſiebie; álbo raczey powiedzieć náleży: że to ieſt iedno tylko Przykázanie, które obowięzuie nás kochać bliźniego w BOGU, i BOGA w bliźnim náſzym. Jákoż w rzeczy ſamey, właściwie my to

kocha-

kochamy Páná BOGA w bliźnim náſzym, miłością gruntowną i ſkuteczną. Jeżeli zaś tego nie będzie, tedy wſzelka náſza miłość ku BOGU nie będzie w rzeczy prawdziwą; lecz mniemáną tylko od nás, próżnym iednak wcale mniemaniem. Tey ci to Boſkiey náuki cała Ewangelia, wſzyſtkie Apoſtołow Swiętych Piſma, wſzyſtkie Kſięgi Swięte náuczaią nás, i ona ieſt zebraniem nieiakim wſzyſtkich powinności náſzych.

IV. Jeżeli nie mám tey miłości bliźniego mego, którą mi mieć przykazuie Chryſtus JEZUS, lubobym mówił ięzykiem Aniołow ſamych i wſzyſtkich náyuczeńſzych ludzi, nie byłbym według ſłow Páwła Swiętego pod podobieńſtwem rzecz tę wyrażaiących, tylko nákſztałt dzwonu próżnym ſię głoſem odzywaiącego, i cymbału brzmiącego. Z czymkolwiekbym iá ſię odezwáł do BOGA mego, ná oświadczenie mu chęci i affektow ſerca mego; nic by on ztego nie ſłyſzał, ani chciał ſłyſzeć. Choćbym cuda czynił, bym też dobrze góry z mieyſca ná mieyſce przenoſił, albo umárłych wſkrzeſzał; álbo by to fałſzywe cuda były, lub też i przy tych náwet i prawdziwych, przecięż byłbym odrzuconym od

BOGA. Bo może Pán BOG przez posługę odrzuconego od siebie i łáski swoiey człowieka, czynić cuda, ále te cuda nie są ná przeszkodzie do tego, żeby ten, który ie czyni, nie mógł stać się potym, á czasem i w tenczas właśnie, niebył w oczach Boskich godnym potępienia. Gdybym ciało moie wydał ná żelazo i ogień; to iest, choćbym się wydał ná nayokrutnieysze męczeństwo; cobymkolwiek natenczas mógł znieść mąk i katowni, to wszystko ná nicbymi się nie przydało przed Pánem BOGIEM. Byłbym w prawdzie ile Męczennik wyznawcą Wiary, ále wyznawcą niegodnym; bobym był razem odstępcą od miłości. Bo w tey mierze gdy się Wiara wyznáie; á miłości się bliźniego nie má, obie te rzeczy pogodzić się mogą. Swiadkiem tego żáłosnym ów, o którym świadczy Eusebiusz w Kościelnych Dzieiach swoich, który idąc iuż ná śmierć, ná którą był skazany zá Wiarę w Chrystusa, nie chciáł żadną miarą odpuścić urazy swoiey drugiemu Chrześcianinowi nieprzyiacielowi swemu, lubo ten do nog mu padaiąc, prosił go o odpuszczenie, i zaklinał go, iák mógł náybardziey, aby się z nim pogodzić raczył. Ale nie idąc

ták

ták dalekò, azali nie przyidzie ſię codzień nápatrzyć Duſz Zakonnych; które w zachowaniu uſtaw ſwoich Męczennicami ſą prawie, á przecie żadney nie máiących miłości ku tym lub owym, którzy wpadli u nich w niełaſkę? Azali nie przyidzie widzieć nieraz oſoby i ná świecie pobożne, które dlá wielorakiego umartwienia ſą prawie męczennikami i męczennicami pokutnemi; ztym wſzyſtkim, aż nádto żywo czułemi ná náymnieyſze krzywdy i urazy ſiebie? Stóſuymyż iuż to wſzyſtko do nás ſamych, i mówmy ſobie. Choćbym wydał całego mnie ná wſzyſtkie męki iáko ofiarę: i choćbym ćwiczył ſię we wſzyſtkich, które ſą tylko, umartwieniach; choćbym trawił całe życie moie álbo ná modlitwie, álbo ná innych świętych ćwiczeniach; wſzyſtkie takowe ćwiczenia, wſzyſtkie modlitwy, umartwienia wſzyſtkie, bez miłości bliźniego niepożytecznemi by mi ſię ſtały. O iák to wielka dlá nas náuka, którąby ſtrachem zbáwiennym przerazić powinná tylu ludzi, czyli to ná świecie, czyli po Klaſztorach żyiących, którzy lubo ſą ſurowemi, á podobno aż nádto, w zachowániu náuk innych ſtóſuiących ſię do obyczaiow Chrześciańſkich; przecięż wolniey-

ſzego,

ſzego, czyli raczey powiedzieć náleży, wcale rozwiozłego ſą ſumnieniá, co do niezachowania miłości bliźniego.

V. Jeżeli nie kocham bliźniego mego ták doſkonále, iák mi kochać każe Chryſtus JEZUS, wiara mnie uczy, że nie mám nátenczas w ſobie życia Łaſki: *Ten, który nie kocha brata ſwego, umarłym ieſt.* 1. Joan: c. 3. Wiara mnie uczy, że ná tenczas ieſtem w godnym opłakania zaślepieniu: *ten, który nie kocha brata ſwego, chodzi w ciemnościach.* 1. Joan; c. 2. Wiara mnie ieſzcze uczy, że ſię ná tenczas ſtaię winnym iákiegoś mężoboyſtwa. *Ten, który nie kocha brata ſwego, mężoboycą ieſt.* Troie przeklęctw wyrażonych przez Jáná Swiętego, których ſię tym bardziey obawiać nám potrzeba, im ſą bardziey powſzechne: których tu teraz wyrozumienie kładę, iák bydź maią tłómaczone.

VI. Jeżeli nie kocham brata mego, ieſtem w ſtanie śmierci: to ieſt w ſtanie grzechu śmiertelnego, bo tylko grzech śmiertelny może śmierć przynieść duſzy moiey. Grzech zaś śmiertelny, w który łacniey wpadaią te náwet oſoby, które z ſtanu ſwego pobożnieyſze bywaią, i bydź powinny, ten ieſt, który ſprzeciwiá

ſię

śię miłości, i razi ią, álbowiem żeby w tym punkcie zgrzeszyć ciężko, dosyć iest mieć nienawiść iáką álbo chęć zemsty: i dobrowolnie ie zachować wsercu. Grzech to iest, który ták prędko poczyna śię, i rodzi w sercu; że bez przyłożenia wielkiey ostrożności ciężko bardzo pohamować go. Grzech, który łácno bardzo odmienia śię w náłóg: á w którym trwa śię czasem láta całe. Znáyduią śię niektóre stany życia, które same z śiebie dosyć nás bronią od innych grzechow, iáko to od pychy, od łakomstwa, od nieczystości: ale nie mász tákiego stanu, w którymby człowiek był od tego, o którym tu mowá, bespiecznym. Częstokroć owszem w samychże ile z śiebie świętych stanách, bardziey i swobodniey zwykł śię rozpościerać i panować.

VII. Jeżeli nie kocham Brata mego, chodzę w ciemności. Ale czemuż to popełniaiąc grzech ten (to iest nienáwiści bliźniego mego) bardziey iestem w ciemnościach, niżeli dopuszczaiąc śię innych? Tá iest tego przyczyná, która iest iásna: że grzechy przeciw miłości popełnione takowe są, w których i z których łacniey iest (i pospoliciey śię to trafiać zwykło) uczynić sobie fałszywe

we ſumnienie, ſumnienie mało có o powinność ſwoię dbaiące: ſumnienie według ſwoich zamyſłow wykierowane; według ſwoich ſkłonności, lub ná innych nienáwiści. Ze poſpolicie w materyi, tyczącey ſię miłości bliźniego, zwykło ſię bardziey pobłażać ſobie i podchlebować; więcey wynaydować pozornych przyczyn ná uſprawiedliwienie ſámego ſiebie, iákożkolwiek w rzeczy ſamey ieſt ſię winnym. Ze codziennie ſię to nawet trafiać zwykło, iż ſię udáie zá cnotę te ſprawy, te zdániá, te rozmowy, w których miłość bliźniego nayoczywiściey prawie obrażoną bywa. Názywa ſię gorliwością o chwałę Boſką, gorliwością o Duſz Zbawienie, gorliwością o utrzymanie prawdy to, co w obmowie bliźniego bywá z nayewiękſzą obelgą i potwarzą ſłáwy iego. I nie tylko nie má ſię o to żadney ciężkości ná ſumnieniu, ále ſię to poczyta nie raz zá zaſługę przed Pánem BOGIEM, i przechwalá ſię z tego przed ludźmi.

VIII. Jeżeli nie kocham brata mego, zaboycą ieſtem; ále kogoż? mnie ſamego, miłości, i bliźniego. Mnie náprzód ſamego; ponieważ zabiiam Duſzę moię iedną z tych ran śmiertelnych, które ią náybardziey razić mogą. Miłości;

ści; ponieważ tłumię i gubię, ile ieſt ze mnie, pierwſzy początek wſzelkiey wzaiemney ſpółeczności; ſpółeczności wzaiemney ludzkiey, ſpółeczności Chrześciańſkiey, á náybardziey ſpółeczności Zakonney. Zaboycą nákoniec ieſtem bliźniego: ponieważ o śmierć go nieiaką przyprawuię w ſercu moim, w którym by żyć powinien, i w którymby mi go piáſtować náleżało. Ktokolwiek teraz będzie umiał zważyć zgruntu te prawdy; o! iák ſię wiele winnym znaydzie ſprawiedliwości Boſkiey, który ieſt Początkiem Miłości; i który má ſię ſwego czaſu uiąć zá ſprawę ſwoię, i zemścić ſię iáwnie bazprawiá ſobie uczynionego.

IX. A co ieſzcze powinno pomnożyć bardziey w tey mierze boiaźń náſzę, ieſt to: gdy przyidzie widzieć, iáko tá miłość, która nám ták wyraźnie ieſt zálecona, przecięż w ták wielkim wſzędzie zoſtaie niebeſpieczeńſtwie; á to we wſzyſtkich ſtanach. Nic nád nią cięższego nie ieſt do zachowaniá; nic rzadſzego, iák żeby ią w ſwoiey cáłości nienáruſzoną zátrzymać. Skarb to ieſt, który noſiemy w náczyniach bardzo kruchych i ſłabych: ieżeli go zgubiemy; rozumiey

my, że wszystko dlá nás zgineło. Czyliż tedy nie wszelkiey pilności, ostrożności, rostropności zażyć, i przyłożyć nám nie przynáleży, żebyśmy skarb ten wiernie zachowáli? Z strony záś tego zachowánia trudno mámy podchlebować sobie, żeśmy go bespieczni dlá świątobliwości stanu tego, w którym zostaiemy. Osobność Zákonná może nás wprawdzie zachować od wszystkich innych niebespieczeństw świata tego; ále Miłość bliźniego nie bardziey tam iest bespieczná, niż gdzie indziey; i o iák wiele razy i tam náwet ciężko szwankowáła?

X. Nic nie masz cięższym pokusom podległego, iák iest bliźniego miłość. Ze bowiem ta iest Duszą Chrześciaństwa, i węzłem utrzymuiącym wszystkie towarzystwá; nie masz tey usilności, którey by nie zażywał szatan, áby ią wydarł z serc nászych, i przeciwko niey właśnie wywiera, cokolwiek má sztuk zdrádliwych i mocy. Wczym bardzo mu iest ná pomocy, własne serca i duszy nászey ułożenie wewnętrzne, skażone przez właśną nás samych miłość, przez pychę nászą, przez zbyteczną co do náymnieyszey rzeczy niedotkliwość nászą, przez sprzeciwiania się nám innych, przez

wſzyſtkie przypadki, które zapálaią námiętności náſze, i ſą przeciwne pragnieniom náſzym. Trzeba nám tedy mieć Miłość bliźniego gruntowną i mocną, żeby wytrzymać mogła nátarczywości wſzyſtkie, aby odpór dała biiącym choćby náyżywiey ná nię przeciwnym poruſzeniom; aby nieprzełamaną ſię im ſtawiła; aby zwyciężyła to wſzyſtko, cokolwiek by ią razić i osłabić mogło.

§. II.

Cwiczenie ſię w Miłości bliźniego, i które ſą prawdziwe iey właſności.

I. ZEby miłość náſza była ták gruntowná, i ták doſkonáła, iák bydź powinna; trzebá, aby miała te wſzyſtkie właſności, które Páweł Swięty ták dobrze nám opiſał, i które w ſzczegulności w náuce dlá nás zoſtawił. *Miłość* mówi ten wielki Apoſtół: *Cierpliwą ieſt: Łaſkawą ieſt: Miłość nie zazdrości; płocho ſobie nie poſtępuie; nie nadyma ſię: nie ieſt pyſzną: pożytku ſwego nie ſzuka; nie gniewa ſię: nic złego nie myśli; nie cieſzy ſię z nieprawości, ale ſię cieſzy z prawdy, wſzyſtko znoſi, wſzyſtko wierzy, wſzyſtkiego ſię ſpodziewa, wſzyſtko wytrzymuie.* 1. Cor: 13. Wyśmienite

nite to ſą zaiſte właſności Miłości bliźniego, które zamykaią w ſobie to wſzyſtko, w czym ſię nám z ſtrony iey ćwiczyć náleży: i które tak ſą iey potrzebne, że ieżeli choć ná iedney z nich ſchodzić iey będzie; nie tylko doſkonáłą miłością nie będzie, ále ani doſtateczną żeby zadoſyć mogła uczynić obowiązkowi, który konieczny ná nas włożył o iey záchowániu Chryſtus JEZUS. Rozbierzmyż iuż te różne iey właſności, i każdą z nich w ſzczegulności wziętą uważmy, abyśmy przez to mocniey ie wyrazili i w umyśle i w ſercu.

II. *Miłość cierpliwą ieſt.* Przez to ſię ona utrzymuie, przez to czyścieyſzą ſię ſtaie. Bo uważaiąc náturę náſzą ludzką i iey poſtanowienie, niepodobna rzecz ieſt prawie, żeby ſię bardzo wiele rzeczy trafić nie miało, które ſię nám nie podobaią, które nám dokuczaią, od których czuiemy odwrócenie ſerca; á które przeto pobudzaią nás do ſzemrania, ſkarg, utyſkowania. Jeżeli iednak w tym ſię umiarkuiemy: i cierpliwość przedſięweźmiemy; w iednym momencie ucichnie wſzyſtko, upadnie wſzyſtko; ani ſię więcey o tym mówić będzie. Lecz ieżeli za pierwſzym wzruſzeniem, które w nas

powſta-

powstaie, poydziemy, i ieżeli gorącością námiętności uwieść się damy; o iak nie dobre z tąd wynikną skutki! o iák tego miłość przypłacić ciężko będzie musiała! krom tego, cierpliwością to miłość nász czystszą się i bardziey szczerą staie, á to iáko? Bo w tych okazyach, w których trzeba nám cierpliwości zażyć, i w których też w niey się rzeczą samą ćwiczemy, sama tylko miłość bliźniego nás utrzymuie. Tego bowiem nie czyni nátura, nie skłonność iáka przyrodzona, nie smak w tym iáki i ukontentowanie; ale szczegulnie wzgląd ná Páná BOGA, którego chcemy zachować przykazanie; i sama gorliwość o zachowanie miłości, którey nárusżyć nie chcemy.

III. *Miłość łaskawą iest:* Oná bowiem uczciwą iest; poprzedzaiącą innych, chcącą się innym przypodobać, i obowiązać sobie ich serca. A co w tym ma ona w sobie przedziwnego, iest to, że tak łaskawemi czyni ludzi, którzy ile z siebie umysłu są dzikiego, przykrego innym i których użyć ciężko. Zkąd to pochodzi, że według świata náwet, nie masz ludzi bardziey zgodnych, przystoyniey się z innemi obchodzących, dogadzaiących bliznim ile tylko tego dozwála Prawo

Boskie

Boſkie, nád te oſoby, które ſą prawdziwie pobożne i cnotliwe; i ieżeli przeciwnym ſpoſobem rzeczy biorąc, widzieć przyidzie ludzi zawſze ſmutnych, dzikich, nieprzyſtępnych, ſłowem wcale nieludzkich we wſzyſtkich poſtępkach ſwoich, tedy im ſamym to przypiſać należy, á nie pobożności, iákoby ta miała bydź temu winna. Bo Pobożność prawdziwá wcale, miłości bliźniego pełna ieſt: i co czynią świeccy ludzie duchem natchnieni światowym; to zwykła czynić miłość bliźniego z ducha Chrześciańſkiego prawdziwie, to ieſt, że ſię ſtara o obyczaie ku wſzyſtkim przyiemne i łagodne.

IV. *Miłość nie zazdrości.* Oto ta ieſt tego przyczyna: że miłość zawiſła ná dobrey woli, i ſzczerym affekcie, i przychylności ſerca ku bliźniemu. Gdy zaś kto ma ſzczery affekt i dobrą wolą ku bliźniemu, życzy mu wſzelkiego dobra, i tego, którego on nie ma; á zatym ſtrzeże ſię, żeby mu miał zazdrościć tego, którym ſię już on iák ſwoim cieſzy. Ztym wſzyſtkim może ſię powiedzieć, i rzecz ieſt pewná, że miłość bliźniego niema nieprzyiaciela potężnieyſzego, i któregoby ſię bardziey obawiać powinna, nád tę nieſzczęśliwą zazdrość,

która

która nas zaraża iadem swoim, á którego się chronić náleżycie nie umieią, tylko dusze umysłu mężnego, á w sobie proste i szczere. Zazdrość dobra bliźniego, talentow którémi on iest od BOGA nádany, zazdrość cnot iego, pochwał tych, które mu bywáią dáne; to wszystko dostateczną bywa materyą ná zerwanie przyiaźni, które zdawáło się, że trwać miały aż do śmierci. Dwóch ludzi serdeczną między sobą przyiaźnią ziednoczonych było: ale że w tymże stanie, w którym ich Opatrzność Boska razem mieć chciała, ieden drugiego przewyższył, iednemu lepiey się udaie, cześć i pochwałę od innych odbiera; gdy tym czasem drugi niżey od tamtego został, gdy ledwie kto wzmiankę o nim uczyni; iużci nátym dosyć, żeby się między sobą poróżnili, żeby się więcey między sobą i do siebie nie ználi, á to czemu? bo zazdrość opanowáła tego serce, i takowe w nie wmawia zdania, z którémi zobopólná iedność żadną miarą utrzymać się nie może. Nie można prawie poiąć tego, iák wiele szkod ciężkich tá iedna námiętność brzydka i hańby pełná przyczyną była w stanach, náwet z siebie świętych, i zupełnie ná służbę BOGU oddanych. V.

V. *Miłość płocho sobie nie postępuie.* To iest, że czyni náś czuynemi, ostrożnemi, pilnemi i ná nas samych, i względem innych: ná nas samych; abyśmy uwáżali wszystko to, co mówiemy, lub czyniemy: względem innych; abyśmy miarkowali, co bliźniego obrazić może, i od tego się wstrzymywáli. Jákoż w rzeczy samey, ponieważ nie wiele trzeba do tego, żeby wczym urazić miłość bliźniego; i że nie raz iedno náwet słowo nieostrożnie wymówione, żart nie dobrze ułożony, á czasem i głos wyżey nad zwyczay wyniesiony, i tężey brzmiący, łacno może urazić niektóre osoby; z iákąż tedy ostrożnością z ták niedotkliwemi postępować nám náleży, i ochraniać ich? Błąd ci to bowiem iest, rozumieć, że to tylko, czym się ubliżyć może sławie bliźniego, to też iest przeciw miłości. Ani też to błąd iest mnieyszy, rozumieć, że się nie gwałci miłość bliźniego, gdy się przeciw niemu mówi, álbo co czyni z umysłu i z poprzedzaiącą uwagą. Częstokroć nierozeznany iáki i mniey pomiarkowany postępek, lekkomyślność, płochość w słowach lub uczynkach wydaiąca się, przyczyną bywaią naywiększych kłótni i zamieszania. Prawdać

wdać to, że nie ze złości to lub owo mówiſz, że ci ta rzecz niechcący (iák mówią) z uſt wypadła, niżeliś ią wprzód dobrze zważył; ani też chciałeś tego, aby kto zle to ſłowo twoie lub poſtępek był tłómaczył: ale z tym wſzyſtkim, przez tę twoię ſzczerość mniemaną, albo raczey przez tę ſzczerość zbyt porywczą i ślepą, gdy to i owo nie uważnie wymówiſz, takową mową zbyt urażaſz tych, co cię ſłuchaią: i do żywego im doymuieſz. I więcże ta nie uwaga twoia wymawia Cię? o nie zaiſte! A czemuż ſię bardziey nie wſtrzymuieſz? czemu pierwſzych porywczości twoich nie ukracaſz? Czemu pozwálaſz ſobie ták łacno wyiawiać ſię przed innemi z tym, co maſz ná myśli? i czemu wędzidłem roſtropności nie powściągaſz ięzyka twego: ábyś ſię w mowie twoiey pomiarkował?

VI. *Miłość nie nádyma ſię.* Nie wſzyſcy ná iednymże honorow, godności, zoſtawaią ſtopniu; nie wſzyſcy oſobliwemi zaſzczycaią ſię przymiotami: ale ktoryżkolwiek wynieſionym ſię bydź nád innych widzi, nie przeto iuż ma prawo pogardzać drugiemi, i dumno ſobie z niemi poſtępować. Krom tego,

że

że takowy ſposób poſtępowania ſobie z innemi, pyſzny i drugiemi gardzący, nie przyſtoi, tylko ſamym chyba próżnym i lekkomyślnym umyſłom, nic nad tenże ſposób niegodziwy nie bywa przyczyną większą iuż to zazdrości, iuż to różnych kłótni. Niech widzą ludzie, ná iakim godności ſtopniu zoſtaiącego człowieka, ale bez wyniosłości i pychy, który pięknie ſobie i ludzko ze wſzyſtkiemi poſtępuie, ani ſię nádyma dla fortuny ſwoiey; nikt o iego upokorzeniu nie myśli, nikt przeciw niemu ſpiſkow nie czyni, ani mu ſię nieprzyiaznym ſtawi; każdy owſzem ſkłonny ieſt uſłużyć mu ták, iak on ſobie ſam tego życzy. Ale niech ieno poſtrzegą w nim pychę, i dumną okazałość: i że chce nad innemi górować; natychmiaſt wſzyſcy iak gdyby ſię zmówiwſzy, biią ná niego we wſzyſtkich okolicznościach, ſzárpią imie iego w rozmowach, wſzyſtkim zamyſłom iego ſtaraią ſię przeſzkodzić, i iego ſamego ieżeli można, zgubić. Nie maią (słowem) żadney względem niego miłości; iák on też żadney z ſtrony ſwoiey nikomu nie świadczy.

VII. *Miłość nie ieſt pyſzną.* Chcieć pogodzić razem miłość i pychę, rzecz

ieſt

ieſt iedną przeciwną drugiey, i gładzącą ią wcale, chcieć połączyć z ſobą. Pyſzny chce coraz wyżey poſtąpić; chce, aby go więcey nad innych poważano; chce wſzędzie górować nad innemi, pierwſze brać innym mieyſce; á toć ieſt właśnie, co niſzczy bliźniego miłość w ſercu iego. Nie ſchodzi mu albowiem ná takich, którzy tegoż ſamego pragną, i o to ſię ſtaraią. Jákimże on okiem ná nich patrzy i iákim wzaiemnie okiem tamci ná niego poglądaią? Azali nie te to nieſzczęśliwe wzaiemne zábiegi przyczyną bywaią rozróżnienia, nienáwiści, nieprzyiaźni, aż do śmierci nie raz trwaiących, między domami i familiami, gdy te o tenże honor álbo wyrobienie intereſſu ſpieraiąc ſię z ſobą zabiegaią? Co ſię nie tylko między Domami i Familiami trafia; ale między ſzczegulnemi náwet oſobami, nietylko między świeckiemi, ale i między Zakonnikami. Ná którey prawdy dowód nie trzeba zbyt wielkiego bydź doświadczenia, czyli ná świecie, czyli w Zakonie, żeby wiedzieć, iákie ztąd żałoſne poſzły ſkutki, i iakie ieſzcze potym z teyże przyczyny wyniknąć maią.

VIII. *Miłość pożytku swego nie szuka.*

Oto ze wszystkich dowodow ieden, naypewnieyszy, ná rozeznanie prawdziwey Miłości od pozorney tylko, i co do imienia takiey. Albowiem o miłości nie trzeba sądzić przez oświadczenia powierzchowne i nayżywsze i nayusilnieysze. Przyidzie widzieć te i owe Osoby, które względem bliźniego swego daią po sobie wszystkie znaki doskonałego przywiązania serca, i miłości zupełney. Ten powierzchowny pozór uważaiąc, zda się, że nie można nic więcey przydać do ich affektu, i żeby nie mieli sobie postępować szczerym umysłem, ták iák przystoi ná miłość prawdziwie Chrześciańską. Ale gdyby można wskroś przeniknąć tych osob serca, wnet by się oszukanie pokazało, dopieroby się doyrzało iaśnie owego interessu, który ich do takiego postępowania sobie przywodzi. Jákoż niech tylko tego interessu nie będzie, niech się pomiarkuie, że te usługi, które się świadczyły przed, tym, á to z tak wielką gorącością, ná nic więcey się nie przydadzą; natenczas to dopiero ukryta się taiemnica odkryie. Dopiero to owi ludzie przedtym ták usłużni i ochotni, iuż cię więcey iakoby nie znaią:

ią: i obracaią gdzie indziey ſtaraniá ſwoie; bo ſpodziewáią ſię też gdzie indziey lepiey dlá ſiebie zyſkać. Sam intereſſ náwet ták nieznacznie zwykł ſię wmieſzywać w ſprawy tych, co go maią: że też go oni ſami nie poſtrzegą; i w tey mierze ták ſię, iak i inni, mylą: ále podaiąca ſię do niego okazya rzecz wydaie, i odkrywa utaioną taiemnicę.

IX. *Miłość nie gniewa ſię.* Może ona ſtrofować, może poprawić, może według potrzeby rzeczy, żywiey i mocniey tęż rzecz przełożyć; ale to wſzyſtko dzieie ſię, albo ſię dziać powinno bez unieſienia ſię gwałtownego gniewem. Jeſt to bowiem oſzukanie, i miłości własney obłuda, mówić; dlá dobrego iá to powſtaię: albo żeby rzecz tá bliźniemu na dobro wyſzła, ztąd ſię ná to lub owo gniewam: umyſł ci twoy dobry, ale nie pomiarkowany; i ieżeli przeſtrzegać tego nie będzieſz, z dobrey przyczyny poydzie zły ſkutek, który z námiętności nieposkromioney wyniknie. Bo trudno ſobie w tey mierze pobłażać i podchlebować: zawſze ma námiętność mieyſce ſwoie w owym ogniu i zápaleniu, które cię porywa, á które wſtrzymać iuż więcey nie ieſt w mocy twoiey, kiedy ſię raz

nim

nim zagrzeiesz. Miłości wtenczas, gdy powinna się pokazać ostrzeyszą, i zwiększą surowością się wydać; stara się pewną zachować łagodność, która miarkuie wszystkie rzeczy; i iest ich nie iáką (że tak rzekę) przyprawą. Jeżeli zaś tey łagodności nie będzie, Miłość bydź nie może, álbo przynaymniey trwać długo nie potrafi.

X. *Miłość nic złego nie myśli.* Bo ona nie ma nikogo u siebie w podeyrzeniu, o nikim złe nie trzyma. Z podeyrzenia bowiem i z niedowierzania innym, rodzą się posądzenia niegodziwe, i odrażenia serca od innych, i nie masz nic niebespiecznieyszego w Zgromadzeniu osob iakich, razem spólne prowadzących życie, nád ludzi owych, co to umysł zawsze maią zaprzątniony porozumieniem iákim o bliźnich, przez co i sami siebie takowi trapią, i innych nie mniey. Tákowego zaiste umysłu człowiek każdą rzecz, którą widzi, ná złą stronę obraca, i tłómaczy ią albo ná swoie złe własne, albo ná bliźniego swego. Pospolicieć to wprawdzie te porozumienia iego; mniey rozumne, i same się z sobą i w sobie niezgadzaiące zdaniá bywaią; czcze cienie, i chimery (iák ie

pospo-

pospolicie názywáią;) przecież te to są cienia, któremi on że má zaćmiony i záſłoniony rozum, dobrze o rzeczach ſądzić nie może; i to ieſt, co go trapi, co mu ſerce złością zaraża i iątrzy; co w nim zachowuie i pomnaża zdania wcale nieſłuſzne, i ná niczym gruntownym nie zaſadzone. Duſza zaś proſte ſerce maiąca; á mianowicie Duſza Chrześciańſka, i miłości ku bliźniemu pełna, gotowa ieſt rzecz każdą dobrze ſobie tłómaczyć. Nie żeby oná pochwalać u ſiebie miała to co ieſt złego: ale że nie łacno mu wierzyć zwykła. Miała by owſzem to ſobie za ciężkość ná ſumnieniu (á to wcale by ſłuſznie czyniła) gdyby miała nátychmiaſt ſłuchać, i ná to wſzyſtko zezwalać, co ſię iey w głowie uroi, i ná myśl przyidzie; póki tego pilno u ſiebie nie uważy; i przez czas náleżyty nie roztrząſnie. A tym czaſem ſpokoyną w ſobie zoſtaie; i obiera raczey bydź oſzukaną prze wielką łacność, którą ma dobrego o każdym rozumienia, niżeli bydź omyloną przez zbytnią ſurowość poſądzania innych, i u ſiebie potępienia.

XI. *Miłość nie cieſzy ſię z nieprawości, ale ſię cieſzy z prawdy.* Jeżeli iá ſię cie-

cieſzę ze złego, które bliźniego mego trapi; ieżeli ſię raduię z tego, że go ganią, że go martwią, że go prześladuią, że nań wſzyſcy powſtaią: á to przeto, że on wprzód ſię ná mnie oburzył, i przeciw mnie powſtał: radość to ieſt nie tylko niegodna wſpaniałego ſerca, chyba tylko podłym umyſłom właſna, ále też ieſt radość takowá właściwą zemſtą, która nie może ſię żadną miarą zgodzić z prawem Boſkim o Miłości bliźniego, które ná nas ściſły wkłada obowiązek, darować urazy nieprzyiaciołom náſzym, i kochać ich. Podobnież ieżeli niemam świętey ztąd radości, gdy widzę, że bliźniemu memu oddaie każdy to, co mu winien w tym, co mu ſię należy, ták iáko i iá z nim ſobie poſtępować powinienem; ieżeli nie błogosławię BOGA mego z poſtępowania iego w dobrym, i z tego dobrego, które on czyni, z tey wziętości i ſławy, którey u wſzyſtkich nábywá; dowód to ieſt pewny, że ſię mało we mnie znayduie miłości bliźniego, czyli raczey nic wcale; ponieważ w tey mierze nie maſz we mnie proſtości ſerca, áni ſzczerości, ani ſłuſzności. Gdzie indziey zaś znayduieże ſię iey co więcey? ponieważ miarkuiąc tę rzecz według tych

dwoch

dwóch reguł dopiero tu opisanych, gdźież prószę znaydziemy prawdźiwą miłość bliźniego między ludźmi, i czyliż nie przyidźie nám słusznie ná to utyskować, że nigdźie iuż iey prawie nie masz?

XII. Nákoniec Apostół Święty kończy opisanie Miłośći bliźniego temi słowy: *Miłość wszystko znosi: wszystko wierzy: wszystkiego się spodziewa; wszystko wytrzymuie.* Że miłość wszystko znosi, i wszystko wytrzymuie; to czyni Cierpliwość, o któreyśmy mówili. Ale iák to rozumieć, że Miłość wszystko wierzy? czy wszystkiemu daie wiárę? To się zaiste nie ma rozumieć, żeby miłość miała wszystkiemu wierzyć, tylko względem tego, co iest z pożytkiem i dobrem bliźniego: bo co się tycże złego, wtym miłość do wierzenia ciężka i trudna iest, i nie łacno się da przywieść do tego (iáko się rzekło) áby miała co złego rozumieć o bliźnim. Temu tedy wszystkiemu, co służy ku usprawiedliwieniu niewinności bliźniego, chętnie oná daie wiarę z nieiakąś łagodną prostotą: nie żeby wcale zaślepioną bydź miała, lecz że się strzeże bydź nádto ciekawą: i rzeczy głęboko przenikaiącą.

Ale że ſię przecie trafiać zwykło, iż będą czaſem rzeczy takie, i okolicznosci, w których iáſność iſtotna prawdy nie pozwala ich w żaden ſposób uſprawiedliwić; cóż natenczas czyni przynaymniey taż bliźniego Miłość? Oto, że ſię ſpodziewa wſzyſtkiego. Oto ſpodziewa ſię ná przykład w ſzczegulności mówiąc że ten człowiek odmieni kiedy obyczaie ſwoie: że powróci ſię z błędow ſwoich; i one porzuci: że lepiey ſobie odtąd poſtąpi w innych okolicznościach: że poſtrzeże ſię w błędzie ſwoim, uzná to, w czym ſię pomylił, że ſię z przeſzłych win poprawi, i zupełną nádgrodę uczyni. Takowa zaś nádzieia, którey nigdy odſtępować nie trzeba, ieſt ſłuſzną przyczyną, żeby ſię zbliźnim dobrze zachować; żeby go gdzie i iák można ochronić: żeby wzgląd mieć ná niego ſzczegulny: i z tey przyczyny twierdził Auguſtyn Swięty, że powinniśmy kochać i rozwiozłe życie prowadzących ſwawolnikow, i bezbożnych, bo mogą oni kiedy zoſtać Wybranemi Boſkiemi i Swiętemi. Mieymyno ſzczerą miłość w ſercu: á nie trzeba nám będzie poddáwać, czym i iák mamy bronić bliźniego i iák brać przed ſię myśli o nim dobre: bo

tę

tę miłość miawſzy, ſame one nátychmiaſt nám ſtawać ná pamięci będą.

XIII. Tá zaś miłość náſza ku bliźniemu nie będzie nadaremna, niebędzie bez nádgrody: i ſam S. Páweł (z któregośmy ſłow i náuki to iey tu uczynili opiſanie) obiecuie ią nam, gdy przydaie: że Miłość *nie powinna nigdy przeſtać*. Tá nas zaprowadzi do Nieba, tam gdzie ią zachowamy ná wieki. Wſzyſtkie inne Dary uſtaną; Dar Proroctwa, Dár umieiętności, Dar językow, Dar czynienia Cudow: ále w Błogoſławieńſtwie wiekuiſtym nie tylko miłość nie uſtanie, lecz i owſzem obfitſzą będzie i doſkonalſzą. Zaczynaymyż więc ieſzcze nátym świecie w ták ſzczęśliwym zoſtawać ſtadie, w którym (nádzieia w BOGU) ſpodziewamy ſię trwać nieuſtannie ná całą wieczność!

O MIŁOSCI CHRZESCIANSKIEY
I PRZYJAŹNIACH LUDZKICH.

Własność Miłości Chrześciańſkiey

KOchać powinienem bliźniego mego w BOGU, dlá BOGA, i tak, iák go BOG kocha; kochać go [mówię] powinienem w BOGU; ták, żeby BOG

był początkiem Miłości moiey: kochać dla BOGA; tak, żeby BOG był pobudką miłości moiey: kochać go, iak go BOG kocha; tak, żeby BOG był wzorem miłości moiey. Trzy istotne własności, które przekładam.

I. Kochać powinienem bliźniego mego w BOGU, to iest, że go kochać powinienem iáko tego, który iest Dziełem Páná BOGA, którego on stworzył Wszechmocnością swoią: iáko tego, który iest Obrazem Páná BOGA, który go stworzył ná podobieństwo swoie: iáko tego, który iest nábyty szacunkiem nieoszacowanych zasług Prawdziwego BOGA, który go krwią swoią odkupił: iáko tego, który zostaie pod opieką Opatrznego BOGA, który strzeże go nieustannie i má stáranie o nim, zachowuiąc go, i nim rządząc: iáko tego, który ma BOGA ták, iako i iá, zá ostatni koniec dlá siebie; iáko tego, który wezwany iest przez stworzenie swoie do tego, żeby żył zemną w Chwale i Króleſtwie Boskim. Ták dalece, że mogę i powinienem uważać ten świat tak w sobie obszerny, iáko Dom Pana BOGA, á tych wszystkich ludzi, którzy są na nim, iáko wielką licznych dzieci familią, którey

BOG

BOG Tenże, Oycem ieſt. Wſzyſcy my bowiem dziećmi Jego ieſteśmy; wſzyſcy Dziedzicami iego; wſzyſcy Bracią między nami, i wſzyſcy, że tak rzekę, zgromadzeni pod ſkrzydła Jego, zoſtaiący razem ná Oycowſkim łonie i ręku iego. Zkąd łacno nam zrozumieć, iakim miłości zobopólney związkiem trzymać ſię między ſobą powinniśmy; i iak ſię winnemi ſtaiemy, gdy ſię nam trafi iednym powſtawać ná przeciw drugich, iákoby ná tymże iednym Łonie Niebieſkiego Oyca náſzego. Nie ieſtże to (ieżeli godzi mi ſię temi ſłowy rzecz tę wyrazić) nie ieſtże to rozrywać te wnętrzności miłości, w których nas noſi, i któremi nas wſzyſtkich obeymuie? Nie ieſtże to (przez nieiakie podobieńſtwo mówiąc) równych mu boleści bydź przyczyną, iakich doznała Matká Ezawá i Jákuba, kiedy ci dway iey Synowie, nim ſię ieſzcze národzili, walczyli z ſobą w tymże ſamym żywocie, w którym poczęci byli?

Ten ieſt przecię żałoſny widok, który uſtawicznie prawie przed oczy nám ſię ſtawia. Zdaie ſię, iákoby świat ten był polem gotowym do boiu, ná którym z tey i owey ſtrony o niczym nie

myślą,

myślą, tylko iák ſię wzaiemnie gubić. Ná ten koniec wſzyſtkich ſię niegodziwych ſrźodkow zażywá, mocy iawney i gwałtu; ſztuk, wykrętow ſekretnych i podeyścia ob mow, powagi pochodzącey z zwierzchności, Łaſk i wziętości u Pánow; zdrad różnych; i znacznych, bo wte wſzyſtkie niegodziwości daią ſię ludzie codziennie pociągać, różnym námiętnościom ſwoim, które nad niemi panuią; á które, żeby ſię im zadoſyć ſtało, tłumią w ſercach wſzelki affekt miłości, á nieraz i ludzkości przyrodzoney. Ták dalece, że w obcowaniu z innemi, miaſto tego, coby każdy człowiek miał bydź względem innych ludzi bratem, co do ich kochania, i przeſtawania z niemi iák z bracią; podporą ná wſparcie ich i wſpomożenie w ich potrzebach; obrońcą ich i Patronem ná przyięcie ſprawy ich, i przy niey obſtawanie; Radą ich, użyczaiąc im oświecenia, które by im podał, i niemi ich kierował; przyiacielem poufałym, którému by Duſzę ſwoię [iák ſię zwykło mówić] otworzyć mogli, i myśli ſwoie beſpiecznie obiawić, któryby ich mógł pocieſzyć, któryby wyrozumiewał, co to ich boli i dolega, i wtym im przynoſił folgę; może ſię wcale przeciwnie powiedzieć, lubo

nie

nic nád wymiar prawdy nie pociągaiąc-że według pospolitego przysłowia wywracaiąc żałośnie porządek rzeczy przyrodzony (a) staie się człowiek ieden drugiemu wilkiem, to iest iák wilcy sobie ludzie postępuią: szukaiąc, w iáki sposób podeyść innych, iák połow swoy, i iák go pożrzeć.

Ztąd iest, że się wzaiemnie nienawidzą ludzie; ztąd wzaiemnie się szpocą, i szarpią sławę swoię wzaiemnie się ná siebie zasadzaią: koło tego ustawicznie chodzą, żeby ieden mógł oszukać drugiego, i z dóbr go iego wyzuć. Czegoż nám się przyidzie częściey między ludźmi nápatrzyć, ieżeli nie kłótni, hałasow, rozróżnienia? i o czym nám zwyczayniey trafia się násłuchać, ieżeli nie o prawnych kłotniach, nieprzyiaźniach, potwarzach, matactwach, szalbierstwach, niesprawiedliwościach, krzywdach, uciemiężeniach? Zkąd pochodzi, że kto kocha swoy pokoy, i chce go sobie, ile może, ubespieczyć, ten z daleka stroni od ludzi, właśnie iák gdyby towarzystwo z ludźmi i z niemi obcowanie zgodzić się nie mogło z cichością i spokoynością życia.

(a) *Homo homini lupus,*

Ze zaś takowe nieſnaſki pa-nuią po Dworach królow, wielkich Pá-now; ieſzcze iá ſię temu mniey dziwuię; bo doſtatecznie o tym wſzyſcy wiedzą, iaki to ieſt duch dworſki, i że tam da-leko więkſze znaydować ſię zwykły in-tereſſa, námiętności też żywiey ſię i go-ręcey wydaią. Bo cóż to ieſt w rzeczy ſamey Dwor Pańſki? Stolica nieiaka po-lityki, ále polityki intereſſow pełney. Tam iáki taki nie o czym innym myśli, tylko o fortunie ſwoiey: nie má innego końca i ſtarania, tylko żeby daley i wy-żey poſtąpił, żeby ſię ná ſtopniu ſwoim utrzymał, by też z krzywdą drugiego, i w iákiżkolwiek może tego dokazać ſpo-sób. Tá ieſt iakoby duſza tam, która ożywia wſzyſtko, poruſzá wſzyſtko, i zá którey poruſzeniem wſzyſtko ſię dzieie. Ztąd zaś daley poſtępuiąc, cóż to ſą po-ſpolicie ci ludzie, których my ludźmi Dworſkiemi zwykli názywać? oto ludzie to ſą bez miłości prawdziwey bliźniego, bez przyiaźni, iákożkolwiek oni piękny iey pozór powierzchownie udaią po ſobie; ludzie zawſze w ſobie ſkryci, ludzie zawſze innym nie dowierzaiący: ludzie záwſze ſię maiący ná oſtrożności: bo że każdy ſądzi poſpolicie o innych według tego,

co w nim ieſt; znaią ſię wſzyſcy Dworſcy ná ſobie: i każdy z nich wie o tym dobrze, że w biegu życia Dworſkiego ieſt ſię zawſze czego obawiać, że przyidzie álbo uderzyć ná kogo, albo biiącym ná ſiebie dać odpór. Ze ieſzcze takowe nieſnaſki trafiać ſię zwykły i w innych ſtanach świeckich nie ták wyſokich; i to mi ieſzcze w podziwienie nie wchodzi, choć ſię to woſtatniey prawie ludzi podłości znáyduie. Bo wzgląd maiąc ná różne od ſiebie umyſły, ná różne od ſiebie przyrodzenie, ná różne iego własności, owſżem ná przeciwne ſobie zdania, zamyſły, zamierzone końce, gdzie ieden ták ſądzi, inny wcale przeciwnie, gdzie ieden tego chce, inny czego inſzego; nie ieſt rzecz prawie podobná, żeby ná świecie nie były rożne niezgody i nieſnáſki: á to dlá czego? bo ieden związek, któryby mógł doſkonále złączyć ſerca, choć wpoſrzód którychżekolwiek przypadaiących do niezgody trafunkow; i ſrzodek náyſkutecznieyſzy, któryby mógł abo uprzedzić wſzelkie niezgody, álbo wſzczęte uſpokoić, nie inny ieſt, tylko duch prawdziwey iedności i miłości Chrześciańſkiey, ten zaś duch miłości, ten duch prawdziwie Chrześciańſki,

ańſki, już prawie wygnany ieſt ze świata, nie maſz bowiem ná nim ani cnoty, ani uczynkow iey właſnych. Ale to ieſt to, co mi wſzelkiego niemniey podziwienia, niż opłakania godną rzeczą ſię bydź zdaie: że nie tylko ná Dworze, nietylko ná świecie ſkażonym i zepſutym, te domowe woyny i rozróżnienia ſię znayduią: ále że aż nádto ſą częſte wpoſrzód ſamego Kościoła Chryſtuſowego, w Swiątnicy nieiako ſamey Chryſtuſa JEZUSA, pomiędzy ſługami Jego ná oſobności Klaſztorney i Zákonney. Do wſzyſtkich nas rzekł Syn Boſki wooſobie Apoſtołow ſwoich; w tym poznaią, żeście uczniami memi, ieżeli ſię wzaiemnie kochać będziecie, i ieden drugiemu z miłością świadczyć. Zá tą Náuką Boſkiego Náuczyciela ſwego idąc pierwſi Chrześcianie, á chcąc dać dowód ſzczerego ſwego przywiązania do niego; o nic ſię pilniey nie ſtarali, iák o zobopólną między ſobą miłość, i iey nienaruſzone záchowanie. Ale gdy naſtępuiących czaſow ta miłość wzaiemna nie pomału oſtygła, i gdy w Zgromadzeniu wiernych Chrześcian pokoy mieſzać ſię począł; zdało ſię, że mu nieiakie niby ſchronienie i obrona zoſtała w niektórych ſtanach

nach z siebie Doskonalszych, á szczegulniey oddanych i poświęconych BOGU ná służbę Jego. Ale ktoby był temu dał wiarę, że miano było widzieć, i że w rzeczy samey nie raz widziano między ludźmi ná usługę BOGU i Kościołowi Jego poświęconemi, między Kapłanami BOGA żyiącego w posrzód osobności i Klasztorow, niezgody, zazdrości, podziały ná różne części, i wszystkie ztąd pochodzące żałosne skutki, á wzgorszenia pełne? Dokąd tedy Miłość ta bliźniego ná świecie się uda, i gdzie bespiecznie będzie mogła zostawać? Któż ią utrzyma, ieżeli ci náwet, którzy z urzędu swego powinniby ią wszelkim staraniem zachowywać, którzyby posrzednikami bydź powinni pokoiu, dlá pogodzenia między sobą serc rozróżnionych, i ná zakończenie wszelkich niesnasek; którzy daiąc z siebie przykład pomiarkowania umysłu niezmieszanego nigdy, á zawsze iednostaynego, nic ná szczegulne interessa swoie nie maiąc względu, powinniby náuczyć wiernych, iák maią poskramiać żywsze owe popędliwości námiętności swoich, i ustąpić raczey czy prawdziwych czy mniemanych praw swoich, w wielu rzeczach mnieyszey o-
sobli-

ſobliwie wagi, niżeli ſię przy nich upierać z nádwerężeniem i uſzczerbkiem powſzechnego pokoiu i zgody: ieżeli mówię ci ſami gniewem ſię uwodzą ták, iak inni, w różnych okolicznościach, i maią między ſobą różne kłótnie, i odwrocone ieden od drugiego ſerce? Ale nieroztrząſaymy daley rzeczy tey: która ták bardzo ieſt wiadoma, á którey opłakać doſtatecznie niepodobna.

II. Powinienem kochać bliźniego mego dlá BOGA; to ieſt, że powinienem kochać, wzgląd máiąc, że mi náleży przez to bydź poſłuſznym BOGU, który mi go kochać przykazuie: żebym ſię przez tę bliźniego miłość podobał BOGU: który zda ſię, że niczego ták bárdzo nie pragnie, áni wyraźniey nám nie zaleca nad tę miłość: wzgląd ná to maiąc, abym tym ſpoſobem oświadczył BOGU wierność moię, wdzięczność moię, miłość moię: ponieważ ieden z naypewnieyſzych dowodow które mu dać mogę w tey mierze, i którego on po mnie czeka; ieſt, zaprzeć ſię dlá niego, właſnego zdania mego, iakożkolwiek to by mi ſię ſłuſznym bydź zdało: przytłumić w ſobie wſzelką niechęć, wſzelką nienáwiść, wſzelką zazdrość, wſzelkie z przyrodzenia náwet

prze-

przeciwnego pochodzące odwrócenie ſerca, któreby mnie mniey przyiaźnym bliźniemu memu uczynić mogło: i oddalić od niego. Tákowa pobudka miłości bliźniego dlá BOGA, wyśmienita i wielce zacna w ſobie ieſt, bo wynoſi miłość náſzę nad wſzelkie kochanie iedynie tylko ludzkie, i czyni z niey miłość nadprzyrodzoną i Boſką. Pobudka ieſt powſzechna, która wielce obſzerną bez żadnych zamierzonych granic czyni miłość náſzą, i którą ſciąga ſię też przez to ná wſzyſtkich á wſzyſtkich zacnych i podłych, bogatych i ubogich, domowych i poſtronnych, przyiacioł i nieprzyiacioł. Pobudka ta ieſt koniecznie potrzebna, bo bez niey niepodobna rzez wypełnić zupełnie Przykazanie o Miłości Chrześciańſkiey. Jákożkolwiek bowiem radzić ſię wtey mierze będziemy ſamego tylko rozumu náſzego, ten nie potrafi ile z ſiebie ſkutecznie nás pobudzić do zadoſyć uczynienia pewnym powinnościom, które Miłość Chrześciańſka koniecznie po nas wyciąga. Jedynie tylko wzgląd i uwaga ná rzeczy wyżſze może nas ná to nákłonić, á ten ieſt wzgląd i uwaga ná Paná BOGA. Tákowy wzgląd ná niego maiąc, wſzyſtko nam łacne ſię ſta-

nie, wczym nam się ćwiczyć w tey mierze trzeba będzie, i nic nám natenczas ták przykrego miłość ta nie przykaże, czegobyśmy przy tym pilnym względzie ná BOGA wykonać nie mogli. Ná wszystkie inne uwagi moglibyśmy zarzucić trudności iákie: ále na tę iedną z względu przerzeczonego ná Páná BOGA nie masz żadney grun[t]owney odpowiedzi: bo czymżebyśmy się sprawiedliwie złożyć mogli ná to, kiedy nám mówią: BOG tego po tobie wyciąga: uczyń to dlá BOGA?

Ztąd tedy łacno poznać, iáko to my obłudą daiemy się mamić i zwodzić, i iak fałszywe bywaią wymówki nasze, gdy się składamy niedoskonałościami bliźnich naszych, albo urazami nam od nich uczynionemi, á czasem mniemanemi tylko, dlá zasłonienia się i wymówki nászey ku niemu, nie chęci albo i iawnego gniewu, który po sobie pokazuiemy w sposobie nászego z nim przestawania. Zwykliśmy nie raz mówić: człowiek to iest dżiwny, niespokoyny: zá ieden moment nie można go poznać, tak się zwykł odmieniać, i cokolwiek tylko można czyniąc dla niego, niepodobna rzecz przecię, ukontentować go.

go. Czyliż rzecz można wytrzymać wszystkie dziwactwa iego, i bydź im zawsze ná celu? Zwykło się mówić: to człowiek zbyt gorący, gwałtownie postępuiący sobie: nie można mu i iednego nawet słowa powiedzieć, żeby natychmiast wybuchnąć nie miał, i przykro ci bez wszelkiego pomiarkowania odpowiedzieć. Mówią ieszcze: o złe wnim serce i niewdzięczne! czyń mu iák naylepiey: nic się on ná tym znać niebędzie; ani by ci się chciał w náymnieyszey rzeczy przysłużyć, choć tyś mu pierwey ták znaczne oświadczył przysługi: Mówią: chory to iest bardzo przykry: o niczym nie zwykł mówić, tylko o swoiey chorobie: á że się aż nadto uskarża, każdemu się náprzykrzy, każdego od siebie odraża. Mówią: to moy nieprzyiaciel, nie raz przeciwney mnie trzymał się strony, i wiele iá od niego przykrości ponieść musiał; A nákonieć cóż się przeciwnego miłości Chrześciańskiey bliźniego nie zwykło mówić? bo nie masz żadney inney rzeczy, w któreyby człowiek był wymownieyszy, iák gdy rzecz idzie o kim innym mówić, i o iego niedoskonáłościach. Nigdy wtenczas nie schodzi ná przyczynach, czyli prawdziwych,

czy pozornych, żeby bliźniemi gardzić, i potępiać ich. I ten to ieſt cały fundament pytania tego, iako żyć można zludźmi takowemi, i iák to kochać, co kochania godnym nie ieſt?

Ják go kochać? ná to pytanie łacna bardzo odpowiedź i prędka: Oto ci ią przekładam tęż, iak i przedtym ią przełożyłem, i nie znaydzieſz, cobyś na nię gruntownie mógł odpowiedzieć. Ják mówię maſz kochać bliźniego? Oto dlá BOGA go kochać: nie maſz inſzey przyczyny: i ieżeli ná tey przyczynie nie ieſt dlá nás doſyć: przeſtaiemy bydź Chrześcianmi: á gubiąc miłość bliźniego, traciemy miłość Pána BOGA. Przełóżmy to nieco iaśniey, i tak wielkiey wagi náukę bardziey do zrozumienia podaymy. Gdybym ci mówił, abyś kochał bliźniego twego przeto, że tó ieſt człowiek wielkich zaſlug, przymiotow wyśmienitych: że ten umyſlu ieſt ſpokoynego, cierpliwego, z każdym ſię zgadzaiącego: że ten wiadomey ieſt wſzyſtkim poczciwości, pobożności przykładney, cnoty ze wſzyſtkich miar doſkonáłey: że ów zdawna ci przychylnym będąc, ſtara ci ſię á przynaymniey chce ſzczerze przyſlużyć ſię, w czym tylko może;

może; mógłbyś nátenczas miarkować miłość twoię według różności talentow i osób: mógłbyś granice iey zákładać aż do pewney liczby osób, innych zaś od niey oddalać, którzyby nie mieli podobnych przymiotow, á przeciwnym wyſtępkom podległemi byli. Miałbyś nátenczas prawo trzymać ſię tey reguły, którąbym ci przepiſał, i mógłbyś mi ſłuſznie przełożyć, że ci i ci niegodni ſą miłości twoiey, żadney względem ciebie, żebyś ich kochał, pobudki nie maią, że ſą pyſznemi i hardemi; przyganiaiącemi wſzyſtkiemu, i obmówcami, że ſą ſzalbierzami i kłamcami: że mało co maią rozumu, i ná rzeczach ſię znaią: że ſą ludzie twardego (iák mówią) karku, w niczym nikomu nie uſtąpią: politowania żadnego nie maią: że ſkromności, utrzymania ſię przyzwoitego, ani wſtydu, áni boiaźni Páná BOGA, áni czci żadney nie maią: że ná ciebie ſamego nie raz i ciężko powſtali, i z ciebie ſię urągali: á zatym to wſzyſtko ſprawiedliwą ci ieſt przyczyną, że do nich ſerca nie maſz, i że o nic nie dbaſz, co ſię ich tycze.

Te

Te uwagi, przyznaię, nie ſą bezrozumne, ſądząc o nich według zdania poſpolitych i zwyczaynych między ludźmi. Kochać tych, którzy nas kochaią; tych, którzy pokazuią, iák nas ſobie poważaią, iak poufale i mile z nami przeſtawaią; którzy w humorze, przyrodzeniu nám ſą podobnemi; którzy nam ſię podobaią; którzy z większą ludzkością, przyiemnością zwykli obcować: przeciwnym zaś ſpoſobem gardzić tym, który námi gardzi; uciekać przed tym, który nám ſię nie podobá, przykry nám ieſt, ciężkość nám czyni, i ſprzeciwia ſię; czuć i pamiętać krzywdę nám wyrządzoną, i wet za wet oddać temu, który nas obraził; ták ſobie z nim poſtępować, iák on z nami, ták go w potrzebie porzucać, iák on nás zwykł w złym razie odbiegać; toć ieſt właśnie, co nam nátura do ſerca podaie, ále nie tego nás Ewangelia uczy. Nie tego to zaiſte tylko wyciąga po nás Prawo Páná BOGA náſzego; á ponieważ mówię tu do ciebie, ile ſługa Boſki, i opowiadaiący Ewangelią Jego, miłość tá, którey cię tu chcę náuczyć, nie zna i nie czyni żadnych takowych różnic, ani ich przypuſzcza, ani cierpi; bo pobudka tą, ná którey ſię oná

zaſa-

zaſadza, obſzerna ieſt wielce, i do wſzyſtkich ſię rozciąga bez braku, i zamyka w ſobie ogółem wſzyſtkich ludzi, ile ich ieſt tylko ná świecie, żadnego nie oddalaiąc od ſiebie człowieka. Bo iá ci popowiadam, że ci náleży kochać bliźniego twego, nic ná to nie uważaiąc, czyli ſię w nim znayduią wſzyſtkie te Doſkonáłości, których ſobie tylko kto może życzyć w człowieku że wſzyſtkich miar zacnym; czyli też żadney on znich nie ma; czyli on dziedziczy dary owe wielkie roſtropności, umieiętności, mądrości, pobożności, ſprawiedliwości, uczciwych i pięknych obyczaiow; czyli wcale z nich ieſt ogołocony; czyli go urodzenie iego, fortuna, wyżey podnoſi; czyli ſtan iego, i nędza podleyſzym go czyni. Słowem: któżkolwiek on ieſt, i w iakimkolwiek położeniu bydź go rozumieſz, zawſze on ieſt bliźnim twoim: á ile bliźniego twego, chce Pán BOG, abyś go kochał. Chce on mówię tego, żebyś go kochał; i ſam ci to mówi: ieżeli go nie dlá niego ſamego kochaſz, kochay go dlá mnie. Gdybyś go kochał dlá niego ſamego, kochałbyś go miłością wcale światową, która podległa ieſt wielu odmianom, i brak w oſobach przyimuie:

ále ieżeli go będziesz dlá mnie kochał, to szacunek przyda miłości twoiey, i świętą ią gruntownie uczyni. Nákoniec żeby nám P. BOG wszelką wymówki przyczynę odiął, á wyniosł miłość nászę ná stopień daleko wyższy, stanowiąc iey za cel rzecz cale Swiętą i Boską, samże BOG ten kładzie siebie ná mieysce bliźniego nászego. Bo sam oświadczył nám to tak wyraźnemi słowy, że cokolwiek dobrego uczyniemy bliźniemu, by też ostatniemu z ludzi, przyimie to tak, iak gdyby ta rzecz iemu samemu świadczona była, byleśmy ią czynili w imię Jego. Już proszę teraz, cóżbyśmy sprawiedliwie odpowiedzieć teraz ná to mogli? i ieżeli nás ta tak wielka przyczyná i owszem naywiększa nie pobudza, bydź musi, że nie znamy się ani ná tym, cośmy powinni Pánu BOGU, áni ná tym, iak wiele nam samym ná tym iednym náleży.

Mówię naprzód, że znać, że się nie znamy na tym náprzód, cośmy winni Pánu BOGU: bo żebym przystósował tu to, co Swięty Páweł napisał do ucznia swego Philemoná, odsyłaiąc mu Onezyma, i zálecaiąc mu, aby go przyiął mile i łagodnie, lubo niewolnika zbie-

ga;

ga; zdaie się, iákoby Pán BOG tożsamo w sercu nászym mówił do nas o każdym z Braci nászych: *Przyimiy go, iáko mnie. A ieźlić co uszkodził, albo winien, to mnie przyczytay - - ia nadgrodzę: żebym ci nie rzekł: iżeś mi i samego siebie winien.* Phil; v. 18.

Przydaię iá do tego to, cośmy nám samym winni. Jákoż w rzeczy samey z dwoistey przyczyny mamy obowiązek záchowaniá pilnego tego to prawa o Miłości bliźniego, które iest postanowione od BOGA: Bo naypierwey; tożsamo Prawo, które nam przykazuie kochać bliźniego bez żadnego względu ná te wszystkie przyczyny, które według skłonności przyrodzoney mogłyby násze serca odwrócić i oddalić od niego; przykazuie podobnież bliźniemu, aby też z równą powolnością, łagodnością, postępowáł sobie z nami, i tymże powinnościom Miłości Ewangeliczney zadosyć czynił względem nás. Powtóre: ten to wzgląd ná Páná BOGA, który mieć powinniśmy w miłości bliźniego, poświęca miłość nászę, i wszelką iey zásługę czyni. Możemyć my wprawdzie wiele innych ofiar oddać Pánu BOGU nászemu przez pokutę, przez umartwie-

nia,

nia, przez cierpliwość w przeciwnościach, przez wyrzeczenie się świata, i wszystkich próżności iego: ále ze wszystkich ofiar, śmiem to bespiecznie powiedzieć, że nie masz żadney, którąby była z większą zasługą przed Pánem BOGIEM, iáko ofiara serca nászego i wszystkich affektow iego przez szczerą miłość. Znosić bliźniego dlá BOGA, darować urazy swoie bliźniemu dlá BOGA; poskromić dlá BOGA przeciwne iemu zdania násze, skłonności násze, gniewu nászego porywczości; o iak to iest cnota mało co wiadoma ludziom, tym náwet, których stan wyciąga doskonalszey od innych pobożności! álbo raczey powiedzieć należy, bez tey cnoty iestże która cnota gruntowna, i któraby iákiey wagi przed BOGIEM była?

III. Powinienem kochać bliźniego mego tak, iák go BOG kocha: to iest, że go powinienem kochać podobnymże sposobem (w należytym przystósowániu te rzeczy biorąc) iák go BOG sam kochá. Ten ci wielki i prawdziwie Boski wzór samże Chrystus JEZUS nám do náśladowania podał w Ewangelii swoiey, gdy daiąc náukę Uczniom swoim z strony miłości bliźniego; á w szczegulności

z stro-

z ſtrony odpuſzczenia krzywd i uraz, i miłości Nieprzyiaciół, ták rzecz do nich kończy: *Bądźcieſz tedy Doſkonałemi tak, iako Ociec Waſz Niebieſki Doſkonały ieſt.* Matth; 5. Bo według Piſma Swiętego, ta Doſkonałość, w której chce BOG, abyśmy Go náśladowáli, ile może to nieudolność náſza wſparta pomocą Łaſki Boſkiey, ieſt to Doſkonáłość miłości; i do teyże to właſnie ſtóſuiąc ſię reguły i prawidła, w tymże wyrozumieniu co i wyżey Zbawiciel świata rzekł do Uczniow ſwoich: *Przykazanie nowe daię wam, abyście ſię wſpółecznie miłowali, tak iákom ia was umiłował.* Joan: 13. Zowie ſię Przykazaniem nowym nie przeto, iákoby Miłość bliźniego nie miała bydź cnotą od wiekow, áleże ieſt ſzczegulnieyſzym i wyśmienitſzym ſpoſobem cnotą Chrześciańſką. Zważmyż teraz, iak to BOG, iak Chryſtus JEZUS Syn Boſki i BOG Prawdziwy ukochał nás? oto ukochał nás miłością ſzczerzą, i miłością ſkuteczną, i że tak mam powiedzieć, miłością zbawienną i poświęcaiącą. Miłością ſzczerą, chcąc nám dobrze, i prawdziwie nás z ſerca kochaiąc. Miłością ſkuteczną, w rzeczy ſamey tyſiącnemi dobrodzieyſtwy oświadczoną. Miłością nákoniec, którą

iá

iá názywam zbawienną i poświęcaiącą: bo ta miłość według zamysłow Páná BOGA nie do innego końca zmierza, tylko ku poświęceniu náſzemu i zbawieniu, i ten też ieſt iey cel oſtatni á oraz nayprzednieyſzy. Teć to ſą trzy właſności miłości prawdziwey. I dałyby to Łaſkawe Nieba, żeby tak były wſzyſtkim poſpolite, iák ſą zgodne z Duchem Religii, i z tym Prawem Miłości, które BOG Człowiek przyſzedł ſtanowić między ludźmi.

Miłość bydź náprzód powinná ſzczera i ſerdeczna. Gdyby przyſzło ſądzić o rzeczach według tego, co pod oko podpada, trzebaby powiedzieć, że żaden inny wiek nad ten naſz bardziey miłości pełnym nie był: ponieważ żaden wiek nie miał tak wielkich i udatnych pozorow miłości bliźniego. Teraz to w każdym prawie człowieku przyidzie widzieć ludzkość oſobliwą, uczciwość wzaiemną, przymilenie ſię łagodne, chęć niewypowiedzianą prawie przypodobania ſię wſzyſtkim, w przeſtawaniu z innemi: umie ſię, i z tego ſię zwykło przechwalać, że ſię umie i wie, iak dogodzić chęci, ſkłonności, woli każdey, tych wſzyſtkich oſob, z któremi ſię przeſtaie.

Oto

Oto ná tym zawisła umieiętność świata. W niey się zamykaią obietnice obowiązuiące serce, pełne affektu oświadczenia; oświadczenia usług, zupełne się ná nie oddania. Ale zgruntu rzecz biorąc, cóż to iest wszystko? ieżeli nie słowa tylko? Słowa, które mówią niby wszystko, á oraz nic w sobie nie wyrażaią: które wszystko się obeymowaćzdaią: ále które do niczego w rzeczy nie zmierzaią: w których serce zdaie się wynurzać z nayślicznieyszemi zdaniami swemi, choć nic z nich w sobie nie czuie. Słowá, któremi się świat zwodzić nie daie, bo aby promyczek maiąc obiaśnionego rozumu, łacno nim wskroś przeniknąć ten udatny pozór; łacno doyść tego, co te słowá znaczą. Dláczego też tłómaczą się słowá tákowe ták, iak rzetelnie co znaczą; i zá takie biorą owe nayślicznieysze powierzchowne oświadczenia, iakiemi bydź ie sądzą. Maią ie według pospolitego iuż mniemania zá komplementa, zá przystoyność, zá zwyczay, zá nieiakąś modę; i nic więcey. Ták dalece, że ktokolwiekby się nátym zasadzał, i chciałby ztąd co pomyślnego dlá siebie wnieść z słow takowych; tákiegoby osądzono

zá człowieka nie maiącego doświadczenia, i z rozumu prawie obranego.

Jakoż gdybyśmy mogli przeniknąć skrytości dusz i serc, i odkryć, co się w tych taiemnościach wewnętrznych dzieie, czegożebyśmy natenczas świadkami byli, i pod tą zasłoną miłości bliźniego coby nam widzieć przyszło? oboiętność wszelką względem tych náwet, ku którym zda się, że się osobliwą pała gorliwością. I mało to ieszcze oboiętność sama, gdyby przynaymniey ná niey się przestało, ieszczeby się to iakokolwiek znieść mogło, i nie tak wielkie złe by to było: ale więcey mówię, i cóżbyśmy pod tym powierzchownym pozorem miłości niby pełnym obaczyli? oto przeciwne wzruszenia serca, pogardy bliźniego, zazdrości, chęć szkodzenia mu, prześladowania go, poniżenia i zguby iego: i do tego końca wymyślone srzodki i ułożone choć z daleka, ale wczesnie przysposobione i ukartowane, á to cicho i nieznacznie, podobnymże prowadzone sposobem, dotarte aż do końca, choć z nadweręźeniem wszelkiey sprawiedliwości, i interessow wszystkich, wyiąwszy tylko swoy własny. Nic zaś w tey mierze nádto, co się dzieie, nie mówię: i

miasto tego, cobym zbytecznie tę rzecz miał udáwać, podobno daleko mniey mówię. Tákowa zaś to ma bydź miłość bliźniego? czyli nie raczey sztuka to iest ale niegodziwá, zdrada, obłuda, i fałsz iedyny? Ztąd pochodzi, że pospolicie teraz ludzie sobie wzaiemnie nie dowierzaią: i że kto chce rozsądnie sobie postąpić, musi mieć się ná ostrożności względem bliźniego swego: bo komuż teraz wierzyć, ná kogo się bespiecznie spuścić można? tak pospolicie zwykło się mówić: i trudno nie przyznać, że się słusznie mówi. Chciał Pán BOG, żeby nas miłość wszystkich iednoczyła. Chciał, żeby przez wzáiemną poufałość miłość otwierała wszystkich serca, á w tey serc otworzystości aby ludzie bespiecznie i pożytecznie z sobą przestawać mogli. I ta to była słodkość towarzystwa ludzkiego: ten był náygruntownieyszy z niego pożytek, ale ná otrzymanie go trzeba było miłości nie farbowaney, nieobłudney, miłości szczerey i prawdziwey. Lecz gdzież ią znaleść można? i póki tak o nię rzadko będzie ná świecie, iák iest teraz, dziwować się temu nie trzeba, że każdy z strony swoiey skrytym w sobie będzie, i że mię-

dzy

dzy ludźmi tak mało będzie zgody, i wzaiemnego umyślow i ſerc porozumienia między ſobą.

Miłość tá bliźniego powinna bydź ſkutecza i rzetelna. Ze Pán BOG nas ukochał i kocha ſzczerze, ukochał też nas i kocha ſkutecznie. Jedno bowiem z tego idzie za drugim: i iedno ieſt niepochybnym ſkutkiem drugiego. Bo kochać ſzczerze kogo; ieſt chcieć mu dobrze á to ſzczerze, to ieſt, żeby ſię dobrze działo temu, którego ſię kocha: á ſkoro mu ſię ták ſzczerze dobrego życzy; záraz mu ſię dobrze świadczy, iak mu ſię tylko świadczyć może, i iák ſię to prędko może. Jákoż według tego prawidła rzecz miarkuiąc, iakich że my to dobr nie odebrali od P. BOGA naſzego? iakich codziennie ieſzcze nie odbieramy? i wieleż nam ieſzcze nie zachowuie ná czas przyſzły? Chceſzli wiedzieć, mówił ſam Chryſtus JEZUS do iednego przednieyſzego Náuczyciela w Izràélu, iak BOG świat umiłował? Oto *tak go umiłował, że aż Syna ſwego Jedynego zań wydał.* Joan: 3. Znaczny to zaiſte dowód, i przekonywaiący każdego o rzetelnóści miłości ku ludziom Boſkiey z którego Apoſtół S. Paweł dochodził miłości Chryſtuſa JEZUSA dlá ſiebie náwet w ſzczegulności. *Ukochał On*

mnie! Gal: 2. 20. woła ten Doktor Národow pełny ztąd podziwienia, i ſam prawie odchodząc od ſiebie, ukochał mnie Ten to BOG Zbáwiciel moy, á dowód miłości Jego niezawodny, i naybardziey ſerce moie wzruſzaiący ten ieſt, *że ſię wydał za mnie.* Prawdać to ieſt, że miłość bliźniego nie każe nam ſię wydawać zawſze ná takową ofiarę, prawda mówię, że nas nie obowięzuie, abyśmy wydawali życie náſze, i gubili ie dla niego. Trafiaią ſię iednak okoliczności, w których to czynić powinniśmy; ale z tym wſzyſtkim takowe trafunki, takowe okazye nie ſą ták częſte, i dlátego niechcę iá ie liczyć pomiędzy powinnościami poſpolitemi bliźniego miłości. Stawam tylko przy powinnościách zwyczaynych, do których okazye podawać ſię zwykły prawie ná każdą godzinę, á których iá iednak w ſzczegulności nie liczę, bo takowe wyliczanie prawie by było nieſkończone. Duſza, którą prawdziwa miłość bliźniego ożywia, nie potrzebuie, aby iey to przywodzono: ſama ona łacno bardzo takowe okazye poſtrzeże, ſama ſię zná ná nich: i żeby ie odkryła, ták ſię przezorną ſtaie i dowcipną, iáko Miłość iey ieſt prędka i gorą,

rąca. Wie ona, iák uprzedzić potrzeby bliźniego, iak mu usłużyć, iak mu się przypodobać według wszelkiey możności swoiey. Wie ona, iák ma osłodzić usługi swoie, które komu świadczy, przez sam sposób, w który ie świadczy, ieszcze ie ztąd milszemi daleko czyniąc. Umie oná ubolewać nád nędzą bliźniego, folgę mu przynosić i pomoc, gdy mu iey naybardziey porzeba. Umie ona, ożywioną będąc Duchem miłości Páná BOGA, którym się też rządzi, mówić, milczeć, czynić, przestawać, gwałt sobie lub ciężkość zádawać, martwić się, spuszczać z interessow swoich, i słusznego náwet prawa swego ustępować. Wszystko to (mówię) umie oná, bo do tego wszystkiego serca nábiera, i do zákochania się w tym przyzwyczaia: bo się do tego sposobi: bo maiąc wewnętrzną chęć do tego, ustawicznie o tym myśli, i niedopuszcza, aby okazya iaka, którąby się oświadczyć z rzetelnością swoią mogła, minąć iey próżno miała, ták mocno iey przestrzega, i ná nię pilnuie. Ale z przeciwney strony niech tylko miłość bliźniego ostygnie, albo i zgaśnie w sercach nászych, wszystko to nátychmiast zniknie przed oczyma nászemi, i wypadnie z pa-

mię-

mięci náſzey. Natenczas każdy tylko dlá ſiebie ſamego ieſt dobry, i rozumie, że tylko o ſiebie ſtaranie mieć powinien. A iá (prawi) co mám zá ſprawę do tego lub owego? Cóż mam i mogę uczynić dlá nich? To ſię nie widzi, bo ſię widzieć nie chce, bo zoſtaiąc w nieczułości ſerca, którą nic nie wzruſzy, niechce ſię dlá kogożkolwiek bądź zadać ſobie náymnieyſzey náwet ciężkości, i bydź ſobie przyczyną iakiego zatrudnienia. Kocha ſię w ſwoim pokoiu: á zatym ktokolwiek go pomieſzać może, má go ſię za przykrego człowieka, który ſamą przytomnością ſwoią ciężkim ieſt.

Nákoniec Miłość bliźniego powinna bydź zbawienną i poświęcaiącą: tłómaczę ſię z tego. Nie mówię, że tylko má bydź zbawienną i poświęcaiącą względem tego, który ſię w niey ćwiczy, i ma z niey zaſługę przed BOGIEM: ale twierdzę, że ma bydź zbawienną i poświęcaiącą względem náwet tego, któremu ſię świadczy. Bo iáko miłość Páná BOGA ku ludziom ma zá naycelnieyſzy ſwoy koniec świątobliwość ich i zbawienie, i wſzyſtkie zamyſły Náyświętſzey Jego nád nami Opatrzności tu zmierzaią podobnież do ná-

ſzey

szey to miłości náleży, starać się, ile tylko rzecz można, o zbawienie bliźniego, i wszelkiego przykładać starania o ten interess, który iest náywiększey dlá niego wagi. Nie żeby wszyscy byli powołani do opowiadania Ewangelii ták, iak byli Apostołowie: albo żeby wszyscy náznaczonemi od BOGA byli ná rządzenie dusz ludzkich, iáko i Pasterze i Słudzy w Kościele Swiętym zostaiący. Toć iest powołanie szczegulne, i osobliwiey własne, pewnych stanow: ale krom tego osobliwego powołania, iest inne pospolite i powszechne, do którego my wszyscy należemy, á które, iest wyrażone w tym wyroku Ducha Swiętego. *Każdemu BOG zlecił staranie o bliźnim swoim.* Eccl: 22. 17. Jákoż ieżeli ta iest dlá nas powinność pochodząca z miłości bliźniego, wspomagać go w potrzebach iego doczesnych; á czyliż nie daleko większa iest, dawać mu pomoc w potrzebach duszy iego, gdy mu ią przynieść możemy, i wiaki ią sposób wyświadczyć możemy? Tysiącne zaś prawie znayduią się okoliczności, w których to uczynić możemy, w których mówię możemy dać bliźniemu pożyteczne rady względem zbawieniá, w których przekładaiąc mu
przed

przed oczy mądrze i gruntownie potrzeby iego, i niebeſpieczeńſtwa duchowne, możemy odwieść go od dróg ſkażonych świata tego, á przywieść go ná drogę zbawienną: w których przez pobożne rozmowy możemy náuczyć bliźniego, oświecić go zbudować go, pobudzić go do świątobliwych pragnienia względem zbawienia, i w nich go utwierdzić. Do tego zaś końca nie trzeba, żebyśmy ná iakiey godności ſtopniu poſtanowieni byli, lub władzą iáką i zwierzchność nád bliźnim mieli. Równy równemu może w ten ſposób otworzyć wzaiemnie myśli i zdania ſwoie; i może, że tak rzekę, ieden drugiego bydź Apoſtołem. Tá zaś żarliwość tym godnieyſza ieſt miłości Chrześciańſkiey, im Zbawienie ieſt Dobrem zacnieyſzym, i owſzem iedynym Náywyżſzym Dobrem. Przez to zaś o iák wiele złych przykładów takowa miłość zatrzymałaby? iakby wiele odcięła pogorſzenia? iák wiele oddaliłaby niebeſpieczeńſtw i przeſzkód do zbáwienia? Poświęciłaby świat cały ták, iak go uczyniła była świętym zá owych ſzczęśliwych czaſów pierwiaſtkowego Kościoła, kiedy Wierni Pańſcy żyli ſpólnie w takowey iedności,

iakoby nie mieli byli, tylko iedno ſerce i iedną duſzę. W ten ci to ſposób żyć ſię ſpodziewamy ná wieki w Niebie, i w tenże ſposób teraz ieſzcze powinna nás ſpoſobić Miłość do tego życia Błogosławionego i wiecznego, którego życzemy ſobie.

DWA RODZAIE PRZYJAZNI,

Z których iedne ſą gruntowne i ſzczere, czyli za takie od ludzi miane: drugie zmyślne, czy pieſzczone, á przecie miane za niewinne.

NIe maſz nic chwalebnieyſzego, ani bardziey ſię ſtóſuiącego nie tylko do zdrowego rozumu, ale też do Religii i wiary Człowieka, iáko Przyiaźń, biorąc ią (iák bydź powinno) w náleżytym wyrozumieniu. Skarbem ieſt ona nieeſzacowanym, iáko mówi Duch Swięty. Obroną ieſt przeciw nieſprawiedliwości, lekarſtwem ieſt ná wſzyſtkie przypadki i przeciwne przygody fortuny; zrzódłem ieſt rad dobrych i oświe-

oświecenia, tá ieſt przyprawą wſzelkiego dobra, ta ieſt osłodzeniem wſzelkiego złego. O iák wiele i iák zácnych pożytków! ale ktoby teraz dał temu wiarę, żeby z tak dobrego gruntu, miało wyniknąć tak wiele złych owoców? Lecz ta ieſt nieſzczęśliwa właſność i naylepſzych ná świecie rzeczy, że podległe ſą odmianie, á zatym że zepſuć ſię mogą ták, iak to w Przyiaźni widziemy. Bo żebyśmy tu nic nie mówili, tylko o ſamych Przyiaźniach náypoczćiwſzych ná pozor, i według świata; dwoiſty ich ieſt rodzay: to ieſt, Przyiaźni gruntowne, ſzczere z ſtrony iedney: i Przyiaźni zmyślne, czyli bardziey pieſzczone. Przyiaźni gruntowne, ſzczere, álbo które takiemi świat bydź ſądzi, co to nie zaſadzaią ſię ná owych miękkich i pieſzczonych ſerdecznościach i affektach, ále w rzetelnym przywiązaniu do oſoby przyiaciela, i w oddaniu mu ſię zupełnym ná uſługi iego. Przyiaźni zmyślne, czyli bardziey pieſzczone; które ſię żywiey chwytaią ſerca, bardziey go wzruſzaią i przeymuią: ale które z tym wſzyſtkim (tak iak ſię zdaie) w niczym nie náruſzaią niewinności iego, ani go nad granice wſzelkiey náyściśleyſzey powinności

ności nie unoszą. Już teraz roztrząśniymy nieco i te i tamte Przyiaźni takie, iakiemi ie świat bydź rozumie; takie, iakich świat wyciąga, takie, iakie świat powagą swoią utwierdza i przechwála, tak dalece że ie zá cnoty poczyta i czyni sobie: o iák wiele omyłek, błędów, ná złe ich zażycia w samey rzeczy w tey mierze znaydziemy? Tegoć w codziennym z ludźmi pożyciu aż nadto dochodziemy, i o tey prawdzie z tego, co się tu powie, sami się przekonać łacno będziem mogli.

PRZYIAZNI

Zdaniem ludzi światowych gruntowne i szczere.

PRzyiaciel gruntowny, przyiaciel szczery, o iák to rzecz zacna! Przyiaciel, który nie przestaiąc ná słowach, ná pięknych oświadczenich, ná zdaniach affektu i serdeczności iakieyśiś dziecinney, skutecznie czyni, co tylko może dlá swego Przyiaciela we wszystkich przypadaiących okolicznościach, i nigdy w potrzebach iego nie zwykł odstępować;

wła-

własność to iest zaiste Duszy wcale poczciwey: którey trudno należycie oszacować. Ale w tey iednak własności tak szacowney są pewne granice, w których się zatrzymać należy, ani ich przestępować; są niektóre końce z stron przeciwnych sobie mniey chwálebne, których wystrzegać się potrzeba; tych zaś granic pospolicie świat nie zna, á przecię onże sam w nich zakłada gruntowną doskonałość przyiaźni. Bo cóżto iest gruntownie szczery Przyiaciel według zdania świata? Cóż to iest ten Przyiaciel, ná którym się zwykło zasadzać, o którym ma się pewność, iák gdyby o sobie samym; w którym zupełnie się co do wszystkiego ufność pokłada; á którego, prostość, wierność, dobre serce wychwalić się nie może dostatecznie? Cóż to mówię iest takowy przyiaciel? Oto iest to człowiek, który iest gotów wniść w interessa przyiaciela swego, by też te słusznego fundamentu nie miały, i wcale nie sprawiedliwemi były: gotów bydź i stać się uczestnikiem wszystkich námiętności przyiaciela swego, by też te naynieporządnieysze i naygwałtownieysze były: gotów náwet trzymać się błędów wszystkich przyiáciela swego, by też te się naybardziey

sprze-

ſprzeciwiały wierze prawdziwey i nayfałſzywſzemi były. Takowego to człowieka názywa świat gruntownie ſzczerym przyiacielem, takowy według niego wzorem ieſt prawdziwych przyiacioł: ale o iák to żałoſne dobrego porządku wywrócenie? Uważmy iuż rzecz tę w ſzczególności.

I. Wchodzi ſię w intereſſa przyiaciela ſwego, przyimuie ſię ie ná ſiebie, i rozumieią wielu, że koniecznie to czynić ſą winni: á to ieſt iakoby pierwſze przyiaźni prawo, według którego zwykło ſię poſtępować, i które, iako ſię ná pierwſze weyrzenie zdaie, nic nie ma w ſobie, tylko ſłuſznego. Ale że częſtokroć intereſſa tego przyiaciela nieſzczęśliwie ſą przywiązane do zamyſłów pełnych nieſprawiedliwości, do chciwości wyciągaiących cudzego á bez ſłuſzności, do przywłaſzczenia ſobie cudzych rzeczy, do prześladowania innych, do wymyſłow wykrętnych i prześladowania innych, które lżą i gwałcą wſzyſtkie prawa ſumienne; udaiąc zaś ſię zá ſtroną przyiaciela, i chcąc mu ſię przyſłużyć, ſtaie ſię ten i ów dlá przyiaźni obrońcą, i uczeſtnikiem nieprawości, wykrętów,

zdra-

zdrady, ucięmiężenia, i naygorszych innych á náyniegodziwszych postępków.

Náprzykład, mówiąc wszczegulności. Ten przyiaciel ma sprawę iaką, którą nienáleżycie zaczął. Ze ów iest iego przyiacielem; nátychmiast bierze się do niey: mówi sobie, że mu w niey służyć trzeba: á dlá tey sprawy, żeby się udała, czegoż się nieczyni, iákich że się srzodków nie zażywa, dowcipu, wykrętów, Łaski Pańskiey, wziętości między ludźmi? O iák wiele się sztuk zażywá, proźb, nálegania ná możnieyszych, wstawiania się do nich, żeby utrzymać mniemane prawo, które ná samey przyiaźni zasadzone, Jakoż po zażyciu takowych srzodkow, uda się sprawa; ále o iák wielu grzechami obciąży się przed BOGIEM sumnienie? przeto że się broniło tey sprawy, która potępi razem i tego, który ią wygrał, dlátego że mu daie prawo ná odziedziczenie tego dobra, które zle nábył: i tego oraz, który tę sprawę przegrał, bo go w rospacz wprawia; i tego, który o niesłuszności tey sprawy wiedział, przeto że urząd swoy nieiako zdradził, nie czyniąc mu zadosyć, i owego przyiaciela, który się o tę sprawę starał, przeto że się stał winnym tych wszy-

ſtkich ſzkód, które z tąd wyniknąć maią. Azali (proſzę) nie to ſię codziennie dzieie? azali nie takowych dowodów przyiaźni świat czeka, i wyciąga po przywiązaniu ſerca czyim ſzczerym i rzetelnym? azali nie to ieſt według zdania iego bydź przyiacielem prawdziwym? Dowody przyiaźni prawdziwey, to ieſt wykręty, ſztuki różne, kłamſtwa, oſzukania. Dowody przyiaźni ſzczerey, to ieſt: krzywdy, urywki cudzego dobra, zamyſły niegodziwe poczynione przeciw ubogiemu i niewinnemu, przeciw wdowie i ſierocie. Dowody przyiaźni prawdziwey, to ieſt, nieludzkie ſobie z innemi poſtępowania, okrutne, tyrańſkie. Z tym wſzyſtkim nic tu nád zamiar prawdy nie mówmy: i nie opuſzczaiąc przywiedzionego w ſzczegulności przykładu, przełóżmy rzecz tę iák náyproſtſzemi i iak náyłagodnieyſzemi bydź może ſłowy. Wiem iá o tym, że w tey przyiaźni, o którey tu mówię, różne ſię znayduią ſtopnie co do złego iey zażywania i przewrotności. Wiem i o tym, że ta przyiaźń światowa, nie iednakowo wſzyſtkich ſkażonemi czyni; że nie wſzyſtkich przyiacioł ták ciężko, iák ſię wyżey rzekło, pſuie i zaraża: że ſą przyiaciele bogoboyne maiący ſumnie-
nie,

nie, którzy niechcą tak iawnie puſzczać ſię ná podobne wyſtępki. Ná to iá pozwalam: ale ztym wſzyſtkim i w tey náwet różnicy, którą tu czynię w tych to ſtopniach przerzeczonych wyſtępków, i w tym pomiarkowaniu ſamym, które czynią ci i owi, albo rozumieią, że ſię godziwie uczynić może; twierdzę, że żaden z wyżey námienionych wyſtępków uſprawiedliwiony bydź nie może żadnym ſpoſobem, z przyczyny ſamey tylko przyiaźni: bo żadnego z nich nie maſz, któryby ſię w iakiżkolwiek ſposób mogł zgodzić z Prawem Chrześciańſkim, nie tylko to iak nayściśley zachowuiąc, ale też z Chrześciańſkim Prawem, naybardziey ie náwet miarkuiąc, i nie we wſzelkiey ſurowości ie biorąc.

Jakoż w rzeczy ſamey niektórzy lubo z inney miary doſyć pobożni ludzie, wdaią ſię zuchwále, i iákoby oślep w ſprawę pryiacielá ſwego, nie wiedząc, czyli ma prawo ſłuſzne, czyli nie: żadnego nie przykładaiąc ſtarania, żeby ſię o tym pewnie dowiedzieć, ale ani chcąc náwet, żeby o tym kto rzecz pewną powiedział: i rozumieiąc że ten wzgląd mieć potrzeba ná przyiaźń zabraną. Moy to ieſt (mówi ten i ów)

przy-

przyiaciel. Ták iá o nim trzymam, że to człowiek poczciwy, że nic przed się nie wziął, coby słusznego bydź nie miało. Uraziłbym go tym samym, gdybym oświadczył się w tey mierze z náymnieyszym powątpiewaniem iákim: i gdybym rostrząsać miał tę rzecz; wiem żebym mu przez to krzywdę uczynił. Ták się zwykło mawiać, tak o przyiacielu rozumieć; á tak rozumieiąc wszystkiego się chwyta, wszystko się czyni, dlá tego mniemanego poczciwego człowieka; albo którego się ma zá takiego. Zátym zá nim się obstawá z tą żywością, z tą gorliwością, iák gdyby przyiazny tamtemu człowiek był pewny wcale, że słuszna iest sprawa iego i że sprawiedliwość iest z strony iego. Ale czyliż godziwa rzecz iest puszczać się ná los szczęścia, żeby zgwałcić sprawiedliwości prawa, ná którey się tamten nie zna, á która podobno cała iest z strony przeciwney, którą chcą zgnębić? To pewna, że BOG nie spuszcza szali z rąk swoich ná zważenie tego, co się każdemu przynależy: á czyliż on ma dopuścić, żeby słuszność tak wolnie bez kary miała bydź wydana ná nierozeznanie iedney przyiaźni nierozsądnie gorliwey, która ná wszystko się bez roztrząśnienia

puszcza?

puſzcza? bo ieżeli ten przyiaciel nie ſprawiedliwie poſtępuie, ieżeli ten przyiaciel bez ſłuſznego fundamentu ſię tego i owego domaga, ieżeli ten przyiaciel chce to otrzymać, co nie ieſt iego, á ieżeli to rzeczą ſamą otrzyma, á to przeciw prawu; wynikaiące z tąd ſkutki nie mogą bydź tylko wielce ſzkodliwe. Ale komuż będą ſzkodliwe? czyli tylko ſzkodzić maią z tąd ſprawiedliwości, z tąd ſłabſzey ſtronie, co oboie przywaliłeś ważnością powagi i władzy twoiey? azali nie bardziey ieſzcze ſzkodzić maią tobie ſamemu? Kiedy BOG, iáko mówi Piſmo, przyidzie ſądzić ſprawiedliwości ſame, kiedy trzeba mu będzie oddać rachunek, z owey ſentencyi, z owego dekretu który, abyś był przyſłużył ſię niegodziwym zamyſłom owego Przyiaciela, co to ná złe zażywał twoiey łacności w daniu ſobie wiary, tyle cię koſzkował trudów, ſtarania zabiegów, iákąż wymówkę będzieſz mogł przytoczyć, i czym ſię przed nim uſprawiedliwić? Będzieſzże przeto wolny: że rzeczeſz: Pánie bo to moy był Przyiaciel? Nie rozumiałem, żeby on mógł ſię rzucić ná kogo bez ſłuſzney przyczyny, i żeby miał był chcieć wydrzeć cudze dobro, wcalem o tym nie wiedział. Ale

ieżeliś o tym nie wiedział, czemużeś z kąd inąd pewney wiadomości nie zaciągał? czemużeś wdawał się ták żwawie w taką sprawę, którey zgruntu nie rozumiałeś, i z którey pochodzące nieszczęśliwe skutki ná ciebie samego spaść miały?

Inni iednak w tey mierze bardziey są oświeceni i rozsądni. Sprawa ich Przyiaciół zdaie się im bydź taka, którey trudno sprawiedliwie utrzymać: i oni też strzegą się wielce iey bronić. Mieli by w tym szkrupuł i ciężkość ná sumnieniu, i nadto ieszcze byłoby to ná niesławę sobie zasłużyć u innych, i hańbą imie swoie przed światem pokryć. Ale z tym wszystkim cóż czynić? mówią oni: przecie to iest przyiaciel: á oto w złym bardzo razie zostaie; chce tego po mnie przyiaźń, żeby go iako z niego dobyć, przynaymniey żeby iak naymniey złego ztąd wyniknęło, ile tylko rzecz będzie można. Więc iákiż się ná ten koniec, srzodek wynayduie? oto trzeba uczynić uwagę, którąby mogła zatamować bieg sprawy tak przykrey i niebespieczney, któraby sąd poprzedziła, któraby słowem uspokoiła wszystko, á przyiacielowi otworzyła piękną bramę, żeby

nią

nią mogł bez ciężkości wyniść z tego niebeſpieczeńſtwa, w którym miał ſię był zgubić. I nie ná tym doiyć bo taż przyiaźń wyciąga, aby tę ugodę, którą umyślono uczynić przyiacielowi, któremu ſię ſłuży náypożytecznieyſzą, á przynaymniey bez. anieſienia żadnego ciężaru, ile tylko bydź może, aby go ochronić od tego, żeby ſię pierwſzy do niey nie miał, aby go uwolnić od koſztów, od tym podobnych przykrości: aby w reſzcie równych ich ſobie i tę i tamtą przeciwną ſtronę uczynić, lubo prawa ſą ich nierówne, na koniec ták ſię dobrze rzeczy miarkuie; (albo raczey powiedzieć,) tak ſię ie pomieſza że trudno będzie poznać kto z dwóch przeciwników miał ſłuſznieyſze prawo utyſkować ná drugiego. Ale ſtrona ukrzywdzona będzie taką rzeczą miała co cierpieć? o co ná to względu ſię nie ma, według owego iakoby prawa poſpolitego, które ſobie wielu w tey mierze zá prawidło ſtanowią, i rozumieią, że mogą go ſię godziwie trzymać, á które w ſzczegulności do tey materyi, o którey tu mowa, bardzo nie náleżycie ſtóſuią: to ieſt, że do tego, co ſię tycze ugody, koniecznie tego trzeba aby każdy z ſwoiey ſtrony czego uſtąpił, i że

náten-

ná ten czas nie mniey ſtrata iáko też i zyſk ma poyść ná podział. Ale ieżeli ná tę ugodę ſtroná urażoná, człowiek ten widząc kondycye zbyt twarde i prawie bezrozumne, które mu zadáią, nie zezwoli, pod nie ſię nie podda, i owſzem wcále ie odrzuci; tedy potrafią w to, aby go przecię koniecznie w nią wciągnąć. Tyle nárobią umyślnie różnego ſprzeciwiania ſię z tąd i zonąd; tyle przypadków wzniecą; przez uſtawiczne zwłoki czaſu, ták mu ſię náprzykrzą, tak wielu go ſię pogróżkami náſtraſzą; tylu kſztałtnemi obietnicámi ułudzą: ſłowem tak go ze wſzyſtkich ſtron obracać będą, że rad nie rad pozwoli ná to, czego chcą iego przeciwnicy; i poniewolnego prawie przewiodą tam, gdzie zmierzali, to ieſt do uwolnienia i ſpuſzczenia (iák mówią) z terminu owego przyiacielá, i wyratowania go z owey toni, w którey byłby zapewne pogrążony. Ták tedy ſprawa bywa zakończona, i ci, co ią do takiego końca przywiedli, przechwalaią ſię z tego, i prawie iák po otrzymaney wygraney tryumfuią. Tey zaś Chwáły otrzymania náybardziey Wielcy i zacni według świata ludzie pragnąć dlá ſiebie zwykli; Ják raz tylko oni przyimą kogo

pod

pod ſwoię opiekę, iák go raz uczćić raczą Łaſką ſwoią Pańſką, zda ſię, że iuż ta Oſoba ſtała ſię odtąd poświęconą. Strzedz ſię tego pilno trzeba, żeby iey w niczym nie náruſzyć, i z lekka nie dotknąć. Bo by to było ná ſamych ſię Pánów á ich Opiekunów porwać zapomniawſzy powinnego względu ná ich Oſoby i godności. Doſyć by ná tym było, aby przez to zaciągnąć ná ſiebie gniew ich, i w ciężki przez nich wprawić ſię kłopot.

Ztąd pochodzi, że ſię znayduią takowi ludzie, przeciwko którym trudno ſię ſpodziewać ſpráwiedliwości; iákążkolwiek ſzkodę ponieść przyidzie. Woli raczey nie ieden nic ſię z nią nie wydaiąc ſiedzieć w cichości, i nic nie mówić, niżeli mieć z niemi iáką ſprawę. Jákoż w rzeczy ſamey nie raz beſpieczniey ieſt i roſtropniey ták ſobie poſtąpić; á to czemu? bo oni maią po plecach ſwoich potężnych przyiaciół, których ci náſadzą ná głowę, ſami zaś beſpiecznemi będąc przy opiece tych Obrońców, łacno dadzą odpór wſzyſtkim uſiłowaniom twoim chcącym ich razić.

Ztąd ieſzcze pochodzi, że ſię znayduią takowi ludzie, którzy bez żadnych przymiotów przyrodzonych, bez talen-

talentów, bez oddania innym przysługi, bez imienia będąc, przecięż wszystkiego dostępuią; gdy tym czasem inni, wszystkiemi náylepszemi obdarzeni przymiotami, w wielorakie obfituiący talenta, daleko zá tamtemi zostaią, ani postąpić mogą. W okoliczności náprzykład stárania się dwóch o iedno mieysce, urząd, honor, człowiek ieden nikczemny, á że prościey nie rzekę, człowiek mniey poczciwy otrzyma go nád człowieka i dobrego urodzenia i znaczney cnoty. Prostak ieden weźmie mieysce, którego człowiek ze wszystkich miar doskonáły otrzymać nie potrafi: á to iáko? oto że tego dzwigaią mocno przyiaciele, i coraz daley popychaią: gdy ten nie ma żá opiekuná, zá podporę dlá siebie, tylko samegoż siebie i własną zasługę swoię. Zasługa zaś bez przyiaciół nic nie sprawi, choć przeciwnie i bez zasługi można się piąć i naywyżey przy pomocy przyiaciół. Bo te to są przysługi przyiacielskie, wynieść przyiaciela, postarać mu się o urzędy mu pożyteczne, ná którychby wiele mógł sobie zyskać, wyiednać mu mieysce zacne i z honorem dlá niego znacznym; nic ná to nie máiąc względu, czyli on do tego sposobnym,

czyli

czyli nie: do tego zaś końca zażyć tey poufałości, którą ſię má z owemi, co Pańſkiemi Łaſkami ſzafuią, i rozdaią ie: oſzukać ich náwet wyſtawiaiąc im przez opiſanie ſwoie tego przyiaciela, iáko człowieka nieporównanego, i wielce godnego; oddalić zaś precz i podeyść, ktożkolwiek by ſię inny ná tey drodze trafił, i mógł mu uczynić przeſzkodę iáką, nikogo w tey mierze nie ochraniaiąc, nie uważaiąc nic ná dobry porządek i ná publiczne dobro, ále nad te przenoſząc naſz ku przyiacielowi affekt: i fortunę tego ſamego, któremu ſię chce przyſłużyć.

Służmy my Przyiaciołom náſzym; ſtaraymy ſię gorliwie náwet o ich intereſſa i ſprawy, ále gorliwością pomiarkowaną, gorliwością według ſumnienia, ſprawiedliwości, rozumu, roſtropności. Jeżeli oni w zamyſłach ſwoich i ich ułożeniu odſtępuią powinności ſwoich, i ſchodzą z dróg proſtych i godziwych; nie tylko ſtrzeżmy ſię tego, abyśmy ie potwierdzać i chwalić mieli, ále owſzem daymy im to do wyrozumienia, że w podobnych okolicznościach nie powinni ſię ná nas ſpuſzczać. Przełóżmy im nie mniey mężnie i z wſzelką ducha

wolnością, niż z wszelką powinną ku bliźnim miłością ich błędy. Staraymy się ich przyprowadzić ná prostą drogę przez dane im uwagi, pokazuiące im, przez co od niey ustąpili. Jeżeli nás w tym usłuchaią; będziemy mieli zá co błogosławić Páná BOGA, i oni pożytek z nászych uwag wezmą. Jeżeli záś nas nie usłuchaią: boleć ci wprawdzie będziemy; ále tę przynaymniey z tąd odniesiemy pociechę, że nie stawszy się uczestnikami przewrotnych ich wykrętów, niesprawiedliwych zamysłów, wypełniliśmy powinność náyistotnieyszą prawdziwey przyiaźni, która była nápomnieć ich, przestrzedz ich, i zdrową im dać radę. W ten to właśnie sposób náleży bydź każdemu gruntownym i prawdziwym Przyiacielem.

II. Nádto ieszcze Przyiaciele przyiacioł swoich tych námiętności, które im są własne, stawaią się uczestnikami, i nieiako iak swoie przeymuią ie ná siebie, by też dobrze te wcale náganne były i nieporządne. Bo pospolicie wzaiemne przyiacielá w przyiacielu upodobanie; iednakowość skłonności; podobnychże sobie humorów iedność; też same znaiomości, zwyczaie, przestawania, toć iest właśnie, co spaia przyiaźń, i co ią zacho-

wuie

wuie. Aleć z tym wſzyſtkim to wzaiemne przypodobanie ſię iednego drugiemu, nád powinny zamiar náleżytości iść nie má; to zgadzanie ſię wzaiemne ſkłonności, to podobieńſtwo humorów, te znaiomości, to przywyknienie do ſiebie iednego do drugiego; i ſpołeczne á poufałe towarzyſzenie, to wſzyſtko może bydź wielce niebeſpiecznym, i wielce ſzkodzić duſzy: ieżeli pewnemi nie iáko granicami okryślone nie będzie, którychby ſię mocno trzymało, ſtateczne czyniąc ſobie ſamemu prawo, nigdy ich nie przeſtępować. Dláczego w obraniu ſobie przyiacioł wielkiey bardzo oſtrożności, przezorności wielkiey zażyć náleży: bo zaiſte wiele od tego záwiſło, aby ſię nie kliić przyiaźnią z ludźmi złemi, rozwiozłemi, którzy ſą różnym námiętnościom podlegli; bo nieznácznie przyiaźń z niemi zabrana, i poufałość wciągną nás w wſzyſtkie ich wyſtępki, pogrąży nás we wſzyſtkie zbytki; i wſzyſtkie ich námiętności łacno w nás wmówi.

Jákoż czyliż rzecz możná obronić ſię od nich, ſpółecznie z ſobą zoſtaiąc, i wolnie przeſtaiąc ieden z drugim, gdy nic ſię ſobie i pod ſercem (iák mówią) nie zachowuie, o czymby

przyiaciel wiedzieć też nie miał; á przytym kiedy się pięknego owego światowego trzyma wyroku, że trzeba żyć z przyiaciołmi swemi, trzeba się z niemi zgadzać, to czynić, co i oni, álbo z niemi przerwać przyiaźń, bydź zaś ták łacnym do tego, byłoby to bydź przyiacielem bardzo słabym; że uważać zachodzące w niektórych okolicznościach szkrupuły, byłoby bydź náprzykrzonym bardzo drugiemu przyiacielem: że przyiaźń iest to związek nierozerwany, prez który i w którym przyiaciel ieden cały iest zupełnie ze wszystkim drugiego; że to iest wzaiemne ztowarzyszenie się i społeczność, w którey się ieden z drugim spaia, aby razem z sobą czynili wszystko, aby we wszystkim iednakowo sobie postępowáli; że to iest przymierze záwarte czyli do uderzeniá ná nieprzyiazną stronę, czyli do spólnego przeciw niey bronienia się względem wszystkich i przeciwko wszystkim. Bo takie wyobrażenie przyiaciela zwykł świat czynić, i według tego rzeczy biorąc, iakże światowi opsuią przyiaciela? Oto mówią oni; oto przyiaciel, ná którego się bespiecznie spuścić mogę: oto człowiek móy cały. Ale cóż to ma znaczyć, człowiek móy

cale?

cale? Biorąc i tłómacząc właściwie ſłowá te, coby ſię przez nie rozumieć miało, to ieſt: człowiek gotów bydź towarzyſzem wſzyſtkich moich zbytków, ſtać ſię wzaiemnym poſłem od ſtrony do ſtrony, gdzie tego będzie potrzeba, we wſzyſtkich niegodziwych przyiaźniach, we wſzyſtkch uciechach i bezwſtydnych náwet; przyiaciel to táki, który gotów ieſt wyrabiać wſzyſtkie ſztucznie roſporządzone ſprawy moie: i do ſkutku przywodzić niegodziwe zamyſły moie; ieſt to poſługaczem wiernym do zadoſyć uczynienia wſzyſtkim nieprzyiaźniom moim, i do wzięcia zemſty z tych, ná których ieſtem zawaśniony: ieſt to pomocnik móy ſpólny wykonywaiący náleżycie wſzyſtkie chęci moie, i to wſzyſtko, co mi álbo pycha poddaie, gdy mnie ta opanowała; albo chęć górowania i wynieſienia ſię która mnie pożera; albo pożądliwość, która mnie pali; albo zazdrość, która mię ſwędzi, albo złość, która mnie podżega: albo gniew i zawziętość, dla którey od ſiebie prawie odchodzę.

Nic tu zaś nád zamiar prawdy nie powiedziało ſię; można o tym ſądzić z tego, co w tey mierze między wielu przyiaciołmi nie według BOGA trzymaiące-

łącemi się siebie, dziać się zwykło. Niech będzie przyiaciel zbytkuiący w iedzy i piciu; nieprzyiaciel pracy, zanurzony w życiu miękkim dogadzaiącym zmysłności, zwierzętom raczey niż ludziom właśney; nie będzie tych zbytków, tych cielesności, ná które by się przyiaciel iego udać ze wszystkim nie miał, żeby tamtemu dopomodz towarzystwa, żeby mu się przypodobać. Owszem co mowię? pierwszy ten bywa do wzbudzenia ku swawoli tamtego. W takowych zbytkach zmysłom się tylko zadosyć czyni ták, iák czynią zwierzęta: gasi się całe światło rozumu, wniwecz się zdrowie obraca: honor się traci i sława, częstokroć zaś wdawa się w te zbytki bez żadnego w nich upodobania, przeciwko chęci i przyrodzoney skłonności. Aleć nic to nie wadzi (oto śliczna odpowiedź, którą takowi zwykli dawać ná zbawienne uwagi, które się im czasami czynią) ale nic to nie wadzi: dosyć, że to móy przyiaciel; my się nigdy siebie pusczać nie zwykli. Azaliż się tego nie przyidzie nápatrzyć ná świecie; osobliwie między młodemi: osobliwie w owych towarzystwach przyiaciół próżniaków, niczym nie zabawnych, których lata upływaią, i czas się

trawi

trawi ná uciechach i próżnych rozrywkach, z których iedne po drugich tudzież náſtępuią. Z temi talentami, które wielu odebrali od nátury, czyli raczey mówić náleży, od Nátury Dawcy BOGA, mogłoby wielu z takowych ludzi zabawić ſię czym przyſtoynie i z honorem ſwoim, znácznie poſtąpić; pożytecznie pracować ná dobro publiczne: á ieſzcze bardziey pożytecznemi ſtać by ſię mogli familiom ſwoim, krewnym ſwoim, ſamym ſobie, właſnymże ſwoim intereſſom: ale nieſzczęśliwa owá ſpółeczność, w którą ſię wdali: związek ów, który między ſobą maią; zatrzymuie ich: i to czyni, że zapominaią nie tylko ſtarania o właſne zbáwienie ſwoie; ále że też nie pamiętaią o dobre poſtanowienie dlá ſiebie doczeſne, ſtarać ſię, i o fortunę náwet świecką.

Niech będzie przyiaciel graczem iákim; kartownikiem, koſterą; trzeba przyiacielowi iego wſzędzie i zawſze przy grze tamtego znaydować ſię. Trawi ſię z nim ná grze dni, á czaſem i nocy całe, ták dalece, że życie ich zda ſię bydź kołem iákimſiś uſtawicznie ſię w ieden ſposób obracaiącym, od gry do ſtołu, i od ſtołu názad do gry. Zkąd

idzie

idzie, że miasto tego, coby się poprawić miáło przyiaciela swego, i odwieść go od námiętności ták mu szkodliwey, i co do duszy, i co do ciała, i co do dóbr doczesznych: to go się owszem w niey zachowuie i trzyma: i coby się chronić iey náleżało, iáko zarazy śmiertelney; to się ią przedsiębierze, i iuż iák ná urząd (co się mawiać zwykło) stawa się graczem i z nałogu, gdy się przedtym nim nie było, tylko przez zbytnią łacność i chęć dogodzenia przyiacielowi. Która námiętność poczytana bywa między przyiaciołmi, tylko zá zabawkę i ulżenie sobie po pracy: ále doświadczenie po wszystkie czasy pokazało, iákie iey są żáłosne skutki, i iák wielce oná przyiaźni szkodzi przez owe spórki, które z niey powstaią; i przez zerwanie nákoniec sameyże przyiaźni, która z tąd idzie.

Niech będzie przyiaciel kłótnik, chwyta się nátychmiast wszystkich kłótni iego: i iuż odtąd má się zá rzecz niegodziwą, widzieć się náwet, dopieroż przestawać z ludźmi temi; ná ktorych się on gniewá, lubo z strony swoiey i osoby żadney się z niemi zátargi nie má. Nie pyta się o to, czy oni są w czym winni, czyli nie; czyli oni obrazili przyiaciela,

czyli

czyli raczey oni ſą od niego urażonemi; doſyć ná tym, że ſię nie zgadzaią z przyiacielem náſzym; doſyć, że ten z nich nie ieſt kontent, że ſą w niełaſce iego; by też wreſzcie náypoczćiwſzemi ludźmi byli, oddala ſię od nich, wyſtrzega ſię ich; przeciwko ſię im ſtawa w każdey okazyi, i z ſtrony któreyżekolwiek rzeczy. Czego ták częſte mamy przykłady i wielce znaczne pomiędzy mianowicie zácnieyſzemi i wielkiemi według świátá ludźmi, álbo między temi, którzy z niemi przeſtawać zwykli. Czyli to zazdrość będzie powzięta z więkſzey cudzey władzy i powagi, czyli którażkolwiek inna przyczyná; wiadomá rzecz ieſt, iak poſpolicie różność intereſſów różni między ſobą wielkie Domy, i ſprawuie, że iedne przeciw drugim powſtaią.

Tákowe poróżnienia iawnie ſię widzieć daią: i aż nádto publicznemi ſię ſtaią. Poróżnienia że tak rzekę dziedziczne, które od Rodziców przechodzą do dzieci: i od pokolenia do pokolenia idąc, przez długie wieki trwaią. Według zaś zwyczaiu i biegu poſpolitego ná tym świecie iákże ſobie powinni poſtąpić ci, których związek przyiazny trzyma przywiązanych do iednego

z dwoch

z dwóch poróżnionych między sobą domów? Według trybu światowego idąc, trzeba, żeby się koniecznie odstrychneli od drugiego; trzeba, żeby lubo żadney do domu tego nie maią urazy, którąby się ich w szczegulności dotykała; przecież iawną z nim woynę wiedli, i nie przyiaznemi mu się pokazali, á to ná urząd, iák mówią. Trzebá, żeby mu tysiącne z różnych stron wzniecali sprzeciwiania się, żeby sami zamysłom iego przeszkadzali, żeby smucili się z szczęśliwych iego powodzeniá, á cieszyli się z nieszczęśliwych: żeby pracowáli, ile tylko mogą, poniżyć go, á gdyby możná, i zgnębić go wcale. Ale co nierównie rzecz gorsza, ieżeli zemsta ták opanuie serce przyiaciela, że go przywiedzie do owych potyczek zákazanych przez Prawa Boskie, á náwet i ludzkie; do owych poiedynków, przez które tyle się krwi wylało, i które w niwecz obróciły tyle Domów i familii, i dusz tak wiele potępiły; tu to dopiero iáśniey się wydaie, albo raczey straszniey, owo okrucieństwo fałszywey ich przyiaźni. Bo w tey mierze sądząc według zdania świata skażonego i zepsutego, przyidzie ci czasem zostawać w potrzebie nieiako konieczney bro-

bronienia przyiaciela twego, ofiarowania mu chętnie pomocy twoiey, bicia ſię z nim razem; á to przeciw komu? czaſem przeciw krewnym, á przynaymniey przeciw tym, którym ty w rzeczy ſamey i z ſerca nie życzyſz nic złego, ták iák i oni tobie żadnego złego niechcą. Z tym wſzyſtkim przyidzie ſię w rzeczy ſamey z przeciwną ſtroną ſpotkać, i zá hańbę by to ſobie miáno cokolwiek z placu i z kroku uſtąpić: więc ſtroná iędna ná drugą biie, zádawaią ſię śmiertelne z tąd i z tąd razy, i ná koniec życie ieden drugiemu wydziera. Cóż to tedy proſzę ieſt ta przyiaźń krwawa i zabiiaiąca? azaliż to nie ſzaleńſtwo? azaliż to nie dzikość, i beſtyalſkie okrucieńſtwo?

Cożkolwiek iednak z tego ieſt: to pewná, że nie ieſt to i bydź niemoże gruntowná przyiaźń. Przyiaciel gruntowny, ieſt przyiaciel mądry: ieſt przyiaciel ná rozumie obiaśniony, umieiący rozeznawać prawdziwe intereſſa przyiacielá ſwego, á nie daiący ſię uwodzić bez uważenia, co mu náleży czynić, bez żadnego względu, gwałtownym iego námiętnościom, tam gdzie one go wiodą. Oto ſię on uſilnie ſtara, aby oczy otworzył

omá-

omamionemu námiętnością przyiacielowi swemu, który powinnościom swoim zadosyć nie czyni, który błądzi, który się gubi. Stawia on mu przed oczy, do czego prowadzi námiętność ta, która go zaślepia, i w iák głęboką go przepaść wprawia. Nie obáwia się tego, aby go nie záſmucił przez wymówki owe i zarzuty, które mu czyni ná zbawienie iego, i przez sprzeciwiania mu się pożyteczne. Toć iest właśnie, do czego go pobudza prawdziwa przyiaźń, i przez co on się ćwiczy w Swiętey gorliwości swoiey: ále mu oná nie kazi serca, i nie psuie go. Zostawuie on przyiacielowi swemu te występki, z których radby go poprawił, ale nie może: ále co się tycze osoby swoiey, mocno on się trzyma cnoty swoiey, i wie, iák się ma mężnie sprzeciwiać temu wszystkiemu, coby mogło w iákiżkolwiek sposób zaszkodzić iey.

III. Wchodzi się ieszcze w społeczność z Przyiácielem swoim, náwet co do błędów iego, by też wcale były przeciwne wierze, i ná złym osadzone fundamencie. Pospolicie zwykło się máwiać: *Przyiaciel aż do Ołtarza:* (a) á to ná wyrażenie tego, że we wszystkich innych rzeczach,

(a) *amicus usq; ad aras.*

czach, które się nic nie tykaią Religii i wiary, á które też same z siebie nie są złemi, możná się łączyć godziwie, i trzymać bespiecznie przyiaciela; ále gdzie tylko idzie o Wiarę, nie má takiego przyiaciela, któregoby nie náleżało opuścić, aby ią utrzymać: ponieważ Ewangelia każe nám wyrzec się Oyca náwet, Matki, Braci, siostr, i cokolwiek náymilszego mieć tylko możemy w tym życiu. I zaiste to Prawo wielce iest słuszne, ponieważ rzecz tu idzie o cześć Páná BOGA, który w żadne porównanie z którążkolwiek rzeczą nigdy godziwie póyść nie może; i że oraz idzie tu o ieden z náywiększych nászych interessów, á ten iest całey wieczności nászey. Ale iáko dały się widzieć różne kacerstwa po wszystkie czasy od pierwszych początków Chrześciaństwa, ták też widzieć było kacerzow, álbo ich obrońców, á to w każdym wieku, którzy niemi się stali, przez obowiązki pewne serca i przyiáźni ku tymże kacerzom. Ták dalece, że o takowych można było powiedzieć w prawdziwym wyrozumieniu, ále bardzo różnym od pierwszego: *że byli Przyiaciołmi aż do Ołtarzow:* to iest: że tak byli przyiaciolmi kacerzów, że też
dla

dlá nich opuścili pierwszą i dawną wiarę swoię, że dlá nich chwycili się náuk obcych i błędliwych: że bronili zdania, zakazanych i potępionych: że dlá nich rzucili się do strony ludzi przeciwnych Kościołowi, i iuż od niego przeklętych.

Czyliż proszę nie toż samo się trafiło w tych to ostatnich wiekach nászych, i w oczach nászych z strony tych kacerstw, które w nich powstały? Tysiącami ludzi przystawáło i przystaie do nowych á błędliwych náuk z tak zaciętym uporem, że go przekonać niepodobna. Darmo się im kładą przed oczy náprzeciw ich zdaniom wyraźne wyroki, zakazy Pasterzów ich i Sędziów Kościelnych, któremi są Papież, i Biskupi: darmo różne im przywodzić gruntowne racye i przyczyny Prawd im przeciwnych, i chcieć ich przekonać wielością dowodów, któremi ledwie nie zawálić ich można; nie mniey są oni przeto stałemi, álbo raczey powiedzieć náleży, niemniey są upartemi w nowych owych przyiętych náukach, które nieomylnemi raz u siebie osądzili, Zkądże proszę pochodzi w nich ten upor, i ták wielka zaciętość? Czyli Anioł który zstąpił z Niebá ná obiawienie im Prawd niewiadomych całemu Kościołowi? áleć

zape-

zapewne takowi ludzie nie ſą Swiętemi obiawienia miewaiącemi: á krom tego Apoſtoł Swięty Páweł wyraźnie nás náucza: że gdyby Anioł náwet z Niebá przynoſił nám náukę przeciwną tey, którą Kościoł Swięty podaie, powinnibyśmy go odrzucić wraz i z náuką, którąby przynoſił. Czyli też to z tąd pochodzi, że lepiey oni te rzeczy tyczące ſię wiary przenikáią, niż inni; że głębiey poięli takowe materye, niż którzykolwiek náyrozumnieyſi Teologowie, i Doktorowie naydoſkonálſi? aleć wſzak częſtokroć ſami to przyznaią, że nic w tey mierze nie rozumieią: i iákożby proſzę rozumieć co mieli, nigdy ſię żadney náuki nie uczywſzy? ani w ſtanie ſwoim, w którym zoſtaią, nie będąc náwet ſposóbnemi doſiągnienia tych materyi, tych umieiętności od zmyſłów dalekich, á nád ich poięcie wyżſzych? Jáko proſzę człowiek świecki, światowa dama, ludzie takowi, którzy ledwie podobno wiedzą artykuły fundamentalne, i iakoby pierwſze początki prawdziwey Religii, mieliby doſtatecznie wiedzieć, o co to rzecz idzie w owych pytaniach ſzkolnych, około których maią ſię czym zabawić przez długie lata, z wſzelką pilnością myślący o nich, nay-

bie-

biegleyſi w naukach i nayrozumnieyſi ludzie? Czyliż tedy nie ma to bydź rzecz dziwna, że miaſto tego, coby ſię takowi mieli poddać z powolnością i w proſtocie ſerca zdaniu Kościoła Swiętego, oni śmieią ſtawać przeciwko niemu i przeciwko wyrokom Jego; i że ná ſiebie biorą obronę tego, co on iáwnie potępił, i błędem bydź oſądził? Rzecz tu ieſt iawna, że w tym nie poſtępuią ſobie, iákoby maiący wiadomość náleżytą rzeczy tey, o którą idzie; i żeby ſię ná tym znać mieli, i że w tey mierze nie rządzą ſię ſłuſznością i ſprawiedliwością ſprawy? Czymże tedy ſię rządzą? Oto przyiaźnią; tu ſęk (iák mówią) tu grunt, ná którym zdanie ſwoie zaſadzaią. Maią przyiacioł, którzy ſprzyiaią tym błędom: náleżą do nich albo z krwi związku, albo z inney któreykolwiek przyczyny: bez inney tedy iuż przyczyny, bez roztrząſnienia dalſzego, iák ſię rzecz má w ſobie, doſyć im ieſt ná tym, aby ſię iey chwycili. W ten zaś ſposób od przyiacioł do przyiacioł błąd idzie: i iák zaraza iáká ze wſzyſtkich ſtron ſzerząca ſię roſpościera truciznę i złość ſwoię.

O iák

O iák to piękny dowód wiary dlá prawdziwego Katolika, á czasem i dlá tego, który z stanu i powołania swego Ołtarzowi służy, gdy przyidzie słyszeć mówiącego: ten Człowiek iest iednym z przyiacioł moich; słuszna rzecz, żebym go się trzymał razem! O iákże się to ślicznie aż nadto iedno z drugiego wnosi: przyiaciel to iest móy (prawi) więć powinienem mu poddać wiarę moię, i miarkować ią zdaniem iego, by też i zle według swego widzi mi się sądzącym. Moy to iest Przyiaciel; więc powaga iego ważnieyszą bydź u mnie powinna, niżeli nieomylna powaga OO: Swiętych, Papieżów, Biskupów, w których zdaniu iednostaynym i wyrokach złożona iest náuka święta. Móy to iest Przyiaciel; więc powinienem mu bydź wiernieyszym, niżeli samemu Kościołowi Swiętemu, i oświadczyć mu przywiązanie moie do niego, choćby z szkodą Religii i wiary moiey. Moy to iest Przyiaciel; więc ieżeli on się przewróci, i iá z nim co do wiary mam się przewrotnym stawać: ieżeli on powstaie przeciw prawdzie, i iá się mam starać, żebym mu w tym pomógł, żebym mu przez przy-

ftanie ná zdanie iego, Oręża mu przeciw niey podawał. O zaifte wielkie by to było złe, i wielce zarazliwe w życiu ludzkim i w Chrześciańftwie, Przyiaźń fzczera? gdyby od przyiacioł takiey i ná niegodziwe rzeczy powolności wyciągała. Ale nie tego to oná chce, ani tego chcieć powinna, ani fię też po tym, że ieft fzczerą i gruntowną, znać daie. Raczey tego by to oná w podobnych okazyach wyciągała: żeby uczyniwfzy, co tylko można, ná ten koniec, aby przyiaciela náprowadzić ná dobrą drogę, i żeby fkłonić twardość ferca Jego, potym mu befpiecznie i bez ogródki powiedzieć: ieftem ci twóy o móy Bracie, to prawda, ieftem twóy Przyiaciel, ále bardziey ieſzcze Bofkim, niż twoim bydź powinienem; bardziey Kościoła S. bardziey iefzcze wiary tey którąm przyiął ná Chrzcie S. á krórą niefkażoną chcę zachować: bardziey iefzcze przyiaznym bydź powinienem obowiązkom moim, które mi koniecznie zachować náleży: á te fą, bydź pofłufznym BOGU i Kościołowi S. i wierzyć ták, iák on każe; bardziey iefzcze fprzyiać powinienem dufzy moiey, którey Zbawienie zawifło od rzetelnego Katolickiego

go wierzenia i poddaństwa mego Świętey tey Wierze.

Takowego gatunku Przyiaciel, prawdziwie iest gruntowny przyiaciel: z tego zaś wszystkiego, co się tu powiedziało, wnieść potrzeba: że lubo nie ma żadnego człowieka, któryby nie przypisował sobie, że iest gruntownym i szczerym temu i owemu przyiacielem; bardzo iednak w rzeczy samey mało iest takich ludzi, którzyby prawdziwie szczeremi á gruntownie szczeremi byli innym przyiaciołmi, ponieważ bardzo mało iest takich, którzy z gruntu prawdziwie poznawaią, co to iest bydź gruntownie szczerym Przyiacielem.

PRZYIAZNI
z Zmyślności pochodzące, mniemane, że są niewinne.

JAko są serca ludzkie bardziey ku miłości zmyślney skłonne, i iey podlegaiące, iedne niż drugie; tak też bywaią przyiáźni między ludźmi bardziey iedne niż drugie z serdecznieyszym i bardziey pieszczonym affektem złączone; á tákowe przyiaźni náyczęściey między osobami

płci od siebie różney trafiać się zwykły. Są to przyiaźni iuż z wzaiemnego szacunku i poważenia zawzięte; iuż z skłonności przyrodzoney; iuż z podobnego humorow ułożenia; iuż z taiemney sympatyi: ták iednak, że w nich żadna niegodziwa námiętność się nie zawiera: bo ták w siebie chcą same wmówić, przyiazne innym z tych przyczyn osoby. Przyiaźni to są, które, iáko się ná pierwsze w nie weyrzenie zdaie, nie inny maią koniec, tylko towarzystwo z innemi ludzkie i miłe, zabawkę i przestawanie z innemi, odpocznienie czy wytchnienie nieiákie w trudach tego życia, w których niechciałoby się nigdy tego dopuścić, żeby náymnieysza iáka nieporządność mieszać się miała. Ztąd te to są przyiaźni z których, że się niemi báwi, żadnego się nie má szkrupułu, bo się w tym podchlebuie sobie, że się w nich wszelka záchowuie przystoyność, i niewinność sercom Chrześciańskim przyzwoita. Ale o iák tá niewinność iest podeyrzana! i ze wszystkich sideł biesowskich, których się obawiać powinny dusze z siebie samych ieszcze dobre i grzechami nie zarażone, które przestrzegaią poczćiwości i cnoty, to iest zaiste nay-

sztu-

fztucznieyfze i nayniebefpiecznieyfze. Jákoż miarkuiąc zwyczayną fkłonność ferca náfzego; rzecz to ieft bardzo trudna, á prawie niepodobna, żeby te przyiaźni z zmyślności pochodzące, mniemane zaś, że fą niewinne, niebyły w fobie, albo z lekka przynaymniey nie ftawały fię winnemi i złemi, á to wielorakim fpofobem złemi bywaią takowe przyiaźni dlá niebefpieczeńftwa, które fię ich trzyma, á ná które fię człowiek dobrowolnie wydaie: złemi dlá pogorfzenia, którego częftokroć przyczyną bywaią, á ná które fię należytego względu nie ma: złemi przeto, że fię bardzo chwytaią umyflu i ferca, i różne myśli i affekta wzbudzaią. Złemi nákoniec dlá tych niefzczęśliwych fkutków, które zá fobą prowadzą, i żałośnie o zgubę oftatnią przyprawuią. Te fą takowe Prawdy, którychby dofyć było dowodów z tylu doświadczenia. O iákbyśmy zatym byli fzczęśliwemi! gdybyśmy opłakuiąc innych w tey mierze niefzczęście, umieli ie obracać ná náfz zbawienny pożytek.

I. Takowe náprzód Przyiaźni złemi fą dlá niebefpieczeńftwa tego, które fię ich trzyma, á ná które fię człowiek dobrowolnie wydaie.

daie. Bo któraż ieſt przyczyná tych Przyiaźni zmyślnych i miękkich? nie rozum; ále ſkłonność ſerca, ale zmyſły: zkąd idzie, że takowe przyiaźni bywaią nie raz dziwackie i zle ułożone; albowiem zmyſły náſze ſą ślepe, i że ſerce w affektach ſwoich nie tylko ſię nie radzi rozumu, ále częſto przeciw niemu ſobie poſtępuie, i náń biie. Cóżkolwiek iednak bądź z tego, wſzelka przyiaźń, do którey powodem ſą zmyſły, i do którey ſerce ſamym tylko cięzarem ſkłonności przyrodzoney pociągnione bywa, muſi bydź wielkiego niebeſpieczeńſtwa pełne; á to czemu? bo tak zmyſły iako też i ſerce do tego celu iedynie zmierzaią, żeby ſobie mile we wſzyſtkim zadoſyć uczynić mogły: potym zaś gdy przyrodzonym chuciom ſwoim czynić dopuſzczą to, co ſię im podoba; żadnych im daley nie zakładaią granic. Nie żeby ſerce albo i zmyſły tak razem iednym miały ſobie podbić rozum, i pod władzą ſwoię poddać, żeby ten ſię przeciw nim ani mógł iuż odezwać więcey: nie żeby wſzelkie iego światło razem przytłumić i zagaſić miały, i zaraz nas do tego pobudzać, żebyśmy gwałcili powinności náſze, i przeſtępowali prawa ſumnienia náſzego. Choćci

te

te zmysły cielesne są i z siebie grube, ostrożniey iednak postępuią sobie, i ztąd też właśnie zasadzki ich są niebespiecznieysze, że są bardziey ukryte, których doyść zaraz nie ták łacno.

Ta przyiaźń w początkach swoich nie czym innym była, tylko poważeniem sobie szczegulnym tey osoby, skromności iey, rostropności iey. Podoba się ta Osoba, bo przy politycznym i wcale ludzkim postępowania sobie sposobie umysłu iest stałego, wszelką zachowuie przystoyność serca: słowem nic nágannego niemasz w iey obyczaiach i sprawach. Jákażby tedy bydź miała przyczyna niedowierzenia sobie, lub iey w tey przyiaźni? iakie miało by bydź niebespieczeństwo, zachować w dobry sposób znaiomość, zasadzoną ná tak wyśmienitych przymiotach, ná poczciwości, szczerości, ná zasługach ná, dobrych obyczaiach? Takci właśnie ten i ów mniey w tey mierze zwykł się ubespieczać: ale to samo, w czym on rozumiał znaleść dlá siebie bespieczeństwo, powinno słuszną w niego boiaźń wmówić: bo to też pomnaża niebespieczeństwo. Bo że tu bespiecznie to powiem, co rozumiem, bez nárószenia prawdy słowy memi, które

mogą

mogą ſię komu zdać dziwne; rzecz ieſt pewna: że oſoby światowey, nieco płochey, nie ze wſzyſtkim cnotliwey, álbo którą powſzechnie zá taką maią, nie ták ſię ieſt czego w tey tu materyi obawiać. Albowiem takową oſobę miałoby ſię w podeyrzeniu, gardziłoby ſię nią, wyſtrzegałoby ſię iey i nie miałoby ſię upodobania w przeſtawaniu z nią. Ale ta Oſoba, którą ſię bardziey poważa; tym bardziey chwyta ſię ſerca im bardziey poważenia zda ſię bydź godna, alboli ieſt w rzeczy ſamey. Więc przywięzuie ſię do niey ſerce; á ieżeli to przywiązanie będzie wzaiemne; choćby też miały ſię intencye náyczyſtſze; i by też i z tey i z tamtey ſtrony przedſięwzięcia były uczynione święte, ledwie iuż można duſać, czyli tamtey ták zaleconey oſobie, czyli ſobie ſamemu.

Dlá teyci właſnie przyczyny wiele bardzo ná tym náleży, aby w takowych okolicznościach bardzo ſobie oſtrożnie poſtępować, w widzeniu ſię i przeſtawaniu wzaiemnym z tą oſobą: i dlá tey ſamey przyczyny Oycowie SS. i życia Duchownego Náuczyciele tak bardzo powſtawać i bić zwykli byli w nápomnieniach ſwoich ná rozmowy dłużſze

i czę-

i częſtſze, záchodzące między oſobami płci od ſiebie różney. Nie uważáli oni tego, ieżeli takowe Oſoby były pobożne, álbo które zá takowe miano; ieżeli to były oſoby ſobie wolne, álbo BOGU poświęcone; ieżeli to były oſoby światowe, lub też Kościołowi ſłużące, i Zákonne. Poymowáli oni bowiem dobrze tę prawdę; że we wſzyſtkich ſtanach zawſze my noſiemy ſamych ſiebie, á z ſobą ſamemi wſzelką ułomność náſzę. Ztąd oni przełożyli zdania ſwoie w powſzechności do wſzyſtkich, i zoſtawili nám w tey mierze reguły pewne do oſtrożnego poſtępowania ſobie, ſurowe nie mniey, niż potrzebne wielce. Ale przez co náprzód ten i ów zaczyna bydź winnym w tey, o którey tu teraz mowa, materyi? że rozumie, iż może cokolwiek odciąć i uiąć względem ſiebie z tey ſurowości, i że ſię niechce poddać Prawom ták zbawiennym, tak pożytecznym dlá duſzy, ani uznać ich potrzeby. Więc te oſoby maiące do ſiebie przywiązanie wzaiemnie ſię ſzukaią, iedna drugiey. Dzień prawie żaden nie minie, żeby ná wzaiemney rozmowie kilka godzin ſtrawić ſię nie miało. W ten czas poufale ſię z ſobą przeſtąie, lubo zawſze przyſtoynie. Częſto-
kroć

kroć cała rozmowa bywa o rzeczach Swiętych, i o Pánu BOGU. I tak náprzykład Kápłan iáki, rządzący sumnieniem Ociec Duchowny, daie tey Osobie náuki swoie, w pobożności ią ćwicząc; i iák ma w duchu postępować, náuczaiąc. I więcże mówią takowi, cóż tu w tym wszystkim iest złego? my zaiste nic takowego tu ani znayduiemy, ani szukamy. To złe (odpowiadám) nie w tym ci iest właśnie, że iedno ku drugiemu serca skłonność czuie; bo ta od ciebie nie zawisła: ale że nie bierzesz wcześnie przed się te srzodki, któreby Cię mogły trzymać ná ostrożności, i bronić ták od niebespieczeństw, iáko od złych skutków, które sprawić może ta skłonność. To się zle dzieie, że zbyt zuchwale dufaiąc samemu sobie, i idąc zá powabem ciągnącym się za sobą; sam się wdaiesz w niebespieczeństwo, w którym BOG może że ná ukaranie ciebie dopuści, abyś nieszczęśliwie upadł.

Ależ bo my (mówisz) tego niebespieczeństwa nie widziemy. Ty go, iáko powiadasz, nie widzisz; ále to przeto się dzieie, że tego widzieć nie chcesz: ále przestrzegano cię o tym nie raz: ále ieżeli náwet żadnego w tey mie-

mierze nápomnienia nie miałeś ściągaiącego ſię do oſoby twoiey, i któreby cię ſię ſzczegulniey, tykało, azali ná prawdach owych powſzechnych, którycheś ſię o tym tyle razy náſłuchał, nie powinno bydź ci doſyć? ále ty ſam, choceś tego niechciał, przewidziałeś to niebeſpieczeńſtwo, á to nie w iedney okoliczności, w którey ci ie ſumnienie twoie iáſnie pokazywáło, i ná oczy wyrzucało, ale nákonieć w twoiey to ieſt i teraz mocy, abyś ſię o tey prawdzie ſam ná rozumie przekonał przez dwie uwagi, przez ſię ná oko iaſne, i ná które trudno cobyś mógł ſprawiedliwie odpowiedzieć. Ztych pierwſza ieſt: że te przeſtawaniá, rozmowy, do których powodem ieſt przyiaźń z zmyślności pochodząca, nie dla czego innego tak długie bywaią i tak częſte, tylko że ſmakuie w nich ſobie ſerce, i iákiś ſmak zmyślny czuie: bo gdybyś ſmaku tego w nich nie znaydował, wnet by ſię one przykremi ſtały, i ſambyś ty nie ſto przyczyn znalázł, żeby ie ſkrócić, álbo w cale ſię od nich uwolnić. Uczyń tu proſzę pilną ná to, co mówię uwagę: á uznaſz, że to prawda, co mówię. Druga uwaga ieſt: że ten ſmak ſerca w tych przeſtawaniach, á ieſzcze z oſobami płci ró-

żney,

żney, przestawaiąc z niemi poufale długo á ná osobności rozmawiaiąc, prowadzi nieznacznie, ále niechybnie do grzechu, i iest okazyą do niego náybliższą. Zostawać zaś dobrowolnie w okazyi grzechu, á w okazyi ták bliskiey; narażać się ná nię á bez potrzeby, i iedynie z chęci dogodzenia sobie; á kto o tym wątpić może, żeby to iuż grzechem nie było? i czyliż nie w tym wyrozumieniu pełni się wyrok Ducha S. *Kto się kocha w Niebespieczeństwie, zginie w nim.* Eccl: 3. 27.

II. Nádto: przyiaźni takowe z zmyślności pochodzące, są w sobie złe dlá pogorszenia, którego częstokroć bywaią przyczyną: á ná co się nie miewa náleżytego względu. Rzecz to iest prawie niepodobna, żeby dwie Osoby iákie często się z sobą widywać miały, á przecie to innym w oczy nie wchodziło; iáko i to prawie niepodobna, żeby to ludzie postrzegłszy różnie o tym między sobą nie mówili: każdy záś w tey mierze sądzi, iák mu się podoba; ále z tych wszystkich, którzy są tego świadomi niemasz i iednego, który by nie ganił u siebie przyiaźń takową mniey pomiarkowaną; i poniekąd się z tąd mniey więcey nie gorszył. Niektórzy iednak bardziey w sobie

po-

pomiarkowani, i więcey miłości bliźniego máiący, przypiſuią rzecz tę płochości, żywości, i nieuwadze ná poſtępki ſwoie nieoſtrożney, czy mało baczney. Lecz inni w ſądzeniu ſurowſi álbo i złośliwſi, ná tym nie przeſtaią; idą oni daley, i według doświadczenia tego, które maią ná świecie, to ſobie wnoſzą o takowych oſobach, zkąd cnota i ſławá ich wiele muſi ucierpieć. Tá bywá materya różnych żartów, tyſiącnych ſłów, lubo rzecz nieiáko obwiiaiących, ták iednak, że ſię z nich wiele i nádto dorozumieć można. Jeżeli ta oſoba gdzie przyidzie pomiędzy przyſtoynie zgromadzonych, i uczciwie ſię bawiących ludzi, wnoſzą zaraz, że wkrótce przyiść tamten nie zaniedba. Jeżeli kto ſię ſpyta, gdzie ſię ten znayduie? gotowá odpowiedź bez zaiąknienia; że ieſt u tey; álbo, że ta z tym ſię znayduie. A co ſię w tey mierze ſłowy nie wyrazi, co uſta ná pół tylko (półgębkiem iak mawiać ſię zwykło) wyrażaią; to głowy częſtokroć kiwnieniem, uſmiechem ſzydzącym, ręku ſkinieniem dokłada ſię, i do zrozumienia náleżycie daie. Prawda że takowe mniemania fałſzywemi bydź mogą, przecięż nie ſą ani nieſprawiedliwe

we zdania, ani pośądzania zuchwałe. Bo nie są bez fundamentu: iakoż zá prawdę co można myśleć o takowych ludziach, którzy beſpiecznie ſię puſzczaią zá ſkłonnością ſerca ſwego, i ná powierzchowne náwet okoliczności, oczy patrzących, przyſtoyność z ſkromnością złączoną nie maią żadnego względu?

Ztym wſzyſtkim ludzie takowi nie dziwuią ſię, gdy ſłyſzą z boku, co o nich ludzie tu owdzie mówią, iákie nowiny o nich po ſtronach lataią: i nic ſię tym nie mieſzaią. Przeſtawaią iedynie ná świadectwie tym, które ſami ſobie daią, i ſpokoynie mówią ſobie z Swiętym Apoſtołem: *Umnie to ieſt naymnieyſza, abym był ſądzony od was, --- á kto mnie ſądzi Pán ieſt.* 1. Cor: 4. v. 4. On wie ſerce moie: ále ci ludzie nie maią baczenia ná owe słowá Tegoż Swiętego Apoſtoła indziey mówiącego: *Wſzyſtko mi ſię godzi, ale nie wſzyſtko mi ieſt pożyteczno.* 1. Cor: 6. 12. Nie pamiętaią daley, co ieſzcze ten ſam Narodów Doktor powiedział: *ieżeli pokarm obraża brata mego, nie będę mięſa iadł ná wieki; abym brata mego nie zgorſzył:* 1. Cor: 8. 13. lubo mi ten pokarm nie ieſt zakazany. Nie maią oni nádto względu ná ową wielką náukę,

ukę, podaną nám od Tegoż ieszcze Apostoła, żebyśmy nie tylko się chronili tego, co iest złym wcale; ále náwet każe się on, od *wszelkiego podobieństwá złego powściągać*. Thess: 5. 22. Słowem: ta przyiaźń, w którą się nierostropnie wdali, ták im zasłania i mami prawie oczy, że żadna rzecz nie może im iáwnie przed nie przełożyć niebespieczeństwa tego, w którym zostaią. Lecz żebym iuż o tym wszystkim zamilczał; ten sam ich upor i zaciętość izali nie wielkiey są nágany godne? i gdyby oni náwet ták ná duszy swoiey i we wszystkich zámysłach swoich czystemi byli i niewinnemi, iákiemi bydź się rozumieią: przecięż czyliby to przed BOGIEM nie powinno bydź poczytane zá występek daleko cięższy, niż oni mniemaią, że ták się nárażaią dobrowolnie ná niesławę, i zaniedbywaią dobrego przykładu dawać z siebie bliźniemu swemu?

III. Nákonieć: te przyiaźni z Zmyślności pochodzące złemi są, że się mocno chwytaią umysłu i serca, i ná nich mocno wyrażaią; różne myśli i affekta w nich wzbudzaiąc. Błąd to iest, w materyi nieczystości nie poczytać za grzech, tylko pewne występki cięższe. Wszy-
stko

ſtko zaś to, co w liczbie tych nie idzie, maią ludzi wielu zá bagatelne rzeczy, álbo naywięcey zá małe grzechy. Ale czymże iednak w rzeczy ſamey ſą te małe grzechy, te bagatele, których ſię tak łacno i ze zwyczaiu dopuſzcza tylu zachowuiący między ſobą pieſzczoną przyiaźń? Oto tyſiącne to ſą wyobrażenia tyſiącne myśli, tyſiącne wſpominania ſobie owey oſoby, którą ſię ma umyſł záprzątniony; tyſiącne przypominánia ſobie i rozważania ná owo z nią przeſtawanie, i rozmowę ná to, co ſię iey powiedziało: i co ona odpowiedziała ná niektóre miánowicie ſłowa, z iey ſtrony z większego affektu wyrażeniem wyrzeczone: wzgląd ſzczegulny ná owe znáki ſzacunku i poważenia, które ſię odebrało; ná iey zácne przymioty, ná iey poſtępowania ſobie ſposób miły, wdzięczny, przyiemny: ſłowem ná to wſzyſtko, co tylko umyſł ſtawić może o tym ſtworzeniu, które podoba ſię ſercu, i rwie całe do ſiebie. Jeſzcze to ſą daley przy obecności tey oſobie miłey pewne upodobania ſerca; bardziey czułe, i z większą żywością wydaiące ſię, które ſłodko głaſzczą, które też w duſzy nową coraz ztąd wzbudzaią radość. Są to ieſzcze, owe podczas

prze-

przestawania z tamtą osobą, słowa miękkie, wyrażenia żywe, oświadczenia serdeczne, gorące, á nie raz powtórzone, zupełnego się iey oddania ná usługi w każdym razie. Są to w tymże przestawaniu pewne oświadczenia affektu, przywiązania serca, nieiakie wolnieysze sobie postępowania sposoby, álbo raczey ie názwać náleży płochości i dziecinności częstokroć niegodne, i nieprzyzwoite wcale pewnych osób godności i urzędu, zá które mocno by się powinni wstydzić. Terazże się pytam, ieżeli może kto rozsądnie rozumieć, żeby w tych okolicznościach, które się teraz przywiodły, á żywym ich i mocnym, iák zwykło bywać, wyrażeniu, ná umyśle, ná sercu, ná zmysłach, nic się znáydować nie miáło tákowego, coby nárufzyć mogło iedną z náyniedotkliwszych cnot, iáką iest Czystość Chrześciańska? Czyliż rzecz można, będąc tak blisko ognia, żadnego iednak nie uczuć upalenia? ná drodze ták śliskiey, przecięż nie upaść, álbo przynaymniey nie potknąc się nigdy? wpośrzód tylu nieprzyiacielskich pocisków żadney nie odebrać rany? Cóż prędzey wypada kiedy, iak myśl násza

porywcza? Co gwałtowniey nás rwie zá ſobą, ieżeli nie ſerce náſze? co nám cię-żey utrzymać przychodzi, iáko zmyſły ná-ſze? W tey to tu zaiſte mierze ledwie Anielſka Cnóta w zupełney całości ſwo-iey utrzymać by ſię mogła. Przynay-mniey rzecz to pewna, że Duſze od świa-ta oddalone, i niewinne, náwet i przy oſobności tey, w którey żyią; przy pilno-ści ſwoiey uſtawiczney, przy wſzelkiey oſtrości ſurowego życia, przy umartwie-niach i pokutnych uczynkach, miewaią ieſzcze przytrudnieyſze potyczki do wy-trzymania w tey mierze: i zwykły ſię nie raz obawiać, że ſię podobno dały tu zwyciężyć: cóż tedy trzymać, co ſądzić, i co z tego wnoſić należy o innych?

Ależ bo takowe Duſze boia-źliwe, ſame ſobie czynią ſumnienie bar-dzo ſzkrupulackie. Tákci poſpolicie zwykli mawiać światowi ludzie, zwie-dzionemi będąc fałſzywą roſtropnością ciała, á które rządzą ſię zdaniem ſumnie-nia bardzo rozwiozłym w rzeczy tákiey, w którey Religia ściśle ią brać zwykła, i náymniey nie pobłażać. Bo według nauki Chrześciańſkiey do obyczaiow ſię ſłóſuiącey, doſyć tu ieſt ná myśli iedney; doſyć ná affekcie ſerca pożądliwym; do-

ſyć

ſyć ná zezwoleniu choć przemiiaiącym
ále dobrowolnie przypuſzczonym, aby
przez nie duſza ciężką zmazą śmiertel-
ną ſkalaną była. Co uznáwſzy zá pra-
wdę gruntowną, łacno nám zmiarkować,
iák wielu grzechow, o których ſię nie
wie, czy wiedzieć raczey niechce, tako-
wá przyiaźń, iák ſię ią tu opiſało, ſtawać
ſię zwykła zrzódłem niewyczerpanym.

Aleź bo my (odpowiadaią
bawiący ſię takowemi przyiaźniami)
ſprzeciwiamy ſię tym wſzyſtkim przypa-
daiącym z tąd ná nas złym myślom, nie
chcemy przypuſzczać do ſerca owych o-
brazków mniey foremnych: ſłowem wſzy-
ſtkie mniey przyſtoyne zdania, które krom
woli náſzey poprzedzaiąc rozmyſł nále-
żyty, wzniecaią ſię w ſercu, zá náſze ná-
wet mieć nie chcemy, i ich ſię wyrze-
kamy. Jeżeli (odpowiadam) rzetelnie
ſię ich i ſzczerze wyrzekacie, wzdyćby-
ście wyrzekli ſię też ſzczerze i tey przy-
czyny, i tey okazyi, z których te złe myśli
i wyobrażenia mniey foremne pochodzą;
Oddalilibyście ſię od takowych okazyi; i
zachowálibyście wiernie owo wielkie
Przykazanie Syná Boſkiego; *Wyrwiy czy
wyłup ſobie oko, odetniy rękę, albo nogę,
twoię, ieżeli cię gorſzą.* Gdy tedy ták

 oſtro-

ostrożnie sobie postępować będziesz, gdy ná ustroniu zostawać, gdy nie pozwolisz sobie owego próżnego ukontentowania serca, któregoś szukał w przyiaźni owey zbyt przyrodzoney i ściśley; nátenczas ieżeli ná ciebie i ná osobności náwet zostaiącego pokusa nácierać będzie, á ty wszelkiey usilności przykładać ná iey pokonánie, dopiero też wtenczas sprzeciwiania się twoie pokusom nie będą u mnie podeyrzane; wątpić iuż nie będę, żebyś nie miał mieć szczerey woli odparcia nátarczywości owych, któremi ná ciebie nástępuie nieprzyiáciel. Ináczey záś ieżeli sobie postąpisz, rzekę o tobie, że ták poniekąd sprzeciwiasz się pokusom, iák Swięty Augustyn sam wyznáie ná siebie że się modlił o uwolnienie od pokus, nim się zupełnie wywikłał z nálogow swoich, i do BOGA náwrócił. Prosił on go, aby Pán BOG wybáwił od owey námiętności, która go w niewoli swoiey trzymała: ále oraz obawiał się bydź w tym wysłuchanym. To iest, że tego, o co prosił, tylko chciał po części á nie zupełnie: chcieć záś w ten sposób rzeczy iákiey; iest to co do samego skutku wcale iey niechcieć. Oto w takowy sposób zwykło się w podobnych ná-
mienio-

mienionych tu okolicznościach odpór dawać pokuſom, á to ieſt ſztuczne wielce ále ciężko ſzkodzące duſzy omamienie. Má ſię niby w tym ſumnienie, ile tego trzeba z ſtrony iedney, aby ſię niebawić takowym przeſtawaniem którym by ſię rozumieć mogło, że BOG má bydź obrażony. Z ſtrony záś drugiey nie ma ſię tyle ſerca, odwagi i mocnego przedſięwzięcia, aby porzucić tę Oſobę, z którą ſię w przyiaźń ſerdeczniey ſzą wdało. Tym czaſem ná ſumnieniu trwoga i niepokoy z tąd roście co ſię czuie w ſercu. Ale do czego ſię zwykło udawać ná uſpokoienie iego? Oto ſię mu odpowiada; że ſię ná nic niegodziwego, nie pozwálá: że te wſzyſtkie obrazki mniey przyzwoite, które ſię ſnuią i ſtawiaią; wſzyſtkie owe pierwſze poruſzeniá nic ſię woli rozmyślney nie trzymaią. Ták ci ſię to mówi, czy myśli, ták ſię człowiek w tákowych okolicznościach ſam przed ſobą uſprawiedliwia; ále Bog, który przenika ſerca, inaczey od nás ſądzi. *Niebioſa náwet nie ſą czyſte prz d obliczem iego: i w Aniołach ſwoich znalazł nieprawość.* Job: 15. v. 15. & Job: 4. v. 18. Ciężko bardzo nábywána bywa cnota; ále ſkażoná bywa arcyłacno. Wreſzcie wolno w tey mierze mówić, co ſię po-

do-

doba: to iednak rzecz ieſt ſpewna, że niechcieć zabiegać złemu w ſamych iego początkach, gdy to bydź może, i bydź też powinno, ieſt to wydawać ſię ſamo chcąc ná te wſzyſtkie ſkutki i ná ten koniec, dokąd początki takie ile z ſiebie przywieść mogą.

IV. Nákonieć takowe Przyiaźni z zmyślności tylko pochodzące złe ſą dla tych nieſzczęśliwych ſkutkow, które zá ſobą prowadzą; i że żałośnie o zgubę oſtatnią przyprawuią. Ale ſtrzedz ſię tu nám potrzebá, żebyśmy mieli co w ſzczegulności przywieść, czymby ſię mieſzać i obrazić mogły Duſze pobożne i niewinne: ani wyiawiaymy obrzydliwości owe, zkądby ſtany z ſiebie święte i Religia ſama mogły uſzczerbek iaki w ſławie ſwoiey ponieść.

O iákby nád wielu z podziwieniem i żałością zawołać przyſzło: *Jakożeś ſpadł z Nieba Lucyferze,* Iſa: 14. 12. (Gwiazdo zaranna) *któryś rano wſchodził*: Ty, któryś między Anioły BOZE był policzony. Spuściłeś ſię ſam ná ſiebie, i ubeſpieczyłeś ſię ná świątobliwości urzędu twego; zkąd godności iego uważaiąc, wzgląd maiąc ná zacność powołania tego, ná gorliwość, którąś pałał

w po-

w pobożnych ćwiczeniach twoich, w czynieniu zadosyć powinnościom twoim; mówiłeś sobie bespiecznie: *wstąpię ná náywyższey* Doskonáłości stopień; *Usiędę ná górze Testamentu: Wstąpię ná wysokość obłokow; będę podobny Naywyższemu*: czyli stárać się będę, abym nábył iák náydoskonalszego podobieństwa, ile bydź może z BOGIEM Cnot wszelkich i z Swiętym nád Swiętemi. Tákeś mówił, i takieś chciał w rzeczy samey: ále oto iedną razą *wypadłeś nieszczęśliwie z tey chwały; i wpadłeś w głęboką wielce przepaść*. Wiadoma to rzecz dobrze: którey się ludzie wydziwić nie imogą do statecznie. *I tenże to* (mówią) *człowiek?* też to są osoby, które w ták-wielkim u wszystkich były o cnocie swoiey mniemaniu i szacunku? O przedziwna odmiano! á zkądże to oná poszła? Ah! dziwić się ták bardzo nie potrzeba. Nie wiele do niey trzeba było, dosyć było ná iedney wzaiemney skłonności przyrodzoney, w którey oni nic złego bydź nie rozumieli: ztąd poszło częstsze widywanie się i przestawánie, lubo zpoczątku bardzo ostrożne. *Ale Anioł szatana* w ich oczu i zdaniu, *przemienił się w Anioła światłości*, aby im pokazał, i wmówił w nich, że

ta przyiaźń niewinna była; według BOGA, i z względem ná BOGA i ná cześć Jego.

Tym czaſem ogień ſię wzniecał. Był ci to ogień ſkryty: ále częſtokroć ukryty ogień, żywſzy i tężſzy w ſobie bywa. Coraz ſię bardziey á bardziey ná nowo pomnażał: aż też razą iedną zá żałoſną wielce dla duſzy ich okolicznością i wybuchnął. BOG to dopuścił, á zbyteczne ich o ſobie rozumienie to ná nich karanie ściągneło. Gdyby nie opuścili byli ręce w náleżytey á pilney ſtraży nád ſamemi ſobą, gdyby umieli byli miarkować ſię i chuci ſwoie, gdyby zażywáli byli ſkutecznych ſpoſobow ná uwarowanie ſię grzechu, iákie zwykła podawać roſtropność Chrześciańſka; gdyby chętniey i lepiey przyimowáli byli te rady, które chciano im czaſem dawać, albo tych byli ſłuchali, które im właſne ſumnienie dawáło wtych i owych okolicznościach; BOG by ich był wſpomogł Łaſką ſwoią: Łaſką mówię ſzczegulną; i byłby ich umocnił w ſamey do złego okazyi. Ale nikomu oni wierzyć niechcieli, tylko ſamym ſobie, BOG też ich zoſtawił imże ſamym. A oni zapomnieli ſię wcale, o ſtanie o powinno-

ściach;

ściach; á to, o iák ciężko! Co ieżeli przyiaźń, zmyślności pobłażaiąca tak ieſt zarazliwa, i ták bardzo ſzkodzi ſprawiedliwym; o iák daleko bardziey ſzkodliwſzą ieſt dlá grzeſznikow, dlá tych mówię, którzy według ſtanu ſwego muſzą zoſtawać ná świecie, á to ieſzcze tam, gdzie námiętności z większą zwykły władzą rozpościerać panowánie ſwoie; gdzie Prawo Náywyżſzego nie tyle ma mocy, i przeto bardziey i beſpieczniey bez boiaźni kary gwałcone bywa codziennie?

Cóżkolwiek bądź z tego, toć ieſt pewná, że czułość owa ſerca, z większą ſkłonnością affektu przyſtoynego, nie ieſt ci ſama w ſobie grzechem; ále początkiem zwykła bywać wielu bardzo wyſtępkow; bo ſię łacno odmienia w zmyślność. Jeſt iednak iákaś czułość, która że ták rzekę cała záwiera ſię ná umyśle tylko, i do żadnego ile z ſiebie nie wiedzie wyſtępku. Zwykło ſię czuć to wſzyſtko, co ſię tycze przyiacielá, którego kto ma. Tak ſzczęście iego, którego ſpotkało iáko i nieſzczęście, pomyślne powodzenie, iáko też i przeciwne mu obchodzą przyiacielſkie ſerce; ále ta czułość

wcale

wcale ieſt duchowná, to ieſt w duchu tylko. Czułość tedy i ſkłonność względem oſoby iákiey nie ieſt ták bardzo ſzkodliwá, tylko nátenczas, kiedy ſię do niey zmyſły przymieſzaią: ále że częſtokroć ciężko bywa rozeznać, ieżeli do niey nie przymieſzały ſię cokolwiek; á ieżeli to ieſt w rzeczy ſamey, náybeſpiecznieyſza ieſt i náylepſza obrócić wſzelką i całą czułość ſerca náſzego ku BOGU; nie kochać tylko BOGA w Przyiaciołach náſzych, i niekochać Przyiacioł náſzych, tylko w BOGU, i wzgląd maiąc ná BOGA. I takować to ieſt Przyiaźń prawdziwie Chrześciańſka. Przyiaźń tym ſzczerſza, że BOG ſam świętym iey ieſt związkiem; i tym gruntownieyſza, że iey śmierć náwet przerwać nie potrafi; i że trwać má wiekuiście przez dzielność Miłości owey náydoſkonálſzey, która łączy i iednoczy razem z ſobą wſzyſtkich Błogoſławionych!

UWAGI

U W A G I
R O Z N E
o Miłości bliźniego, i o Przyiaźniach ludzkich.

CZłowiek ten wielu bardzo niedoſkonáłościom podległy ieſt, bardzo przykry, ciężko z humorem ſię iego zgodzić. Pozwálam ná to: i cóż idzie z tego? Czyliż tedy (wnoſiſz teraz) rzecz można ſpokoynie dobrze, mi żyć z nim kiedy. To zle wcale wnoſiſz, i ſamego ſiebie oſzukuieſz, i ſzkodliwym duſzy ſwoiey błędem zwodziſz: bo BOG kazał ci kochać bliźniego twego takim, iákim on ieſt ze wſzyſtkiemi niedoſkonáłościami iego: ſame też to te niedoſkonáłości bliźniego náſzego powinny bydź materyą miłości twoiey względem niego. Gdyby ludzie nie mieli żadnych niedoſkonałości, á iakażby do cierpienia była materya? nie máiąc zaś nic od niego cierpieć, iakżebyśmy wypełnili rozkaz ów Boſki dany nám przez Swiętego Apoſtoła: *Jeden drugiego brzemiona noście.* Gal: 6. 2. Ale czemużże ſię ten człowiek nie poprawia? Aby ſię popra-

wił,

wił, to ieſt, co on uczynić winien: á żebyś ty go znoſił cierpliwie, to należy do ciebie. Ty czyń co ci obowiązek miłości bliźniego czynić każe á wrzeſzcie nie roztrząſay tego; ieżeli drudzy to czynią, co czynić powinni, álbo ieżeli to opuſzczaią: bo ty za to BOGU twemu rachunku nie oddaſz.

§. Poſpolicie przyczyną náywiękſzych rożróżnienia i kłotni bywá to że ſię nie ma ná to względu, i nie przykłada ſtarania, aby z pomiarkowaniem ſzczegulnym obchodzić ſię mianowicie z pewnemi oſobami do prędſzego gniewu ſkłonnieyſzemi, i żeby nie draznić niepotrzebnie i nierozſądnie ich námiętności. I więcże iuż (rzeczeſz) nie trzeba nic taką rzeczą mówić człowiekowi błądzącemu? azali to zle kto czyni, gdy mu przed oczy kładzie niedoſkonałości iego aby ſam widział, w czym pobłądził, i był nápotym oſtrożnieyſzy? Prawda, rzecz to dobra, w powſzechności ią biorąc: ále w ſzczegulności ią ſtóſuiąc do różnych okoliczności; o iák wiele ieſt oſób tákowych, z któremi nie ma co do czynienia i wtenczas, gdy pokawią, tylko milczeniem wſzyſtko pokryć. Cokolwiek ty mu powieſz ku iego poprawie, przecięż

ty go nieodmienisz. I owszem bardziey go ná się zaiątrzysz, ták że z hałasem ná ciebie wybuchnie, i ciebie urazi, czegobyś wszystkiego mógł był uniknąć przez milczenie, rostropnie i z miłości bliźniego zachowane. Prawda, że nie którzy będą mogli ná złe zażyć łagodności twoiey; ale ty przecie pożytek odniesiesz przed BOGIEM z cierpliwości i miłości twoiey.

§. Mamy sobie prawie zá punkt Religii wierne zachowanie przyiaźni, gdy tym czasem codziennie gwałciemy i łżemy miłość bliźniego, która nám iest Swiętym prawem od Chrystusa JEZUSA nákazana. Z miłości to uczynić trzeba (mawiaią czasem niektórzy) aby tych ludzi upokorzyć umartwić, náuczyć ich rozumu, i pokazać im: co do ich powinności: należy piękny zaiste pozór, którym tylu złość swoię taiemną pokrywaią, aby bespieczniey prześladowali bliźnich swoich, aby ich potwarzali, aby ich sławę czernili, aby ich hańbili: to iest w rzeczy samey, aby zemścili się nád niemi krzywd swoich i uraz, które do nich maią: aby zadosyć uczynili złości swoiey, nienáwiści swoiey, zazdrości swoiey. Bo to się ná tym często kończy ta mniema-

ná

na miłość. W ten zaś sposób zażywać miłości bliźniego; czyliż to iest ćwiczyć się w niey według Prawa świętego ná kazanego od BOGA? czyli raczey nie iestże to rzetelnie gwałcić i lżyć srogo to S. Prawo? .

§. Do czego my to zmierżamy nátenczas, gdy czasem rozmawiaiąc z bliźnim nászym, mówiemy z nim z większym iakimsiś przymileniem i otworzystszym serca naszego wynurzeniem, przekładaiąc mu natenczas niektóre prawdy wielce mu nieprzyiemne? Czyliżto przysłodzić poniekąd chcemy te nápomnienia i przestrogi, które mu daiemy, aby uiąwszy im przez to gorzkości, mógł sobie w nich lepiey bliźni nász zasmakować? Bynaymniey ci ná to względu nie mamy, ani o tym zámyślamy: ale owszem wcale przeciwnie: dlá tego táką drogę wymyślną przed się bierzemy którą nám złość násza podaie, abyśmy námiętności naszey do tego nas pobudzaiącey lepiey dogodzić mogli, lżąc w ten sposób i martwiąc tężey bliźniego naszego. Mówią się tey osobie rzeczy z siebie przykre, i do żywego doymuiące, ále w sposób, iákoby się zdać mogło, náyłagodnieszy i náyszczerszy; i má to się za u-

cie-

ciechę, że mu ſię ſztylet w ſerce wrazi tym głębiey i boleſniey, im ſię bardziey zdaie, że ſię to czyni iákoby z więkſzey miłości i przyiaźni oświadczeniem.

§. Godzić ſię z ſobą zwykli nie którzy dopiero ná łożku śmiertelnym. Wzywaią do ſiebie ci i owi tych, z któremi ſię od lat wielu nie widzieli, ná których z daleka iák ná nieprzyiacioł patrzali. Natenczas wzaiemnie ſię z ſobą iednaią; daruią im ſię urazy ſwoie, które ſię do nich miało: i aby też oni nám odpuścić chcieli, upraſzać ſię zwykło. Ták ſobie niektórzy poſtępuią, á to zadoſyć czyniąc ták wierze Swiętey Katolickiey, iako też i ſumnieniu ſwemu, bo inaczey nie ſądziliby o ſobie, żeby godnemi byli przyięcia Sakramentow Kościelnych, i ſtawienia ſię ná tamtym świecie przed BOGIEM ſwoim. Wſzyſtko to dobrze; ále ztym wſzyſtkim, ná co to odkładać ná czas oſtatni? Powinność tá, którą má każdy Wierny, aby żadney nieprzyiaźni niechował w ſercu ſwoim, niemniey ściśle obowięzuie przez bieg całego życia, niżeli dopiero w oſtatnią iego godzinę; i nie ieſtże to záślepienie przedziwne, chcieć życie prowadzić w takim ſtanie duſzy i zdaniach ſerca ſwego, w którychby ſię umierać nie chciało?

§.

§. Chcę iá mieć Przyiaciela prawdziwego, ile tylko bydź może, przyiaciela ſzczerego, i któryby takim był rzetelnie ná ſercu i ná duſzy, iakim mi ſię bydź powierzchownie pokazuie. Chcę Przyiaciela gorliwego ku dobru memu, á bez intereſſu dlá ſamego ſiebie, któryby przywiązany był do oſoby moiey, á nie do fortuny moiey: nie do moiey między ludźmi wziętości, nie do Godności i urzędu mego, słowem; nie do żadney rzeczy krom mnie, á która mną wiſtocie nie ieſt. Chcę Przyiacielá pilnego, uprzedzaiącego, lituiącego ſię nádemną, u któregobym pociechę mogł znaleść dlá ſiebie we wſzyſtkich ciężkościach moich, i wſpomożenie pewne w każdym nieſzczęściu. Chcę mieć Przyiaciela wiernego, ná któregobym ſię mógł beſpiecznie ſpuścić; rozeznanego, któremubym ſię mógł powierzyć; roſtropnego i mądrego, któregobym ſię mógł poradzić, i któryby mógł mnie kierować w wątpliwościach moich i oświecić; proſtego, ſzczerego, ſprawiedliwego któryby mi do cnoty i rzeczy dobrych był powodem, i z którymbym mógł pożytecznie i świątobliwie przeſtawać. Przyiáciela ſtatecznego, nád którymby humor iego nie panowáł, któryby ſię dlá láda

czego

czego nie odmieniał; któryby tymże zawſze był iednymże, i zawſze podobnym do ſiebie, choć i przy różnych czaſow odmianie, przypadkow ſię trafiaiących okoliczności, w których mógłbym ſię kiedy znaydować. Nákoniec chcę Przyiaciela takiego, ná którymby mi ſamym aż do oſtatniego życia mego we wſzyſtkim i ze wſzyſtkim było doſyć: choćbym żadney zkąd inąd nie miał pomocy, ani żadnego, więcey zniſkąd nie mógłem ſię daley ſpodziewać ratunku. Oto takiego to iá Przyiaciela ſzukam; ále gdzież on ieſt? gdzież iá go znaydę? i kogożem tu wtym opiſaniu podał ſam ſobie wyobrażenie? Ah Panie, wiem dobrze, ſam dochodzę tego, i ſerce mi to podaie, Ty to tu ieſteś wyobrażony, Ty opiſany: poznaię Cię po tych własnościach Ciebie BOGA mego, á to iedynie ſamego Ciebie. Doſyć ci ieſt Przyiaciół między ludźmi, ále iákich przyiaciół? Doſyć przyiaciół co do imienia; doſyć przyiacioł intereſſu, doſyć przyiaciół z polityki, doſyć przyiaciół dlá zabawki, dlá wzaiemnego z ſobą przeſtawania i ſpołeczności, dlá rozrywki, doſyć Przyiaciół z zwykłey iednego ku drugiemu przyſtoyney á wzaiemney

iemney uczciwości; dosyć przyiaciół co do słow, co do oświadczenia: á ieżeli którzy szczerszemi się bydź zdaią; zwykło to się wydawać, i zwykło doświadczać w okazyi potrzeby, pomocy, ratunku, iáko trudno się pewnie i bespiecznie ná tych spuszczać. Ná to się świat codziennie skarży, i słusznie ná to utyskuie. O iákby był szczęśliwy, gdyby umiał tego ná dobro swoie zażyć, podnieść nadzieie i serce swoie ku Tobie, i ná Tobie iedynie polegać.

§. Pospolicie ludzie więcey daleko żwawości po kazuią posobie w nienawiści swoiey ku komu, niżeli w oświadczeniu przyiaźni. Zkądże to pochodzi? Z własney miłości naszey, która to czyni, że wszystko do nas samych obracamy, i wszystko według łokcia naszego mierzemy. Że te tedy krzywdy i urazy nám uczynione, które nas do nienawiści i nieprzyiaźni pobudzaią, do nás się ściągaią, i nászych się osób tykaią szczegulniey; własność zaś przyiaźni ná tym zawisła, że nas od nas samych nieiako odłącza, aby nas do bliźniego zbliżyłá, i z nim ściśley ziednoczyła: z tąd pochodzi, że zwyczaynie razem iesteśmy oziębłemi ku innym przyiaciołmi, ále gwałtownemi i tęgiemi, ile bydź możemy nieprzyiaciołmi.

§.

§. Nic słabszego nád przyiaźni ludzkie. Trzeba lat wiele, żeby się te skoiarzyły: ale dosyć ná iednym momencie, żeby się zerwały. Gdyby to ieszcze łacno było skliić ich ná nowo: ále częstokroć się trafia, że, co moment zepsuł, tego i wieki nie náprawią. Przyiaźni iednak Chrześciańskie są daleko mocnieysze i trwalsze, á to czemu? bo Religia Chrześciańska czyni nás dalcko cierpliwszemi, mniey przywiązanemi do własnych nászych interessow: pokornieyszemi: á co ztąd idzie, nie ták niedotkliwemi z strony tych rzeczy, z których zwyczaynie początek swoy rozróżnienia, i niechęci biorą.

§. Zwykło się mawiać, i słusznie się też to mawia: 'że kto iest wszystkich przyiacielem, żadnego nie iest przyiacielem. Jákoż znayduią się tákiego gatunku ludzie. Ják cię postrzegą tylko, iáwnie do ciebie sie maią; ręce ku Tobie wyciągaią, witaią Cię ściskaią: ná wszystkie ci się usługi ofiaruią. Ale nákoniec po tysiącnych owych oświadczeniach przyiaźni opuszczaią Cię, i pierwszego, którego spotkaią, pytaią się coś ty zá ieden, iák się zowiesz?

§. Godzina iedna szczęścia czyni to, że się zapominá przyiaźni przez lát 20 trwaiącey. Od dawnego czasu ściśła zachodziła przyiaźń między tobą, á tym człowiekiem, boście się w równym i iednymże z sobą znaydowali stanie. Ale Łaska Pańska wyżey ich wyniosła, i nád ciebie wygórowáła. Terazże podź, pokaż mu sie; á oto iużci on Cię więcey nie zná: lecz co się ty temu dziwuiesz, á iakoż on by cię miał poznać, á on záślepiony nową swoią godnością samego iuż siebie więcey nie zna?

§. Herod

§. Herod i Piłat poiednali ſię z ſobą, i ſtali ſię ſobie przyiaciołmi, mówi Ewangelia, ále to ſię ſtało zgubą Chryſtuſa JEZUSA. Co iák wielu wielkich według świata ludzi ſpikneli ſię z ſobą, i zgodzili razem ále ná zgubę ubogiego i niewinnego.

§. Rozumieſz, żeś wielką z ſiebie BOGU ofiarę uczynił, przeto żeś ſię oddalił od świata: i że ſię z nikim teraz nie widuieſz. Toć iest rzecz dobra, i pozwalam ná to, co ty mówiſz, że ſię z nikim prawie nie widziſz. Ale nadto ſię widuieſz często z tą iedną oſobą, z którąbyś ſię nigdy widzieć nie powinien. Já mówię: widuy ſię ty z innemi wſzyſtkiemi, ále nie tey day ná oko. Cały świat krom tey oſoby nie będzie ci ták niebeſpieczny: ta ci ſtanie zá świat cały, á zá świat dlá ciebie náyniebeſpiecznieyſzy.

K O N I E C.

Ad M. D. G. B. V. M. SS. PP. Honorem.

REJESTR
MYSLI SWIĘTYCH
Zawartych
w Drugim Tomiku.

Numero.

Modli-

KAZANIA
PRZYGODNE

Z Wielebnego X. BOURDALOUE
Soc: JESU *Krolewskiego w Francyi Kaznodzieię.*

Y z innych Francuskich Kaznodzieiow

ZEBRANE

A na Oyczysty Język przetłumaczone

Za dozwoleniem Zwierzchności

Swieżo do Druku

PODANE.

w KALISZU
w Drukarni J. K. M. i Rzeczy-pltey.
Roku Pańskiego, 1775.

REJESTR KAZAN
w Tym Tomiku zawartych.

KONIEC

Na Większą BOGA Chwałę.